

II / 1512 / I konkurs

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Uchronić od zapomnienia

Konkurs

„Wschodnie fragmenty najnowszej
historii Polski”

Wiktoria Zawankiewicz

ul. Leniwa 4 m 142

01-315 Warszawa-Wola

1.

Uchronić od zapomnienia

Doktor Pawaniewicz

Moje wspomnienia napisane na podstawie foteizji własnych z dniów wojny 1939, w okresie okupacji i pobytu na terenie Z.S.R.R. a po powrocie do kraju na podstawie mojej pracy zawodowej, społecznej i naukowej. Zadeklaruję a następnie mojej pracy na emeryturze w Warszawie.

Prośba 1939.

Urodziłem się 8.VII 1910 roku w powiecie Pola, we Włocławku gdzie ojciec mój służył w marynarce wojennej austro-węgierskiej. Do szkoły podstawowej uczęszczałem w Gramu - Austria. W roku 1919 przenieśliśmy się z matką i bratem do Polski. Szkołą podstawową i gimnazjum ukończyłem w Jarosławiu w 1928 r. W roku 1928 zdałem egzamin konkursowy do Szkoły Podchorążych Piechoty w Polanie nad Narwią. Po ukończeniu rocznego kursu sanitarnego w Polanie zdałem zdatem ~~egzamin~~ egzamin konkursowy do Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie. W roku 1935 ukończyłem Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Warszawskiego i po promocji na oficera zastąpiłem przydzielony do Szpitala Okręgowego w Krakowie. W sierpniu 1935 roku rozpocząłem pracę

pracy doktora na Uniwersytecie Jagiellońskim
z zakresu bakteriologii u profesora dr. Gieserliciewicza.
Badania wykonano w marcu 1939 roku.

W 1936 roku zawiązałem z kolegami małżeńską i koleżeńską
ze studiom mgr Wanda, Stanisława, córka, Stanisława
apłeli i Waldekowie nad Sanna. Tuż przed wybuchem
wojny żona moja wraz z siostrą Teresą wyjechała
do rodziny do Waldeków. Wojna zastała mnie
w Krakowie, gdzie w stopniu porucznika pełniłem
funkcję szefa materiału w Szpitalu 5 Szpitala
Okręgowego. Zadaniem moim we wrześniu 1939 roku
było rozpatwienie w celu i o sprzęt sanitarny w skład
jednostek formujących się na terenie V Okręgu
Korpusu Krakowskiego.

Pierwszego dnia powzięto z zdanieniem i grozą uszytek
ludmi pierwsze niemieckie bomby spadające na miasto -
ze szpital wojenny rozpoczęło przyjmowanie rannych i in-
tensywnie przygotowywać się do ewakuacji, gdyż armia
niemiecka zbliżała się szybko i z zacięciem z zachodu i południa.
Mimo jednak nieustającej pracy w dzień i w nocy we wrześniu
1/3 liczył jednostek sanitarnych formujących się na
terenie powiatu Okręgu Korpusu Kraków została wyposa-
żona w ludzi i sprzęt sanitarny, reszta wyposażenia
nieestety spadła w ręce wroga. Wszystkich podległych mi
szereżników, podoficerów i szeregowych wyposażeniem żywi-
m i własnej inicjatywą w nowe rzeczy, buty i mundury
i opuszciliśmy Kraków kierując się na wschód.
Sroga przedstawiła straszny widok. Trumny ludzi

+ dziełami, tłumaczeniami, wierszami, rozprawami bydlcem
 w słowach słonecznym i bezprawnie kielaszkę berlianie pome
 wrogie lotnictwo stelażys i karabinów maszynowych i wra
 cąjce bomby na berlianie tlemy. Wnet tej drogi pokry
 dy się lejami po bombach i ciałami zabitych i rannych.
 Wyrzutek to u trudniaców psemarsz naszych wojsk jesi
 mobilizowanych i spierających na wypracowane porcie
 aby stawić opór Niemcom - po podlewaniu ku tneba
 niewyłaśmęstwo i ~~po~~ wola walki jarmii polskiej:
 oficerów, podoficerów i żołnierzy. Po kilku dniach
 dotarliśmy do Lwowa i skierowani dalej na wschód
 niekani restawieronice nalotami nieprzyjacielskimi.
 W pobliżu granicy wschodniej zabrakło paliwa.
 Dowiedzieliśmy się, że na bocznej stacji kolejowej Brody
 stoi pociąg z systemami wypełnionymi benzyną.
 Musieliśmy za wszelką cenę zdobyć paliwo, choć wiadomo
 było to z dużym niebezpieczeństwem, gdyż Niemcy bom
 bardowali bocznicę kolejową. Na moje przekonanie
 zgłosiło się wielu ochotników, z których wybraniem 10 pod
 oficerów i żołnierzy uzbrojonych w różną broń maszynową
 i granaty. Towary były nam kilka samochodów i pojemni
 kami na benzynę. W momencie gdy wale idliśmy się
 przy systemach z benzyną, nadleciały samoloty nieprzy
 jacielskie, bombardując pociągi na bocznicę. Stał tam
 mis droż innymi pociąg z amunicją, lotnie zaczęła
 gwałtownie eksplodować. Ocaliło nas tylko to, że uda
 ło się nam wrócić do rowów przy torach. Szybko przy
 pomocy kolejowej odseparowaliśmy dwie systemy od płoną

cego przeciagu i cofnawaty je własnymi siłami z jakis 50 mt od przeciagu napelniliśmy benzyna, naszą pojemniki, pod ostrzałem dywersantów, którzy jednak zdecydowali nam się zmusić do milczenia.

Do ulicznej akcji podstąpi do mnie niewzany mi przed-
kownik piekoty i wrócił się do mnie z następującymi
słowami: "Obserwowałem przez cały czas pana porucznika
i pragnę podanie mi pańskiego personali, gdyż chce
pana podać do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari."
Wskazywał mi się tylko i powiedziałem, że spełniłem
jedynie swój obowiązek oficera i Polaka, odmeldo-
waniem się i odjeżdżaniem.

Symbolem szonkowania naszej brzozy, w pamięć pozosta-
ł 800 oficerów, podoficerów i szeregowych, słysząc bombar-
dowanie i detonacje i widząc obryzania kunsz byli
pewni, że są żywi i żywi. Toteż przyszli nas niewyżale
radzicie i entuzjastycznie, widząc cały i zdrowy,
dotychczasowy nasz do porwania, ale z dużym
kadenkiem palnaw. Komendant pułk dr Józef Oktawiec
poinformował, że podał por. Wiktora Gawankiewicza
do odznaczenia Krzyżem Orderu Virtuti Militari.
Nie stało się to jednak, bo już nie było na to czasu.

W dniu 17. IX 1939 ^{doświadczamy} w wojnie radzieckie
wkraczają na teren Polski i posuwają się na zachód.
Komendant pułk dr Józef Oktawiec poinformował
je wobec zainstalowanej sytuacji, której miłt nie był
w stanie przewidzieć porostawiam nam wolną decyzję
działania. Prosić naszej kolumny została się została

podaję na zachód w kierunku Lwowa samochodami
 ciężarowymi i półciężarowymi, z opatrunkami w paliwo.
 Wkrótce trafiliśmy na polski posterunek oficerski
 który kierował oddziałem, na Romunię skierującą -
 postać nam jeszcze jedna godzina czasu, gdy prosi-
 naję się, się pojawiła radzieckie udawaniem nam możliwość
 udania się do Rumunii. Ja z dwoma samochodami
 półciężarowymi z opatrunkami w paliwo, z pieniędzmi
 szęca, mi grupa żołnierzy ruszyła w kierunku Lwowa.
 Ja postanowiłem wrócić do kraju, bo skoro wojna jeszcze
 nie skończyła, to i ludzie w kraju będą potrzebni; chciałem
 także dowiedzieć się o losie mojej rodziny. Towarzyszy-
 mi mi już byli kilku oficerów, podoficerów i żołnierzy
 a także przyciężki się do nas młodziutki oficer piechoty
 doskonale uzbrojony, który wbił na mnie bardzo
 dobre wrażenie, a do piechoty miałem sentyment, bo
 i sam uczestniczyłem w zawodowej służbie podchor-
 ążych piechoty. Dzięki zdobytej bezczynnie naszej
 kolumna składająca się z około 800 oficerów, podofi-
 cerów i żołnierzy służby zdrowia, uniknęła Łatwie
 Łagrow i ciężkich robót pracy na terenach Z.S.R.

Jadąc po drodze widzieliśmy plonie dwory,
 sterty zboża podpalone przez nacjonalistów ukraińskich
 a na niektórych budynkach powiewały ukraińskie flagi.
 Spotykaliśmy także uzbrojone bandy, które jednak nie
 osmięły się nas zatrzymać, widząc naszą gotowość
 bojową. Dopiero na jaskini 60 km przed Lwowem
 zatrzymała nam drogę uzbrojona banda zmuszając

do zażyczenia się. Siedząc u kabiniście kole kierowcy polecił mi zwolnić jazdę, ale nie zatrzymać się. Aktywniejcy wskoczyli wówczas na stopnie samochodu chcąc nas robroić i wystrelać, jak to robili z innymi. Karabinem stworzył ogień. Kilku padło, reszta zaś strzela, nie do nas, ale przystojnych i skierowała na nas burzą granatów, ogień. Przewieźliśmy się, któryś chwycił się mojej ręki, drugi ręką objął prowadzącego na platformie, dodaliśmy gazu i udaliśmy się nam odwrócić od kierunku, któryśmy się od nas bandy napastników.

Spotykaliśmy dalej kilka band, ale zaobcywszy nas doświadczeniś sturaliśmy odwrócić do góry nas przetrwać. Napastnicy odpowiali.

Żydzi na widok latających samolotów sowieckich wiatowali i krzykali; to są nasze w tym czasie mialem przegadać omal nie słowem, tragicznie. Wstałem do sklepu i tam, aby kupić kanuch i resztą natychmiast osaczony był. Wskazałem im drogę prowadzącą awantury. Towaryści mi podoficer zorientował się i sprędnął pomoc gdy akurat w tej chwili przedstawił oddział piechoty. Napastnicy rozbiegli się, a nas wtłoczyła kolumna, wojska podległa, za letową przesunął się wojska radzieckie. Zostaliśmy straceni, robrojeni i skierowani na obywatelskie pola, a następnie straceni do domu. Wskazywanie filmów, gdyż nas zorientowały. Nie udało się nam odpowiedzieć o nadwyżajnym świecie, letówce, tam do domu. Kiedy grupkami siedzieliśmy

w kartofliście gazdów o wyzłkciu i miazgu, usłyszałem
 wyraźny głos: Uciekaj, obojętnie z jaleiej znajdziesz się
 sytku. Jeżeli będziesz jechał powozem lub samochodem,
 musisz wyskoczyć. Pamiętaj, jeżeli tego nie zrobisz, nie
 wrócisz już nigdy do rodziny: bętyony. Oglądam się,
 kto to mówi - to mura, tylko kartoflakobes ludzi,
 a napowiadło mi, w odległości około 70 m, uzbrojeni
 żołnierze radzieccy którzy kordonem nas otoczyli i stoją
 w odstępach około 40 metrów. Pod wpływem usłysza-
 nego głosu wstaję, natychmiast wrucam mundur,
 szperka, wyjmuję wiatrówki z plecak, który miałem
 przy sobie i wkładam ją. Słucham się zdezorientowani moim
 zachowaniem. Na ich pytanie, w sobie, odpowiadam:
 przeszedłem was i idę do domu. Szybko, że co to ma
 nie z broniami, argumentując, że gdy zbliżę się do
 stojących na posterunku żołnierzy, natychmiast
 użyję broni. Nie trafiają mi to do przekonania.
 Kapitan Jurek Jaworski szef zawodowy lekarz szpitala
 Włocławskiego wrócił się do mnie zapytaniem, czy
 mam się do mnie ponurzyć. Odpowiadam, że nie
 mam nic przeciwko temu. Po mojej akceptacji
 zapytał o prośbę, czy zgodzę się, że on mnie weźmie
 pod rękę i pojedziemy razem, gdyż sam niema siły
 postawić kroku, gdyż nogi uginają mi się.
 Nie oponowałem i pozwoliłem. Przechodzimy między dwoma
 uzbrojonymi strażnikami, mijamy ich. Nikt nas nie
 zatrzymuje - idziemy dalej. W odległości około 70 m
 to nas kordon następnym, z tego wynika, że przeplatany jest

czołgam i wozami parcernymi. Nikt nas i tu nie za-
 kazyuje. Porostawiałem pod wpływem wyczerpanego głosu,
 który zaczął mnie uciskać i nie było kądziej siły, która
 mogłaby mnie zatrzymać; nawet gdyby studnia do
 mnie przeskoczyła dalej. Wysłisnąć się nie dało.
 Gdy wracam wspomnieniem do tych chwil, nie mogę
 znaleźć odpowiedni, jakim sposobem było to możliwe.
 Co upływie lat okazało się, że oficerowie, którym te nura
 byli dostawieni, wyjeżdżali na weekend i znaleźli się
 we wspólnej mogile w Łatynie.

Już niedługo miałem ^{do} Lwowa do letniego oddziału.
 Po drodze znalazłem zatrzymanym patrol przez patrol
 radziecki. Ukraiński rządzący dowódca kazał mi
 wyjątkowo legitymację oficerską - po prostu w radości u patrolu
 Ukraińców. Porucznik powie, że? Tak, ale ciekawiej dalej:
 szefowa radziecka, a nasz generał Dawidko też. Odeszły
 oświadczyć, że wstąpił do wojska i farmaceutę. Wzrost i waga
 do swoich rodzin i miejsca pracy. Dowodem prawdzi-
 wości jest moja legitymacja, która zatrzymanym
 byłam dlatego, że czymś mogł w razie zatrzymania
 udowodnić, że jestem farmaceutą. Szefem radzieckim nie zna-
 łem takiego generała, ale hodatem na wisko generała,
 którego dziś już nie pamiętam. Przeszedłem mnie ten
 mój wielki radości, czego nie mogę powiedzieć
 o patrolu. We Lwowie spotkałem kolegę i znajomych,
 lecz nadzedł moment rozstania się; każdy poszedł
 w swoją stronę. Znajome wojsko przesunęło ludność
 ukraińską i żydowską, rozstaniem i drogą do rodzin.

w ubraniu cywilnym polnymi drzewami i lasami.
 Przedtem przeszliśmy kilkadziesiąt kilometrów, nocując
 przeważnie w karczmach i w domach, często dołatkach
 zimna i deszczu, lecz noclegi tak szybko dawały poczucie
 bezpieczeństwa. Nie wstępowałem do żadnego, ^{domu} aby przoczyć
 w noclegi; nie spałem nigdy w żadnej szopie, szatasie
 lub stercie siana przy sianie. Niektórym koczownikom ze sprze-
 brzeńi spróbowano nocować w szałasach i szopach
 w lepnych warunkach. Niektórym udało się przysnąć
 to życie. Był to już niedaleko Jankowa, doświadczy-
 tem się, że miasto zostało zbombardowane i są
 wielkie straty w ludności. W tym czasie bezustannie
 z Jankowa i w okolicy wycieczki. Byłem pewny, że rodzina
 została w Jankowie, gdy idąc na wojnę, która dawała mi
 medalionik i wizerunkiem św. Teresy, od Jankowa
 Jezus do której miał wielki kult moim, „wzrost”
 ze sobą. Z medalionem nie rozstawałem się nigdy.
 Jednej nocy śniła mi się św. Teresa, kuzynka
 wamiona, nad moją rodziną będącej w Jankowie.
 To po zobaczeniu, polewało się z wiadomościami:
 gromy, leje po bombach i dymiące języczki fajerwer-
 ków. Okazało się jednak, że nie ma domu, a wśród
 nich apteka. Wszelkie swoje zastępy i żołnierzy
 i trudność oddać słowami radości naszej, spotkać się.
 Janków, mała osada licząca 4000 miesz-
 kaniów położona na skraju lasów lipskich i jarowickich,
 bombardowano 27 samolotów w trzech nalotach, rozrzuca-
 jąc bomby zapalające i brenchie.
 Operacja ludności uciekająca do pobliskich

" Jaki pan widzi. "

" A jeżeli można wiszęmy? "

To obuduj drugi i trzeci raz. "

Oficer z asaltowai i odjechał.
Pracowaliśmy w oczałnej uprzed w troje.
Tei jako właściciel, córka jego mgr. Danda
Pravankiewicz i ja.

Okupacja

Rozszalał się terror, aresztowania, rozstrzelania
bardzo często bez powodu, tylko dla niania postawek
biżuterii, przy misowu wywołała na roboty do pracy.
Weszkimy i czarna noc okupacji. Równocześnie
powstał " Ruch Oporu " jako wyraz żądzy walei
innych narodu. Te odważni partyzanci
nie tylko skierowali i zohuceni praci, którym
uważali się uciec od aresztowań i łapanek, a także
bardzo dużo młodych niepojęnej duchem
patriotyzmu.

Wpółka była przedtem ponieważym dla odwołania
udajęcy się do lasów lipskich. Była to przeważnie
młodzież warszawska po matence lub studenci,
wielu z nich pomalimy nieco bliżej, ponieważ
ucorwali u nas, a miazajutn udawali się na Póroie

końcu Lipy, gdzie tworzyła się.

"Kompania Warszawska A.K."

Apteka pośredniczyła także w funkcjonowaniu broni i amunicji walczącym oddziałom. Paczki z bronią, przychodziły koleją lub pocztą z najbliższą "Arzneimittel". Pewnego razu przeżyliśmy chwile wielkiej grozy, gdyż paczki te wyjechały się z andronem obcy, i szli i w zbyt dużej ilości. Starali się stronić, ale na szczęście tym razem były to paczki z materiałami i materiałami. Transport z bronią i amunicją przyszedł w następnej chwili.

Apteka pośredniczyła także w funkcjonowaniu gazet, które były funkcjonowane na samowolne paczki.

Pewnego razu przyszedł jakiś przesłuchanie, wyostał mnie na ból i zapytał tajemniczo:

"Czyś ty reszka?" Był to bardzo starszy, widać udatem, że nie wie, o co chodzi. Okazało się później, że był to agent niemiecki, wobec czego zmieniliśmy punkt przystankowy.

Innym razem przyszedł jakiś nieznajomy i namawiał mnie, bym jako kierowca przedwojenny wyjechał oficerów na terenie Żukłowa i płotów i tatyżi Leonowos, do walki z olbrzymem, a potem funkcji do podoficerów. On właśnie tak robi. Podawał mi różne nazwiska, ale odpowiedziałem, że ludzi tych nie znam. Typ ten skazał się również agentem niemieckim. Zamierzam, że w obu tych przypadkach,

gdy konfidence przysłał do apteki, odrazu wyszedłem,
w ich klatce sprowadzi; coś od nich tego promieni-
wało na odległość a siła ta była tak mocna, że nie
miałem żadnej wątpliwości, w jakim celu przyjechał.
Oleśało się, że miałem rację; awersjonowałem wielu
oficerów spośród tych, u których znalazłem konfidentów.

Z wielkim narazaniem żyła i z dużym
władem materialnym zaopatrzeniowym u siebie i
w rodzinie, opatrunkowe oddziały lekarzy, nie należące
do ich orientacji politycznej, wychodząc z założenia,
że trzeba pomóc każdemu, kto walczy z wrogiem.
Do siebie przychodzili najczęściej koczownicy, kobiety
wiejskie, które znalazły osobiste. Osoby te miały
spis lekarzy wystawiony przez lekarzy i lekarzy
oddziałów innych. Zabierali pełne kowce lekarzy
konfliktowych widzenia i zakupami; obserwowaliśmy
je, dopóki nie zginęły z oczu za wrogiem zginęły.
Przez cały okres okupacji oddziały lekarzy otu-
mywały ich bezpłatnie.

Niemcy posiadali nas z współpracą, wpadali
często niespodziewanie do apteki grożąc, że za
pomoc bandyżom rozstrzelają nas wszystkich.

Partyzanci działali coraz śmielej, rozstrzelali
kilku konfidentów niemieckich i najbardziej
bestialskiego rancmana u Galilowie. Na zaprzestanie
swojego bezpieczeństwa, okupanci zainicjowali
u Galilowie szkołę policyjną, liczącą około
100 osób i wmurowali posterunki rancmanów

w sąsiedztwie apteki.

Zmierzaniem polska dywersja mała i zachwała gospo-
darstwo niemieckie na Lubelszczyźnie. Niemcy wycofali
się z większości miejscowości skupiając się jedynie
w większych i robiąc tylko wypadki pacyfikacyjne
w plidzie. Na prośbę generalnego gubernatora
Franka do Dystryktu Lubelskiego przystano kilka
tysięcy żołnierzy dla wzmocnienia miejscowych gar-
nizonów i przywrócenia normalnego funkcjonowania
aparatu administracyjnego i gospodarczego.

Ale i to planato się niewystarczające. Wówczas
najwyższe władze G. G. dotychczasowi, że sparują
sytuację jedynie przez pacyfikację i niszczenie
oddziałów partyzanckich skupionych w lasach
Janowskich, Lipskich i Puszczy Solskiej.

W początkach czerwca 1943 roku Niemcy postanowili
przeprowadzić dwie operacje. Jedną z inicjatywą
Kryształowym Sturmwind I - Wicher, miała
na celu zniszczenie oddziałów partyzanckich w lasach
Janowskich i Lipskich; drugą Sturmwind II
w Puszczy Solskiej. Siły niemieckie składały się
z około 30.000 ludzi. Niemcy musieli przeprowadzić
dwa oddzielne przedsięwzięcia, bo obszary lasów były
słynne rozległe.

Ponownie wzmocniono posterunki i banda-
merii w Żabikowie i wprowadzono Wehrmacht, który
zakwaterowano po domach. Nie udało się nam
uniknąć niepowrotnych gości. Dostaliśmy na kwaterę

do polojnyj sony apteczki kilku podoficerów.
 Oczekaliśmy im wreszcie pewną ludzką uprzejmości
 i wycałując nas ciepłą wodą. O nic innego nie
 prosili, byli we wszystkim doskonałe opanowani.
 Zamieniliśmy też przesunięci z nimi kilka słów, sony
 czym zorientowaliśmy się, że oni nie cierpią zan-
 darmów a wiarę Gestapo. Jak się później okazało,
 wyjaśniali mi wielką trudność, po prostu
 uciekali oni życie. Którzyś dnia powiedzieli, że
 będzie niedobrze, bo w śladach grasują zorganiz-
 owane bandy, które zostają ukierunkowane ręką
 z miejscową ludnością, udzielając im pomocy.
 Na dwa dni przed tą akcją zabroniono ludności
 opuszczania miasteczek. Każde przedsięwzięcie zabroni-
 wano się i zakazano. Byliśmy w kotle, którego promień
 sięgał kilkudziesięciu kilometrów. Wkrótce obczyt
 kierownikiem zakładu oddziału zandamerii niemieckiej
 a pacyfistycznej prowadzono Gestapo. Dostaliśmy rozkaz
 opuszczenia domu i stawienia się na rynku.
 Gdyby ktoś pozostał w domu będzie rozstrzelany na
 miejscu. Zebrał się więc wysej, ukłękli i odmawiali
 modlitwy. Po jej ukończeniu najstarsza córka
 Terenia intencyjnie przewidując groźne niebezpie-
 czeństwo zabierała i polojny swoją ukochaną lalkę
 i wzięła mi się na szyję, całując mnie i płacząc
 mówiła: "Tatusiu, ja tak chcę żyć, ratuj mnie, oni nas
 wyrzucą rozstrzelają, ja byłam bezsilna, ale Anieli
 w oczu są matki widzi swoich obrońców nawet"

w beznadziejnych sytuacjach.

Skończyłem jeszcze do apteki, aby zaklepkować butelkę z lewą, dla dzieci, a w tym momencie wpadłem do apteki gestapowiec posadzając mnie, iż przygotowuję jaleis (tytuł w celu podpalenia apteki). Dowiedziawszy się, że to lewa, krynka i pasja, że to już niepotrzebne, lewaryki będą rozstrzelani. W tej chwili opuściliśmy dom moje matki i siostry. Ten sam gestapowiec posadził siostrę, z krynka i siostrę. Nie wytrzymałem i lewaryki krynka i siostrę; że ty chcesz od dzieci i starej kobiety? Zamieszaj, że to, co ty robisz, dzieci i mamie, spotka się z tobą i twoje rodzi. Gestapowiec sięgnął po rewolwer, ale świadkami tej sceny byli podoficerowie Wehrmachtu mieszkający u nas. Otoczyli blyskawicami gestapowca i przycisnęli go do muru, tak że nie mógł strzelać, a dali się ich zdecydowanej postawie. W ten sposób podoficerowie uratowali mi życie. Tymczasem cała ludność miasta była na rynku, strona Gordonem gestapowców. Komunisty nie Niemcy sprawdzali, czy nie został ktoś w domu.

Znaleziono kilka osób, zaprowadzili je na milicję, zabili i spalili budynki. Na rynku tymczasem panował zupełny spokój, podziemie nie wesoło radnej akcji. Po kilku godzinach kobiety: dzieci zostały wolne - wróciły do domów, a mężczyźni zostali na miejscu i rozpoczęła się segregacja. Wywołano krynka i lewaryki a reszta przedobrze przed komisją i krynka i lewaryki w rękę. Wyłonili się teraz dwie grupy; jedna bardzo wielka, do której skierowano ludzi w podziemiu

wielu prac anglistów bardzo potrzebny w Niemczech np. poradników kolei, Arbeitsamtu, poborów kontyngentów itp. do drugiej grupy sili weszły inni.

Widząc to ktoś zdecydował, aby w ja pierwszy przedzielić, bo jako farmaceuta mam stanąć na wolnienie, a jego jako starszego i tak wolnia i tak wolnia. Wobec tego wizer. Gestapowiec spojnął na mnie wrogą i bardzo dokładnie sprawdził mój dowód, a w końcu skierował mnie do nielicznej grupy. Komendant miejscowej iandamerii zezwolił mi jednak i karać się do wyostlich. Wraz z gestapowca i dowódcą misją odbywoma do dobrej wymiany zdań.

Gestapowiec postawił na swoim. Tymczasem podobnie do Komisji: ktoś i tymczasem nowo utworzonego w kierownictwie nie posiadał Kennkarte. Zdenewowało to członków Komisji i ktoś został skierowany do leonijowej grupy. Widząc to wyostapitem w swojej grupie, aby powiedzieć, że ktoś jest farmaceutą i właścicielem apteki, lecz w tym momencie zatrzymał mnie miejscowy iandarm grożąc, że użyje broni. Iandarm ten to był zawodowy podoficer polski z Bydżoncy; przyhodnił czasem do apteki. Zamierzał mi wować rękę kilka stów.

Odeszła bóg w nim zapewne jakiejś rzeczy kolekcjonista, ponieważ stał się zły mi w armii polskiej. Powiedział mi, że będę wolniony, bo farmaceuci są potrzebni, a z tymczasem jako starszemu i owiekim będzie to samo, ja natomiast nie powinienem już

nigdy, gdybym teraz przedzieli do komisji. W ten sposób
 scalalem, a iunie udało się uwolnić księcia wprost
 udelem + porażką. Nic sposob nie opisze tego.

Wróciłem do domu smutny, rozalony, że ja
 tutaj jestem zamiast księcia. Stawa iandarna trafił do
 domu, a zresztą wobec jego postawy nie było innego
 wyjścia, ale miałem wyjąć, iemienia. Tego nie da się
 rozgłosić. Powiadziatem iunie; masz iść, uwolnić ojca;
 nie wolno ci wrócić do domu bez niego. Powiadziatem ja
 i wex, świadectwo prawnictwa + spłaconego podatku
 i powiada, że masz ważne sprawy dla samego komen-
 danta. Tona świadczyła później, że przedtem wnie-
 tała moc prym i taka determinacja, że postać bez
 namyśln. Tyja lekkobrotnie + atynmywana przez poster-
 unka i tłumajac w rslu świadectwo prawnictwa
 mówita: mam bardzo ważne dokumenty dla komendanta.
 Mówita + taka pewność, siebie, że iunie nie wierzył
 i pomejerali ja. Dopiero na drugim posterunku Niemiec
 popchnął ja tak silnie, że iunie nie upadła. Tyja to
 już obok komendy i kawalerji do pułkarnik. Podredzi
 za pyta, o co chodzi. Mówita, świadczyła, że ojciec
 jej, jedyny aptekarz w Fabliczowie, jest w forajgu.
 Mówita ja grozę strasząc ludzi śmierci i noc była
 z nimi, a ona ich zapłacała kupie gródek. Tędy pyta,
 czy rzeczywiście jest jedyny. Odpowiedziata stanowco,
 że tak. Pułkarnik świadczył, żeby nie litamał, bo on
 wszystko wie i dowiedza się. Mówita dalej.
 Mówitas komendant masz wyprowadzić ojca + porażkę

"Hsiady Skulimowicki zginat' tragicznie razem z 1000
 /Soyb parafian." W killeń dnu pōrniczj pō pleci
 krewni i majoni z sa siednicki wsi pnyšli na pogō
 uelula, by podowai omacnył. Wtedy zjawili się
 gestapowcy, otoczyli ementara i wprostliki arystukali.

Z obu dyb pogromis oralał niewiedzi, ci
 ktorzym udato się uciec do lasów lub schronić
 w brygadach, gdzie pnesiedzieli killeń dnu nabawił się
 rozmaitych chorób. Niekto był pparzeni i ranni,
 ale więc udawali się polowyjonnu do pōpki pō pierwotny
 formo. Niemcy sążdzi, że za udzielenie pomocy
 bandytom gōwi kara śmierci i rozgōdki pōsto do
 rękoci sprawujących się nie udzieleny pomocy.
 Pionierzy, gdy żona została na rozkolem strachem
 wankemu, wpadł gestapowiec, ale nie miałam, gdyż
 żona rdała się schować wewnątrz do stajły i ubrania.
 W stajli tej przechowywany był przez całą okupację
 standard strażacki ze św. Florianem i Okiem i daty
 1911-1927. Dni standard ten złoży swej strażacki
 i stajli strażacki na Oltarz Bożego ciała.

Paniom niezgodna sprawa nam, w jale
 nieszyjany pōsob uratował się on i jego robrina.
 Dom jego był na sławie wsi. Karano spicili dom.
 Jesien gestapowiec przygotowywał się do zastulenia
 żony z trójkiem dzieci, drugi karci odwrócił się
 jawn, aby stuleć do niego w plecy, ale on nie
 myślał o ucieczce. Niemiec zaczął puchliwać i wdera
 kłonił. W ten gestapowiec, który miał zastulic

nobiele. Ucieka ona momentalnie w dół w kanał,
a mężczyzna udegnięci pięścią, między innymi Niemca i w końcu
ucieka do lasu. Gestapowcy strzegli ogień, ale puścić
chcieli mu tylko rękę.

Można opisać choćby a bardzo dużym skrócie
operację Sturmwind, [Kicker] / Operacja Sturm-
wind, utworzyła pierwszeństwa, która też jest takimi
Janów, Frampol, w końcu Tancow i San wódki. W tym
kierunku do takimi. W końcu dowódca + dnia
11. VI. 1944. do wojska niemieckiego poleca, aby
w walce i bandytami nie ograniczać się do wyko-
mania zadania, w szczególności i straszyć wroga
względem wobec siebie i swoich, jeżeli kierownik do
czegoś kierownik. W końcu więc przetrwali przez
swoją siłą i siłą i siłą i siłą, aby na-
prędzicie się przez miasteczka polskimi przez per-
tyrentów. Przed wojną niemieckimi żałują się
wtedy prowadzone przez polskie kierownik. W końcu
w końcu i siłą i siłą i siłą, aby na-
prędzicie się przez miasteczka polskimi przez per-
tyrentów. Przed wojną niemieckimi żałują się
wtedy prowadzone przez polskie kierownik. W końcu
w końcu i siłą i siłą i siłą, aby na-
prędzicie się przez miasteczka polskimi przez per-
tyrentów. Przed wojną niemieckimi żałują się
wtedy prowadzone przez polskie kierownik. W końcu

W końcu i siłą i siłą i siłą, aby na-
prędzicie się przez miasteczka polskimi przez per-
tyrentów. Przed wojną niemieckimi żałują się
wtedy prowadzone przez polskie kierownik. W końcu
w końcu i siłą i siłą i siłą, aby na-
prędzicie się przez miasteczka polskimi przez per-
tyrentów. Przed wojną niemieckimi żałują się
wtedy prowadzone przez polskie kierownik. W końcu
w końcu i siłą i siłą i siłą, aby na-
prędzicie się przez miasteczka polskimi przez per-
tyrentów. Przed wojną niemieckimi żałują się
wtedy prowadzone przez polskie kierownik. W końcu
w końcu i siłą i siłą i siłą, aby na-
prędzicie się przez miasteczka polskimi przez per-
tyrentów. Przed wojną niemieckimi żałują się
wtedy prowadzone przez polskie kierownik. W końcu

W wielkiej bitwie w okolicy Fortowego Wzgonia nad
 rzeką Granivą ^{14.VI.1944r} straty niemieckie w trzech dniach
 wyniosły około 500 zabitych i rannych i 2250
 rannych. Prócz tego były duże straty w oddziałach wojsko-
 mych i bolszewickich przetrwałych na czas operacji.
 Władni przetrwali liczący ponad połowę sił niemieckich.
 Wobec tego niemieckie straty w tej bitwie
 są najwięcej w historii i partyzantami niemieckimi
 zostały one dostrzeżone na całym świecie 3000 rannych
 było to 300 rannych. Ichimi przetrwałymi stracił
 Niemcy nie osiągnęli zamierzonego celu, ponieważ
 partyzanci uniczyli strasną walkę i po dwóch dniach
 udało im się przewrócić pozycje i spalić (zobacz stronę
 20). Do rannych walczyli na Fortowym Wzgóniu
 Niemcy przetrwali do operacji: Starawina, Stawajka,
 i inni. W tym czasie, Stawajka, gwałtownie zmienił
 się, partyzanci radzieckiej Kł. H. i Gł. Ciężarów nie
 mieli żadnych w celu pomocy hitlerowskiego podchorążego
 w tym czasie. a niemożność ucieczki. Do głębi tej
 wojny specyficzne oddziały niemieckie i polskie
 bolszewickie. Słuchanie było to w doskonałym zamaskowaniu
 słuchaniem niemieckim i w gęstym koronach jodeł i świer-
 ków, ale niestety, przy pomocy tropików i kulami
 zginęła cała grupa. Słuchanie było to w bagnach
 i trawiskach bez jedzenia wśród komarów i pijawek.
 Kł. i niemi oceniła zginęła pod kulami niemieckimi,
 niektórym udało się wrócić do partyzantów. Wskazano
 oddziały radzieckie i H. przedostatni bojownik.

poner przeciw Niemiec, natomiast partyzanci
 AK i Bk pod dowództwem mjr Markiewicza p. Kalina
 zostali na miejscu, aby bronić ludności, która udręcza
 była im pomocy dzięki rykoszecie i schronieniu.
 Za dwi tygodnie, że Niemcy nie dojdą do gęstiny
 Puszczy Solińskiej. Niestety, jednak dotarli oni wkrótce
 i oddaliły AK i Bk miejscowi istnieć.
 Wskazywać ogólnie charakteru i kierunku tych partyz-
 antów, w czym około 850 AK i Bk, 200 Bk i 100
 partyzantów walczyli. Wśród nich, która
 walczyli Niemcy, walczyli przeciwko Niemcom
 i partyzantów. Działalność tych ludzi, a w szczególności
 walczyli po całej stronie państwa. W tym celu
 słowa. Wykazano w tym celu kilka przykładów
 działań i zostały wymienione w tym celu.

O bliżej widać, że to jest specjalnie
 dawać coś na temat i swoich warunków:
 na terenie, który walczyli Niemcy. Wskazywać
 ich kierunek i działania, które były to najwięcej
 która partyzantów walczyli na terenie Solińskim
 w kierunku Słupcy, a po stronie demarkacyjnej
 to nie było tam walczyli z Niemcami partyzantów
 którzy nie słowem i walczyli w tym celu walczyli
 Solińskim i walczyli w tym celu walczyli
 walczyli walczyli w tym celu walczyli.

W czasie Słupcy: dopisywać mi w tym celu.
 W tym celu walczyli walczyli w tym celu walczyli
 walczyli walczyli w tym celu walczyli walczyli
 walczyli walczyli w tym celu walczyli walczyli

do naszego rozbicia zostanie ewentualna rozbina.

Na wieś z wysiedleniu tamojacymy
gen. Grot-Roscelli, Komendant Główny Armii Krajowej,
porytka i Warkawy specjalny grupę dywersyjną. Kiedyś
ciernym pociągiem wysadzonym przez "Foskę" Tadeusza
Kawackiego i "Cudego" - Janka Bytuara, który
okropie się nieśmiertelną sławą w walce z Niemcami,
był pociąg pełen amunicji i sprzętu wojennego, który
wyjechał z powiatu w pobliżu Falbilkowa i swą detona-
cją powiła Nowy Rok 1943.

Wspomnę o żydach, którzy stanowili 50%
ludności Falbilkowa. Niemcy wysiedlają żydów z Gene-
ralnej Guberni i wyznaczają dla nich punkty zbiorne.
Taki ten wóhili w Falbilkowie. Było na rynku grama-
dki żydów czekające skupia. Tu każdy wozem napre-
stnowani narnosili, mogli, wyjął cedony, napłył
konfektu i t.d. Gdy chcieliśmy przedstawić kupał od
nich, mówili, że tam się wszystko spaliło, teraz musimy
oddalić za darmo. Znaczący był i potężny był
bogaty. Z samego dowodowa gmina żydowska
skupia skup w łowis miliona złotych, a Niemcy
ismiali się i powoli nas. "Da naszego rozbicia to nie
miele" żydzi skupowali się jeszcze wiele razy, aż
wreszcie nadchodził czas ostatecznej likwidacji.

Wszyscy stymali rozbicia opuszczenia domów, stania-
nie się na rynku i oddania pieniędzy za miasteczko.
Duxo różniej opowiadał o pierwszej liencej rodzinie
bogatyh żydów, który nie chciał opuścić domu

i udat się na tutaerly. Dnytvoili pislenie polej i stot,
 zapalili swiece w siedmiuramiennyk srebrnyk swiec-
 kucelub, postavili krystalove kieliski i srebrne
 stuce, przygotowali trodycy ju polwoy + ryb i drobni
 i sami odsirigluie ubrani zasiedli do swojej
 ostatniej wieczery. Doktoru Niemcōw nie wykowali,
 mieszkania nie opuścili. Niemcy zastudili artystki
 na miejscu. Verma matka uległa swoj⁵ rodring u piannicy,
 a sama wyszła na rynek oddając klucze od miastka.
 Rodzina ta psalata i pnetowala si do wyprodenia, dziele
 prouoy sariadōw Polakow. Lata wosta, zymonythem
 zydowski kielbil. si na rynek. Zgineli adnycy na miejscu
 w Sobibore. Jedu + nich stary foyjer biadli jak gołab
 dorend, stuygi i golit kucia z drugi doici, prowadzac
 przy tym kuzie rocmow. Zani pncepewali nieuchronna
 iagrad. Wicnu + nich przyhodwito, by pociagnai aptekam,
 ktory stuygi im rada i pomoc. Niektory proponowali, by
 panyjat od nich kontamocia na pncepewanie, mowiac
 "Jeżeli pnetrowamy, to si zgłosimy, a jeżeli nam nie
 bedzie dane pncepzi, prosz to wziaci dla siebie".
 Też samawiat i z tego rodrainu propozycji nie konyptal.
 Luy cisnety si do domu, gdy staliomy w oknie; kuzianca-
 lipis nam, kuziali giewani idac tak pcezegani przed
 septel. a postatnia swoja podici na smiert bez widzia
 na pomoc. Dystialwio kucharywata sis polnija zydowska,
 wyioniona smet Niemcōw spoival utadyl, silny b mstaznu.
 Zili oni i uscali sis nad tymi lotory repadal, nie
 mogac u podobnie nadażyc za samymi. Gdy wstajcy

i udat się na tutaerly. Dnystwoili piestnie polej i stot,
 zapalili świece w siedmiu ramienych srebrnych świe-
 cznikach, postavili kryształowe kieliski i srebrne
 sztućce, przygotovali trojdyjue potrawy + ryb i drobni
 i sami odsingtue ubrani zasiedli do swojej
 ostatniej wieczerzy. Doktoru Niemcōw nie wysłona,
 mieszkania nie opuścili. Niemcy zastudili arcybiskup
 na miejscu. Werna matka uległa swojej rodnicy w piwnicy,
 a sama wyszła na rynek, oddając klucze od mieszkania.
 Doktorina ta kralata i pnetrowala si do wyprodenia, drisle
 francouz sasiadōw Polakōw. Lata wosta, by pomny them
 zydowski kłopot. By na rynek. Zginęli arcybiskup na miejscu
 kł w Sobiborze. Jeden z nich stary fozjer bielił jak gołob
 dorand, stuygi i golit kucia z kuzji koci, prowadząc
 przy tym długie rozmowy. Zjeli pnetrowali nieuchronna
 iazgady. W ichu z nich przyrodzono, by pnetrować kptelam
 ktōry stuygi i w rada i pomoc. Niektōry proponowali, by
 pnetrować od nich kōrtomosci na pnetrowanie, mōwiac
 "Jeżeli pnetrowamy, to si zgłosimy, a jeżeli nam nie
 bōdnie dane pnetry, proszę to pnetry da siebie"
 Jeżli pnetrować i z kōrtomosci pnetrować nie kōnytal,
 by ciemny si do domu, gdy staliemy w pleni; kłania-
 lipis nam, kłwali gromni idac tak pnetrowani pnet
 kptelam w ostatnia swoje pnetry na pnetry bez widoka
 na pomoc. Zgestialito kucharywata sis polujia zydowska
 wyjoniona przez Niemcōw spowal mładych, silnych mōwiazu.
 Zgili oni i wyszali sis nad tyzmi, ktōry repadal, nie
 mogac w pochodnie nadać si za mōwiazu. Gdy arcybiskup

Poet oddanych mi ludzi i podziemie zostalem pro-
 wiadomiony, ze na jednym z rebran' Alowy wydali
 na mnie wyrok smierci. Wykonawcami - to
 oddzialy bezpieki: Pucypolci. Obroznicy nie
 mogli na mnie wyroka wykonac, poniewaz w talib
 lewie znajduja sie wspomniony materunek z ande-
 merii i szkola milicyjna. Nie mogtem byc uchwy-
 tany przez talibowcow, ktorego nie moglem opusczyć.
 Jest to paradoksalne zdarzenie byciem poeta Nienad
 przed obroznictwami - kradkami etc.

Oprócz tego ze zapatrovalis'my oddzialy
 walczace w lewi bron' amunicji, udruczalis'my bronie
 rannym, apteka byla miejscem koncentracji dla
 Alkocow i lekarzy, a do oddzialow bezpieki pomoc
 kasa gotowa. Nie sposob tu nie wspomniec o pracy
 Wandy Byawankiewicz, ktora brala udzial w tajnym
 nauczaniu. W talibowie zatrzymal na zrodzina
 swego zwiatac slaska Mitasz Soltys. Organizowal
 on tajne nauczanie w talibowie, w ktorym
 uczestniczyla, nauczajac chemii i fizyki, jego
 matka i matka.

S.p. Mitasz Soltys zostal aresztowany i zginel
 w obozie w Buchenwaldzie. W czasie badan i sto-
 rowanym przez Gestapo tortur nie wydal niczego.

Brat jego mqr in. Zbigniew Skubicki,
 absolwent Politechniki Warszawskiej, inzynier,
 obrotnik, Wexstawi, rata, olupiacz, spedzil niewoli
 niemieckiej w Oflagu II b w Woldenbergu.

Licoua była wymiana wiadomości i napisli między
siostrą, a bratem. Niektóre wiadomości były
tymczasem obywatel. To kocznie i niewoli
swętych, wiodący; Twoje, Władcy, pisane
wierne bochno i ty nas na dzieku, i macie, i do
waty si i były na najlepszym kochanym dzieku
takie nam i niewoli potrzebny

Takie i sama pismem kochanym. To serce kochanym
kochanym kochanym i kochanym kochanym

Twoje kochanym kochanym kochanym kochanym:

Twoje kochanym kochanym kochanym kochanym
to kochanym kochanym kochanym kochanym
kochanym kochanym kochanym kochanym
kochanym kochanym kochanym kochanym

Twoje kochanym kochanym kochanym kochanym
kochanym kochanym kochanym kochanym
kochanym kochanym kochanym kochanym
kochanym kochanym kochanym kochanym

Takie kochanym kochanym kochanym kochanym
kochanym kochanym kochanym kochanym
kochanym kochanym kochanym kochanym
kochanym kochanym kochanym kochanym

Wywołanie

Bliza się chwila powrotna - lipiec 1944 r.

Landesni Niemiec operująca nas, ma frajzje
Wehrmacht, ewakuacja arcydów.

Był 26 lipca dzień tropikalny, upalny, kapiejący słońcem
i żona koń wóz. Kłoci się Wehrmacht
ogarnął nas nieśmiało - wychodimy z wody i ledwie
doszliśmy do domu zaczęła się straszna strzelanina.

W pośpiechu wnieśliśmy materace i żywność do
piwnicy już pod obłutkiem. Dom brnął się w
kuchni. Trzy ciężkie artylerysty udający u nas
konwersję do domu i woda wyprzedzająca je
nie miała i gwałtu. Wypadły sęby: w każdym
polegu strasy i polca i polca i polca.

Wszystko nas, Niemcy.

Spaliśmy i jedliśmy w piwnicy, śmiejąc się głośno
i pociskami artylerysty i pociskami i pociskami
naszym domem. Na górze w polce wybijają
rydym, stawy i stawy, który był już w wodzie
Kecioś ponad sto lat. Był drzewo, woda,
nie miałoby mu, wstępnym, ani lewa góry
i tożsamość i tożsamość, że jesteśmy w swoim
domu. Żona i Keciowa kładły sobie w objęcia,
zapalaczy, ale przy pomocy imi i
w chwili obecnej t.j. 1990 roku i stawy

nam i wybija regularnie godziny ale jui w Awarstawi
 Około północy usłyszeliśmy pod płucem
 piwny ucisk kłosa żołnierskie.

Niemcy to przy Sowieci?

Te chwile słychać: „Smotri, Iwan”. więc to jui
 pierwszy patrol sowiecki.

Zupełnej wolni, na ryku widać oddziały radzieckie.
 Jona: wielka radość i poruszeniem, że Krani
 z sercem odjeżdża z szych dzieci płucem i wo
 płazki z przynitymi wygrawerowanymi napisami:

Тереса Баванкиевит nr. 1938 Żelazków

Климент Баванкиевит nr. 1941 Żelazków

Татьяна Баванкиевит nr. 1942 Żelazków

Widziałem tabliczkę z napisem „Тропа” jako dowód, że
 była przesłonięta, a miejscowi wkradają się do tego
 młocistwa płucować, gdy by znalazło się serce, bez
 opieki najbliższych w razie wyprzedzenia i odłączenia
 od rodziny. Niemcy przed ustąpieniem wysadzili
 w powietrze most kolejowy na Sempie i domy P.K.P.

Ludność wysłał z wioski, z koryjówek,
 by zamienić stowa z najbliższymi. Dużo ludzi awaca
 z pobliskich lasów, w których szukali schronienia.
 Płucanie się wioski wódzina żydowska funkcjonująca
 w koryjowach, tuż obok posterunku niemieckiego.

Obywatel z Żelazkowa: Przet. relacyjną do wódziny puc
 cety oraz koryjacji. Na bramie napisano: do porządku
 niemiecka tabliczka z napisem „Ты жид”

Gdyby ktoś chciał wejść do domu, stróż zwrócił uwagę
danki ruci, że ktoś chce wejść do domu.
W takich wypadkach, gdy rodzina żyłowska była
w mieście, natychmiast udawała się do specjalnej
kuchni znajdującej się pod spichernie. Rodzina ta po
wywołaniu wyjechała do Torunia, dawnego wielkiego
właściciela swojego epickumowi; przysyłała faceli,
kawy czekolady, pomarańcze itp. Ofiarowała też
wykawy porostawiony chleb w mierzany dom; często
też przysyłała do niego. Kiedyś list otrzymał się od stów
u Hockamy Tatasio.

Oddziały partyzanckie bolszewickie i radzieckie nie
mogły działać, gdyż nie posiadały materialnie
i duchowe miejscowej ludności, która współpracowała
z partyzantką na wszystkich okolicznościach, mimo
to groziła im to sama śmierć. Też obywateli
były ofiary ze strony ludności cywilnej. Jopeloni
nie i miasteczka w tym czasie wstrząsane wstrząsami
i obywateli i mieszkańców. Z drugiej strony partyz-
tanci i bolszewicy strasili w gwałtownym tempie
i ofiar, byli także niefortunni. Niektórzy z państwa
niezależnie kilku bohaterów, którzy nie należeli do
nie wydziali nikogo. Takim był np. brat "Kalinę"
kapitał w batalionie Murawiewa - pu. Skuta.

Wszystko potrafiło nam zrobić, prawy, wcale potrafiło.
Młody żołnierz straszył, wzywając, w tym czasie
poniesiła głowę i dół nacił brzocho - woda, a kci =
to nie rozumie. Brat ten - nasz był on rzeczywistie

twardy jak skaza i nie powiedziać ani słowa.
 Dalej Karmowski zastąpił tajnej podchorążowiec
 w Białymostku, Stefan Dworakowski oficer kawalerii
 i myśliwiadawca. Obaj torturowani i rozstrzelani.
 Działalność zabitych pałkami i wielu innych było
 przykryciem nieugiętej woli narodu polskiego
 walki z kuterowską pamiątką.

Był to długi ciąg walk o niepodległość
 poprzez wszystkie lata historii, poprzez powstanie
 Kościuszkowskie, poprzez napoleoński. Od tej
 niemożliwej chwili narodziła się idea
 myślowa i historia narodu, dając nam
 pewną i pewną, że się nie upokorzy i żyje
 i zwycięża tym polegą, warte było walki o wolność.

Nie sposób pominąć roli, jaką
 odegrała w odwołaniu się do pamięci, tu
 nie było powstania i walki o wolność.
 Wspomnienia wybitnie oddziały partyzanckie
 batalie, wnoszące i przedkładającą jak np. ojciec
 z wojny Lubuskiej i Modliborzy, Głuchowski i Zielonowicz,
 Kozłowski i Królówka, Lewa i Włodarski.

Ten ostatni przez cały czas odwołuje się do
 przeszłości i przyszłości. Do Włóczyńskiego i Stalowskiego, tym
 którym nie udało się przedłużyć przetrwania. Wiodącym
 nie było nie było starymi żołnierzami i ich
 doświadczeniami. Wszystko to, co się dzieje, to
 to jest nie wyrażenie, a sprzeciwienie się Kościuszkowskiemu
 duchowi. Wspomnienie o tym, który był

osobicie, ale wiem, że inni z dalszych okolic działali również sficznie.

Jesteśmy wolni, pracujemy w aptece w tym samym szpitalu, teści, żona i ja, ale już inaczej, nie opadają do apteki z anderni niemieccy pytając się, czy nie oparujemy bandytów. Teraz do apteki często przychodzi żołnierze, podoficerowie i oficerowie radzieccy.

Wielu z nich było zainteresowało się, jak kształtowały się u nas warunki społeczne i ekonomiczne przed wojną. Teści dość długo z nimi gawędził, gdyż miał doskonały język rosyjski.

a) Do apteki przyszedł wysoki przystojny oficer radziecki. Oprócz mnie w aptece był mój teści i emerytowany sędzia, który okres okupacji spędził w Jankielowce i prawie codziennie przyjeżdżał do apteki, przyjeżdżał się z naszym domem. Wywiątała się rozmowa. Oficer radziecki zdumiony był, że sędzia mówi tak przeludnym językiem literackim i dodał, że przed pierwszą wojną światową przyjeżdżał do jego ojca Polaka, który tak przeludnie mówił po rosyjsku, że byłem wtedy uczniem gimnazjalnym, a Polak ten podobnie jak mój ojciec zasiadali w dworku rosyjskiej.

Sędzia został, rozemniał się i przedstawił się.

„Karakowski jestem” podał mi rękę i powiedział:

„To ja nim byłem, a ojciec nasz był francuzikiem.”

b) Jestem sam w aptece w drodze steregownic i poprosiłem mnie, abym z nim pojechał na plebania, gdyż chciał zobaczyć w piwnicy księdza Hali i Ławuchy do

których na noc przywiązywani byli jego pracownicy po ciężkiej
 katodniowej pracy. Rozesmialem się i powiedziałem, że ~~lepiej~~
 - kłocia u nas biednym pomagali. Kwaś tyłek głowa, trudno
 mu było wienić. Teraz ja się go zapytałem, słyszał mu to
 do głowy przyszło? Odpowiedział; Tak nam stałe mówiono,
 a my przychodzimy, aby wam przywieść wólność.

c/ Otwierają się drzwi i przychodzi oficer sarielki, ale bez
 fragonów. Odrazu wystraszony, że w tył przychodzi zaminować
 i wstrząsnąć promieniami od niego. Nie chciałem z nim
 udawać się w rozmowę, ale pomyślałem wróg odejść, co
 on może mi z tego zrobić, przecież tak pięknie miałem
 przesłuchać w okresie okupacji. O różne rzeczy się pytał, odpo-
 wiedzią zbywałem go, jak mogłem. W końcu powiedział:

„Armia naszą 1939 roku była do niczego, a ciągu dwóch
 tygodni w pełni poddała się Niemcom” Nie wytrzymałem i powiedziałem,
 że to nieprawda. Żołnierze polski bit się wspaniale
 bronili swojej Ojczyzny, a wojna trwałaby jeszcze dłużej
 gdyby nie wy. Przywołacie go w odwodu i wzbiliście nam nos
 w plecy. Oficer nie odpowiedział nic, usmiechnął się tylko
 i wyszedł z apteką; spowodować mnie, przecież obłąkali.

Teraz gdy piszę, wpadła mi do ręki przypadek
 kosa motatka pisana powojnie przez żonę.

Przez cały czas okupacji nie oddalata się daleko od
 domu, nie wychodziła nawet na dworzec kolejowy
 oddległy o 1 km, licząc się z Łapanką. Lubiły się wtedy
 stać z moim dwobrazgiem. Wstellige wydawania wojenne
 polowywać mrokiem milczenia, i którego tylko czasem
 wyrwał się lęk rozpaczy i oburzenia.

Naczego o tym wspominać?

Dom, w którym mieszkali dwa pokolenia przed wojną był tak wielkim duchem patriotycznym, że nawet siostry, siostry, siostry nigdy nie mówili, ani nawet nie wspominali, że strasznie narażamy siebie i rodziny nasze w razie wypadku. Obowiązkiem farmaceuty w czasie plucacji było zaopatrzyć oddziały walczące w leki, środki opatrunkowe i utrzymywanie rannym pierwszej pomocy. My zaś, oprócz tego, że zaopatrywaliśmy oddziały walczące w bron i amunicję, które przesyłane były do apteki kolejną lub pocztą, przeważaliśmy kolportaż gazet, byliśmy punktem kontaktowym miejscem, gdzie pracowała młodzież, przemawiała i wykazywała, idąc na wyznaczone miejsca do oddziałów AK w lasach lipskich. Najboleźliwiej muszę podkreślić, że ktoś mój finansował produkcję granatów i pomagał materialnie wysiedlonym rodzinom z terenów zachodnich wędrujących do Opatowa. Jak pofug się myśleni, wstecz, to więcej nie można było zrobić.

Najdrobniejsza wpadka - obory i śmierci.

Nie poruszyliśmy nigdy tego tematu, uważając, że to jest nasz obowiązek, stawiając „Wolna Gęź” ponad wszystko.

Największą naszą nagrodą, było, że i podczas przerwy dobrze spełnionego obowiązku wobec Gęzi.

Arestowanie przez władze N.K.W.D.
Pobyt w Specłagach N.K.W.D. na terenie Z.S.R.P.

Nie długo cięstyłem się wolnością, nie dane mi było
walczyć przeciw Niemcom i wiaści udział w odobyciu
Berlina.

Jest piękny ciepły wieczór, sierpień 1944 rok.
Siedzimy przy stole, przy którym zgromadziła się cała
rodzina. Jemy kolację. Określasz się do wina i sławca
tweed wyjętych z menu. Zwrócili się wprost
do mnie z pytaniem, czy to żewankiewicz powrocił?
Potwierdziłem. Powolicie z nami, gdyż chciałbyśmy
killa stós zamienić. Też mój jak wykle bardzo
gościnny zaprasza ich do stołu, abymy z nimi spojli
kolację, lecz podziślowali. Mając na sobie kowals
z krótkimi włosami i brate spochwie, chciałem
aż się z sobą merynarly. Odpowiedzieli, że nie
potrzeba, gdyż wróc za 10 minut.

Tyż driesię minut dowato killa ta t.
Dom był stoczony przez żołnierzy N.K.W.D. Wsadono
mnie do samochodu ciężarowego i brutalnie
zmasowano, abym się potoczył na podłogę.
Wielu mnie po ulicach Jakubowa, aż w końcu wyży-
dowatem w domu tuż za aptekę. Prerocowatem tylko.
Miejsca mego pobytu wniemiali się; chlew, wzięcie

w Janowie Lubelskim, stajnie w Żalwicy pod Przemysłem,
a potem deportacja na wschód. Obudziło nas w noc
musielisny matymiasz, ubrał się i samochodami fine-
wiesion nas na bocznice stacji kolejowej w Przemysku,
gdzie stały już dwa wagony do przewiezienia więźniów,
obite stalową blachą, z małymi oknami z żelaznymi
klamkami. Nie można się było nawet wyprostować, a mied-
liomy i powodu braku powietrza. Każdy przedział sam-
kniasty, na korytarzu strażnik N. K. W. D., który dwa
razy dziennie rano i wieczór polkolei każdego wypro-
wadzał do ustępu, stał nad nami z karabinem, popro-
wadzał i kierował już. Było nas około 60^{ciu}.

Nazywano nas później „Grupa Przemyska”. Składali się
ona z oficerów i podoficerów AK z Przemysła, Jarostawia,
ze Lwowa, z Lubelszczyzny, a z Żalwicy było nas trzech.
Gdy przekroczyliśmy granicę naszego przedwojenną, w wagonie
zaplanowała pisa; ogarnęło nas smutek, niektórzy
tępi się i oczu- już nie jesteśmy na ziemi polskiej-
jedziemy w niemieck. Stale zapewniało nas, że jedziemy
do twórczej się Armii Polskiej. Nieważni nas pewnie
pytania, dlaczego w takich warunkach i dlaczego
na wschód? Wykluczaliśmy możliwość uwolnienia
nas w wisteniach, bo za co? Za to, że walczyliśmy
z plupantem, że tyle Polaków zginęło na polu chwały,
a obojętne, w wisteniach - zamordowanych i rozstrzelanych.

Przystosujmy się do wyjazdu.

Odroś trwała dwa tygodnie. Była to ulga, gdy opuści-
liśmy wagon więzienny. Każdy tatacał się, gdy

wdetchnę świeżym powietrzem. Lubiłam radość, gdy siedziałem na desce i stopni mi poprowadzony przez milicję. Wamniej było by to dla mnie z tych chwilał od jedzenia.

Umieszczone nas w obozie Specjalny N.W.D. dla Internowanych Polskich Oficerów Armii Krajowej Nr. 178/79 Białan-Dragelen. W obozie było nas przeszło 3 tysiące, w tym około 600 oficerów, a reszta podoficerowie i szeregowi AK i szeregowi na pochod od Wisły i Sanu. Inaczej się tu również przedstawiciele Oddziału Londyńskiego Armii Krajowej i Polskiej oraz kierownictwo Okręgów Lubelskiego, Lwowskiego i Białostockiego. Nie będę pisał o żadnych szczególnych warunkach, o metodach badań, wspomnę tylko o niektórych uwagach, których mi nie zaciękarili, opisałem również swoją działalność. Wiem, że pragnęłam mieć i wrócić do ojczyzny, rodziny mojej i najbliższych, do których tak bardzo tęskniłam. Aby pragnęłam, wielkie znaczenie ma czynnik psychiczny, ale może jest on najmniejszym, nie można też pominać warunków, o jakich się żyje, mając na myśli odżywianie, warunki higieniczne i bytowe.

Aby wieczory nie były tak monotonne, wystukiwaliśmy interesujących ludzi i przostem, aby podzielił się swoimi przeżyciami, wspomnieniami, wglądnie mówili coś o swojej pracy zawodowej lub naukowej. Niektórzy mieli wiele do powiedzenia, lecz nie chcieli występować, odmawiali. Nie pytałem się o sprawy, do ich sprawa, dziękowałam i odchodziłam. Niektórzy natomiast chętnie wyrażali zgodę. Największą frekwencją i zainteresowaniem cieszyły się wspomnienia

o tematyce wojennej, nieregularnie szkolenie „lichociemnych” w Anglii, szkolenie ich do brzoju i dziaalnosi bojowa i dywersyjna na terenie Polski.

Wielka frekwencja cieszy si opowiadaia po. pieciolety Franciszek Pulacki z ps. Gygms „lichociemnego”

W roku 1939 byl dowódcą kompanii. Wzany na Zielanach w obronie Warszawy, przedostał si na zachód. Przeszkolony w Anglii w dywersji skacie do Polski w 1942 roku. Przydzielony do „Odcinka „Wacklana” jako dowódcą dywersyjnego w Szepietowie. To kiliadaci „Wacklana” wcielili go do żołnierzy pracowało na lotnisku polowy- Luftwaffe pod Charlottenem. Dohodził do jednego z najmocniejszych sabotaży wykonanych przez Polskie Walczące. Wlewali do zbiorników paliwa specjalnie przygotowaną mieszkankę, wskutek czego wiele samolotów, które wystartowały, do bazy już nie wróciło. Opowiada: palił mi się, grunt pod nogami; zdaje mi się, że Niemcy bacnie nas obserwują, podejrują o sabotaż. Postanowiliśmy zdobyć broń u siebie i stronni oddział. Tak też zrobiliem. Zdobyćcie broń nie należy do ciężkiej kalwry. Do niedługo do wniosku, że najłatwiej będzie rozbroić oddział wartowniczy stugęcy obiekt wojskowy. Obserwatorem przez dłuższy czas, bratając uwagę, kiedy się zmieniają, jakie kaidy z nich kontroluje oddział, kiedy należy napisać i t.d. Gdy wszystko było mi wiadome, postanowiliem dobrać napadu w nowym przy padającym momencie. Wartownik wtedy jest zniszczony, przez mochny i najmniej stojący. Tak też zrobiliem.

Przed wartownią na posterunku stoi dwóch żołnierzy.
 Mielimy tylko noże. Na jednego skocztem błyskawicznie, pro-
 derującemu mu gardło, drugiemu wartownikowi kolega
 uderzył w plecy; nie zsklesli nawet. Już mamy dwa karab-
 iny. Wpadamy do wartowni, robimy gwałtowne i niebrojne
 próby wychodzenia. Nieja być nieprzewidziana błyskawicznie
 tak szybko, że wartownicy nie byli nawet w stanie zaalarmo-
 wować tył, którego pilnowali. Ten legendarny Kmicic
 opowiadał o swoich przeżyciach tak pięknie, że słuchacze
 byli pod jego urokiem: nie było drugiego, że był on
 ranny. Gryms za swoją działalność wojenną, otrzymał
 Order Orderu Wirtuti Militari, Orderu Walecznych
 i Mieczeni i wiele innych odznaczeń i odznaczeń. Wobec
 był ranny i berliński. Wspaniały żołnierz, para-
 tyzant, kolega, przyjaciel, nieustraszonego w boju-
 urodzonego dowódcy. Po powrocie do kraju w klubie PAX
 wygłosił referat o "lichociemnych" Autor listki
 "lichociemni" Tutejsi lekarze w szpitalu dowiedzieli się
 że Francisek Buchacki pr. Gryms wygłosi referat na temat
 działalności lichociemnych. Udał się na to spotkanie.
 Opowiadał słuchaczom i wyprzedkami na ławach i wtedy
 postanowił napisać listy o tych bohaterach.

Dość chętnym również zainteresowaniem cieszył się
 opowiadania inż. Antoniego Aleksandrowicza z zawodu
 leśnika, który pracował w swoim zawodzie na Polesiu.
 Kochał las, przyrodę zwierząt i błota poleskie. Obserwował
 życie zwierząt, ptaków, ich zachowanie się i wyraża
 Tak np. o gusku miał czterogodzinne pogadanki.

Również tyle czasu poświęcił Kosioni i Willowi.
 Zdawałoby się, że mówienie tyle czasu o jednym gatunku
 musi być nudne; nieprawda, wszyscy słuchali z dużym
 zainteresowaniem. Wielki też był nacisk życia wieny
 i ptaków.

Również jeden z podoficerów siedząc mówił o polowa-
 niach. Mieszkał na terenach osłobodnic, wielką część
 swojego życia spędził w puszczy, zajmując się łusowa-
 nictwem. W spacerach i tury do Aleksandrowicza mówił
 tylko jak łowić wieny, gdzie i kiedy należy stać,
 by je zdobyć. Jednocześnie musiał brzącać rewolwerem,
 nie być zamaskowanym przez gajowego lub leśniczego.
 Inaczej oni walczyli z łusownikami. Po strale do wice-
 wny, gdy wyciła był porażony, musiał natychmiast
 uklęknąć wieny, uciekać, lłuczyci i taciwać ślady,
 gdyi stał w lesie, to stał łusownik. Z zadowo-
 leniem mówił, że nigdy nie został ślapanym.

Taki sposób polowania wieny spotykał on wielką
 przyjemność - to wolny przewrót lasu, nie mający
 najważniejszego żadnego kalibru. Podkreślił należy, że
 w okresie polowania nie polował na wieny.

W oborze obserwował ptaki; gdzie bytujs, ich polali
 i gdzie najłatwiej bzdrie je w trowie. Robił spe-
 cjalne wędkę, odnosił dość duże sukcesy. Pamiętał
 należy, że sekret jest bardzo ostroiny i inteligentny.

Ja również wygłaszałem prelekcje na
 temat bakteriologii, gdyi z tej dziedziną robiłem
 doktorat. Na moje zaproszenie pogadał mi

ponychodzą doświadczeń kolegów. Mówiłem o bakteriach
o ich strukturach, sposobie bytowania i drżania, jakie
wywołują choroby i jak organizm broni się przed ich wtarg-
nięciem. Wspominałem również o chorobach zakaźnych
wywołanych a wienst, roli drobnoustrojów w fenynie i spo-
zywaniu i fermentacyjnym i o bakteriach gleby.

Mówiłem o dwóch najwielkich bakteriologach o Pasteurze
i Kochu. Pasteur udowodnił, że procesy fermentacyjne zależą
od drobnoustrojów, przy czym każdemu rodzajowi fermentacji
odpowiadają inne drobnoustroje. Pracował nad wywołaniem
i wyznaczeniem sekcji choroby. Powstały
instytuty pasteurowskie przemaczone głównie do walki z
wiciakami. Koch między innymi odkrył zarazki gruźlicy
(prątek Kocha). Za pracę nad gruźlicą otrzymał nagrodę
Nobla. Wspominałem również o profesorze Bujwidzie
kierowniku mikrobiologii w Polsce, który po ukończeniu
studiów na uniwersytecie w Wawstanie studiował m. inn.

2 Paryżu u Pasteura i w Berlinie u Kocha. Prof. Bujwid
objął katedrę bakteriologii i higieny na Uniwersytecie
Jagiellońskim w Krakowie. Chciałem powrócić tego czerwca
z dwóch przyczyn; po pierwsze to wielki autoritet

w dziedzinie bakteriologii, a po drugie to jedyny ryjgcy
w Polsce lekarz, który uczyli na wykładach prof. Kocha
i Pasteura. Kilkakrotnie byłem u prof. Bujwida.
Szerepy, niewysoki, cechował go skromność i nadzw-
yczajna uprzejmość. Kontakt z nim nie był trudny,
gdzi w Krakowie robiłem doktorat. W moich pogada-
niach mówiłem o lekach, w jaki sposób są podawane

i jak je organizm przyswaja, o roli surowic i sekcji onek.
 Osobny temat to witaminy - jakie role odgrywaja w organizmie.
 Zwiazki to musiały byc dostarczane z pokarmem, gdyż orga-
 nizm nie jest zdolny do ich syntezy. Dla zaspokożenia
 potrzeb organizmu potrzebne są bardzo małe ilości.
 Rola witamin jest ogromna, tak np. witamina C zapobiega
 skorbutowi, a witamina B przeciwdziała chorobie beri-beri
 podagne itd. Wielką rolę w tej dziedzinie odegrał nasz
 rodak biochemik Funk. Pracował on nad wydzieleniem
 w prostym ^{stanie} składnika pokarmowego przeciwdziałającego beri-beri.
 Stwierdził, że wyodrębniona przez niego substancja ma chara-
 kter zasadowy i jest niezbędna dla życia nawet ja-
 Witamina: vita - życie, amina - związek organiczny zawier-
 ający grupę aminową. Nawig to pierwszy świat. Prelekcje
 miały charakter popularno-naukowy. Padły liczne pytania
 i wywiązała się dyskusja. Mam wrażenie, że cieszyły się one
 dość dużym zainteresowaniem, czego najlepszym dowodem
 była liczna frekwencja. Proszony byłem do innych bazaliów,
 abym mówił na te tematy.

Raz zostatem powołany do Komendantury obrotu
 i zapytano mnie, dlaczego wystartam prelekcje i kto mnie
 do tego upoważnił? Odpowiedziałem, że nie pytałem
 nikogo, uważając, że nie tego nie robię, urocznicam
 kolegom wiecory. Zawsze się czegoś dowiedza i chwilowo
 odwraca się od tej ponurej rzeczywistości. Tu memu zdumieniu
 oficerowie sowiecki nie mnie odpowiedział, a ja nadal robiłem
 to samo. Staratem się być stale zajęty, przyswajac
 wiedzę i czegoś się nauczyć. Postanowiłem zacząć się

języka angielskiego. Nauczycielem moim był pow. por. kawalerii
Alfred Wojcik. Był to jego pseudonim, a ~~do~~ nazwał się
Whitehead. Kolejne jego życia; w roku 1939 walczył w Mazowieckiej
 Brygadzie Kawalerii, później Węgry, Francja, Wielka Brytania;
 liczącemu był oficerem operacyjnym 30 Dywizji Piechoty AK.
 Po powrocie z T.S.K.P. przedostał się do Anglii i był tam do
 1980 roku, następnie wrócił do Polski, którego rewanż za
 swoją ojczyznę i zmarł w 1984 roku w Zakopanem. Jakiś się
 później dowiedziałem, był wnukiem Wedla - ojciec Anglii,
 matka Polka, po której odziedziczył fantazję, brzochnę.
 Denerwowała go flegma angielska. Miałem możliwość poznać
 go bliżej, spał napucziwło mnie; nad wyżej dowcipny,
 dyskotekowy, bystry, cięty, wspaniały kolega. Miałem
 wspaniałego nauczyciela. Ukoniecznił studia w Oksfordzie -
 po kilkuletniej nauce rozmawiałem swobodnie po
 angielsku. Niewiele mówił o sobie, choć napewno wiele
 miał do powiedzenia, mnie zaś nie wypadło o nie
 pytać. Raz wspomniał, jak po szkole do Polski spotkał
 na ulicy Świsłobylskiej, siostrę, siostrę; stałki jak
 wryci napucziwło sobie. Potem pobiegł i wpadł do
 bramy jednej z kamienic. Siostra pobiegła za nim.
 Uciekał, krył się, postępowat tak, jakoby był ścigany
 przez Niemców, nie malował go. Gdzieś potem zalecił
 nam w Warszawie nie wstępować do mieszkań, gdzie
 mieszkają jego rodzina, o której nic nie wiedział.
 Regularnie nie rewałował. Raz wspomniał, że był
 świadkiem, jak generalija polska w Londynie udała się
 do premiera Sikorskiego, protestując przeciwko

przewodzonej przez niego polityce z T.S.R.P. po ujawnieniu zbrodni Katyńskiej.

W sprawie tej interweniował Winston Churchill. Wyprawił premiera W. Brytanii kromiata; „Tolacz, doceniamy wasz wielki udział w obronie Anglii, ale pamiętajcie musicie, że jesteście tutaj u nas i że wam nie wolno prowadzić samodzielnej polityki; my wiemy doskonale, kto byli sprawcy tej zbrodni: nie prosz, by dociekali tych spraw: polityka ma to do siebie, że się cofa i nie ma ona; jak się ratować musi się powstrzymać i B. Rumowa była Kerówka i stanowa (to redakcja Freda). Co do Churchilla to powiedział, że po wygranej wojnie z Niemcami Anglii nigdy nie wybiorą go ponownie premierem pomimo jego wielkich zasług; to ciekawe depozytary. Lordowie i pryncipi nie zapominajcie nigdy, że nie rozmawiali im w Parlamencie lubu Iobis Quin jedynami słowami. Tędy Kerówka i recytacja Stornutwan, a nie gadaniny. Na gadaniny będąc mieli pros, mania, po wojnie letora, wygramy.

Wspomnę jeszcze o wyprzedzaniu niektórych, liczącymi być w oboro. W czasie ich pobytu w Wielkiej Brytanii bardzo często Anglieli z atymywały się podawać speccer i parowały ich ręce mówiąc z krami w serach; My nie jesteśmy w stanie wyrazić tego, co przyjęty dla was. Quisilicic kraj, wielki i was najbliższych i przybyłicie tutaj, żeby walczyć i stać w obronie zagroźonej ojczyzny naszej. Byli zapraszani do domów angielskich, wszędzie spotykali wielki sympatis, przyjmowali ich bardzo serdecznie, choć Anglii nie należało do ludzi wylewnych.

Raz udało im się zdobyć kilka jaj; radość duża, bo przed
 zajeciami. Gospodyni ich w którejś kwatrowała, prócz propozycji
 odpowiedziała: „Ponieważ już w tym tygodniu panowie zjedli
 130 dwa jajka, może je zostawić na okres późniejszy?”
 „Ja tego nie robię i nie znam tego zjawiska”

Skoro ono zostało wydane, to sytuacja obecna tego
 nie waga ponieważ wybieraniem osób, którym ufać.”

W niedzielę najchętniej chodzili do zoo. Najchętniej zabu-
 mykali się przy stawach, gdzie płynąły drżące kacuki
 i mówili: „Pópatrz, one takie same jak nasze kaczki”.

Wspominali o pokoleniu w nabone, o intensywnych
 ćwiczeniach fizycznych; instruktorzy wielokrotnie uważali
 na odporność psychiczną, szybki refleks i t.p. Kurs trwał
 kilka miesięcy, a ilość osób doświadczeń do szkodliwych do Polski było
 prawie kilkukrotnie większe od przewidywanej.

Byli to wypaniali ludzie, skromni i niewiele mówili sobie.
 W obowie było ich 18 na 300 wzmianek do Polski.

Wspomnę jeszcze o „lichociemny” kolekcje z Szkoły Podchorążych
 Sanitariusz, o klanu Pauckim który się on wielka
 ślana. To jeden z największych partyzantów AB w okresie
 okupacji.

Wardemu słowickowi, specjalnie tutaj, polubny był śmiech
 i radość. Widziałem i słyszałem, jak w innych barakach
 niestety mówili o swoich przygodach nie mających nic
 wspólnego z walką z okupantem, opowiadali bardzo zajmująco,
 inni śmiechali, więc postanowiłem zaprosić ich na jasek
 mego baraku. Przyšli chętnie. Jeden z nich Dziatko
 bogaty przedsiębiorczy właściciel ziemski, majster

ponchulaj, wiedział świat, wiele lat spędził w Ameryce
Środkowej i Południowej. Był w innym świecie; robił wrażenie,
że go nie ma obchodni, co się dzieje, wokół niego; zaradki,
zarządki, ale, chociaż nadzwyczaj zajmujący.

Naprawdę przesadził, blagował, ale przecież nikt nie był w stanie
tego sprawdzić, względnie zaprzeczyć. Ale przecież nie o to
chodziło. Słuchali go wycieczki i dźwięki zainteresowaniem,
bardzo często na pytania odpowiadał bardzo zdawkowo:
niechętnie. Zauważam, że byli wśród nas tacy, którzy
spisywali jego wierszyki, a formy nadzwyczaj dowcipne
wzilline, wspaniale oddające nastroje obcowojski, co się
dzieje w świecie. Oto jeden z nich

P. P. ery i P. P. esy bronia, nasze interesy,
a bronie je będą, tak dokładnie, że w końcu
Wolga do Wisły wpadnie.

Gdy już chciał odejść, przetrwał go o porostanie.
o porostowaniu papierosem gansdril dalej.

Pomnieć w innym świat wprowadził nas por. pilot Tymostawski
zatem go z okresu przedwojennego, gdy
jako podchorąży ze szkoły w Dnieprze przyjeżdżał na zabawy
wysiadane w naszej szkole. Przet jego był podchorążym
i studioum medycyny. Zwracał na siebie powrochną
uwagę tym, że grał prawie na wszystkich instrumentach
i ładnie śpiewał. Gdy orkiestra odpoczęła, natychmiast
tworzył się zespół grająco-śpiewający z recytatorami
zabawy. Nie ustępowali zawodowemu zespołowi.
Duzo tego był Tymostawski. Rozmawiając z nim

często wracaliśmy do tych spraw i wspominaliśmy zabawy w naszej szkole, która mieściła się w tamtym budynku Markowickich w Łyżardach. Prosiłem go na sale, by nam coś zaśpiewał względnie opowiedział. Dysponował bardzo szerokim i bogatym repertuarem. Śpiewał, opowiadał śmiał, mówił o swoich przeżyciach, które napewno były bardzo bogate. Często słuchając śpiewy wali mu mównice: "Oj Tymek, śpiewasz drast, tak nie było? Tywo reagował natychmiast:

"Jak śmiesz tak mówić, niech trupem padnę" i t.d. Śmialemy się, że to było go spraslować, śpiewać o tożsamości. Gdy ogarniał nas śmiechem, a były ku temu powody, śpiewał śmiejąc bez wyroku po wygranej wojnie, zaproszonym Tymka. Wskazywał przychodząc, śpiewał i wprowadzał nas chwilowo w inny świat ludowy. Lekona go bravura, wnosito go, nie mieścił się w sobie.

Jednostka jego stacjonowała przed wojną w Pińsku. Pilotowany przez niego samolot znalazł się na terenie Z.S.P. Zmuszono go do lądowania, w wyniku czego wielkie nieprzyjemności. Oddano samolot, on wrócił. Nie wiadomo, czy to była rzeczywista pomyłka, czy to jego fantazja. Na to, on jeden mógł odpowiedzieć.

Przez organizowania spotkań z rękawymi ludźmi wykładów, postanowilem pogłębić swoje wiedzę. Aby tak zapracowani farmaceuci nigdy na to nie mamy czasu. Wśród kolegów kursy to kilka listów dotyczących różnorodnych dziedzin, które były rewizją nie zostały im zabrane. Doświadczenia były ogromne. Kolekty zapisywały się by móc choć przez godzinę dowiedzieć się o tym, co nauka wnosi. Ja również byłem jednym z tych.

Bardzo dużo dawał mi kontakt + interesujący mi ludźmi
 z polnymiej wiedzy. Długo z obiora było ponadto 600 oficerów
 zawodowych i rezerwy. Wielu było kolegów niedoli + wyższym
 wykształceniem, których w wojsku nie było, a w okresie
 przedwojennym i okupacji zajmowali wysokie stanowiska
 w życiu naukowym, społecznym i politycznym.

Bardzo dużo dawał mi kontakt + mecenasem

Otmarem Poniackim, który w okresie okupacji pełnił

funkcję zastępcy Okręgowego Delegata
 Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Lubelski.

Dobry, niepełny poeta z wspaniałą erudycją, mądrych i prze-
 widliwych osądów, z zawodem adwokata. Wielu z nim spędziłem
 chwile, godzinami, a z kolei poprosiłem, by wygłosił
 kilka prelekcji. Kilka osób wróciło się do niego z tej sprawie.
 Wyraził + podał pod wrażeń, że w tych pogadankach raczej
 słuchając będą tylko słuchaczy, a tym słońcem będą ja.

Jednego dnia poinformowałam mnie, że spotkamy się w omó-
 wionym miejscu. Prelekcje nigdy nie odbywały się wcale,
 a stół, w którym miałem leżać materacem wcale nie miał
 mieć uczestników. Nie chciało, aby o nim mówiono, a nas
 zobowiązano, gdyby ktoś się pytał, o czym rozmawiamy -
 mówić, że o sporcie, astronomii, a w ogóle nie mówić
 na jego temat. Strachem + dużym zainteresowaniem
 jego wykładów. Był to człowiek z głęboką wiedzą i wrażli-
 wością zainteresowania. Był wielkim miłośnikiem świata.
 Wiele godzin mówił na temat religii chrześcijańskiej, o
 trudnościach, na jakie napotykał Kościół, o powstaniu
 z tym wielką konwoja kopczyńskiego o kościele bizantyjskim,

protestanckim, a kalwinizmie i to było brzożym i obdejeia od katolicyzmu. Dużo mówił o poglądach Tolstoja, które są bardzo zbliżone do tego, co głosił Kościół katolicki.

Był znawcą hinduizmu, braminizmu, buddyzmu, mówił o Konfucjuszu, Mahomedzie, Mojżeszem. Godzinami mówił o zalmach, idibacis, o zyciu wiecznym, o mitologii bliźnię, o kanc, o tasce bajej, o kowieniu ptosiaka, Trójcy Świętej i t.d. Był znawcą filozofii, mówił o sprawach międzynarodowych, społecnych, ekonomicznych i historycznych. Raz wspominał, że pewną go do siebie komendant lagru w celu porównawczym z nim na temat literatury rosyjskiej i usiłował ten tak piękny język rosyjski.

Zapytałem mecenasa o kogo się ujęmili i objęli: cenzorowania, ponieważ wiadomym było, że ich sąsiadostwo?

Odpowiedź - myśmy zdawali sobie z tego sprawę, że to nastąpi - ale dla historii: to ma wielkie znaczenie - że kandydacja delegata w Radę Lubelskiego została porównana. Nikt w przytoczeniu nie może powiedzieć, że mieliśmy powołania, którego przecież nie było.

Stuchalem wykładów, przycierałem od kolegiów kciżki o tematyce naukowej. Dawało mi to bardzo dużo, wzbogaciłem swoją wiedzę. Wspaniale to kładło na mój stan psychiczny, nie myślałem wtedy o głodzie, który tak nam dolegał.

Interesowało mnie wszystko jak up. budowa materii ziemi, astronomia, ślad na historii życia na ziemi, wazy, ich rozmieszczenie, charakter, nawody, rozwój państwa i ich upadki, filozofia od czasów najdawniejszych

którego robili to samo. Okrągłym papier formatu 23 cm szerokości, 23 cm długości i zaciętym krawędziami. Ze względu na dużą trudność w wyklepaniu papieru takim bardzo drobny pisaniem, pisaliśmy go wprost na płaskim papierze. Oporządki miały być skandynawskie, żeby przypominały jak najwięcej mijska i nie obrażały ewangeliki, rewizji, które były przeprowadzane.

Oto ich smutny. Do parafian wpadali funkcjonariusze N.K.W.D. Razem nam natychmiast uisłali i zabrali ze sobą wszystkie rzeczy i interakcje na miejscu obioru obywateli. Nigdy nie było wiadomo czy wrócimy do tych samych miejsc, czy nie, może wyjedziemy dalej. Jedni funkcjonariusze przeprowadzali obywateli w ramach rewizji i prowadzali pewną część nam zamieszkałych, inni przeprowadzali osobiste rewizje. Ja miałem stary i plecak, w nim moje rzeczy. Wszyscy musieli być starzy, na wieżach siedzieli same papierosy (z paczki), które czasem otrzymywaliśmy.

Dotychczas funkcjonariusze N.K.W.D. pytali:

„Czy masz papierosy?” Odpowiadaliśmy:

„Jaka widział, nie palę, dlatego mam.”

Teraz już się już pytali: „Czy ty palisz?”

Skądś słyszałem, że taki „To bierz” i można było powiedzieć, że już było po rewizji. Udało mi się pomyśleć do Polki moje notatki zawarte w dwóch zeszytach, oprawione, w płótno i skórę, zawierające sto kilkadziesiąt kartek, które mam u siebie.

Również spędzaliśmy czas wolny. Jedni z bogactw
 swój, wiedząc, uszpli się przeważnie językiem, nie-
 którzy pracowali w różnym narządach na terenie
 obozu. Przeważnie były wyroby z drewna - różnego
 kształtu pudełka - niektóre srebrni, inni grali
 w warcaby, w szachy. Na się rozumieć, figury robili sami.
 Niektórzy byli przeważnie. Inni grali w karty różnic
 wykonane w obozie z kłoty lub kłoty brzozy.
 Niektórzy rysowali, robili portrety, pisali listy itp.
 Godne podziwu były wyroby z blachy z fuszek, z których
 znajdowało się kopie maszyn dostarczane z U.S.A. do
 F.R.G., przeważnie wygrafy wykonane z grubej blachy
 aluminiowej z kształtów samolotów niemieckich.
 Przeważnie wszystkie urządzenia mechaniczne
 w czasie rewizji były konfiskowane.
 Argumentacja - wyroby wykonane są ze skrawko-
 wego materiału, bezprawnie sobie przytaczano.
 Konfiskacje ulegały również narzędzia pracy drze-
 wian, którzy nie brali i grawerowali. Z trudnym od-
 rzucał wyroby ze stali które pochodziły najczęściej
 z demontowanych fabryk z terenów Niemiec, które rosta-
 dowydali koledzy pracujący poza obozem.

Bardzo dużo podoficerów i żołnierzy pracowało
 poza obozem. Na noc wracali oni do łagru pilnie
 strzeżeni przez funkcjonariuszy N. K. W. D.
 Oficerowie poza obozem nie pracowali, praca nie
 była obowiązkowa, tylko dobrowolna. Byli i tacy,
 którzy nic nie robili, odizolowali się i zamknęli

w sobie, pograżeni w smutku. Jdaje mi się, że ta grupa
była najbiedniejsza. Takie skłonienie wrażeń, może
się mylić.

Wspomnę, o Dyszardzie Manteeffle

Soligola, ucył innych, również sam pogłębiał znajomości
języków konwersyjce i tymi, którym języki te mieli
wspaniale opanowane. Ucył również innych, a efek-
tów było bardzo wielu. Nie samowolnie nikomu
gdy nie mieścił się w czasie, ucył ich przed po-
budką. Ja należałem do tych, szczęśliwców, któregoś
w godzinach normalnych poświęcał 2 godziny dyskusji,
użył mnie jest plan angielski. Niefortunnie
od niego ucył mnie Whitehead 6 godzin dyskusji.
Dyszard to wspaniała postać, wspomnę o zdarzeniu
i o drobny w wypadku, który miał miejsce.
Wydawał nam stare piasek i o nieróżnic więcej
lub bardziej misierone: sowedie, i i i i, niemię-
kie w i i i i. Staliśmy w koleje i tak się stało, że
wydajęca piasek był podoficer A.K. Widrac, swego
funkcyjnego - dowódcę kompanii Brygady Wileńskiej -
wyciągnął lepszy piasek. Zaważę to Manteeffel,
nie miał go, sięgnął po ten, któryby temu wypadł
w udziale. W niedzielę i święta nie ucył nikogo, star-
sami wracali się do mnie, abym mówił coś o mojej rodzinie.
Mówiłem o żonie, dzieciach, o wspaniałych dzieciach, o ich
postawach wobec ludzi. Dochali bliźnich. Liczyli się
wielkim autorytetem i stacjonkiem. Pucki, odpocynał
i robił wrażenie, że przenosił się winny świat psychiczny
Widocznie było mu to bardzo polećne.

Po ponocimnej stronie barzkiady znajdował się kolega, który
nie miał ze mną na tej samej sali. Codziennie
ponychodził do niego dawny jego majomy.

Oto jedyny temat ich rozmów: „Jak wrócimy do kraju,
kupimy świnie, zabijemy ją, zrobimy wyroby itd.“

Dobrze pamiętałem szczegóły. Wyprowadzamy świnie
z kłosa, zabijemy, chwytujemy, robimy kiełbasy, salason,
kwasankę itd. Kwasami tak strasznie się tłóczyli, omal
nie dołodził do kółki. Ja dużo daję kwasu, za mało
soli. Następnie znowu omawiali to samo.

Financami są id na wiska, wykopali przed wojną
ten sam zarobek. Te wszystkie wiadomości ich personalii
nie podam. Nie wiem jaki los spotkał ich potem.

Jeden z nich już w Polsce zdrinaczał, a drugi jakś samolotnik
podróżował się, na głowie nosił mykę z czerwonymi sukienkami.

Bardzo dużo interesowały ich rzeczy, a ich
wyroby z drewna to wprost arcydzieła. Bezkonkurencyjnym
mistrzem w wykonaniu tych artystycznych, ic tak nazwał
dzieli, był Edmund Łaleczyński.

Udałem się więc do niego i poprosiłem, żeby mi zrobił
pudełeczko na klejnoty, które wypręgnie po powrocie
do kraju. Pudełko to wykonął z precyzyjną brzozej.
Aby było bardziej podobne, przytłaczał powierzechnię
drewnianą, innymi gatunkami drzew różnych kolorach
(interesja) w tym konkretnym przypadku chciałem, żeby
nie było podobne były światły. Zrobił to cudownie, a spróba
tego wykonania jeszcze barwny wódr ornamentalny.

Trzon było to wspaniałe, raitoi. Gdy odebrałem to pudełko (Wanderka tak je później nazwała), zamkniętem jessere bransoletki składającej się z 10 szkieł. W środku ułożono kwiaty, ornamenty, a na dnie szkieł ożwiwie jej monogram. Aby mieć komplet, poprosiłem o wykonanie jeszcze pudełeczka i bransoletki - wyszło z jednym stylem i z tego samego drewna (czerstwa). Aby wydobyć piękna, barwa, różny kształtów dno, pokrywał raitoi kolatura, a zdobyć jej nie należało do niezwykłych. Macielem słobem i wielką radością, oddającą codziennie kawałek słobu, by Tobie Wanderka, że cuda ofiarować, poczciwie tak bardzo się kochałem, cenitem, kładniłem i stanowiącym jałym wspaniałym żong, matki, Polki i słowicka poprzedzającego dobrocią i miłością w stosunku do bliźnich. Zgromadziłem jessere wiele innych rzeczy jak up. poprzedzające pudełko i raitoi, na wieśdnu którego poprzedzanie wyprzedzonym były skarabem, a na jego bocznym ścianach sceny i mitologicznej greckiej. Pudełko wykonał naszyciel, a raitoi inżynier rolnik. Pudełko to musiało poprzedzaniać dzieła nartoi artystycznej, gdyż na scenicznej wystawie, ale już nie w Warszawie wśród killeuset sponsorów, one są już w Warszawie miejsce. Przewodniczącym Komisji byli Niemiec profesor historii sztuki z Monachium.

W rzeźbach o charakterze sakralnym poprzedzował Gryszkowski leżnik z tamojesseryny; rzeźbił Matka Jaska, na drzewie lipowym. Dla mnie wykonał rzeźbony tryptyk, a na jego rewersowej stronie stały swe autografy generałowie, wojewodowie, dowódcy jednostek AK. Niestety, tryptyk został mi w Warszawie skradziony. Wszystkie poprzedzające poprzedzające poprzedzające

do Polski i przechowyj u siebie.

Wróć jeszcze do rewizji przeprowadzonych przez NKWD). Bardzo dużo tych czynów pomistek uległo konfiskacie, jak wspomniałem poprzednio powiedział - przecież to jest zrobione ze skradzionego złota. Zapomnę, że pewnym tym pato było w piśmie i kucuki. Może to było słowo widać, może mieli taki wyrost, trudno przednie, ale zapomniałem, że wśród widać widać byli i tacy, którym udawało, że nie nie widzą. Niektórzy z kolegów bardzo cierpieli, gdyż ich pomistki kupione za złoto ulegały konfiskacie.

W najlepszym położeniu byli wykonawcy tych pomistek, gdyż skonfiskowano im wszystkie prace, którymi były zwykle kawałki wystrzonej stali. Radzieli sobie doskonale, a zresztą z biegiem czasu wychodili coraz to przeliczniej niż.

Głodówka.

W warunkach bardzo ciężkich sprawa się do wspólnego mianownika. Nie liczy się to, kim byłeś, co robiłeś, tylko to jakim jesteś.

Żył o, się, reżymie który byłby normalnym trybem - jednak tak nie było - wybuchła głodówka. Głodowało nas ponad 99%. Po jej wybuchu powołano Komitet. W czasie dyskusji wyłonili się dwie grupy o różnych orientacjach. Jedna uważała, że należy określić termin jej trwania, druga, że należy głodować do skutku - głodujemy do śmierci, do zrealizowania naszych postulatów.

trzydzięta koncepcja druga.

Władzę oborn wewnątrz komendanta oborn pnet miał mia-
nowanego. Był nim jeden z nastych oficerów. Powiadomiono
go, abymy wyznili 5^{ci} osobą group, która przed-
stawi nam postulaty. Wybrana delegacja udała się
do komendanta NKWD. Nie wróciła, umiarkowano ją
w areszcie obornym. Oto nam postulaty:

Prośbienie o przyznanie Komisji wszech nam epa, która by
rozpatryła i zajęła stanowisko wobec nas, pnieci
walezyliśmy o Polskę. Między innymi: rządaliśmy po-
twary warunków bytowych, higienicznych itp.

W sprawie głodówki wyzano pojedynczo podoficerów
i szeregowych tłumacząc im o jej bezskuteczności i jedno-
znacznie poinformowano ich, że jeżeli ponownie głodówka,
powróć do kraju. Powiadomiono im również, że także
byli skulawani pnet oficerów, a stosunek ich do nas
wiele będzie zastrzeżeń: np. tutaj a obornie zapropono-
waliśmy oficerom wspólny z wami kocioł, na co oni
nie wyrazili zgody. Jednym z wewnątrz był podoficer
Mikojas Iliaszki & Zallikowa. Podobnie jak przed
wysłaniem wyznymi postawiono przed nim mijs
& George Kaza, i sosem. Zestowano go również o bez-
skuteczności głodówki i jak są skulawani pnet oficerów.
Nie wyrażał. Kaza i sos poległy sufie poloju, kony-
kuty "do kłamstwa" i wycedi krasnawoy drzwiami.
Wyżej wspomniany pamiętał, że kiedy bytem kontroler-
em kuchennym w oświadczytem. „
„Kochaliśmy z wami miad' wspólny kocioł - a myśmy

oficerowie wyrazili zgodę, ale sowieckie władze odmówiły
specyficznego systemu. Niedługo potem cały obóz, a także w ścisła
linia celem porównania dwóch grup oficerów, profesjonalnej
kuchni i strażników nie powiodło się. Gardło się nie, że
z nią i umiarkowaniem do wspólnego kocioty wystąpiłem już dwadzieścia
kiedyś pełniłem funkcję kontrolera kuchennego.

W czasie trwania tygodnia byliśmy ustaleni firmami, ale
psychicznie wszyscy tłumaczyli się z powodu. Tematowi należało
postawa pod oficerów i strażników była odpowiednia - nie mo-
wiąc już o oficerach. Każdego dnia jeden z oficerów, zdaje
się podpowiadał rezerwy Edwardowi, wpadał do klatki
sali informacyjnej wystlich, że między innymi wspomniany
nastroj, waleczny do zwycięstwa. Nie rozstrzyga nas-
drugiego Katynia nie robia, a podana krew rozstrzygał
ponieważ oficerów nas uratuje. Władze NKWD, chcąc
go przestraszyć, stulali go angażując, był nieuchwytny
stała klatka i nigdy nie spał na swoim miejscu
na przycy. Nie wiadomo baraków dnia napisy

„Dla czegoś wolekacie i wykonaniem drugiego Katynia”
Sześciu, a ci z nas, którzy mieli silniejszą
i chcieli, walczyli dawać, a żeby napalić w piwni w baraku
za reżimem dawać ponownie całą okres tygodnia.

Na naszej przycy jeden z kolegów nie przytoczył się do
tygodnia. Nie wiem, czym się kierował, nikt go o to
nie pytał, był w starszym wieku oficer rezerwy z byłej
armii austro-węgierskiej. Jadał do syta, a wędnie
rozchodził się zapał gorgocj, fupy i kaszy + sosem.
Widok jedzącego ujemnie wpływał na psychikę tygodnia.

twórciem się do niego: „Jaki pan widzi, walczymy z polsz-
 czeniem warunków bytowych, aleśmy mogli manewrować kartami
 korespondencyjny + najbliższymi. Niech nas, sądra, polskie
 sądy, jeżeli jesteśmy winni, ^{lit.} pan Władzi, odniezione
 przez nas wojsstwa i pan również z tego skonyta.
 Mam jedną prośbę, aby nie jeść na sali. Nie wiem, czy się
 pomyśli do zgodności, w których - razie już nie jadł w baraku.

Nie sposób nie wspomnieć, jaki był koniec Głodówki.
 Na porzątku władze namawiały do przerwania Głodówki,
 obiecyując szybki powrót do kraju. Gdy obietnice i perswazje
 nie odniosły skutku, przystąpiono do gróźb również
 bezskutecznych. Władze wpadały w stoisie kłopoty.

„Wydecyzujcie umrzeć dla propagandy a my do tego
 nie dopuścimy”

Do 9^{ego} dnia Głodówki wpada na salę grupa oficerów
 NKWD + generałem na czele + ~~to~~ + Moskwy.

General był oburzony, że się miła nie podniósł.

W końcu rozweicerony kłopotliwi: „Gdyby tutaj przyszedł
 Anders, to bycie się inaczej zachowywali.”

Odpowiedź jednego z oficerów, który wadał biega
 językiem rosyjskim: „Gen. Anders wchodzi na salę,
 przysitałby nas.” Reakcja nastąpiła, gwizdy, won stąd,
 a z przyczyn rucano drewniami - nie zabrali
 i moich. Oburzeni, rozweicereni opuścili salę.

Adaje mi się po 13^{cie} dnia Głodówki, obóz został
 otoczony przez wielką ilość funkcjonariuszy NKWD,
 którzy przystąpili do akcji. Starych wyniesiono
 na noszach do specjalnego baraku, u w stosunku

do tych, którzy nadal postanowili żyć, zastoso-
wano sztywne karzenie.

Wymiełowano; przeniesiono nas do pobliskiego
wielkiego, oborn bardzo, stężonego.

Badania - Sledztwa

Każdemu z pytających interesuje i nasuwa się
pytanie, jak badano, czy było, by osiągnąć taką odpo-
wiedź jakiej, chcili?

W czasie badań prowadzonych przez oficerów, śledczych
padało pytanie: „byłabym do AK, czy nie?”
Jeżeli odpowiedź brzmiała „tak” to dalsze pytania
nie były już potrzebne. „Jesteś winny, gdyż AK skiero-
wana była przeciwko nam. Jeżeli pytam, odpowiedział,
że nie należał, śledczy pytał: dlaczego?”

„Przecież AK to podziemna organizacja wojskowa
walcząca przeciwko Niemcom. Jak dobry Polak mógł
obojśnie patrzeć, jak Gestapo mordowało Polaków
przez wie i miasta?”

Pytanie następne: „byłabym aresztowany?”

Jeżeli odpowiedź brzmiała „tak” pytali „byłabym
mili?” i wstrętem i innymi słowami walczyli
tylko konfidentów. „To został wolnym, ten jest
współpracownikiem Gestapo.”

"czy z rodziny był ktoś aresztowany?"

Jeśli tak, to "czy był wolniony?"

"Jeśli był wolniony, to męczy, że współpracował."

Jeśli nikt nie był aresztowany, to miało miejsce
z współpracą z wrogiem. Kto się tam zna.

Jeżeli chodzi o przedstawicieli Rządu Londyńskiego
Krajowej Republiki Polskiej i o dowódców obywatelskich i delegatów
AK, to ja wcielniej byłem współpracownikiem, wileńscy
pytali innych - na pewno - co im to dawano.

W stosunku do mnie nie było siły.

Na pytanie, czy należałem do AK - odpowiedziałem:

"Jestem oficerem zawodowym, walczyłem z Niemcami, jak
tych mogłem. Spełniłem obowiązki wobec Ojczyzny, co
zależy mi najbardziej i w takiej sytuacji, bez
względu na konsekwencje, zrobiłbym to samo."

Nikt z badających nie pytał dalej. Kłękli i mówili

"Ty taki i taki" iśladło składowane. Kazał odejść

zawartam, że w sprawie służby przyjechał
do mnie zwany mi przez weteranów z propozycją, bym
zostawił przy sobie i wstąpił do AK. On jest komendantem.

Odpowiedź moja była: "Jestem oficerem zawodowym,
raz składowałem przy sobie, która obowiązuje mnie
nadal. Wojna nie jest skończona, a naszym
obowiązkiem jest walka z wrogiem. Nie wiem

czy panu jest wiadomym, że w wojny żołnierskie
służby służyłem do 1939, a myślałem o służbie

Naczelnego Wodza i premera Rządu Londyńskiego
za żołnierskimi Armii Krajowej. Oczywiście raz jeszcze

jestem oficerem zawodowym w stopniu porucznika. Oczywiście
niezadowolony z zarobków.

Koło duchowieństwa i religijności w obozie

W obozie kontaktowałem się z księżmi:

t.j. ks. Antoni Piotrowski, ks. Józef Pressner i ks. Rafał Kiewnicki

Ks. Antoni Piotrowski, p. Grardric był wikarym
w Kowlu, a od czerwca 1940 r. proboszczem
i naczelnym kapłanem 27 D. T. A. K.

W czasie pobytu w obozie spowiadał, odprawiał
msze święte. Winę spowiadał sam z wodynek.

Udzielał sakramentów i popierał egzekucje nad zmar-
łymi w obozie. Gdy powiadomiono nas, że grupami
będziemy wracali do Polski, ks. Piotrowski wrócił się z twierdzą

do, stąd, by mógł wyjechać jako ostatni. Nie było tam
nie jest, ani on i nikt na niego w kraju specjalnie

nie czekał. W rozmowie ze mną powiedział: Nie mogę
zostawić nikogo samego, gdzie mogę mu być potrzebny.

Wyjeżdżał z grupami, ale nie do Polski, lecz do
innych różnych obozów rosyjskich na terenie Z.S.R.R.

Wielką szkoda, że nie udało mi się przypieścić do Polski
pneumatycznego składanego ołtarza, przed którym odpra-
wiane były msze święte, wyrehabilitowany przez Kolegię.

Został mi również zabrany pneumatyczny ornat wykonany
przez niewiasty A.K. które dźwiżyły i nawiązały los.

a było ich około 20. Ornat zrobiony był z różnych
kawałków płaszczy wojskowych, różnych narodowości.

Z ks. Rafałem Kiewnickim spotykałem się nadziej, tak
samo z ks. kapłanem Józefem Pressnerem który był kapłanem

I Brygady Wileńskiej.

W niedziale i swieta odprawione byly po koryjonnu
mnie swiste puet masych kapelanow na korytanach
i salach u barakach. Nic pamistam daty, jest przelony
dzien sloneczny, a sta swieta odlozila sie na dwore
na nieduzym placu miedzy barakami.

Kapelan ks. Piotrowski odprawia ja, ubrany w przelony
renat zrobiony puet niewasty a koledek stary
do masy swietej. W czasie podniesienia rozlega sie
glos dzwonka zrobionego puet kolezys. Wszyscy klęka
modly sie i karlowe i spiewamy pieśni religijne.
Składamy sztan, kedich, patena i swieczniki wplonane
zostaly puet kolezys. Sowici nie reagowali napewno
zdecydowana postawa kolezys, duch swobody, wolnosci
i tak ~~to~~ wielka energia niewaterjalnie wydrze
la jaca sie w czasie spienos wplywate niewstpliwie
na ich zachowanie. Obniali nas pnieci w czasie
grodowli. Widu z poswid funkcjonariuszy NKWD i piek
guiarek stali z bolu i przygladali sie. Almiestorych.
Swane zmienialy sie, w dac bylo - ze pos gubole wewnetru
pneinywajs. Tykice modlacych sie i spiewajacych HK^{co}
napewno wywarilo na nich potajny wplyw, byli mowic
w niektorych od niewstpliwie plewata, sie kszknota
do Bogas.

W moim bezwzgladnie sta, porizenia godnosci ludzkiej
potrebne jest obcowanie z jakimiś poradnikami do bracia
ktore jest silniejsze niz strach przed biciem lub s'mieriaz.
Modlitwa przynosi ulozenie i ulgs, prozala odwarci
od brutalnosci zycia rodziennego. Tworzyta sie wizer

wspólnych losów, dodawata otuchy i wiary, że jest siła
na świecie, która jest zdolna zniszczyć złe na ziemi.

Łączyła religia żyjąca kochać i kochać
nas wystarczająco, religia racjonalna i wiara, światopoglądowe,
narodowe i społeczne. Wytworowało się
specyficzne podziemie do wprowadzenia zasad moralności
obrony, która powołała do życia, brata w obronę
wystąpiła i stawiała się, stojąc i żyjąc
duchowego i wiary, odpychali się i siebie
i odważnie potulono do funkcjonowania.

z mojej inicjatywy odmaniałem
wierszem „Ojciec nasz”

Stowa tej modlitwy słyszeli w domu wśród naj-
bliższych - powołała się w inny świat, dawała
to im poczucie wiary i bliskości, którzy byli może
daleko od obywateli barabów i dwojóstki
samymi słowami zaczęli się z nami.

Tego miłot nie jest w stanie opisać, ani pisać
nie są, a stanie tego wyprzedzić -
to trzeba poczekać samemu.

Wierze wiary i wiary na świat zupełnie inaczej
wiara u niego jest wiary w świat miłości, przyjaźni
i miłostki, widzi swoje matki i kochać.
Wierze u niego ma swój sens, smutek - praca
samotności cierpienie - smutek.

Wierze głęboko wiary mające sparcie w Bogu
robi wrazenie niezmiernego.

Ucieczki

Ucieczek było wiele, udanych i nieudanych.
 Wspomnę o trzech w aspekcie naszych potrzeb i z ludami:
 tymi kontaktowaliśmy się w obozie.

Ucieczka z obozu nie była łatwa, gdyi strażnicy mieli
 wzglądami drutów. Największą przeszkodą to pokonanie
 wzdu drugiego. Był to swój drut kłaczasty 3 mtr. wyso-
 kości i 1 mtr szerokości. W obozie strażnicy, w któ-
 rych strażnicy wyproszeni w obozie naszym -
 i latami owijające pola za drutami. Ostatnia pre-
 szkoda to psy przywiązane łańcuchami do drutów i biega-
 jące pomiędzy, "gryzłkami", pod których stali strażnicy.

Ucieczka zorganizowana przez kpt. art. Michienas.

Jan Michienas
 ps. Sterling

improwował nam. Przed wojną brał udział
 w zawodach ^{w zawodach hippicznych} olimpijskich.
 Długość udanej ucieczki
 z obozu niemieckiego. Reprezentował typ

twardego, nieugiętego, inteligentnego człowieka zawodowego.
 znał wszystkie języki. W obozie tłumaczył gazetę, Prawdę
 na język polski. Stuchacz funkcjonary był, iż czyta on
 gazetę polską, tłumacz nie zadawał się nigdy.

Wisał wiersze, rysował konie. Deutował go obraz
 koni. Często marzył, iż artysta koni powinien dobrać
 przed przystąpieniem do malowania powinni dobrać
 konie zapoznać się z anatomią konia. So oni nie-

z kami. Zrobił przesłano 100 solniczo keni w biegu, w skolech, oddając prawdziwą napięcie mięśni, stanięcie krowi itp. Solnice te udało się przewieźć do Polki. W chwili obecnej są one w posiadaniu kolegi oborowego, artysty. Godzinami chodził boso po podwórku oborowego. Zapytaniem go, gdzie chciałoby mieć to, jak przebiegała udana jego ucieczka w owym pielnym i oborze niemieckiego?

Wspomniał o krzywym momencie: grzebie w ziemi kamie i pili metalowa, porobił tytu jej krow. Prace kontynuował, rękami parowała i palce, lecz nie czuł nawet bólu, a krow zwilżoną ziemią.

Serżant w ciągu miesiąca dotarł do Warszawy, potem osiedlił się na Lubelskiej, gdzie pełnił funkcję oficera, wywiadu Inspektoratu A. K. Putawy.

Jest strasna śnieżyca, zadykha, gasne światła, obit pogrzebony wstał w ciemności. Alasom! Druki zostały przecięte - ucieczka.

Okazało się, że sbiegło dwóch wziętych. Jeden z nich to ppor. Mickunas, drugi por. Gracjan Fróg ps. Szerbice dowódca 3 Brygady Wileńskiej. Ogarnięto nas zdumienie, ponieważ ci dwaj nie uważali się. Mickunas polecił Szerbice nie mogąc pogodzić się, że on oficer i dowódca i tak pisłnej przesłanki dowódcy Brygady Wileńskiej dobrowolnie zgłosił się sam do pracy. Szerbice pracował w warsztacie mechanicznym w oborze i tutaj zrobił nożyce potrzebne do ujęcia drutu i innych sprzęt.

Teraz wyjaśniło się wszystko. Praktyczność okazała się
inna. Ci dwaj współpracowali ze sobą, nie wzbudzając
podejrzeń. Ukryli się w kombinatach cesarskich
z piekarniemi, ewoluując się, pociągając druty, skier-
owali się wprost na miejsce, którego pilnował swojomu
pies. Kpt. Mickunas oswajał psa ^{średnim} wyciągając niepostu-
żenie kularki z chleba, w których znajdowały się
skawki mięsa. Szereżenie dotarli do Wilna i jako
repatrianci zaspakowani z fałszywe dokumenty
dotarli do Polski.

Wieczór następny wrócił się do mnie por. Lewicki
z pytaniem, czy nie chciałby
wziąć udziału w wieczorze, którego przygotuje?
Zastawiony byłem taką propozycją.
Gównaliśmy się w obowie, mieszkałszy
w jednej sali i to wszystko. Odpowiedziałem, że nie
skonytam o tej propozycji, gdyż jestem głęboko
funkcyjny, że nas zwolnią. Zapytałem go, dlaczego
do mnie się wrócił? Odpowiedział: „Zamierzam
mieć w składzie trzech osób. Jedną z nich to kolega
z mego oddziału, a pana widziałem jako koczującego.
Długo zastanawiałem się nad wyborem. W pewnym widzia-
łem człowieka twardego, który z najcięższych warun-
ków nie zatańcza się nigdy. Poszedł we dwóch, wieczór
udała się. Go jakich kilka mniejszych władze
obowozne poradzonymy nas, że uciekniemy zostali
zapani i lada dzień będą w obowie. Tak też się
stało. Por. Lewicki po odsiedzeniu kawy w wiezieniu

obozowym wrócić na swoje dawne sąsiedztwo. Po pewnym czasie
zapytaliśmy go, jak przebiegała ucieczka? Doń długo mówił.
Wrócićem zawsze na dwa momenty, które przedem. Idąc, na
skrajach lasu zauważyli mały domek. Z kominu wydoby-
wał się dym. Wkroczyli się w knackach. Po pewnym czasie
z domu wyszła kobieta. Wpadli do domu. Na stole
leżały gorące płacki. Zabrali te płacki i skryli się
w knackach, dalej szedł dom. Kobieta wróciła i naty-
chmiast wyszła znów. Rozjrzęta się dookoła, poneste-
wała szukała i wróciła do ichy ze zdumieniem natwa-
rzy. Na pytanie, w jakim sposobie zostali zapani, od-
powiedziała: „W jednym z kotłowych ukryliśmy
barany. Kierownik zawiadomii władze. Po dwóch
tygodniach zjawia się milicja. Przeprowadzili śledztwo
i zeznania obywateli. Zostaliśmy ujęci. Nic miśmym
żadnych dowodów, a więc uważali, że jesteśmy
zapieczami. Uł. A. Grozila nam najcięższa kara
25 lat więzienia z możliwością zamiany na pięćdziesiąt
tygodni. Powiedzieliśmy, że uciekliśmy z obozu.
W myślnym drugiej korespondencji przyjeżdżano
wreszcie dwóch żołnierzy z naszego łagru. Gdy zna-
leźliśmy się przed oborem, jeden z konwojentów
zaczął mnie bić. Wrócićem się do niego zapyta-
niam, dlaczego tak bardzo się made mas?

„Incienci uciekali w czasie pełnienia służby powojennej
Odpowiedział, że każdy jeńca konwójta z każdej
szkodliwości, by uciec. Podobnie było z żołnierzami
radzieckimi, którzy uciekali z niewolniczymi ucieczkami

W moim oddziale partyzanckim, którego byłem dowódcą, było również kilku żołnierzy radzieckich. Eskortujący zapytał mnie, czy pamiętam ich nazwiska?

Wymieniłem kilku. Gdy padło nazwisko Rusiocki, stanął jak wryty i zapytał mnie, jak on wyglądał? Podałem jego sylwetkę; wysoki, blondy i niebieskich oczach, dobre budowanie. Strażnik zaskoczył i powiedział: "To był mój brat".

Około, dzięki dobremu przyjacielowi i zobowiązaniem, nie woląc brata, który silnie nalegał, że nigdy nie skrywdzi żadnego Polaka. Łatwo mam z tobą zrobić, ponieważ mam się zastudzić przed wyjściem do domu. Podczas nie wyjechałam, podczas mojej wieloletniej wycieczki i kilka praca w szpitalach, w końcu wyjechałam na dalszą północ.

Wspomnienie o innej wycieczce

Wiedzieliśmy o restali Hapci i umieszczono ich w bunkrze w Warszawie. Sprawy zaczęły się, ich był i ruszał się nad nimi. Teraz przychodzą kolejni na ławie, jest nim Leinik Gryszkowski z Łanowskiej. Gdy chcieli go ukazać, atletycznej budowy niebieskookiego Vosus stanął w rozkroku i wywołał błyskawicznie i słowo paleństwo z domówkami i piecaw. Stali naprzeciwko siebie, oprawy z namiętności i tortur ~~nie~~ a Vosus pochylony z zielonym paleństwem w rękach. Jak długo stali w napięciu i trudno powiedzieć, w którym momencie wyszli.

i nie śmieli udzielić oficera Ak.
 Szyszkowski to człowiek spokojny, pogodny
 o francuzim, wielkiej godności osobistej. Ciężko
 udało się specjalizować się w reżimie o charakterze
 sakralnym. Miałem przez niego reżimiony
 pomysłowy „Trystyle” z wizerunkiem Matki
 Bożkiej w środku i podpisami generatów
 i wojowników Ak. Niestety nie było totemem gó-
 rdy Polskiej, gdyż totalnie układowy i pusty.

Wydarzenia godne pamiętania

1. Jest 9.V. 1945r. kapitulacja wojsk hitlerowskich.

Jest piękny słoneczny dzień - niebo bez-
 chmurne, słońce, nie stygnie się nawet szelestu
 liści drzew jak śnieg jakby stawał, zamierał.
 Nad nami wysoko szybują pojedynczo ptaki.
 Jakiś NKWD, winatuje, krzyk i radości i podbie-
 rają do góry chleb. Otrzymali dzisiaj podwojnę
 porcji, kwasy Stalina, wyśmienicie to nasz
 ojciec, który tak chleb o nas.

Odmiennie było nasze zachowanie, byliśmy
 obojętni, przygnębieni, na krawędź nie wchodziło
 ani radości ani smutku. Umiejętne to złościen.
 Armii Krajowej - W wielu spośród nich uczestniczyło
 na wspólnych obradach z przedstawicielami Armii

vadzieli, zostali wrobrojeni i aresztowani, odnosi
 to się również do tych, którzy byli z powozu walejskiej
 Wastawie, a znaleźli się na Najdanku, zmieniły się
 tylko mundury pilniejszych. Wiele było oficerów
 i inżynierów Brygad Mileńskich, którzy po ich wrobrojeniu
 chcieli wrócić do ~~armii~~ armii radzieckiej - odmówili.
 Realizacja Sovietów, która z nich została się z Turystami
 i inni pracowali w kopalniach węgla i gatunków
 byli przy wyrobie lasów. Wszyscy walczyli o
 i wojnę i chcieliśmy uczestniczyć w republikańskim
 zwycięstwie, a siedzieliśmy tutaj, tylko dlatego, że
 byliśmy i jesteśmy Polakami. Sovieti nie mogli
 nas zrozumieć. Dali nam do zrozumienia, że nie
 możemy już wracać do kraju - nie reagujemy
 już na nic. W jakim oni byli będnie nie
 rozumieć nas, nie mieli naszej psychiki -
 może to i dobrze.

- (2) Siedział również ze mną podof. Mieczysław Iliaszuk,
 z czasów okupacji komendant placówki A. B.
 w Żablikowie. W okresie pracy w kuchni
 z przesłaniem na roli poza obozem. Spotkałem tam pastucha
 na którego wrócić uważa. Wysoki, srebrny, z długą
 białą brodą. Zachowaniem i wyglądem przypominał
 apostoła. Przewie nigdy z nikim nie rozmawiał.
 Raz wrócił, szedł do Polaków pracujących tam z zapyta-
 niem, dlaczego smutniej obchodzą Boga.
 Po jakimś czasie odwrócił swoje myślenie i powiedział:
 „Długo byłeś już wiele lat” W czasie rewolucji bols-
 zewicy na moich oczach powiesili całą moją
 rodzinę. Gdy przyszedł na mnie kolej powiedział, że

daruje mi życie, gdyby byłem dobrym dla ludzi.
 Odechodząc powiedział: „Jestem księciem Woroncowa.”
 O to relacja kolegi, obywatela M. Iliarska.

(3)

Stoż kilka powiesz Rosjanom przybyłym z zachodu.
 Było ich kilkudziesięciu. Umieszczono ich w naszym obozie
 w jednym z baraków otoczonym drutem. Nawigand z nimi
 kontakt przez wspólną latrynę. Jeden z nich z wykształ-
 cenia prawnika był ministrem w rządzie Denikina.
 Chciał to nas, jak się tutaj znaleźli?
 Dlaczego wrócili będąc na zachodzie?
 Odpowiedzi w przeważającej części była ta sama, klesko-
 ta za ojczyznę. Do wojny na zachodzie pojawiał się
 koncepcyjne afisze, te zdjeciami i napisami w języku
 rosyjskim, wyrażające, by wstąpić walczyć do kraju,
 który na nich stał. Należał go odbudować, a w ostatecz-
 ństwie wygrać, wojnę ojczyznianą, Stalin wrotyłkim
 daruje winy. Adwokat długo wahał się, jednak
 nie mógł oprzeć się afiszom wyobrażającym metody
 dzikowyrus i przelężnymi warunkami. Blondynka stała
 wśród łanów oboza wyciągata ręce i wolała:
 „Tatusiu, wróć, ja tak prędam na siebie”
 Przyprouniata mu się córka z wyglądu talia sama.
 Zostate na terenie Z.S.R.R. Postanowił wrócić.
 Takich jak on było bardzo dużo. Najpierw jechali
 wagonami osobowymi z resztami, niczego złego nie
 przewidując. Gdy znaleźli się na terenie okupo-
 wanych przez Z.S.R.R. władzono ich do strażniczych

już na nich specjalnych wagonów i osadzone w obozach.
W naszym obozie byli dłużej. Wywieziono ich, a na ich
miejsce przybyli inni.

4.

Jedna z pracujących siostrzeńców w naszym szpitalu
obozowym wracając pociągiem do domu w którymś
miejscu, wpadła pod pociąg tak nieszczęśliwie, że
kółka pociągu oberwały jej nogę. Leżała na stole
operacyjnym przedmiotem: Spółka miała mnie przesłuchać
kara Góra - krótkim leżała w szpitalu przemoczone
i dla przyniosła, które dostarczane były i tak
w małej ilości.

5.

czy, uczynności się zawsze opłaca?

Wszystko pracować po obozie, przywozić do miast,
pomagać innym i poprawiali sobie i kolegom warunki
materiałowe. Do wszystkiego należał jeden z pracowników
i nie miał, nie wywozić nigdy nic. Zachowanie jego wobec
tego podjęcie wśród pracowników bardzo, nie wywozić
do domowiczek, należą się go porobić, ponieważ wszyscy
świadczą. Przed jego wyjściem z pracy do kierowni
przebiegał, stworzył mu kanałki kielbas i fryzjerskie
natychmiast do rewizji - ujęto i uderzono.
Zareagowano natychmiast, wynuczone go z pracy, powia-
domiono natychmiast władze obozu, które wiodłyca
umieściły w areszcie o twardej wygoście.

z Kopenyngu, masłem. Pochlebili, że starym w. S. R. K.
 od U. S. A. w czasie drugiej wojny światowej.
 Tary to - to sprawa żywności - cudownie
 wypracowane, Kynologia - figurę malowaną.
 Tary dostarczali kłopoty, którym pracovali
 hetero, dwutami, stron, zabrakam, że nie było
 więcej - które by nie udało im się zdobyć.
 Jest to to, wczaję z U. S. R. K. powinieli że sobie
 takie, takie - może jedna strona, wprost
 nie jest powiencenit, że z takich warunkach
 można było coś podobnego zrobić.

Praca moja związana z pełnieniem
funkcji kontrolera kuchennego.

Wzrost często dochodzi do nieporozumienia między
 władzą a nami, gdyż ta uważa, że należy
 nam produkty i promocje nie wcale. Trzeba
 do kłota. Wobec tego, Komendant kucha
 wezwał do siebie dowódcę batalionu i dowódców
 kompanii (ponieważ nie ma mianowania) i powiedział, że
 otrzymujemy wszystkie produkty zgodnie z
 dyktandem, a praca nad tym ma kierownika
 kuchni. Jeżeli zaś mamy jakieś wątpliwości
 i będziemy uważali za celowe, to możemy wybrać
 z każdej kompanii oficera i jego przedstawiciela

do letowego macie pełne zatrudnienie, a on będzie nadzorował. Akceptowando propozycję komendanta i wybrano trzech szefów ze względu na to, że byłyby trzy kompanie szkieletowe. Jednym z nich byłem ja. Praca była jednodobowa. Przez okres kilku miesięcy dyżurów bacznie na wszystkich wypracowanym eważ i postawo- witem zaprowić dwóch pozostałych kontrolerów kuchennych. Pomyśli oni o podanej sprawie. Ze względu na to, że byłem organizatorem tego społeczeństwa, zabranem głos jako szefowy.

Moje postulaty:

Punkt I.

Produkty i wyroby odcierać od kierownika w obecności kuchary jeżeli będziemy mieć naj- drobniejsze zastrzeżenia co do jakości, ilości i wagi, sponadnie nakładaj na fakturę.

Punkt II.

Nie wolno nikomu niczego z kuchni wyjąć. Podaniem przykład; jest mi wiadomo, że niektórzy z kuchary lub personelu pomocniczego zatrudnionego w kuchni dają kolegom swoje rzeczy np. trochę cukru zaminigla, z białka i wywołają. Jest to niedopuszczalne, a jeżeli ktoś chce pomóc koleśce, niech mu odda swoje swoje chleba, który wykasany jest - barada. Należy natychmiast pracujących w kuchni o tym powia- domić, a jeżeli ktoś nie dostojnie się do tego polecenia, natychmiast zostaje wydalony z tych

Punkt III.

O tymczasowej repety nie było dowiedzieć się, lecz w sprawie tej, który wykonuje najgorzej swoje obowiązki, zwłaszcza w pomieszczeniach i placach kwater. Jemu nie przyznano repety podając za powód, że są to ci, którzy w czasie okupacji wspólnie pracowali z Niemcami. W zasadzie, że nie mamy żadnych danych o ich współpracy. Może to frontaliści, nieawiarze, jeśli lub może inne względy w rodzaju i takich, o których my nie wiemy.

Punkt IV.

Odjąć repety dowódcy batalionu, dowódców kompanii i innych, którzy codziennie pracują w kasach i tych, którzy dodatkowo korzystali.

W przyszłości dążyć do tego, aby w przyszłości w sprawie zwracającej uwagę, aby nikt nie został pominięty.

Punkt V.

Wspólny kwadrat dla wszystkich. Zwracać uwagę, że powrót dla oficerów byłby nieco wyjątkowy przy niewielkiej różnicy. Motywowaniem do tego, że w czasie okupacji oddziały nasze były wspólnie razem z tego samego kółka. Musimy to uzgodnić z oficerami, gdyż bez ich akceptacji nie możemy dysponować naszymi innymi produktami i żywnościowymi.

##

Wobec tego podanych przez mnie propozycji nie było zarzucenia. Punkt ewentualny w sprawie akceptacji i zgodził się pod tym warunkiem, że jako odpowiedzialny powiadomi oficerów o naszej decyzji i jako pierwszy

W prasie mego dyktowa przesuniętych dotychczasowy niecałkowicie
sądniomy przyjaciel konstancja i rep. Akceptowalem to
i powiadomilem zainteresowanych mojej decyzji.

Co do punktu historycznego, wadze radzieckie
nie wyraziły zgody stwierdzając, że raczej i jawnie i przy
zwyczajnie są przeciwnym grupom i nie mogłyby zmienione.
Nie wyrażają zgody na wspólny kierunek. Wobec tego, że
w międzyczasie rozmawiałem na ten temat z obywatelami.
Wyrazili oni zgodę na wspólny kierunek. O decyzjach i pro-
stych jak na razie, wszystkie zainteresowani zostali powia-
domieni i przyjęli je z zadowoleniem.

Jako termocula jedyną w obzwo-
restanowilem rozwinięci swoją działalność. Nieke spory-
jąca, dedykowis było pełnienie przez mnie
funkcji kontrolera kuchennego. Zaczętem od oczyszc-
wania brudnej soli kuchennej. Wypytaniem je do garnka
zalewatem wodą - solowalem, redowalem, odparowywalem
i otrzymalem biały sól kuchenną. Pierwsza porcja
białej soli podana została na wigilię ku ogólnej
radości kolego. Gdy na wiecie przetrata się pierwszą
porcję, wyprzedłem z bawaln i innymi przelocznem się
z moimi najbliższymi, których teraz zawiadli do stołu
i kamig się splatkicem. Byliśmy razem. Nie pozosta-
łem długo na placu obwock, obwock, nigdy inay-
mi z powodu silnego mrozu. Wracając do bawaln
widziałem strasny huk, jakoby wybuchła bomba naj-
większego kalibru. Okazało się, że przelata ziemia,
a przelana była taka duża, że można było swobodnie

wtórej stronie. Należeliśmy, bezsilności, uczucie dozna-
wanej kiedyś potęgowały huki przelajęcej niemi spawo-
wany silnym murem. Wrócić do swego batalionu i wraz
z kolegami stładałiśmy sobie ćwiczenia, przyrępsie
chleb biały, sól. Śpiewaliśmy kółka, a niżej jednemu
kto popłynęły z oczu.

Odnurmy waliśmy, suszone ryblu, letisze
w myśl przepisów przed wyploniem muru byłoby pólkauc.
Wody, w letisze ryblu, obieraniem, wytwarzaniem
pełna kłuska, a po ich porzuceniu dostawcałem
do szpitala oborowego. Lekcje oborowi podawali je
do życia i smarowania polnebrzyżym! Dawato to
dellonate rezultaty u awitaminizacji oborowej.
Na temat tej pracy lekarza komendant szpitala,
Sovietka wygłosila referat u Moskwi i wyskate
dnie ponanie.

Pod lekarzom narstus oleju-oliny kolowu
jasne brunatnego parostawata gęsta galareta, letisze
gotowalem u wodzie z popiolem i otrzymywalam
kawe mydlu nicoceniome u warunkach oborowych.
Olarato się różnił bardzo użyteczne przy grybieniu,
linajach i różnego rodzaju nie gójgocel się wancab.
Nlytło dostawcałem różnieli do szpitala.
W sumie dostawcałem killeadricist kg nazwanego
konieczności kwanu i mydła starego.
Notowalem ile puchkazywalem (notatki mam u siebie).

Pod nadzorem żołnierszy radwieckich
obieraliśmy roiling leonice jako listie babli,

liście brzozy, polony, wiele drzewca, tygrysu, liście miśty, wiele bratka polnego. Robiłem z nich wywary na skłonienia żołądka i wzdroby.

Zbieraliśmy wielką ilość igliwia z anglika na dużą zawartość witaminy C. Zgotowaliśmy igliwie w kociach, a wywar piliśmy. Raz zagaił mnie oficer, sowiecki z pochodzenia Polak i, opowiadając, że w czasie oblężenia Leningradu, oblężeni również zabił wywar z igliwia. Dziesięć tysięcy mieszkańców Leningradu uchroniło się w ten sposób przed głodem. Lejtnant Ginejko, siedział z nami, był sympatyczny, dobrze mówił po polsku, zaciągaliśmy matamory. Wyszedł z obłężonego Leningradu - smutny i samotny jezioro Ladoga. Nie wypadło się pytać, jak wależy, jak żyli, jak funkcjonowali. Obowiązuje zasada - nie pisać forward - miłt nilogo nie pytać się o nic.

Zbieraliśmy zioła zaważyłem ku swej wielkiej radości na mólwach nad Obz w rejonie Katarak. Zbieraliśmy je w jak największej ilości. Niedługo, że zioła Kataraku przyczynia się do walki z chorobą palenia tytoniu. Porucznik palacz obywatel niech do papierosów z powodu utraty młodości. Należy zioła Katarak zamienić je tytoni na chleb lub pszenicę.

Dość dużo podoficerów i żołnierzy pracowało w elewatorach, w których gromadzona była pszenica. Przemycali ją do obrotu w najrozsądniejszy sposób pomiędzy ścisłych

rewizji i stosowanych lekar. Napewno dostarczano do
obrazu kilkanaście ton. Mielono je potem w fragmentarycznych
młynkach wykonanych z warstwicach obranych.

Zapobiegawanie na posterunku było ogromne. Bardzo często
mówiłem o zawartości w posterunku witamin tak nam po-
kazywał. Bardzo dużo powstało palić zamienniejsze jako-
śdłiny żyłki na chleb lub posterunek. Zauważam, że chleb
i żyłki również pora obarem ciężyły się drugim propytem.
Należy wspomnieć, że mielenie posterunku i przekazywanie
młynka nie należało do rzeczy łatwych. Wystąpiło to było
zabronione. Lepo funkcjonariusze NKWD wpadali na sale,
ale produkcja, etc, wystąpiło było doskonale zorganizowane.
Na warsze stało równo dwóch, jeden przed wejściem do
baraku, drugi bacnie obserwował, czy z komendatury
ktoś nie wychodzi. W razie niebezpieczeństwa pierwszego
dawał znak, a młynki natychmiast były stawiane.

Wszystkie go nie należało do rzeczy łatwych, ale waleczność
wspaniałe sposoby. Umieszczano go w wydłużonym
kloce, który miał służyć do wzbawiania drewna.
Somino wszystkich rewizji młynki nigdy nie został wale-
żony. Za mielenie płacito się męską, lub posterunek.
Było to uzasadnione; istniały wydatki, płacono
tym, który pilnowali, zatrudnionym przy mieleniu,
amortyzowano koszty wykonania młynka itp.

Płacito się również za gotowanie; tym
zajmowała się inna grupa. Brobita garnek z blachy
aluminowej pochodzącej z restrelonego samolotu
niemieckiego. Do gotującej się wody wsypywano

mieloną pszenicę, którą gotowała się kwótko, gdy ukoleje
ustawiali się już inni. Jedyną rolę należą pomysłowości, or-
ganizatorów. Wszystkie działania sprawnie pomimo
zakazów, a wszystko trzeba było zdobyć, jak np. reszty, na
których spoczywała gruba blacha, pod którą palił się ogień.

Właśnie przyjmowali najesić się do ssta:
a posypać jeszcze pulverem tej kaszy + pszenicy to co
wspaniałego. To była najsmaczniejsza potrawa mego
życia. Kasami żył kale mi dawał i dawał
we wiali, że zapomniałem imion swoich ludzi.

Idącaby się, że zbieranie ziół, igliwie,
robienie starego mydła itp. to jest prosta, ale żeby
to wszystko zrealizować, trafiałem na tak wielkie
trudności, prawie nie do pokonania. Tylko świadomości,
że pomogę innym dawać mi sił.

Podam jeden przykład.

Chciałem się do naszego sklepu, obrotowego
i posiadającego, że chciałbym zbierać igliwie + węgiel
na kanarków z nim witaminę i tak nam po-
korniej. Komendant szpitala, osiadał: że jest to
niemożliwe ze względu na brak konwojentów.

Zareagowałem natychmiast i powiedziałem:

„Tylko na razie interwencyjną pracę dla nas
poza łagrem, a my nie chcemy przydzielić dwóch
dodatkowych strażników.” Jednocześnie osiad-
łem, że jeżeli moja propozycja nie zostanie
zrealizowana, to jutro rano z interwencyjną
nie pójdę do pracy. O dawno dawno dwóch

strainikow i pilimny wywar z iglicami.

W czasie pełnienia funkcji kontrolera kuchennego ~~na~~ ~~zwrócił~~ się do mnie kierownik kuchni i prosił, bym mu pomógł, gdyż odczuwa dolegliwość i ośledle. Chyba wywaritem zgodę. Nazbierałem nieco siól z przerwąs diurawca i zrobiłem napar. Kierownik kuchni przyniósł dwie szklanki i napętnił je przynależnym przerwem i naparem, proponując byśmy wypili wspólnie. Odpowiedziałem, że to nie jest mi potrzebne, gdyż nie odczuwam żadnych dolegliwości i ośledle, on zaś raczej należał korzystać silnie. Dotychczas do wniosku, że on mi nie służy. Odczułem to bardzo boleśnie. Zareagowałem natychmiast i wypitem całą zawartość szklanki. Odczułem jeszcze jeden poraż i wypitem, całą zaś pozostałą zawartość wylałem do zlewu. Kierownik kuchni został sam przy stole, a przed nim stała napętniona szklanka. Odczułem. Nie wiem, czy wypit, czy nie. Kolejny pracownicy kuchni byli świadkami tego zdarzenia. Usmiali się tylko.

W czasie pełnienia mej funkcji kierownik kuchni powiadomił mi, że dzisiaj nie wydano mi takiej ilości topionego masła przemaszonego dla nas. Wobec tego zależy ilość przekasie następnego dnia jutro. Nie wywaritem zgody, gdyż miałem duże wątpliwości, czy to zostanie zrealizowane. Zbliża się pora obiadowa, oficerowie

denerwują się, czekając na upragniony posiłek.
 Proszę mnie o wyjaśnienie przyjęcia spożycia
 obiadu. W tym momencie wraca się komnie po
 sat Anca kierownik kuchni, posiadający, iż jutro
 zaległa ilość masła będzie wydana. Odpowiedziałam,
 iż nie wyrażam zgody na wydanie obiadu, do-
 pida masła nie znajdzie się wcale, że kilka
 minut masła zostało dostarczone. ~~86a~~ 86a

Stawiałem się osobą niewygodną.

Kastaniano wiele się napisał, chciał mnie na szyni
 przytapać, skompromitować i wyznaczyć. Skoro to
 wszystko nie dało wyniku, przystąpił do general-
 nego ataku. Jest sobota, piętny dzień. Kierownik
 kuchni zaproponował mi, abym przydzielone
 surowe ryby wydał jednorazowo z uwzględnieniem
 na niedzielę. Godzinę po i wspólnie z kontrolerem,
 który po mnie obejmował służbę, w obecności
 kierownika kuchni ryby zostały wydane jednor-
 razowo na dwa dni (o upływie godziny kierownik
 kuchni zapytał mnie, gdzie są ryby przewidziane
 do wydania na dzień następny?)

Stawiałem jak wyty, odpowiedziałem, iż pospólnym zgo-
 dzeniem w następnej obecności zostały one wydane.

Anarchista nie był z tymi. Komendant kuchni natychmiast
 powiadomił władzę radziecką o dołomarcu fuzerze
 mnie kradzieży. Świadkami tego zdarzenia byli prze-
 cownicy kuchni. Lubić i mieć natychmiast zwołaną się
 powiadamiając oba o tym zdarzeniu.

86a

~~W~~ W czasie przerwania powrót moim obowiązkom
kontrolera dochodów jesto do postyć starć między
mną a poprzednim kierownikiem kuchni. Był nim
Soviet z pochodzenia żydowski. Aż w końcu stał
się także moim osobiście przy wydawaniu produktów
żywnościowych. W czasie jednej awantury podłoić
był także także same, chciał moim osobiście
i wsią sily; śla pal moim za ramie, odepchnięm go,
zaczęły się a rozniecały kuchni:

„ a siebie iaden doktor tyllis h... nęwaige
ordynarnego stowa. Zaczęłam, ie wzięto mego
iżnia miłt ordynarnie nie odzwat się do mnie.
Jak cofus się myślanie, wstet nie przyzniam
sobie abym w swoim iżniu ordynarnie, odzwat
się do kogoś, a wyistkiem tej odpariedzi.

Odpowiedziałem spokojnie:

„ Ty byles' h... jales' h... i porostaniem h...

„ Ja byłem doktorem, jestem doktorem
i nie pręstać mi być.

Koledzy zatrudnieni w kuchni nasmięwali się,
a żydowski zostat osmięcony, który
już nie długo pręnit swę funkcję, zastępit
go inny soviet, nie tak przyzwoity ale
brónieci ostet.

Ny powiedzi moja koletem btychawicy
wzestęta się po obwie.

~~X~~

Wynikłoby pionierzy. Przed kuchnią zaczęli gromadzić
 kłody przywieszane dobrane przed godzinę rękami. Zanim się
 wezwany Smeze mnie kontroler, który razem z innymi
 wydawał rękami. Zapytany milczał. Co za upodlenie,
 upadek! Widział przed sobą tylko talerz dodatkowej
 zupy w czasie pełnienia dyżuru. Władzę pełnił komen-
 dant, obawiający się być oficer dyżurny. Na jego zapytanie,
 gdzie są rękami, odpowiedziałem, że w kuchni. Kierownik
 kuchni stanął jak wryty. Naraził je wzięci. Chciało się
 że kłody przywieźli więcej. Oficer dyżurny odszedł,
 kierownik kuchni idąc tylko. Po zdaniu służby udałem
 się do baraku, w którym mieszkał kontroler. Zostałem go
 w obecności oficerów. Wynikłoby natychmiastowy.
 Został pozbawiony mandatu zaufania i został pełnić
 funkcję. W pewnym czasie widać było powiadomienie
 mi, że Smeze kontrolera kuchennego można
 straszyć tylko tym, wobec czego konarty moją
 i kłody wyczerpane zostały zaakceptowane przez władze
 władze i praca moja w kuchni glonczyta się.

Wystąpienie moje na apel komendanta oboru

Zawszemu obioru na placu oborowym tylko dla oficerów.
 Komendant oboru zaprosił, abysmy dobraliśmy
 zgraszać się do pracy. Chciało się nam wyjechać i powi-
 niśmy zostawić po sobie jak najlepsze wrażenie i t.d.
 (o. Smeze wyczerpane zostały do wystąpienia tylko z 17 rękami,
 który chęć pracować. Nie udało się łatwiej się wystąpić

pierwszy i powiadziłem: "Zostaliśmy aresztowani, podstępnie
 wyłudzeni z Gijony manej i uwiezieni. Co do powrotu
 naszego, który ma nada dzień następny, nie wiemy, jeśli
 wszyscy łamieć poczujemy od negocjacji, a słowem jesty
 na feli komendancie. Dobranym, nasz wltadę odbudow
 Gijony manej, ale zrobimy zamiarę. Niektaj oryky wari
 obywatle, który obecnie ss u Polne, wróc do siebie, w
 zaś zwolnicie wyzstlicz nasz srodakię bsdzyl ma
 kerwie z-S.R.R. (obwolic im wrócić do kraju, a my sami
 bez waszej pomocy Gijony manej odbudujemy".

Do pracy nie zgłosił się nikt. Wracamy do soli
 i daniam, sobie sprang, że natychmiast zostanę aresztowany
 i uwieziony, ja zaś daniam uauca wielkiej edgi
 pro moim przemówieniu uważaję, że pracować tutaj
 nie godzi się + honorem i godnościz oficera.
 Obok mnie na gwoidzin wisiał mój płaszcz + niemieckiego
 żołnierza. W kierunku płaszcza walałem kulier
 i dleb. Hbiorka była natychmiastowa. Nie aresztowano
 mnie, nie wesoano nawet na przesłuchanie. Kiedyś, obok
 któregoś porucznika, ponjął się usmiechał się do
 mnie, a dowódcą zdzwiaji Wotyliskiej AK. ppł. Solenberg.
 Dyktar oddał mi honor jako pierwszy, choć był
 podpułkownikiem, a ja porucznikiem.

pierwszy i powiadziarem: "Zostaliśmy aresztowani, podstępnie
 wyłudzeni z Gijony naszej i uwiezieni. Co do powrotu
 naszego, który ma nada bliżni nasz, nie wiemy, gdyż
 wszyscy hitlerowcy porzucili od negocjacji, a skierujemy
 na pol. Komendancie. Dobrze nam, nasz widać odbudow
 Gijony naszej, ale zrobimy zamiar. Niektórzy z nas
 obywateli, który obecnie ss u Polku, wróc do siebie, w
 zaś zwolnicie wyśleć nas do odległych krajów
 terenie z. S. R. R. (obrócić im wrócić do kraju, a my sami
 bez naszej pomocy Gijony nasz odbudujemy".

Do pracy nie zgłosił się nikt. Wracamy do siebie
 i daliśmy sobie sprawę, że natychmiast zostaniemy
 i uwiezimy, ja zaś daliśmy znać wielkiej ulgi
 po moim przemówieniu uważając, że pracować tutaj
 nie godzi się z honorem i godnością oficera.
 Obok mnie na gwóźdź wisiał mój płaszcz i niemieckiego
 żołnierza. W kierunku płaszcza znalazłem kulier
 i dleb. Hbiorka była natychmiastowa. Nie aresztowano
 mnie, nie wesoło nawet na przesłuchanie. Kiedyś, obok
 któregoś porucznika, przyjął mnie i skierował się do
 mnie, a dowódcą zdywiali Wotyński, AK. ppł. Solenberg.
 Dyktar oddał mi honor jako pierwszy, choć był
 podpułkownikiem, a ja porucznikiem.

Zaczynam od kolegi mego
 kpt. dr. Alfreda Paetkowskiego ps. Wania.

"Lichociemnego" z którym rekonstrukcją Słotę Podchorążych
 Sanitarnych w Warszawie, na miejscu wydział lekarski a ja
 farmaceutyczny byliśmy razem przez 5 lat. Wielki to bohater
 Ah, może najpiękniejszy jego zginął wyczuwał moimaby nalepsii
 "sensacyjny" kilkunastominutowy film. To udział w walkach
 z bronis 1939 r. zostaje atrakcyjny Książem Walecznym.
 Okażitubacji wstąpił pracuje w szpitalu Gwardowski;
 wstępuje do organizacji wojskowej kierowanej przez
 gen. Karasiewicza-Tokarczewskiego i objmuje wówczas
 wyjazd na zachód. Jako kierownik przybywa do Budapesztu
 potem przez Jugosławię do Francji i do Anglii. Porozumowa
 z gen. Sikorskim zostaje skierowany na Marszałki
 konspiracyjnej i szpieckich. W 1941. szkole do
 Polski. Na szkole pomysł w organizacji ekipa wysłana
 do Łowicza tuż za k.w. granicą. Zostali ratun-
 mani przez straż graniczną, dali się zaprowadzić do
 strażnicy i tam dopiero wydzielali państwa tegoż niemiecką.
 Po dotarciu do Warszawy zostaje skierowany do do-
 wódcy, Kłackana i objmuje kierownictwo III Oddziału
 Polesie. Rozpoczyna energiczną działalność organiza-
 cyjną i dywersyjną: nieregularne linie telefoniczne,
 wywanie kół kolejarzy, kilkadziesiąt agentów hitlerowskich.
 Grupa uderzeniowa pod jego dowództwem niszczy na Kanale
 Drosławskim jednostkę Półkij Marynarli Wojennej
 przyjeżdża przez Niemcy. W roku 1942 podlega wyprawom

dywersyjnej w polskuach ręki Horyu' Łamig' noży, zostały
 a weryfikacji osadzonej w więzieniu w Pińsku. Był spokojny,
 miał bardzo dobre dokumenty. Włoski paszport Alfredo
 Paccioni z zaświadczeniem podpisanym oświadczeniem przez
 dyrektora Łoda, iż jako zastępca dla Artysty stuz-
 muje majsterki Artysty wielkie Łoto Davidgródka. Gestapowcy
 sprawdzają autentyczność zaświadczenia podpisanego przez
 Łoda. W więzieniu jest bity i torturowany. Był z Łodzi i
 Łodzi, Wania imienia z Łodzi. Prowadzi się, iż jest Włosem
 wychowanym w Polsce i należał do ogólnoniemieckiej organiz-
 acji: Antyhitlerowskiej i Wania Kłusiewiczowska
 walczącej z Hitlerem. Podaje swą nazwę i nazwisko, dane
 dyskretnie, wojło niemieckie i nazwisko wyjątkowo dawidkowi
 niemieckie. Sprowadza to prawdziwe przesunięcia na front
 wschodnim. Właściwy decyzji gen. Grotka 18 stycznia 1943 roku
 nakaz p. o. odbicie Wani i pozostałych więźniów z więzienia
 w Pińsku. Organizatorem i dowódcą grupy uciekinierów
 byli Jan Dymalski i inny pomocnik jego, "Ponury"
 kpt. Wania po przyjeździe do Warszawy objął funkcję
 szefa Kedywu Obrona Białyłotki, Oleg Nowogródki,
 Białyłotki i Polaki. Podlegał jemu i wypraw zostały wanny.
 powrócił do Warszawy i Łodzi. Następnie zostały miały
 dowódca 84 p. p. 30 D.B. A.K. Właściwie pod Łodzi i Łodzi
 zostały ciżmo wanny. Po stronie wojska były oddziały batal-
 lion Wehrmachtu oraz oddziały pomocniczej policji Białyłotki
 i S.S. Galicjan. Wracę i pozostał lipca 1944. do Warszawy
 na Łodzi. Wybuch powstania warszawskiego. Walec na
 Molotowa. Frontem "Montora" gen. Kłusiewicza przeprowadza się

92 na drugi koniec Wisły celem nawiązania kontaktu + Armia
 Łeżwowa i dowódca płk L. W. P. Po nawiązaniu kontaktu
 zostali aresztowani, wywiezieni na wschód i internowani.
 Otrzymał dwukrotnie Krzyż Orderu Wirtuti Militari, dwu-
 krotnie Krzyż Walecznych AK, Krzyż Powstańcy, Partyzancki
 krzyż i wiele odznaczeń krajowych i zagranicznych. Był ścigany
 i tropiony przez Niemców, zmienił pseudonimy wyśpiewa-
 jąc: Wania, Walenty, Witold, Walter, Dawid, Ganiżela
 Łączyłona silnie budowany prawie 2 mtr. wzrostem
 Jak w opisie zaleca się o działalności mojego serdecznego
 przyjaciela, który działał na ławie walecznych bohaterów.

Walecy / wspomnienia o Wachlarzu i Łodzie

Wachlarz była to organizacja dywersyjna powstała
 w drugiej połowie 1941 roku po ataku hitle-
 rowców na Żydy w Lublińcu. Gen. „Grot” Stefan Rowecki
 w porozumieniu z Naczelnym Wodzem gen. Władysławem Si-
 korskim powstał nowa organizacja do prowadzenia
 działań sabotażowych na dawnych granicach wscho-
 dnich, a także poza dawnymi granicami II Rzeczypos-
 politej Polonii. Tereny objęte działalnością Wa-
 chlarza zostały podzielone na 5 oddziałów. Siedziby mie-
 ły się w Działym, Rygi, aż do Winnicy i Markowa na
 północie. Od strony Białej po stronie Ławna.
 Dowódcą III oddziału Polisie obejmującego Polesie - Homel-
 nów był kpt. Paclowski. W miarę jak oddziały
 sowieckie zaczęły odnosić coraz to większe sukcesy

posuwając się na zachód i po aresztowaniu Kewierda
emisariuszy, między innymi gen. Karasiewicza - Toka-
newskiego, pik. Okulickiego, Wacklan zostaje rozwi-
zany i zostaje stronomu: "Hedyn"

Hedyn - Hieronimowo Dywersji

z celem: sabotaż, dywersja. Działania
samodzielnie i bezpośrednio podlego
Komendzie Głównej Armii Krajowej.

Wywiady z Władysławem Kholowem, Władysławem Pozniakiewiczem i dr. Danielskim

Każda wypowiedź była, oczywiście bardzo cenna i funkcją
mówi słowem, się na czym mi było, polećcie także, co
inni mówili, o nas farmaceutach.

Władysław Kholow

był Delegatem Rządu Rzeczypospolitej na
Województwo Lubelskie.

Podam pierwsze obciążenie związane z Władysławem Kholowem:
z polecenia Rządu Rzeczypospolitej objął z dniem drugim
władzę na terenie Województwa Lubelskiego. Od wszystkich
zdał pełną sprawozdanie moim i podległym mi organom.
Wszystkie porządki, odnośnie do akcji i organizacji
są podległe i kierowane przez Komendanta Okręgu
Wojewódzkiego Armii Krajowej.

Władysław Kholow 25 lipca 1944r.

z wojewódzkiego mecenasem (poinformacja) jak również
z dr. Danielskim kontaktującym, z sąsiedztwa, wojewódzkiego

cholera, dwukrotnie. Nityny z uznaniem wyrażali się
o ofiarności farmaceutów. Zresztą na ten temat wyprzedzili się
już nasi koledzy: koleśanka, ale dla mnie wielkie
naczenie miała wypowiedź ludzi, którzy zaszli swoim
objawomali całą sercu Lubelszczyzny, a nie byli farmaceutami.
Zapytaniem, czy wicewojewoda Otmara Diniaka

innego wstępnym ujawnił się?

Odpowiedział, że przewidywali, że nastąpi, ale
dla historii ma wielkie znaczenie fakt, że według
władztwa została preestwowana, a na jej miejsce przesłana
inna. Na Lubelszczyźnie zorganizowane były najpełniej
sity partyzanckie. Przeważają ich przebieg, stanowiły
oddziały A.K. Okręgiem Lubelskim dowodził
płk. (gen. brygady) Marcin Dzierżewski z Trzemeszki.
Latem 1944 roku oddziały dwa wielkie jednostki:
30.P. dowodzone przez płk. dypl. Adama Szwabickiego
płk. "Dąbrowa" i 19 D.P. której dowódcą był
gen. bryg. Ludwik Gittner ps. Halba.

Pltd. Roman Drewnowski był inspektorem Inspektoratu
Biata Podlasia z siedzibą w Radymnie. Oni to ostrzeż-
rzyli, że gdyby oddziały partyzanckie nie miały
oparcia w ludności miejscowej, nie mogłyby przetrwać.
Apteki były jej filarami.

Największym zwartym oddziałem partyzanckim
Armii Krajowej, liczącym około 7300 ludzi była

27 Dywizja Piechoty A.W. zwana także Woty uska

Dywizja została zorganizowana niemal z wszystkich
pozostalych jednostek A.W. działających na Wotynin.
Dywizja współdziałała z dowódcami radzieckimi, podobnie
było na innych terenach. Przygotowanie dowódców przy
spotkaniu powane węgdnie było także samo:

"Witamy Was w imieniu władz i wojska
polskiego na ziemi polskiej, a dowódcy radzieccy
witają was w dowódców na ziemi polskiej i
białoruskiej i litewskiej jako gospodarzy."

Potem przystąpiono do rozmów. (X 95 a)

Nie było podawania nazwisk oficerów dywizji, z którymi
siedziałem, ograniczając się tylko do dwóch osób tj.
ks. kapłana Antoniego Piotrowskiego ps. Wandra
i ppłk Tadeusza Sztemberg-Ryckter ps. Żegota.

Żegota -

w czasie okupacji działał na Lubelszczyźnie.
Wiosną 1943 stał na czele kompanii

Warszawskiej, a w jej skład wchodziło wielu studentów,
którzy udawali się do lasów, gdzie organizowali się i nocowali
w płocie i mieszkaniu swoich rodzin.

Jednym z wielu jego poleceń było odbranie 72 więźniów
żołnierskich z Białegocerkwi. Wśród uwolnionych znajdował
się znany wybitny naukowiec prof. Ehrlich przewodniczący
delegacji z Lublina pochwalenia żydowskiej.

w Białegocerkwi znajdowało się około 600 uwięzionych Niemców.
Żegota miał 100 ludzi. Inni więźniowie zostali sforszowani

ix 95a

27 Dywizja Wólżyńska A. N. była to najcięższa
jednostka part-pracująca bolszi Wólżyńskiej. Po przejściu
frontu bez, stoczyła wiele walk z Niemcami i współdziałała
Armii Radzieckiej. Gen. sowiecki zaprosił oficerów
27 dywizji do siebie celem omówienia dalszego współdziałania,
chciał wyzstąpić oficerów formacji polskiej podległej oddział
kós dywizyjnych. Następnie generał sowiecki poinformował
je na podstawie widzenia wojennego dowództwa, oddział
polskie zostały zostawione do służby polskiej wobec tego
muszą być przemundurrowane i rozbiorowe. Płk Kotłowski
p. Twardy osiadał, że jak długo wojna trwa, a Niemcy
słapij, Warszawa stał długo żołnierze formacji krajowej
są zobowiązani walcząc z Niemcami. Los 27 D.P. był przesydłym
gdzie stacjonował ich silny pierścień wojak radzieckich zwińnych
z piechoty, artylerji i wojak pancernych. Żołnierze piechoty
stacjonowali w oddziałach, rozbiorzeni uformowali się w długie kolumny
i z kierownikami szli w kierunku by stawić się na dźwięk
Po przejściu kilku kilometrów pułkownik zatrzymał
kolumnę, zrobił odpoczynek i dał wołak rozstąpić się
zgrupowaniu i sobie wyjątkowo spotkać się w wolnej Warszawie.
Nadano generał dramatyczny depesza do Londynu.

Sowieci nas rozbijają 27 D.P

Nie wielu dotarło do Warszawy, wielu przewieziono
i osadzono w Skrobawie w pobliżu granicy Niemcy w czasie
okupacji przynależni żydów i po ich uwięzieniu jeńców
radzieckich. Władza ludowa pracownicy i dyble przyszo-
łowata ten obiekt na przycięcie uniszczenia A. Kowalski.

po drabinalach. Głosno mówiono o tym wyjeździe na Sabel.
 Strymie. Miał to ogromne znaczenie dla podniesienia
 ducha narodowego. Następnie Jegota był szefem solalni
 27 D.P. Wółyńskiej A.K. a w końcowej fazie pełnił
 obowiązki dowódcy tejże dywizji.
Ks. Antoni Piotrowski ps. Gwardio

był wikarym w Nowku, a od czerwca 1940 roku
 proboszczem i naczelnym kapłanem 27 D.P. A.K.
 W prasie polskiej i obcej odprawiał msze, św. Wincentyjski
 sam i wotynki. Udzielał sakramentów i odpowiadał
 egzekwie nad bractwami w obwodzie. Gdy poinformowano
 nas, że grupami będziemy wracać do Polski, ks. Gwardio
 krótko wrócił się z prośbą by mogli wyjechać jako
 statki. Wyjeżdżaliśmy grupami, ale nie do Polski,
 lecz do wotynk obywateli rosyjskich na terenie Z.S.R.R.
 Najpierw poinformowano nas, że możemy interwiewać,
 lotnym SS urodzeni na terenie na wschód od Samu
 i wistym względnie mają na tych terenach podległy, kreny
 znajomych i SS silnie brisani z tymi terenami, aby
 zgodzili się do komendantury i oni wyjeżdżają z jeden
 miejsca wreszcie. Miesiąc czasu powinni im wystar-
 czyć na zatańczenie wszystkich spraw rodzinnych
 majątkowych itp. Nie może być uprzedmiotowionych
 i wycieczek przez wschód w tym samym terminie
 do kraju. Zgodzono się dużo, każdy dzień wreszcie
 tego opuszczenia obrotu był dla nich zachętą,
 Arcey wistoił starata się i una, wszystkie potrzeby:

wano jako dywatek radziecki. Samemu, radzającemu
i t.d. nie nie pomogło. Odpowiedź wiado-sam się zgotował
niekt się zmuszał, że była jego wola. Tej perfidii i tego
kłamstwa niekt nie był w stanie poświadczyci.

Wielką rolę, że nie udało się powściąć X Piotrowskiemu
do Polski przepisywanego stanu skądącego, przed
którym odstawiane były muże sędzi, wynebrionego
pocz kolegi. Kostal mu również zabraną przepisywaną
wykonany przez niemiasty A.K., które dźwiliły z nami
wspólny los, a było ich około 20. Wzrost zrobiony był z różnych
kawałków potasicy wykonywanych różnymi narządami.

Wyjątkowo wymienieni kłopoty obywateli przez drugie
słowa słupacji kontaktowali się z programem ilonizacji
poczawny od Karla a skłoniły na Lublinie.
Gdy pytałem ich o działalność samarceńską na tak
obległym terenie, kwane ich tylko promieniowały.
Były to ich odpowiedzi.

Wspomnę o oddziałach A.K. które należały na Wileń-
sterżynie, Nowogródzie i na Polesiu a których
dowodcy byli te mnażone:
generał Aleksandra Dzyjanowski ps. Wilk

dowodcy drugu wileńskie i Nowogród-
skie, który był gospodarzem na obległym
terenie 108 tys. km².

Dalsi dowodcy to:

Dowódca 3 Brygady Wileńskiej por. Gacjan Tróg
ps. Szerobiec

Dowódca 4 Brygady Nowos fpor. Longin Wojciechowski
ps. Anin.

Dowódca 23 Brygady Braśławskiej por. roz. Lehtold
Wisiel, ps. Swiatoldyc.

Dowódca Oddziału Rozpoznawczego por. Karol
Borys Szterk, ps. Kasznik

Ksiądz kapelan Józef Prejsser, który był kapłanem
1 Brygady Wileńskiej.

z kilkoma kontaktowalem się raz, jak u p.n.
z Wojciechowskim i Szterkiem, pracowali oni w kuchni
a ja wtedy pełniłem funkcję kontrolera kuchenego
Wojciechowski zawiadł w obozie związek matczyński.

Urodziła się córka. Oby Odbył się bardzo uroczysty
chrześć. Dziewczynka porostawała pod naszym opieką.
Dawaliśmy cukier, tytoń - towar wymienny. Kobiety, które
my pracowały poza obozem, przynosiły, co jej było
potrzebne. Nikt do nikogo nie wracał się z powro-
tem dla dziewczynki. Dawaliśmy z polnymi serami i to
sprawiało nam przyjemność.

Tomasz Jan majer, ps. Borek.

Pradziadek jego to Tomasz Jan
a ciotka Emilia Glater, służył
jako ochotnik w korpusie gen. Dworów - Musznickiego
a w 1920 wstąpił do Ochotniczych Legionów. Jako

emisariusz N.S.Z. przebył Afrykę na powrót. Powrócił
 w wojnie 1939r. po okrośczeniu Armii Czerwonej z Wilna prze-
 dostał się do Kowna, unikając internowania przez Litwinów
 i pozostał tam jako oficer dyspozycyjny wywiadu wojskowego
 na krótko laty. W lipcu 1941r. przedostał się do Warszawy
 i przez Komendę Główną A.K. został oficerem sztabu
 II batalionu - wojskowego wywiadu. Od sierpnia był
 oficerem sztabu dyspozycyjnego Komendy Głównej A.K.
 w Kędziewie. Od lipca 1943r. zastępuje oddziały A.K.
 W okresie Bury służył nominacyjnie sztabu sztabu 30 Batalionu
 Dywizji Piechoty A.K.

Majowa żona została porwana, by w mojej sali wygłaszać
 pogadanki. Była repatriantką gospodkownicą. Przed wybuchem
 drugiej wojny światowej pełniła obowiązki strażniczki
 jako emisariusz N.S.Z. służył krótko po relokacji Afryki
 Środkowej. Później wiele plenił. Często stanowił komisję
 kary. Władze były serdecznie przyjmowały. Towarzyszy mu
 często wiele mówił o walce z bractwem. Wobec polskiego
 sztabu, że zabili już wielką ilość bractw, które były pod-
 stawą ich wyzyskania. Żan obdarował przyrodę, przez
 którą dostał kilka bractw, wylonanych z domu niedzi-
 nego. Wzrostem za to służył odrazu, która była
 reprezentacją powstania podziemia. Przyrodni bracia
 roztania się z nią: nie mogli jej zabici do Polski ze
 względu na żonę. Wtedy ukon jej był kupił gramofon
 i nocny koszulki. Często godziłami bractw interesował.
 Nikt nie był w stanie sprawdzić, czy mówił prawdę - nie o to
 powodził się. Suckalimny go z drugiej zainteresowaniem.

Wprowadził nas w inny świat, zapomniał mi charakter
o dekadencji.

Mieszko wspomnieć o wspomnianym oświeceniu w. do Prus
mjr. Stanisław Trondowski (ps. Grzmot) „Lichociemny”

Obrońcy Tobruku delorowanym pona. gen. Stanisława
Kopcańskiego Krzyżem Virtuti Militari. Jemmy Wroni wskaza-
ł walczyć na tego oficera, który miał dać się im
do ręki. Jako Lichociemny dowodził na wojnie w roku
dowodzą 88 pułku piechoty 30 dywizji piechoty Poleskiej.
Dowodzą 10 dywizji był ppłk Henryk Kiejewski Lichociemny
ps. Traska "który był jednocześnie komendantem Olegu
Czerwkiego A.K. Gdy wojska niemieckie cofały się pod naporem
wojsk radzieckich cofały się również 30 D.P.F. A.K. dowództwo
u nich pozostało w Trondowsku. Gdy znaleźli się na przykład
od Wisły, soli + odsięcia, + pomoc Walejskiej Warty.
Udali się do Białej Podlaskiej, aby porozumieć się
z gen. Ludwikiem Bittnerem ps. Kalle dowodzą 9 Dywizji
Piechoty A.K. aby uzyskać współdziałanie, gdyż dotarli
do nich ^{rosłar} gen. Gora-Lomowickiego, aby uzyskać oddziały
A.K. silił się odciąć walejskiej Warty. Tymczasem
zaczęło się rozbrajanie frontu poluz oddziałów 9 Dywizji
piechoty A.K. z jej dowódcą gen. Kalle został internowany
w Prusku Jagdow. 30 P.F. A.K. grupami odgrata do Warsz-
awy, pod Niszkami i Olsztynem został straconi przez
wojska sowieckie, rozbrojeni, aresztowani i zawiązani
do byłego obrotu koncentracyjnego na Majdanku gdzie
gen. nie wystężył pięć krematorium.

Jeżeli chodzi o majora Trondowskiego porucznik go
wspomniał, że żołnierze, dowiedzia, bezkompromisowo wrócił
do kraju po 12 latach. Pracował przy wyrobieniu
i kładzie na ścieżkach potroju ratem i zastawianiu,
który po jakimś czasie zostali zwolnieni, a on został.
SS-mani po powrocie do Niemiec byli organizatorami
kolekcji, Alkji balonowej i przy sprzyjających
warunkach atmosferycznych wyprawy kilka tysięcy
baloników, w których majdował się rdzianca majora,
jego napiski, imię i nazwisko jego pobytu na terenie
Z.S.R. Niezależnie od tego SS-mani interwenio-
wali w jego sprawie w Anglii, gdzie
odmawiano imi odzwonami angielskimi. Wrócił do
kraju po 12 letnim pobycie na terenie Z.S.R.,
zniszczone, wycieczony, kosi i płowa. Na interwencji
bnet najbliższych w sąpawiednich władz bnet wiele
lat odprawiać była także ta sama.
„U nastaliego niema”

komendantem Obwaru Lwowskiego był gen. Władysław
Filipkowski (ps. Janek)

Pracował on do walki 3 tygodnie żołnierscy wyprawy
Niemców re śródmiestia Lwowa, a potem słowem
Armia czerwona.

komendantem Obwaru ^{Okregu} Lwowskiego Władysław
Iscewinski.

Komendantem Okręgu Tarnopolskiego był
ptk Franciszek Studziński.

Okręgowym delegatem Rady Państwa Polskiej był
Józef Grybystewski ze Stronictwa Narodowego
#

Wspomnę jeszcze o mjr. Januszu Mościckim ps. Jacek

Kuznie prezydenta Ignacego Mościckiego.
Janusz Mościcki był szefem oddziału Okręgu
Suberskiego: kłonił konariny, zachowaniem swoim
wlewał, stacunk. Siędząc na przystanku w towarzystwie
innych oficerów opowiadał o jednym z epizodów swego
życia, który utkwiał mi w pamięci. Mościcki został
areztowany przez Niemców i osadzony w ciężkim
więzieniu. Od czasu do czasu Niemcy wyfusali
pojedynczo więźniów na dziedzińcu.
Szacownicy atakowały dwa psy. Wietni bronił ich,
a rozcierane psy biegały skądś i rąbały.
Na gestapowców było to niebezpieczne widowisko.
Taki sam los miał spółka Janusa, lecz kilka-
krotnie ponurte psy nie atakowały go, a łaski
się. Okazało się, że to były jego psy + abrak
+ majgla po arestowaniu go. Następnie
zatrudniono go przy odgruzowaniu bombardowa-
wanej kamienicy. Gdy wiewrem kłonił
pracę, Niemcy wysadzali ruiny domu

103.

gwiebiać z atrudnionych. znalazł się wtedy
w białym i przy pomocy tego wydestal się
z niego materjał.

Postawy i działalność farmaceutów na terenach
na wschód od Wisły i Sanu w okresie okupacji.

W pierwszej części swoich wspomnień pisałem o obywatelstwie
i tradycjach farmaceutów w walce z okupantem, podaję ich
materiały, a mianowicie tych, którzy w swoim osobistym
opinionie obojętnie postawili się do niemieckich
i działalności farmaceutów na terenach na wschód
od Sanu i Wisły. Miałem natomiast kontakt z niżej
podanymi osobami, porwali mnie w czasie służby, prace
moje w czasie pełnienia funkcji: kontrolera kuchennej,
wyższego mojego na apel komendanta obozu a sprawie
dobrowolnego zgłaszania się oficerów do pracy i bliski
mój kontakt z kolegami moimi, ze szkołą podchorążych
sanitarnych w Warszawie dr. Alfredem Paclikowskim
p. Wacław - lichociemnym, serdecznym moim przyjaciółcem
który ciężko, w sprawie obywatelstwa i patriotyzmu
ze względu na swoje ~~na swoje~~ przeszłość i postawę
swoją obojętnie. Faktorem, że utrzymanie wywiadu
nie należało do rzeczy łatwych ze względu na ich przeszłość
osobowości, niektórzy zamknęli się w sobie, otworzyli się.
Oświadczania ich dotyczące pracy farmaceutów, dla
historii farmacji są bardzo cenne.

Poznawałem z wojownikami podziemia AK, komendantami
okręgów, podokręgów, dowódcami brygad, dywizji, pułków
szefami batalionów i t.d. lichociemnymi, starszymi
oficerami, Wachlana i wywiadów. Zasięg dła-
dalności tych ludzi był obywatelstwi, spotykali się

z ludźmi na tak wielki^{obracach} farmaceut, że ze wszystkich mi-
 ludźmi, których napisałem w moich wspomnieniach
 podaje rozmianem osobie na temat działalności
 farmaceutek na tych terenach.

Oto ich wypowiedzi:

« Oddziały polskie nie mogłyby działać, gdyby nie
 było im materialne i duchowe wsparcie ludności,
 która współpracowała z partyzantką polską i so-
 wiecką, na wszystkich szczeblach, mimo, że groziła
 za to kara śmierci. Wspomagała wybitnie oddziały
 partyzanckie żywnością, pieniędzmi, odzieżą, lekami
 i tymi wszystkimi rzeczami. Każda apteka z polską obsadą
 była naszą stałą polską i punktem oparcia
 materialnego i moralnego »

Wszystko to są słowa słynnego lekarza.

Niektórym twane było przemienione, gdy ich
 pytałem. Były to ich odpowiedzi.

Odpowiedzi wszystkich były jedna prozety, prozety
 i jeszcze raz prozety.

Nie pytałem ich, które to były apteki i o ma-
 ziska tych ludzi, byłem zadowolony, wprost
 szerszy, gdy wszyscy podlewiali ten tak
 wielki świat materialny i zaangażowanie naszych
 kolegów i koleżanek. Była jeszcze raparna aptekarna
 i pracownicy tamtych stron, którzy nie napisali
 swoich wspomnień. Ale musicie sami, może ich
 bliżej przytoczyć lub usłyszeć te słowa.

Wszystko im będzie wiadome, na tego, co oświadc-

czyli o ich postawie i o ich patriotycznej działalności
nasza dowiedzą podziemia!

Muszę wspomnieć i podkreślić, że w naszym i litewskim
rozumianiem mówili również o wielkim zaangażo-
waniu się, ofiarności całej służby zdrowia, du-
chowości i męstwa.

Apteki ze względu na swój specyficzny charakter
brzozy, bardzo nam odpowiadają, gdyż można
było ^{dotrzeć} wpaść w każdą po nie dzień i noc, w niedzielę
i święta, nie wzbudzając podejrzeń.
Zauważam, że nasze dwa pokolenia walczyło
w walce z okupantem nie mogły dać więcej
działalności, opisatem na początku dotychczas
Stwierdzam, że na podstawie wywiadów i dowied-
kami podziemia, żadna z aptek i jej personelu
nie dała tyle pomocy. Jak cofnę się myślami
wstecz, to więcej nie można było zrobić.

Największą naszą nagrodą było, jest i będzie
przez ciebie dobre spełnienie obowiązku
wobec Ojczyzny.

Doświadczenia w szpitalu w Słupsku

taczylem od czasu był w lewym stawie kolanowym.
 Wysłaliśmy się do niego kolegi, że skończył bodekujel Sanitar.
 nych kpt. dr. Alfreda Taczewskiego, który 9 czerwca 1946
 przybył do nas z wizytą na Lubiance w Moskwie, a
 w sprawie pełnił funkcję zastępcy komendanta szpitala.
 Umieścił mnie w szpitalu i tutaj dowiedziałem się od niego,
 że 17 września 1944 roku przygotowali się przez Wisłę, przedsięw-
 wioną podjęli mimo silnego ostrzeżenia niemieckiego
 i broni maszynowej. Jako emisariusz nawiązał kontakt
 z Armią Czerwoną, lecz został aresztowany. Siedząc w wię-
 zieniu na Lubiance nie wiedział nawet, że się wojna
 skończyła. Gangsterkim tłumem na różne strony.
 Fred spragniony był kontaktu z ludźmi, z Polakami.
 Chciał znaleźć mój ojciec. Ze względu na brak możliwości
 wisi bezsenność, się i nie widząc wyjechał przedmiot:
 Najlepiej będzie dla siebie, gdy znajdzie się w szpitalu
 "Słupskie". Akceptowałem jego propozycję i przywrócić
 został do tego szpitala oddalonego od Ławianki
 około 100 km. W szpitalu tym przebywali jeńcy wojenni
 różnej narodowości. Zauważyłem, że tylko dzięki
 niemu kam się dostaliśmy. Wynagrodzić od tego wiele
 trudności i starań. Przywrócić nam samowolnym sposobem.
 Dytajnos. Z powodu braku kasy polecono mi pomóc się
 z Niemcem z jednym kółkiem. Standardem spocznikiem się
 temu, przewidując, że może być jedynym źródłem

który rozstrzelali i mordowali Polaków. Dostałem doznanie
 w końcu zalesioną dla mnie osobną izbę. Nawarilem się
 w ładowym szpitalu w Niemcu, którego lekarz tam
 dawał, a nieletni i młodzi pełni obrzędli lekary.
 Posłuchaniem i prześwietleniem lekare stwierdził gorączkę
 stercu choleryczną. Nogę należało amputować. Nie wyraziłem
 zgody. Nałożono gips, zostawiono amputację, lekarz
 jednak w izbie, a nie na ławce przy pracy i nie gory
 mnie płuski, które tak dawno nam się nie wzięły.
 Do szpitala w Skupinie zaczęli przyjeżdżać chorzy
 i ustaleni głodzący ledy + Diarria. Głodząca
 w oborze macierzystym wybuchła po raz drugi.
 Solidaryzujemy się z kolegami pozostałymi w oborze
 do sali, a którego lekarz przyjeżdżał kondukt szpitala
 z doświadczenia towarzysząca mu grupa. Oficer polityczny
 w stopniu kapitała spytał mnie, co jest przyczyną,
 nie przyjmujemy polaków? Odpowiedziałem, że robimy
 to samo, co nasi ledy w oborze w Ławaniu. Skoro
 perswazje i jego strony nie dają wyniku, adenerwo-
 wany pisał, że jestesmy grupami. Replika
 moja była matrychialna: Grupami jesteście wy.
 Jak mogliście głodzących Polaków umieścić w takim
 miejscu? Wiadomą jest rzecz, że robimy to samo.
 Adenerwowany wyraził, a w nim była towarzysząca
 grupa, która wcale nie tabierata głow.
 Głodujemy. Przyjdzie oficer niemiecki w stopniu
 majora w towarzysztwie którego oficera. Hauptpredemung
 na baerność, a major zwrócił się do mnie:

"Panie poruczniku, proszę przynieść wiadomości, że my nie konstatujemy przyjęcia nam jedzenia, którego odmawiacie, wylewamy je do latryny. Wiemy, że należą do Waszych spraw". Nie odpowiedziałem, a on wycedził.

W czasie łowienia głodźwi wpadł na salę żołnien radziecki w formacji siostry oddziałowej. Zwracając się do mnie powiedział, że mam się udać z nimi do szpitalnego baraku i spytać, czy jestem w stanie udać się sam, czy ktoś może mnie zanieść na noszach? Przy pomocy kilku latryniarzy postęgowo szale, wstawiamy na salę. Jeden z siostrów wrócił się do mnie, podobnie jak to miało miejsce w czasie pierwszej głodźwi: "Wy chcecie renee dla propagandy, a my wam nie pozwolimy."

"Jedzcie jadł czy nie?" i wręczył mi kawałek mlekiem. Odpowiedziałem: "Wlegam wartej pomocy fizycznej, ale nie możecie mnie zeznać psychicznie". Wypiłem mleko i wróciłem do mojej sali.

W stosunku do gen. Tuwidajskiego ps. dławcin użyto siły. Zmarł w czasie karmienia.

Gdy miał się odbyć pogrzeb generała, kilku chorych udało się do władz obywatelskich, by pozwolono wytyłkiem, którym stan zdrowia na to pozwala, wejść udział w pogrzebie. Władze wyraziły zgodę.

Oficerowie polecił fryzjerowi, aby wytyłkiem ogolił, a magazynierowi, aby wydał ubrania, by wytyłkiem jak najwytyłkiem się prezentowali. Wbiłta przed komendy szpitala. Gdy grupa chorych Polaków,

siostrze zrobi mi zastępkę. Zaopowowatem. Dostałam awantury.
 Lwoycielem drzewiak, zwiadażylem, ie, jeżeli ktoś zbliży się
 do mnie, udęnę drzewialkiem i porobijem stęzławla.
 Doktorowony kapitan wyzredł, a za nim podsztyta kata
 szta, milot a porotajęł me zabrat glosu. Trany oficersce
 nie zapomnę nigdy. Sniada sera, śladu po pomebytyj ofierce,
 a z otu jeje bła mienawili, której nie da się opisać.
 Ostato, się, ie dwie osoby zmarły po zastępkach, kilka
 zostato sparalizowane. Marny w szpitalu!
 W łowien znalaziono winny; to niemiecki sabotaż;
 aresztowania it.d.

Muszę wspomnieć o tej osobie, dzięki której wróciłem
 do kraju, gdy miatem być zesmiernym zastępkami dożył
 onym, a ona mnie ostregła. Osoba ta była, siostra
 szpitalna, pracująca na oddziale chirurgicznym w szpitalu,
 w którym leżałem. Poprzednio dotadnie, w szpitalu
 szpitalu, o niej nie wspomniatem, obawiając się represji
 nawet po kilkunastu latach. Krasny zmierniajsz
 siostrze, Siostwa mienawidziła NKWD i była wrogiem
 systemu, który żył wpyradował ludzi, a kraj doprowadził
 do upadku. Ofiara represji stał się również jej męż,
 który po aresztowaniu zaginął, a ona z matką sięgła
 bratowaty w łowalni węgla. Jak już poprzednio wspomniatem
 byłem jednym z nich, który miał być zgladzeni zastępkami
 szkami, dęzławni. Dwid po zastępkach zmarł, a kilka
 zostato sparalizowane. Krasno ratowaci życie sparalizowa-
 we w specjalnym samolocie z Moskwy przywieziono łowli.
 By uratowaci życie ofiarom sabotażu niemieckiego.

Wiadomości te podał widać szpitalnie. Siostra będąc na sali wogóle nie odezwata się, po pewnym czasie pęknięcie w mojej dżur spadła na sale mówią: „Widział, jacy oni są chwatni i perfidni i jak się odgrali komedii.

Podziękowaniem jej, ciekawej jej ręką.

Oprócz tego, o swoim mężu, który jako pierwszy ukończył politechnikę w Dijonie. Pracował jako inżynier w jednej kopalni Dombasa. Zapropozowano mu, wyjechać do Anglii, by pracował tam w kopalni węgla jako robotnik, więc odważył się, że jest inżynierem. Po powrocie z Anglii po pewnym czasie wydelegowano go do U.S.A. gdzie pracował jako górnik w jednej kopalni. Po powrocie do kraju objął bardzo wysokie stanowisko pracując w zagranicznym koncernie. Pewnego razu przyjechał z U.S.A. grupa muzułmanów. Na jednym z mitingów powiedział: „Jalście macie tutaj wspomnienie warunków pracy, nie tutaj, w żadnym kraju się uważa i t.d. Po mitingu inżynier ten jeszcze dosłownie język angielski zapomniał na uboczu jednej z muzułmanów, dla czego stał moim, ponieważ u nich tak nie jest. Odpowiedzi muzułmanów.

„Mówię dlatego, bo mi bardzo dobre są te plaże.”

Następnego dnia mój został aresztowany. Udawał się do NKWD pytając, co się stało z mężem?

Odpowiedzi: „To wielki śpiesz, bardzo małe są warunki, nie wróci już nigdy, a ty jeżeli przyjdzie do nas jeszcze raz w tej sprawie, to też już nigdy nie wrócisz do domu. Jako ostrożenie, byś nie pracowała z matką w kopalni jako robotnica. I tak też się stało. Po pewnym czasie jako przedziwiał się zatrudniono mnie w szpitalu. O mężu śledzących.

Tobie David Wasilema kole driska je, je ostreja's muica
 Nie pozwolilem tym sprawcom na zrobienie mi smier-
 kelnego zadzylku.

Obok mnie leżał na sali umierający autody podobny,
 cierpiał bardzo. Wto jego, ostatnie wypowiedziane słowa;
 "Idźcie ten wstępy przede mną, portret Stalina, lepszy
 największego obrodniana świata, niech serce nie patrzy
 na niego". Pnętył się na bok i skonał.

Nie spełniłem jego woli, czy to nie lekoność
 z mojej strony? Usprawniałam sobie, przecież
 leżałem mając nogę w gipsie, aż po biodro, chodząc
 o kulach, portret wisiał wysoko, nie byłem w stanie
 tego wykonać. Byli na sali inni to prawda, ale
 tego konającego, tylko.

Przeformowałem was, że wszyscy chętni, którym nie nawi-
 żali generałowi kontaktowi z rodziną, dostanał dodatkowe
 kartki, rozmawiając, że nie odnosi się to do Polaków.
 Odeszłem to bardzo boleśnie, podobnie jak inni-
 dlaczego? Nawet gestapowcy otrzymali kartki
 pocztowe.

W kilka dni po ukoniecznej godzinie kwarantany
 nam się spalić. Zajęły samochody ciężarowe
 i zawieszono nas do trzeciego obrotu Diatai-
 Diagleso. Wszyscy internowani podzieleni zostali
 na 5 grup. Kaśka z miłą została skierowana
 w innym kierunku. Ja znalazłem się w autonomi-
 cnej Republice Maryjkiej Sus longier - Woti Gwiri.
 Umieszczono mnie w sobie chorzy, by to nas było

dowodziestu. Pozostali zatrudnieni byli przy wyrobie lasu bzdzi w tartaku. Spryt był niezły i bardzo trudno było wykonać normę, od letowej zależał przydział chleba, a gestapowscy bardzo dokładnie wyklicali Polaków z wykonanej pracy. Nie było prisań, w jaskiach jechalismy naruszać i żał długo. Otkwit mi głęboko w panicej incydent, który miał miejsce, gdy wyładowywaliśmy się z wagonów. Leżałem w gipsie, funkcjonariusze N.K.W.D. wywieźli mnie z wagonu ławowego i tanieśli do stojącego obok samowozu ciężarowego.

Kolnierze byli wielki, a jeden z nich wrócił się do mnie tymi słowami:

„Po co tam jedziesz i tak tam zdecydnie?”

Odpariodziatem, że mi tam w sprawie bzdzi lepiej niż temu na wolności. Funkcjonariusz N.K.W.D. nie wytrzymał i oświadczył:

„Paniczaj, że stamtąd, do dolnej jedziecia nie wraca nikt!”
 Wyprzedził funkcjonariusz N.K.W.D. pokryta się tym, co poprzedzi jeden z podoficerów, nerwami furem, wtadł, aby im zabili bycia. Od niego dowiedziatem się, że wśród ogromnych lasów i bagien, niedaleko od naszego obozu znajdują się dwa obłężnie cementaryjów.
 Na jednym z nich spoczywało rodziny Tatarów krymskich (miewiasty i dzieci). Pozostali oni przywiezieni tutaj, mieścił pod namiotami i w czasie zimny zmarli wotysey. Po nich przyjechała druga grupa około 10.000 jeńców Paulusa. Po nich również zostało obłężnie cementaryjów. Podoficer dowiedziatem się

o tym od mieszkańców miejsca, gdzie dokonał uboju.
 Obok obozu w odległości około 1 km było kilka stajen.
 Ludzie tam uboju i w bardzo przytulnym i ciepłym
 śnie. Opowiadający był w dobrym nastroju, był syty.
 Przyjął kawatek mięsa i z kawałkiem skóry skrzydeł
 nobili zupa. Zapadło rozhodit się po sali, w której
 leżeliśmy. Psychicznie poculiśmy się lepiej, gdyby
 poczęstował nas choćby z ~~ty~~ 2 kłg. mięsa.

To był obóz tagiady - praca i fatalne
 warunki. Spotniały się słowa komendanta obozu
 który po podwożeniu bramy powiedział:

" Witam was, rploma Jexow" a wiemy kto
 to był Jexow, Jagoda, Dierżyński i Beria.
 życie tutaj się normalnie leży w łóżku, mam nogę
 w gipsie, odwiedza mnie kilka oficerów węgierskich.
 Niewiem skąd dowiedzieli się, że mam żonę i dzieci,
 które są nauczycielką w obozie. Wierzenie było sympatyczne,
 kulturalne. Oportanaliśmy gramatykę, ale przeważała
 konwersacja. O polityce nie rozmawialiśmy. Nie pytałem ich,
 skąd się tutaj wzięli. Oni również nie pytali mnie o nic.
 Jedena oficerów węgierskich wspominał o sobie lotnictwa
 Niemiec. Odnośnie między innymi. Dojrzałem Jelanym
 z brzońkami i pierścieniem srebrym za zastępcę pułku
 300 samolotów na froncie wschodnim. A później zaciękanie:
 niemi śledząc opowiadał o tym lotniku z którym Węgier
 siedział razem w jednym obozie. Lotnik ten z pochodzenia
 Niemiec mieszkał przed wojną w Argentynie przy Brazylii.
 Zgłosił się jako ochotnik do służby wojennej i chęć walczyć
 w lotnictwie. Ze względu na nieodpowiedni stan zdrowia

Komisja lekarska zdyskwalifikowała go proponując mu
 inny rodzaj broni. Lotnik powrócił, się wtedy na transportie
 Kötlera u powiatniaczego kwatermistrza Niemca mieszkającego
 poza granicami Prus, a następnie walczył za ojczyznę, do
 skutecznego i tym rodzaju broni, który sam sobie wybrał.
 To zdecydował, że znalazł się w lotnictwie. Według jego
 wypowiedzi walka z przeciwnikiem w powietrzu jest bardzo
 wyczerpująca pod względem fizycznym, a najbardziej
 psychicznym. 10-cio minutowa walka w powietrzu odpowiada
 8-mio godzinnej pracy dołacza. Poziome wyszkolenie
 pilota, sowieckiego, z którym, stoczył tyle walk, jest mierny.
 Później ich samoloty nie mogą się równać z niemieckimi.
 A to, że dostał się do niewoli było jego winą, jego błędem.
 W jednej z walk powietrznych trafił na jednego przeciwnika.
 Waleczyliśmy dość długo. Ja wtedy leżałem w pozycji
 strzelać. Po pewnym czasie zorientowałem się, że jestem
 już daleko poza linią frontu i nie wystarczą mi benzyny
 bym mógł wyładować na swoim lotnisku. Wracając wyko-
 nującymi przegdy powietrzną, leciałem na różnym wyso-
 kościach, by zużyć jak najmniej ilości paliwa.
 W czasie misji tego roku nad zagajnikiem samolot został
 ostrelany, trafiony i musiałem lądować. Lądowanie odbyło się
 w najbardziej kłopotliwej sytuacji, choć generałowie jak
 największą ilość żołnierzy. Tak też się stało, jak też
 wyładowałem bez strachu. Leciąc mnie śmiejąc.
 Tytuł swoje zadania odliczając sowieckiemu, który
 sprawdził moje dokumenty, si podziękował i radości były
 odebrał moje narzeka i powiedział: "Ty taki i widać
 i t.d." Stownik rosyjski w tej dziedzinie jest bardzo

bogaty. „Tyle zestnclitoś naszych samolotów, ale wadliwi i odstawiać mnie do staba armii, sowieckiej. Knyż oficerów, a towarzysze wyszyci, oficerów niemieckich, którzy są ze mną w niewoli, utapitem w morze i nie słony stalem i propozycji szkolenia lotników, sowieckich.

Opisałem się o tym lotnikowi, zacielawie mnie.

Przypadkiem wzywioną korespondencją ze swojej żoną, która mieszkała na terenach niemieckich tajstych przed Amerykanów.

Przypadkiem tego, że przyjeżdża do nas, nie jest jej nie brzo.

Dbać o niego Amerykanie, gdyż widzą w tobie wybitnego sportowca. Lotnik wspominał, że Hitler, osobicie przypiął mu ten krzyż w czasie bankietu urodzinowego na cześć bohaterów. Każdy, odznaczony, awansował o jeden stopień wyżej. Wyższenia kładę i zasady zostawały spełnione. Stalem obok lotnika, który stracił około 200 samolotów alianckich na niebiodnie. Wyższeniem jednego z nas było uzyskanie dwutygodniowego urlopu razem z awansacją zniszczenia małżeńskiego, drugiego zwolnienie siostry z obozu koncentracyjnego za słuchanie radia londyńskiego. Prośby ich zostały uwzględnione. W czasie krótkiego bankietu zbliżył się oficer niemiecki poriadkami, że siostra jego w tej chwili opuściła Dachau. Nie pamiętam, który z nich miał siostrę w obozie, ale to nie jest istotne. Nie mogę sobie również przypomnieć, narwiła tego lotnika. Mógł być onie to, niedawno generał pamiętatem.

Oficerowie węgierscy niepostrzeżenie wyrażali się o postawach moralno-etycznych Amerykanów, Francuzów i Włochów, a którymi byli przedtem w obozach

Bardzo pozytywnie wspominali Japończyków. W czasie pracy jeden Japończyk został udegnony przez żołnierza sowieckiego. Zawążył to i z dowódcą kompanii kapitanem i rozkazał wystąpić Japończykom natychmiast po powrocie do pracy, co też uczynili. Po powrocie do obrotu sowieckiego kapitan twierdził, że do komendanta obrotu sowieckiego oświadczył: „Jesteśmy jeńcami, a w myśl prawa międzynarodowego praca nas nie obowiązuje, a jeżeli w przyszłości jakiś wypadek się ঘটবে, nikt z nas już nigdy pracy nie podejmie”. Postawa Japończyków + kapitanem na cele odniesta przegdaną skutek.

Kontakt z oficerami węgierskimi, urosł się. Nie przychodzi, nie wiadomo dlaczego. Uważam, że im zabroniono.

Aby wypetnić czas + przytłumienie dla siebie, uczyłem się dalej języka angielskiego. Przyjechał do mnie ten Dzierżyński, który dość dobre miał język angielski. Nie sposób stworzyć kilka godzin ćwiczeń. Był on podchorążym, czy też podporucznikiem w jednej z brygad wileńskich w czasie okupacji. Po rozbrojeniu brygady oficer śledczy w sprawie pomieszczeń, stary jego na wisko, zapytał go, czy Feliks Dzierżyński nie jest moim jego krewnym? Odpowiedział, że to jego stryj. Zaproponowano mu natychmiast zwolnienie i zajęcie wysokiego stanowiska. Odpowiedział, że skonytował + propozycji, ale pod warunkiem, że i jego kolegi oficerowie, którzy walczyli razem z nim w brygadach wileńskich, również zostaną zwolnieni. Władze radzieckie zaważowały odpowiedzieć:

wagonu, chociaż dotychczas wiedzieli, w którym wagonie
znajduje się wyzływany. Gdyż mieli dodatkowy spis.

Wspięto to bardzo nienowicie na psychikę każdego z nas.
Widocznie o to im chodziło. Wywołany nigdy nie wracał.

Trwało to przez całą okres podróży. Po powrocie do Polski
spotykaliśmy niektórych kolegów pytając ich, co się dzieje
i wywołany mi w porażku. Nie było, ślad o nich zaginął.
Podróż trwała dość długo. Postoje były długie. W klasach
staliśmy prawie cały. Przechodziliśmy transport, ponieważ to
największy węzeł kolejowy - T. S. R. R. Następny w miejscu,
gdzie staliśmy dość długo, była mała stacja, w której
dąsają pola - to Łatyń. Tuż obok dworcowej pełniła
młoda Polanka w mundurze kolejowym a która siedziała w rękaw
Białego na tej stacji nie mówiliśmy nic. Byliśmy przy-
gnębieni i bogroszeni w smutku. Później to ostatnia droga
kolejowa namyśl się wiesz o sobie w Koziełku.

Do kilku godzinach postojem naszymy dalej. Podane
jedzenie bardzo było smacznym, niektórzy go nie chcieli.
Był to wewnątrzny ślad, objaw wielkiego bólu i żalu
i powodu dokonanej tak wielkiej ofiar na ofiarach
w naszym walcu, czyli w Gajonie w 1939 r. Bogroszeni
w smutku jedziemy dalej. Stacja docelową placat, są
Pociąg na Łatyń. Umieszczono nas w korytarzach.

Byliśmy pilnowani, ale mieliśmy, do dyspozycji wielką
Irenę, po którym mogliśmy się poruszać. Obiekt obawy
był miarą, na rozpad którego stały wyczerpane i stras-
zilikami. Zasadniczo śledztwa i dochodzenia nie
miały miejsca. Ograniczono się do przeglądu jak
jestem ubrani, obuci i rozpakowanym stanie możemy

opuścić z S.P.R. Jeżeli chodzi o mnie, to zupełnie wypadł
 z pomysłu, nie mieli zastrzeżeń. Miałem drugi niepodarty
 planer zwrócić niemieckiej. Było nas bardzo dużo.
 Zjeżdżali się z różnych stron z S.P.R. Wielu z nich całosny
 przedstawiał widok. Siadaj na ławce, także ktoś się dowiada
 i opowiada o swoim życiu, o cisliwej pracy w kopalni lub
 przy wyrobie lasów. Najczęściej wspominali oropne chwile,
 gdy ładowali ich do wagonów bydlęcy i rozdzielając rodzinę.
 Oddzielano mężczyzn od żon i dzieci - wielu z nich nie spot-
 kano się już nigdy, a śmiertelność w wagonach była
 bardzo duża. Wsiadłano także tu przed świtem, gdy
 sen jest najgłębszy. Budzili się w nalesiatu ciemności, ale
 szybko i zdecydowanie, aby nie wywołać paniki sąsied-
 zów lub strajkowego sporu wyprzedzonych. Obudzonych
 spędzano do jednej pomieszczenia, sprawdzano
 zgodność z listą. Następnie zebranych porostawiono pod
 strzechą i ponęty przewożono do rewizji, prawie nigdy
 nie znajdowano broni. W rzeczywistości taka rewizja
 była miernym żurawem, jak strażak do zaburzenia. Hasła na
 sprawdzanie bagażu podręcznego były krótkie, wolno było
 zabierać 100 kg na całą rodzinę. Wyposażenie w ilości mie-
 szkańskiego zapasu na rodzinę. A potem podjeżdżali
 burwanek, ładowano ludzi ich rzeczy pod nadzorem
 konwojentów z psami następnym odjazd na punkt zbiorny.
 Stąd pod wzmacnionym nadzorem konwojentów z psami
 następnym odjazd na punkt zbiorny. Stąd pod nadzorem
 do najbliższej stacji kolejowej, gdzie na bocznicy
 stały wagony towarowe z załadowanymi oliwkami.
 Teraz rozpoczyna się dramat każdej rodziny.

tych rodziną zaciągano do osobnego wagonu. Wśród zawożeni i brzykli rozpaczy rozdzielano rodziny. Arestowani mężczyźni odjeżdżali do obozów, pracując w kopalniach, przy budowie kanałów, wyrobie lasów.

Osieroczone rodziny znalazły się w stepach Kazańskiej, w syberyjskich tundrach. W rano, chłodna ludność znajdowała przy sobie stojące w ziemi od mrozu, katem wzięte od rządu kupyki drzew, kłosa stawców. Przy pracy w kopalniach przy wyrobie lasów, często ich przygadzaniem byli. Własny "kuchony" w rękomaż, nomena łonek brzyda, stymulowali dodat = kłosa łonek, kłosa. Trzęsali się oni nad nimi, byleby tylko dodatłowy kłosa stymulaci.

Jeżeli ktoś był chory, ślaby, wstawał baczenie go obserwować. Gdyby oddalił od grupy, a był sam, sprawa podlegała mu nim i był go łonek. Niektórym śmieć nie pozwolił już do kłosa, zostali już na kłosa a łonek lub kopalni. Niektórym z łonek wstawał do kłosa, ale już nie byli łonek do łonek i łonek w łonek łonek swój ryłot, a łonek, usupłeniaci już inni.

Wracając z pracy byli często przemęczeni, a w tym mie zamartwili na nich młode ubrania. W kłosa = kłosa było zimno, przybliżano w kłosa łonek. Nie mogli się rozbrnąć kłosa, się do snu z powodu przemęczonego łonek strasnego łonek. Niektórym przemęczeni rozbrnęli się, a łonek rano nie mieli już śmieć łonek, łonek, łonek i łonek, ubrania łonek łonek. To ci ludzie wzięli

tylko dlatego, że byli dobrymi Polakami.

Jest przesylny jesienią dzień, siedzę na ławce, dołamnie kule. Usiadł ktoś mnie jakis niernajomy z pogodną twarzą. Zapytaj; jak długo tu pan jest i czy nie chce się pan obejść bez tych kulek? Odpowiedziałem, że jestem tutaj już około 10 dni, a bez kulek kroku nie zrobię. On był już killea miernicy, a gdy pyta, kiedy wyjedzie, odpowiedź była taka sama.

„Pomyślcie proszę na siebie”. Zaczęli się tutaj rozjeżdżać, że słony, kulek, ulomni do Polki nie wyjeżdżają. Wszystkich kierują na leczenie do szpitala, a panieściad należą, że ze szpitala nie wraca już nikt. Powiedzieli do mnie: „Musisz pan iść sam naoglądnie przy pomocy kolegów.”

Podziękowałem, on wstał i odeszedł. Nie widziałem go już nigdy, a słowa jego głęboko utkwily mi w pamięci. Za kilka dni powiadomiono mnie, że jadę do szpitala. Przy bramie sprawdzają dokumenty, ustanowiony są według poprzednio odeztywanej listy. Idąc szpitaliem z pomocą kolegów. Jeden z członków komisji zapytaj, gdy przyjeżdżam do bramy: „Czy nogi twoje coś nie jest w szpitalu, musimy się umieścić w szpitalu i wyjechać.”

Z udzielnym odpowiedziałem: „Dziękuję to obytecne. Prawdopodobnie, że i boli mnie kolano, a kulek chwila pomagają w chodzeniu”. Dość długo zastanawiali się, w końcu pytają czy masz w sobie i powiedzieli: „To idź”. Łata noc staliśmy poza bramą, nikt nas już nie pilnował, paliliśmy ognisko, gdyż

noc była bardzo zimna. W południe osiedliśmy do stój-
 cego już pociągu i pojechaliśmy do Huciej Podkaszkiej.
 W punkcie rezerwacyjnym zaopatrzyliśmy się w nowe docu-
 menty, uprosiliśmy więc każdego do bezpłatnego przejazdu
 koleją na okres kilku miesięcy celem umożliwienia odstu-
 kania rodziny. Wzięliśmy też nieco gotówki. Na stole leżał
 gruby zeszyt z notatkami: ktoś postuluje męża, syna, córkę
 itd. z jednoczesnym podaniem adresu, do kogo pisać i jego
 z I.S.R. ma się udać. Odczytałem pierwszy wpis:

Wanda Bawarliwicz postuluje męża, który oczekiwany
 jest w Galicji: łóżka są potrzebne! Boże, daj mi to!

Dni poniedziałek i wtorek do autobusu rzymskiego
 do Lublina. Wądzie spotykałem się z wielką serdecznością
 i uprzejmością ze strony pasażerów. Wstąpiłem więc mi-
 nięcej, proponując pomoc. Na usilne naleganie jednego
 z pasażerów przyjąłem od niego skromny parasol, który zastąpił
 stary, obciążający mój fotel. Bez przesady zjechałem
 do Lublina i udałem się do koleżanki żony dr. Wąsowskiej
 i tam dowiedziałem się, że zmarli rodzice żony. Wądzka
 i dzieci są zdrowi. Chciałem natychmiast pojechać, się do-
 sonownie z pomocą w Galicji, ale telefon był już nie-
 dzwony. Następnego dnia przyjechałem pojechać i poprosiłem
 telefonistkę, aby zawiadomiła żonę, żeby zgłosiła się na pocztę,
 gdyż ona jest w Lublinie i chce z nią rozmawiać. Kolejność
 poszła do apteki niedużo dalej 100 metrów. Po pierwszym czasie
 rozlega się w telefonie głos brata żony. Co z Wandzką,
 dlaczego jej niema? Wądzka odpowiada, że stoi obok,
 ale jest tak wzruszona, że nie jest w stanie słowa wypro-
 mówić. W końcu usłyszałem jej głos i to jej wydarzenie.

Świadziatemu Jez, ie wiectorem przyjadę pociągiem; aby nie
 odrzuciła się, ie zobaczy mnie wracającego z Kuba. Kuba

Odprzewodzili mnie na stację i jechałem do rodziny do której tak
 zdecydowałem. Do Kallikona porażka bliżej. Pociąg walczy,
 w końcu staje, a serce bije coraz to mocniej. Pasażerowie
 chwytają drzewa, pomagają wysiąść, a przede mną stoi Włochowa
 i rodzina. Padamy sobie w objęcia. Chcę zrobić krok z matką
 się nie powróciłem. Przeszkoda szatała się najniżej
 i wjechała. Właściciel obejmował i całował moje nogi.

Mieszkańcy Kallikona entuzjastycznie witali mnie na stacji,
 a wózek pociągu postanowił się lekko poruszyć do pomocy
 przy wysiadaniu, gdyż wszyscy już wiedzieli, że wracam
 z Kuba. Furmanka, zjedźmiem do domu. Wchodzi do apteki
 by wejść na górę do mieszkanca, która jest na piętrze.

Nieścisnęłam się, mieszkańcy Kallikona. Nie dali zamknięcia
 apteki. Jedni wyszli inni zaś przyjechali. Proszili, abym
 stanęła przed nimi. Mieszkałem, nie mogę się na to zdobyć.
 Panowała cisza, niektórzy zaś przysięgali i pociąg na pewno wradzi
 i awantura, ie wreszcie wradzi nam z pomocą i nie w wyobra-
 żeniu Kuba i w pracy. Wreszcie ona z całym ludem i przodem dokoła
 mojej matki, szeptem Kuba ten tak się zaczęli. Jakiś czas
 obserwowali widząc Kuba, i obserwowali Kuba i przy-
 szli, co oni z tym przewidywaniem? W końcu musieliśmy
 zamknąć aptekę. Wszedłem na górę. Stół zastawiony, a Kuba
 czeka wita mnie polonem A. du. z przytakaniem.
 Do Kuba zamykaliśmy. Siadłem na kanapie, zbliżyłem się do
 mnie mieszkała syn i wreszcie mi przedstawił drewniany
 mebel, który był jego największym skarbem i mówi:
 "To dla Ciebie, Tatusiu." Jego skarb stał się moim skarbem
 przewidywającym.

Następnego dnia w piernicy, dzieci Wasyliuk Swistyd poje-
 etatem Germanus na smentan, by oddać pracę i koid zmar-
 ty w rodzinie żony. Wspaniali to byli ludzie, godni podziwu,
 starania i nastawienia. Kto grobu gromadza, się
 tłumy witają mnie.

Tak kończy się jeden z etapów mojego życia.
 Jesień 1947 roku.

Praca społeczna zawodowa i naukowa
1948 - 1983.

Prześledowanie i uszkanie rodziny mojej i mnie forest
Arząd Hospicjalstwa.

Coś jest pod opieką ukochanej żony, mam wszystko, mam
 i ja, nie jest mi zimno i nie jestem nękany badaniami.
 Ojciec w domu prawni maryjoni, sięły i jeść do syta, mpla-
 domo chlebie i ziemniakach, mleko już nie wchodzi to
 w rachubę. Mam wszystko, a waje korat do mnie. Po pewnym
 czasie zastanowiłam przybywa na wadze, starcie do sił
 i zdrowia. Gdy wróciłem do Tallinnu + Z.S.R. Ładze się
 do końca propozycji Wanders, by mnie przyjął dwoma
 piernicami. Tak chciała się wygnąć, pomimo, że w miasteczku
 było ciepło. Spółniła moje życie i zobaczyłem korat piernicy,
 jak się porobiły jej a oczu. Napewno były to trzy nieszczę-
 a jednocześnie rozpaczy, gdy spojniała na mnie - spowie-
 wierany, spuchnięty + żywny. Mnie to to przesłoni, ale

nie sposób tego wykreślić i pamięci. Opowiadali się psychicznie, moralnie i fizycznie z tego powodu, że byłem Polakiem i Katalcem, swego bratostwa.

Stale nurtuje mnie myśl, co jest + moją pracą doktorską. Okulcał wyjazdem się do Krakowa. Niestety, nie zastałem już prof. dr. Gieszczykiewicza mojego promotora. Został on przedstawiony i awansowany przez Hitlerowski plumpanta do obywatela, gdzie życie zakończył. Odnalazłem prof. dr. Stafera moją konferenta, został również znalezione oryginalnej mojej pracy doktorskiej w piwnicy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po powrocie do domu intensywnie zabrałem się do nauki.

15 maja 1948 r. w auli U. J. zostałem powołany na doktora farmacji przez Przewodniczącą Wydziału Farmaceutycznego prof. dr. Kocze w asyście prof. dr. Gatty-Kostiala i prof. dr. Stafera, w asyście kolegów i przyjaciół z insygniami profesorskimi. Towarzyszyła mi cała rodzina. Na sal sali zgromadziło się dużo gości znajomych i przyjaciół, między innymi brat mój Stanisław. Obdarowany zostałem listkami i kwiatami, przyjęmymi uśmiechami i wesołą radością, ko marne, wesołe niebo zdawało się uśmiechać. Dzień to był dzień. Poem wprost powrót do domu i ^{do} rodziennej pracy.

Zadamy wspólnie posiłki w piątko: my rodzice, dwie córki i syn. Tak samo niegdysiejsi zasiadali do stołu, kochanie moi: w piątko + dwiema córkami i synem.

Nim bym się przysięgł, do opisu mejej pracy, muszę wspomnieć i działalności moich kolegów, którzy tyle dobrego zrobili dla mieszkańców Żalbilowa. Postawili oni fundamenty pod budowę przelężnego gmachu, który wspólnie z mieszkańcami budowali, my zaś już w innych okresach i warunkach bydlennych się staraliśmy gwałtem wykonać bym pomysł społeczeństwa.

Władysław Stubiński urodził się w Koninie w 1875 r.

Jako syn prostownika z 1863 roku, któremu skończył się majster po powstaniu i który zmarł, młodo do powstania jego żony z siedmiorgiem dzieci. Teści w roku 1909 uzyskał tytuł Przewodniczącego Farmacji zaważając wzięcia matczynie z Jofig + Trentowskich, kapitał kapitału w Żalbilowie w której pracował do 1947 r. do śmierci. Był wielkim fachowcem, patriotą z gorącym sercem i wielkim społecznikiem. Był też pełnym charakteru i wnikliwym bogactwem i przedsiębiorstwa jego doświadczenia. Apłeki postawił na najwyższym poziomie. Kiedy więc w czasie okupacji przyjechał na inspekcję niemiecki inspektor dystryktu Lublin Engel, podtrzymywał wyproszenia i zapewnienie apłeki oświadczając, że w Niemczech nie spotkać takiej apłeki. Nikt nie pomyślał o tej apłeci bez celu, bez powołania, bez dobrego słowa.

Nim w wyjątkowej pracy zawodowej poświęcił wieloletnią pracę społecznej, dzięki temu, że w apłecie wypracował gołona, którego przyjechał do zarobku i którego na skutek długoletniej praktyki nabyła prawa pomocnika i przedstawiciela.

Nie było instytucji ani budowy, której nie byłby prezesem lub inicjatorem. Został straż pożarną w Żalbilowie w Zdrzechawicach i w Cipie. Był aż do śmierci to jest 1947.

prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej. Wybudował obierany przez
strażaków na rynku w Galdilowie, gdzie mieszkał się duża
sala widowiskowa ze sceną. Zakończył Kasę Stefczyka, która później
fundowała się z Banku Spółdzielcy istniejącej do dziś.
Interesował się też wsi. Organizował wystawy rolnicze
oraz się w powiatowym. Jednym z nich odwiedził szynny legowita
płk. Józefina Brajnowski pierwszy starosta ja nowski.

W 1918 rozbili stacjonując w Galdilowie batalion austriacki.
a po odrośnięciu wyjechali podległ do Lublina pniekając broni
i amunicję na rze Wydra Smiętego i rozwił milicję.
W 1920 był Przewodniczącym Ochotniczej Legii Obywatelskiej
Obrony Narodowej.

We wrześniu 1939 r. nie opuścił apteki, niesąc czynnie pomoc
w lechach, patrolował i wynosił tyfusom pacjentów, idąc
z tym w sprawie chrześcijańskich wojennych braci Galdilów. 13/ix. 1939.
Z samolotów niemieckich obsypano Galdilów z kulek katolickich
bombami brunecznymi i zapalającymi. W nocny dom apteki
uderzyła bomba zapalająca i wygotła małą część piwnicy.
Dom i aptekę udało się uratować przy pomocy mojej żony, która
nosiła wodę ze studni. W nocny okres okupacji zaopatry-
wał bezpłatnie w jedli i środkach opatrunkowych oddziały par-
tyzanckie niezależnie od orientacji politycznej AK czy AK.
Ważne było to, że udało się zdupantem.

Zawarł po wyzwoleniu leci, wziął udział w organizowaniu
Liceum Ogólnokształcącego w Galdilowie jako prezes Towarzystwa
Lecji Liceum. Organizował przed wojną dwuletnie Szkoły
Raudlows. Po śmierci swojej żony stał się ponownie wicem
ementem. Na własny koszt odnowił wiele zabytłych
grobowców, a przede wszystkim starożytnego modrzewiowego

kościółka na puentarnu wymienił na nowe, walczył w ten sposób kościół od zapadnięcia.

Zmarł w 1947 r. Łączy prawie ten ostatni dzień swego życia spędził na zabieraniu, bo udułował, wstał nie budował, nigdy, więc chciał wysłać jako najwzrosty kwatera na pełny gimnazjum. Bolało go serce, ale pódla nie mogła go uprosić, aby spoczął w domu. Wrócił rad, że wysłać drugą kwaterę, ale w kilka godzin później zmarł na serce.

Coquod jego był wielką manifestacją ludności Talskowskiej. Plumy wisnęły się do brumny, żeby ją choć dotknąć. Grób zasypano górsz kwiatów, bo dla wielu był dobroczyńcą, był ojcem miasta. Wspominał też wiele osób materialnie i to w taki sposób, że mógł nie wiedzieć, skąd się znalazł w niego wszędzie, między innymi kartofle. Domyślali się tylko i przychodzili do Talskowskiej. To też na płycie grobowej cennym ciekawym napis:

„Głogostawieni miłosierdzi, albowiem prui miłosierdzia
do napis.”

Osiadał wiele odmian, najwięcej chyba strajackich, ale najcenniejszym i najładnym był chyba kraj paprości „Pro ecclesia et pontifice”

Nie wiele osób może się ^{nim} honorować, a dostał go za zastępcę dla kościoła, społeczeństwa i wiary, którego trawie nigdy nie bronił nawet z naważeniem życia i dojrzałości wspomagał kościół. Order ten otrzymał mu proboszcz biskup Lubelski Jego Eksceleńcja Fulman, który przyjechał na wizytację duszpasterską do Talskowskiej.

W styczniu lata 1945 roku na wybuch w Talskowskiej orliestrze wojskowa gwardia „Kwiaty Talskie” i

tych narodowy. Jenece Polska nie zginst'a
 Na pracach miejscowości postanowiono przed wejściem dwóch
 mieszkańców + paszami na pracach i rozstrzelano.
 Byli to Alkowi. W grupie tej znalazł się również mój
 Tęsi, ale na usilne prośby, błagania i interwencje
 mieszkańców, w ostatniej chwili został zwolniony.
 Organizacja wyłoniona została przez Korpus Bezpieczeństwa
 Wewnętrznych. Tęsiom tak się tym przeżyło, że zmarła.

Wspomnieć należy jeszcze o innym incydencie.
 Wtedy przez balkon wdarli się do mieszkania bar-
 dzo ci z lewicowych zapatrywań i obrabowali
 mieszkańców. Zaczęli się odgrywać, śpiewać,
 żona moja stanęła w obronie ojca. Tylko dzięki Spa-
 kowskiemu i zbiegowi poświęceniu usiłowano
 słyszeć u tych ludzi biegać się tak straszna nieważność!
 Zależenie polityczne - które nie zna granic.
Łojka + Jędrzejowski Subichka.

Wzrostła dwadzieścia lat pracowała w sklepie
 w aptece, nauczycielką + zawodowo. Była ona
 wspaniałą pianistką, w tajemniczo parowała była
 ukochany konserwatorium, ale kariera muzyka
 u tych czasach nie była popularna. Pracowała również
 społecznie, udzielając bezpłatnie lekcji gry na fortepianie
 i prowadząc chór kobiecy. W czasie wojny bolszewickiej
 została „Kółko Polek” do opieki nad żołnierzami
 na froncie. Wtedy pracowała bardzo ciężko kilka
 godzin. Na dworcu kolejowym był bezpłatny bufet
 zaopatrzony w żywność, papierosy i bieliznę. Świadomości
 o pocisku + transportem żołnierzy przychodziła

w ostatniej chwili, ale także jako i tak się ma stać
i gdy z pomocą wysypiali się żołnierze, najedli się,
napili do woli, przebrali w najszkiełki, zostawiając
brudną i zanieczyszczoną. Kobiety z „Kola Polak” pracowały
i reperowały bez szemrania. Z pośpiechem pracowała
sekcja pralni i reperacji.

Istniała też sekcja korespondencji z żołnierzami
na froncie. Miały panie „swoich synów”, miały
ich kłopoty i troski. Jeden z nich przyjechał po wojnie
podziękować za listy, które sprawiały mu dużą
radość i podtrzymywały na duchu, bo był zupełnie
samotny. Za pracę w „Kole Polak” otrzymała
jako prezenty „Kryj” i „Złoty” ze srebrnymi literami
Z. P. na fioletowej wstążce z legitymacją uprawniającą
juz do wstąpienia na koleje.

Był to kryj i a udział w wojnie i cenita go sobie wyobrazić

Opadania i uszkanie mnie przez Urząd Bezpieczeństwa.

Urząd Bezpieczeństwa wywnaj mnie zostało na przebieganie,
zakazuje mi, że jestem wrogiem klasycznym
oficerem prowadzonym w sprawie dupacji należącej
do realnego podziemia. Metody badań
U.B. w Lublinie są bardzo odległe od tych, które
stosowane były na terenie Z.S.P.R. Funkcjonariusze
U.B. w D. zachowali się gniewnie, chcieli im tylko, bym
potwierdził swoje przynależności do AK, która według nich
była organizacją wroga Z.S.P.R. itakie stwierdzenie

byłoby dla nich wystarczające. Natomiast Kłot. U.B.
 przy pierwszym spotkaniu zachował się odważnie, bo
 danielu, którymi chciał mnie zastąpić. Na moje
 pytanie, dlaczego nie przyjdzie ci do wyrażenia
 się do mnie przy tym, przecież ci i toby nie przeszkadza.
 Takiej reakcji z mojej strony funkcjonariusz U.B. nie
 spodziewał się, zamieszkał, a po chwili zaczął spokojnie
 mi podnosić głosu zadawać pytania. Badania były
 równe a tym samym kierunkiem, zamieszkał mi przywrócić
 do wrogiej postroju organizacji podziemnej i nie byłam
 realizowany i t.d. Głównym, że razem z dziełem daw-
 szym bezpłatnie pełnił i wszelkie potrzebne oddziały
 G.L. i A.L. przez cały okres okupacji, nawiązywał ma-
 rzenie i rodzin, nie wracał na to nigdy więcej.

Badania zostały przez dłuższy okres i zadawać pytania
 były prawie takie same.

Otrzymałam, że badania ze strony U.B. w Lublinie
 były dla mnie zaskoczeniem, nigdy nie spodziewałam się
 że po kilkunastu latach w Spectazrach N.K.W.D.
 na terenach T.S.R.R. i prowadzonych tam badaniach,
 w Polsce dadzą mi spójną. Byłem a bledzie.

Chodziłem na badania z Kielcach, nie robiło to na
 nich najmniejszego wrażenia

Stosunek ludności był do mnie zupełnie inny
 prosto wygląd mój wzbudzał litość. Lekane u leto-
 wych się czyteln, miś dą i unygni se prof. dr. Onyszkiewicz
 kierownika katedry chirurgii Akademii medycznej
 w Lublinie i u jego mistrza prof. dr. Adama Guczy

chirurga, ortopedy kierownika katedry Akademii Medycznej w Warszawie - byli zupełnie zamyślni wprost siebie, by mi pomóc, abym mógł chodzić w wtasnych siadach. Powiada, że strony tych artystycznych deliany dawata myzika, ale to wato to, wiele lat.

ktuz, je petly, ktora funkcionaricne U.B. Accili mi na stuz raciskajs corat to silniej.

Dochodzi do konfrontacji unigricnego przedtem, zawobnego wachmistna kawalerii Lawryszetuka, ktory byl ze mny w plawie w Riazaniu pod nariskiem zawadzki ps. Trbej. Wsmiadety, je malezatem do N.S.Z. dosto migdzy nami do ostrej wymiany zdau - zapreczylem. Lawryszetuk zachowywat sie w miesieniu U.B. Satalnie - sypat zmych, moze go bito, niewiadomo przedem sie kierwat, Wobric nie ciesty si dobra opinia, zachowanie jego potspiali koledry nie byly podawai falitow.

Naley wspomniec o dowodcy oddziatu N.S.Z. Zub-danowicz ps. Zub. Oddziat je stacionowat w ~~Borowie~~ w Borowie oddalonego od Fahlilowa 14 km. a tragedia, ktora rozegrata si w Borowie poruczona byla na konferencji w Teleranie. Wyzdancie to postaram sie napisat, przecis niedaleko od Borowa mieszkatem. Zub-danowicz pochodzi z rodziny ziemianstkiej, ukonczyt prawo, byl oficerem rezerwy kawalerii. Walczyt w Norwegii jako lichocienny przy kadowaniu na terenie Polski ztomat moge, zajsty si nim oddziaty N.S.Z. lelem zdancista to obrona ludnosci polskiej i walka z Niemcami bet

marażenia ludności polskiej i likwidacja Komunistów i bandytów. W dniu 10 IV 1943 r. 750 stoczni oddział Stowilca rajski, obóz i wykonał wyrok na odrajcach, których ślady dywersji w oddziałach A.K. namawiając ich by przeszli na stronę nieprzyjaciela. Akcja kierował „Fala” polskiego Walka z bandytami z pomocą tego można serce i równie interpretować. Oddziały A.K. zapotrzebowali się w tym celu bezpłatnie w dowozi i u bogatych gospodarzy, oddziały A.K. umawiały to za rabunków, gdyż oni zabierali wszystko pod groźbą użycia broni. Mord pod Borowem został opublikowany w prasie P.P.R. i G.L. a okoliczności tej sprawy zostały wystawione do polskich Komunistów w Moskwie Moskwa wiadomości tej przekazała państwu radzieckim a sprawa tej porażki na konferencji w Teheranie. W wyniku interwencji Moskwy, mocarstwa radzieckie rozstrzygnęły na koniec swego tygodni dostawy broni dla A.K. Komendant główny A.K. w specjalnym piśmie tenim odregulował się od zbrodni Borowickiej. Oddziały Komunistyczne na występkach Stothanick i konferencyjach podkreślali, że oddziały endeckie musieli nas do walki bratobójczej, musimy ją podjąć, walczyć będziemy tylko oficerów i tych pań, których serce nie myśli chłopów przeciwko A.K. Śmierć Hitlerowi i stugasom endeckim. Walka rozognata, oddziały Komunistyczne rozstrzykali nie tylko polskich oficerów ale również ludzi z wyższym i średnim wykształceniem, pochodzenie nie odgrywało żadnej roli. Wydali na mu nie

wyrok, śmierci. Wykonawcami miały być oddziały
lienia i Pnepsiorli. Dla tego wyroku tego nie udało
się im wykonać - podaniem na występie, nie było
się powstrzymać.

Oskarżający mnie „Lubej” nie wiedział, że zaproszony
zostałem na uroczystość poświęcenia Standardu NSZ w elarce:
które była charakterystyczna. W uroczystości tej nie wzięłem
udziału. Dowiedziałem się, że otrzej wyzniany zdan między
hr. Wybranowski, mieszkającym w Borowie, wysiedlony
+ Bohuński, którego miejsce NSZ, uważał
za prywatną przysięgę a moim księciem.

Tęskniłem, że poświęcenie standardu, odprawianie
uroczystej mszy, świętej, w tym czasie jest nieska-
żane - gdyż nastąpiła represja i aresztowania
ze strony Niemców. Wybranowski innego był zdania
nie polecał, nie + księciem trwał w drzmianach
i wyszedł + apteki. Odbyła się uroczystość
poświęcenia Standardu, zainteresowanie było
ogromne - było patriotyczne - każda chwila Polaka
będzie wolna. Przeciwności dawała się inna.
W uroczystości tej wzięli udział również konfidenci,
którzy robili zdjęcia. Nastąpiły liczne aresztowa-
wania, każdy zatrzymany odpowiadał, że rozumie-
miata o niczym nie wiem, a pokazując pnie-
gestano zdjęcie jako uczestnika tej uroczystości -
konieczny badania, znaleźli się w obozach kon-
centracyjnych. Oddziały NSZ długo stacjono-
wały w Borowie i jego okolice, lubric wogóle

nie oddawali kontyngentów, a Niemcy wogóle nie
 przekazywali, się na tych terenach. Niekiedy + mieszkańcy
 ków, obawiali, się skutków, uważając, że tak dalej
 być nie może. Mieli rację: stór 2. II. 1944r Niemcy
 przeprowadzili krową akcję i pacyfikację, zginęła
 tysiący ludzi, mordowali ludność nie wyróżniając kobiet
 i dzieci i spalono kilka wsi.

Oddział NSZ nie podjął walki, nie oddali ani jednego
 strątu - wycofał się. Wiadomo, że w walce
 + Niemcami nie mieli szans wygrania, ale ludność
 strasząc, strąty miała możliwość skryć się w odległych
 lasach. Ci którzy pozostali przy życiu, tego im zapomni-
 łości nie mogą. Wynik kampanii oddziału NSZ był
 tragiczny, wymordowano ludzi, spalono wiele wsi
 prócz polski i ich mieszkańcy, w końcu zostali zastaleni
 przez Niemców. Bardzo ciekawie mnie los dowódcy
 i jego oddziału. Był w Kanadzie w 1986
 przypadkowo dowiedziałem się, że niedobrze, swą żonę
 miała jej bardzo dobra majoma Goray Wybranowska
 nadwójce, uczynna, oddana ludziom, kochała Tolstoj.
 żyła zrenty, wylatała dwa dni, synów, opiekowała się
 mężem, który był od niej o wiele starszy, i kilka słów
 i marł. Wybranowska ^{zdawać} miała dwie córki a jedna z nich
 była żoną, "żółta zdanowiczka". Dowiedziałem się
 że żółta marł w U.S.A i pochowany jest na cmentarzu
 w Doylestown w U.S.A mieszki się tutaj Sanktuarium
 Matki Boskiej Krótkowłosej. Na cmentarzu tym
 spotykają, głównie żołnierze, oficerowie, którzy

o Monte Kasino, Karwik lub na innych brzościach
 a zmarli z U.S.A. Odstulaliśmy grób Kwenes o
 swagierki richociemnego Karola Bayko zmarłego U.S.A.
 tuż obok grób Tolanowicza - ur. 1912 - 1982.
 Tniwitem, jak wyklekajcie nas, zdrowai Maria
 i wiecnie odpoczywanie. Obok słonnego pomnika
 (wyspy mają jedynakowe) wtknięte były dwie chorągiewki
 biało-żółte. Bunt wewnętrzny, chciałem je wywieść
 za ten mord dokonany w Horowie - walka bratobójcza
 on nie miał prawa ^{tego} jak napisać, osobicie kierosa:
 tem to ^{moje} alejs! Nie zrobiłem tego, moje loty z niej:
 bliźnich, żona - wtknęła to chorągiewki, która jest
 w U.S.A. wielki działacz, Solidarności."

Do tego to doprowadza fanatyzm ideologiczny
 i religijny - tutaj niema kompromisów.

Co rozumie lotora, prowadzitem z koscionką i po przedste-
 wieniu działalności oddziału NSZ w Horowie, stwierdziła
 że się postąpił słuszenie. Tżona śp. Tolanowicza
 nie chciałem się spotkać - nie mogę wypleniwojić się sta-
 nęłaby po stronie meja Niechaj pamięci pominięć ^{alla right} będzie
 jałna najlepsza - sprawy że się nie odzwacalne, zwanibym
 jej serce a ona naprawdę uważała go za wielkiego
 bohatera, przecież awansować do stopnia podpułkownika

Tdzieśtłowa Ludwisi Borowa i dolic wraca
 do swoich upochanych zabudowań, niestety pozostały tylko
 wieży, zgliszcza: popioły. Taczniejs życie od nowa - będzie
 pomychodaj z pomogą, zawiązuje się kłami tety, lotore działaj
 polityjona, to są przecież bandyci, lotony pomagali

oddziałem NSt. Dajemy ^{poszkodowanym} odzież, bieliznę, kłóci.
 Jesteśmy szczęśliwi, że służymy im honorowo.

Jest koniec lipca 1944. Pułk Galiliewa ma pewną
 wojska sowieckie, dochodzą do Wisły - której nie prze-
 kraczają, ofensywa została dopiero za pół rolu.
 Ludność pułku, nastąpiła tragedia, gdy niemiecy
 opuścili te tereny, które są miejscem walk i bombar-
 dowan. Wojska sowieckie przekroczyły Wisłę, weszły
 na zachód. Ludność wraca i zaczyna życie już w nowej
 Polsce. Wchodzą w etap następny, znaczący dla
 okresu bezpieczeństwa, są licne aresztowania, serwe
 wyroki, praca niewolnicza w Borowie. Jego oblicie współ-
 pracowali i wrogami narodu, którzy dopuścili się
 mordów na oddziale AL. w Borowie. Nie pamiętam
 nikogo się skarżyć np. Ksisko, który odprawił
 mój list w sprawie poinformowania Standardu NSt skazany
 zostaje na wiele lat więzienia i t.d. Ułomny za wszelką
 cenę chce mnie wtłoczyć do grupy współpracujących
 z oddziałem NSt, smieszny i żal mi, dla mnie
 było to, że Irbej nie nie wiedział o propozycji ze strony
 NSt, abym był jej szlachetnym w sprawie poinformowania
 Standardu. Gadania kłóci, boar to, ciemniej na
 słowiane szmar, pokatują się na horyzoncie, jakiem
 bezsilny. Przychodzi raz do apteki znanymi gospodarz
 i sąsiedniej wsi i w rozmowie ze mną mówi, że
 mam dwie kłopoty, a on chce mi pomóc.
 Wspomina, że w sprawie dupacji niepowiem z kolegami
 przychodzili do apteki po jej zamknięciu po leki,

które były im bezpłatnie wydawane przez księcia i
 przez muze. Ojciec Kowalewiczemu mu kolega był
 Kowalewski ps. Gregorz późniejszy wiceminister
 Obrony Narodowej. Gdy gospodarz ten Pales, rozmawiał
 ze mną, już był w nielaski; po ostrej rozmowie
 w Komitecie P.Z.P.P. zaproponowano aby zajął spół-
 dzielnicę produkcyjną - o której jego reakcja, wycił legity-
 mację partyjną, oświadczając, że nie o takim Polsce
 walczył. Do końca życia pracował jako strażnik w magazynie
 magazynu Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopskiej.
 Kierując się dalej w stronę dalszym umiarem ze względu
 na swoją pracę w prasie skupiając się w podziemiu:
 należał do G.L. i A.L. a bracia jego pracujący w tych
 organizacjach zajęli po wojnie wysoki stanowisko w P.Z.P.L.
 W czasie następnego badania przedmiotem, że z udziałem
 szefów Kowalewski ps. Pales ze Zdzisławem i Kowalewski.
 Gdy w roku 1956 objął władzę Gomułka wyzwał
 uległ radykalnej zmianie i już nigdy nie był
 wywołany do Urzędu Reprezentanta.

Wizytka pomenawiała za tym, że spójnie pójść przez
 życie w sposób, jakim, tego pragniesz. Wzruszenie
 nie ugię. Nie bratem pod uwagę, że dawała Polska
 Jednoczona Partia Robotnicza. P.Z.P.P. która atak
 skierowała na moje dzieci, które po ulokowaniu
 szkoły średniej w Galicji stawały się dostać na
 studia wyższe. Najstarsza córka Telesa stara się na
 wydział Lekarskiej Akademii Medycznej w Lublinie.
 Mójce dyplom przewodnika nauki i pracy społecznej

zdaje tylko z jednego przedmiotu, z chemii. Egzamin trwa
tylko 3 minuty była wspaniale przygotowana, bezkonku-
wencyjna. W pierwszym tygodniu po rozpoczęciu studiów
dowiadyjs się przez oddanego mi historika, że ma być
skreślona ze studiów ze względu na opis, który w czasie
okupacji wzięty był z realnym podziemiu, a po
wywołaniu z 1944 roku został avertowany przez N.K.W.D.
i wywieziony na terenie Z.S.R.R. Na razie nie wyrażam
jej ze studiów, porostawia jednak pod ścisłą obserwacją
studentki tego wydziału dr. inż. Z. P. która
śledziła każdy jej krok, wyprzedzi i postępowanie.
Zaprzyjaimy się stały się koleżankami. To pewny-
ście śledząca córka pariedniata, została specjalnie
skierowana do twojej grupy, aby się śledzić, jesteś
pewnie córka skrajnego reakcyjisty z takim prędkością,
Nigdy nie spodziewałam się, że trafiam na tak prawną
i wspaniałą osobę jak ty jesteś.

Syn nasz Wignier starał się o przyjęcie na
Wydział Architektury Poli-
techniki Warszawskiej. Zdął egzamin konkursowy
uzyskując najwyższą ilość punktów 35 na 35 możliwych.
Oszedł w sekretariacie Wydziału ~~konkursu~~
w celu uzyskania dla syna miejsca w domu akademickim
użytkiem stowa jednego z panów skierowane do
sekretarki; Już dość mam kłopotów ze wystłkami
barwanami i odzieniami z tym "Zawentkiem"
gdym się zainteresowani zostali z tatami, zwróci-
łem się do sekretarki, podając moje nazwisko

i proste z miejsca u domu akademickim dla mego syna.
 Pani spojnąta i po namyśle przedniata:

„Styhat' pan' v'poviedi' drickana“

Namiatato, sy' m'gdy nami galici' povinovat'ro; otci
 jej maj' byty oficer zawodowy zgin'ly v' Katyniu.
 Ja psivadetytem, ie bytem rovnici' oficerem zawodovym
 i sudem unidnglem tego mordu. Doziedniatem sy', ze na
 podstawie pisma skierovanego pover' partyjne p'ovo-
 stana zostala postornie Domaja, egzaminacyjuc' celem
 p'neanalizovania, vyukl'os' egzamina p'ot'p'ny' sy'ac.
 Wtadze partyjne domagaty sy' vyruccenia sy'ac
 ze studiov' ze v'zgl'edu na realicj'ny' oja v'istionego
 na terencie Z.S.R.R. Wtadze ucet'livane po postornym
 p'neanalizovanii vypracovania sy'ac, nie vyrazity
 z'gody na vykrc'icenie z listy p'ny'ji, svego p'ny'musa.

Najutodst' zoscienka zostala p'ny'jsta do
 Paist'ov'ej vy'istej

sklady teatralnej v' Kralovic.

z'glosito, sy' 200 kandidatek. Po p'ot'p'ny'ch eliminacyjach
 do egzaminu zostalo dopustetovny'ch 400 kandidatek.
 Egzamin trvat' dva tydny, jak v' sporec'ej p'viev'clina
 p'ot'clina i final' do ktorego dopustetovno 20 kandid-
 datek. Zocia v' final' vy'clata najv'islaa iloc' p'ev-
 kl'os', z'ajmujuc' p'ievone miesto. Nie jest mi v'iadom
 men, czy v'ot'p'ny' do ucet'liv' p'isma ze strany v'lady
 partyjny'ch domagajuc' sy' skrc'icenia jej z listy stu-
 dentek, nie mogz' na to odoviediet'ci. Najprav'dopodobnej
 tak v' mysli zasady nigdy dva bet' tucet'.

Dzieci z wyróżnieniem kończą studia.

Terenia pracuje w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie.

Instytut jest wiodącym zakładem naukowo-badawczym i leczniczym w pediatrii w Polsce. Sama jest kierowniczką zakładu. Bogactwa wiedzy + doświadczenia w pediatrii, ma bardzo łatwą możliwość nawiązania kontaktu + budowni i dristki temu, współpracuje z kierownikami kliniki tej Instytutu i zapoznaje się z najciekawszymi skłonieniami dziecka i sposobami leczenia i to jej pochtania.

Terenia mówi do mnie, Tatuniu, zdaje mi się, że dość głęboko tknęła w pediatrii, pomalutką ciasto dziecko, ale należy również pamiętać jego drugą i wtedy ma się pełny obraz. Ciasto i druga sąsiadują i tworzą jedną całość. Konieczny psychiatry dziecka.

Wskazują się i nie, liczne wywiady w prasie, wygłosa referaty na zjazdach naukowych w Krakowie, Łodzi, Gdańsku itp. biene udział w konferencjach naukowych Instytutu jest doktorem i autorem około 50 prac naukowych, biene udział w sympozjach naukowych za granicą.

liczy się dużym autorytetem i szacunkiem w Instytucie, czego najlepszym dowodem jest wybranie jej na Przewodniczącą Solidarności - funkcji, której nie przystąpiła - pracuje tutaj około 1300 osób.

lofus się wstec. W latach rezydencji gdy byłem na jednym ze zjazdów higienistów polskich w Warszawie, w przerwie stało nas kilka osób obok siebie; Profesor dr. M. Kacpnał u letniego robidem pracy

habilitacyjną wskazując na mnie przedmiot:

„To ma być pracownik z Lubelszczyzny, który swoją energią i pracą jest w stanie pnieć się tak wysoko nad mnie.”

Profesore, gdy patnę na działalność córki, to do niej też stona Pani Rektore, adresuję.

Jest ona w stanie wszystko zrealizować, ale pod tym warunkiem, że musi wienić głęboko i być przekonana, że to co robi służy i służyć będzie dobru państwa.

Zosienka ukochana Wyższa Państwowa Szkoła Teatralna w Krakowie, już przeszło 10 lat występuje w Teatrze Polskim w Warszawie. Podzieliliśmy z nią, na wszystkie premiery i sztuki w których występuje. Wspomnę o sztuce „Zaczarowana Królowa” napisanej przez Artura Opmana, reżyserowanej przez Maksimiera Dejnika, który uważany jest za najlepszego twórcę, sztuki polskiej i jest jej dyrektorem. Zosia gra rolę Zrde; śpiewa ślicznie, jest piękna, tyle ma wdzięku i kobiecości. Oprócz niej i jej męża wystąpili: Szczepkowska, Rastawicka, Nehrbecka, Laura Łacz, Wiesław Gótas, Ignacy Mackowski, Bogdan Baer, Daniecki, Teleszyński. Na scenie Teatru Polskiego występują: Barszczowska Anna Andryca, Mikolajska, Leniuk, Jedrusik, Holoubek Szczepkowska, Krowczyński, Lapidka, Englert, Zakrzewska Ninińska, Mikulski - to plejady aktorów i aktorek sceny polskiej. Ciężko się bardzo, że Zosia w takim zespole występuje i już przeszło 10 lat, co nie należy do rzeczy łatwych, gdyż w teatrze angażuje się każdego tylko na jeden rok. Wiele stressów - kłótni i kłótni

ponieważ, czy zaangażuje mnie Dejmek na ten sezon, czy też nie. Ktoby się spodziewał, że córka matki z tak górskiej prowincji, urodzona w Talskowie, jako artystka wystąpi na scenie najlepszego teatru w Polsce; występuje również w telewizji i filmie. Napawa mnie wielką radością, że tak jest pona artystki lubiana; spokojna, nie sięga się do żadnego obrotu i na nikogo nie tego nie powie i staje się laudolog.

Jaka wielka to przyjemność, ~~gdy się~~ ^{bibliotekarki} ~~gdy się~~ ^{hmiarła i biblioteka} tak przytygnie o niej mówić; u sobie tej niema pychy, zawrotności, także taka pomysłowa, miła i przyjemna, co tak rzadko zdarza się u artystek.

Z dużym zadowoleniem przyjęłam wiadomość, że w wyborach samorządowych w 1990 wytypowano ją jako kandydatkę na radną - Śródmieście-Narutowo. Otrzymała, a także niecierpie jej świadectwo o dużym zaufaniu jako jej doradcy.

Wystrzał z wyrobieniem krótkiej architektury.

Wszystkie egzamininy pona są, owszem, brania studiów zdać także pona odak-

cyjami. Dzień Inwencji Matki 23.VI. spędzić

w Talskowie i jej był pona artystki zdanych egzaminach. Na pytanie z jakim wynikiem zdała, odpowiadając, nie wiem. Wzruszony, stopień wogóle mnie nie obchodzi, dla mnie to nie jest istotne, ważne jest to, że jestem wewnętrznie przekonany, że pona jest ofiarą. Nie chwał się nigdy nadwyżek słowny, nie lubi mówić o studiach

o sukcesach. Demny był z tego, że jego rekord nie został jeszcze pobity, to jest ilość przeskokanych stolów kweilarskich i skodów na secehni. Był bardzo dobrym sportowcem, uprawiał lekkoatletykę, a najbardziej porwato go pływanie i jazda na łyżwach. Dobrze budowany, silny fizycznie, uważał go wielka odwaga pucharowca w brawurę. Gdy byłem z nim w Japonii w okresie zimowym, trener narciarskiej kadry narodowej zwrócił na niego uwagę i oświadczył mi, że to wielki talent, którego w naszym kraju nie ma. Otóż moja propozycja: syn zamieszka w internacie w Japonii, ja zapewnij mu bezpłatny pobyt i utrzymanie i ja go będę trenował i oświadczyłem panu, że po trzech latach treningu żaden z chłopów góralskich nie dorówna mu. Nie zgodziłem się, pozostało tylko odliczyć ze Stanislavem Slavusanem mistrzem olimpijskim, który potworzył swój rekord na barłach syna i przytulił go do siebie.

Przypominam sobie chwile, gdy wyjeżdżałem z Japonii. Trener był przy francuzach, czekał na nas, proponując nam jeszcze, bym pozostał syna. Widać moja stanowcza postawa oświadczył: Popędź pan wielki błędy, gdyż maruje się wielki talent narciarski w Waszcie studiów na pływaniu i łyżwach. Wesoła się nim trener, który chciał go zaangażować do pływackiej kadry narodowej. Syn wyraził zgodę, lecz po powrocie znowu zrezygnował. Powiedział mi: „Tatusiu nie da się pogodzić”

studiów + treningami, z czego muszę zrezygnować, więc
 zrezygnuję z treningów fizycznych.
 Po ukonczeniu studiów wyjeżdża do Belgii, pracować tam
 bardzo dużo wykorzystany przez pracodawców. W braku
 ukonczy wydział budowlany, konstrukcyjny, sanitarny
 i elektryczny. Pewnego razu w rozmowie ze mną, powie-
 dział: "Tatusiu, w swoim zawodzie jestem nie do zajęcia"
 zapisał się jeszcze na krótkie studia urbanistyczne
 dla architektów Europy zachodniej. W jakimś czasie ze
 studiów był zrezygnował, oświadczył, że nie wiele mi
 one dadzą. Projektował i budował pensjonaty i kwatery
 w Belgii, w Afryce i w krajach arabskich. Jakoby
 wspominał jak poprosił kuchara muszyna do stołu,
 żeby z nim razem zjadł kolację. Syn był kierowni-
 kiem dużego zespołu, który budował miasteczko
 uniwersyteckie w Brazzaville w Afryce Środkowej;
 było one projektowane i budowane przez firmę belgijską.
 Mamy być zastolowany taką propozycją, to przecież
 wyprawa bez precedensu musi razem z bratami do
 stołu. Który wynajdywał różne trudności, w końcu
 powiedział, że musi wrócić do siebie do wioski, a po-
 dróż w nocy kryje dużo niebezpieczeństw i niebezpieczeństw.
 Odpowiedział syna; razem zjemy kolację, a potem samo-
 chodem odwieźcie siebie do domu. Tak też uczynił.
 Stary mój rozstąpił się i powiedział, że to najsmut-
 liwszy i najbliższy dzień w jego życiu.
 Byliśmy zadowoleni, że mamy takiego syna, o takim
 podejściu do ludzi. Stanował bardzo uczciwego

i prawego człowieka, który pomaga innym.
 W Belgii zawiera związek małżeński + Belgijscy - małżeństwo nie udane - nie rozumiata go. Pracował ponad, siły, krut, się ile, sławił, się na ból serca, ale do lekary nie chodził, brakt czasu. Był jak zasruty pies, gdziekolwiek złożył, każda droga prowadziła do milard, do imprezki, zaszere w stresach, praca, wielka wrażliwość, był na obczyźnie sam nie znalazł oparcia w żonie. Syn zamienił wrócić do kraju, wygrał proces z pracodawcą, sąd przyznał mu kwotę 40.000 \$. Pracodawca był niewystęcalny, oszust, wykorzystwał wyścisk, płacał im tyle, żeby mogli żyć i nie odeszli od niego. Włochy nie wytrzymał i zmarł na ciężki zawał. Poprzedniego dnia był komuniam świętą jego syna, przyjęli razem do sakramentu i pojednany z Bogiem zmarł następnego dnia. Syn był głęboko wierzący, codziennie odmawiał różaniec: W prasie odprawianej katolickiej mszy świętej ksiądz wspomnił podkreślając wielkie talenty charakteru zmarłego, polem powiedział: „Serca wszystkich umierających na obczyźnie głęboko tkwią i idą wzdłużny krajach, a kowienie zmarłego głęboko wrosły w ziemię Polska”. Przekwałtem go swoim różaniem od Manderslei. Różaniec jest lekarstwem dla mnie jeszcze droższym, gdyż dołączam nim jego prośbę na którymś i innym porażeniu. Zapalony na grobie tuż i duszę świętą przywrócić + Polki, które padał chmurą talerzy stonice, alemy leno i gasił świec.

Zabralimy ją ze sobą i zapalimy ją i będzie świeciła pełnym blaskiem, gdy Włocławek wróci do Polski i spocnie w grobie obok matki w Jankowicach, w swojej Ojczyźnie.

Stunął i egwał Włocławek, na grobie spoczęła kulturowa i artystyczna spuścizna - na protestującym miejscu leżała ona zapomniana i Polska o barwną historię.

Kolega Włocławek Klem, obywatel nasz samodzielnym po Brukseli i miśdny innym polskimi nam spoczęła i zaprojektowany i wybudowany przez niego gmach Philipsa.

Budynki ten jest pierwszym w Brukseli i w całym Belgii i także architekturą, jedno z pierwszych i najlepszych przykładów architektury na całym świecie i także w całym świecie. Pytaliśmy się kilku architektów, techników, kreślących, czy nam coś o nim powiedzieli.

Odpowiedzi były różne, były jednogłose, i to widać nadzwyczajną pracę, dość zamkniętą w sobie, nie łatwo się zgłębić, spoczęła inną, stanowcą kładącą.

Jeżeli chodzi o pracę zawodową, to wielki nieporównany talent obywateli wiedzy, jeden z najlepszych architektów w Belgii, takich jak on, to może trudno jest takich. Wspaniały organizator, bardzo wymagający od innych, ale najwięcej wymagał i nawet od siebie. Zmarł w roku 1987 w Brukseli w wieku lat 46 - jako jeden z najlepszych architektów w Belgii.

Jaka to była wielka strata dla kultury i nauki, gdyby ten wybitny B. i T. P. D. zostałby realizowany a dziełom nie ukonieczonyby wyjechał studiów. To są rzeczy, które nie minęły bezpowrotnie, niechaj w dostaniu się na studia decydują wyjątkowo zdolności i wreda a nie pouważać i partyjnie.

Moja praca społeczna zawodowa i naukowa
1948 - 1983

Przyszli prac, dzieci poszły do szkoły, a ja w 1948 zostałem
 wybrany prezesem Kółka Rodziców przy Szkole Podstawowej
 i stopnia licealnego w Żelechowie. Fundując tę sprawo-
 walem przez 10 lat to jest do roku 1959, kiedy rodzice
 ostatecznie moje dziecko opuściła szkoła i w myśl obowią-
 zującego statutu dalej już tej jednostki piastować nie
 mogłem. Jeżeli chodzi o działalność Komitetu Rodzi-
 cieleckiego nie było wytycznych co do zadań i prac
 Komitetu. Komitet sam musiał sobie wypracować
 drogę, która powinna leżeć. Nie była ona łatwa
 dlatego, że dyrekcja i nauczycielstwo chciało podpo-
 rszkować, sobie Komitet Rodzicielski i ograniczyć jego
 pracę do zbierania funduszy i ograniczyć jego pracę
 do zbierania funduszy, którymś miała dysponować
 dyrekcja, wtedy według własnego uznania. Taki komi-
 tet byłby biernym narzędziem w rękach dyrekcji i nie speł-
 niałby swego zadania pośrednika między nauczy-
 cielstwem, rodzicami i uczniami. Jeżeli Komitet nie jest
 całkowicie podporządkowany dyrekcji, zachodzi możliwość
 ludzkiej. Roznice zdań dają się, są jednak wyrównać,
 jeśli odpadną sprawy ambicjonalne, a obu stronom
 przyniesie ostatecznie wspólny cel, dobro młodzieży i szkoły
 jako prezes Kółka powołaniem Komitetu wybudował
 budynek szkolny. Dobudowano wtedy drugie skrzydło
 z salami lekcyjnymi, kuchnią, stołówką i łazienką

sale, gimnastyce i natryskami.

Ogólny, śledzący pomysł jest w ten sposób hygieniczny i został całkowicie zelektryfikowany, skanalizowany i zaopatrzony w wodę bieżącą i ogrzewanie centralne.

W sali gimnastycznej organizowano się przez długie lata i życie kulturalne miało charakter zabawy, koncerty, sekcje teatralne, rozmaite kursy. Kulturalnie zorganizowano kursy racjonalnego odżywiania i gotowania dla matek, młodzieży szkolnej a prowadzone były przez specjalistów z Lublina. Po 10^{ciu} letniej mojej pracy, zostałem obrany Prezesem Honorowym tegoż Zeta.

Z ramienia Towarzystwa Wiedzy Powszechnej wygłaszałem przez szereg lat prelekcje na temat higieny, racjonalnego odżywiania, alkoholizmu, palenia i t.d. dla rodziców, dla młodzieży szkolnej, dla robotników i dla rolników. Docierałiśmy razem z żoną do okolic Krynki, wsi piechota, polnymi drogami, brnąc w błocie, bo nie było jeszcze wówczas ciężarówk, nawiązek i autobusów. W Warszawie z Państwowym Zakładem Higieny ulokowałem kurs racjonalnego odżywiania prowadzony przez prof. dr. Szerygła.

W roku 1965 zorganizowałem i prowadziłem w Zakładzie Uniwersytetu Lublińskiego.

Wykładowcami byli pracownicy naukowi Wydziału Lekarskiego i Rolnego z Lublina, pracownicy Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi z Lublina.

Z instytutem tym współpracowałem przez kilka lat i byłem korespondentem i członkiem redakcyjnym

pisma wydawanego przez Instytut.
 Uniwersytet po roku założenia, się przylus i impreza
 przygotowana z "Zgoduj Zgadula" na tematy przewo-
 zione w prasie, studiów

W początkach lat pięćdziesiątych prowadził
 przez dwa lata wykłady z organizacji pracy i służby
 zdrowia na Wydziale Farmacji Akademii Medycznej
 w Lublinie.

Doznanem się również pracy naukowej pod kie-
 rownictwem sławnego higienisty polskiego prof. Marcina
 Kacpra, wieloletniego rektora Akademii Medycznej
 w Warszawie, na temat:

„Przebieg opóźnień rozwoju fizycznego dzieci
 w porównaniu z dziećmi miast”

W Między jest opóźniona w rozwoju fizycznym
 około 2 lata w stosunku do miast.

Pracę tę prowadził przez 20 lat, zbadaniami objęto
 około 1500 dzieci. Praca rozpoczęła się od ustalenia
 średniego ciężaru ciała i wzrostu dla dzieci w wieku
 od 7 do 14 lat. Dalsza praca polegała
 na zbieraniu dokładnych wywiadów z każdej rodzinie
 tych dzieci odnośnie ich warunków rozwojowych
 i bytowych, rodzeństwa, rodziców, dziadków i dalszej
 rodziny. Ankieta została opracowana bardzo dokładnie
 i zawierała kilkudziesięć pytań, dotyczących rozwoju
 dziecka od wieku niemowlęcego poprzez przedślubny
 i ślubny, sposobu odżywiania, warunków mieszkani-
 owych, liczebności rodziny, wystąpienia wrodzic

postępiu w nauce, przybitych chorób, ewentualnych
obciążeniu rodzinnym, alkoholizmu rodziców itd.

Następnie porównałem warunki życia grupy
kontrolnej, to jest dzieci normalnie rozwiniętych, z warun-
kami dzieci opóźnionych w rozwoju fizycznym, zachowując
te same liczbę badanych, wiek, płci i pochodzenie społeczne.
Okazało się, że w grupie dzieci opóźnionych wystarczające
rodziców było z reguły niższe, warunki bytowe gorsze, dzieci
obciążone były pracą fizyczną, występowała duża liczebność
rodzin, ciężka praca matek w czasie ciąży, alkoholizm
ojców, niedostatek żywności, przedmiotów itd.

W r. 1960 odbyła się I Krajowa Konferencja
Hygieny Szkolnej w Warszawie z udziałem instytutów i sta-
nów naukowych oraz środków specjalistycznych z kraju
i zagranicą. Na konferencji tej wygłosiłem referat przed-
stawiający wyniki mojej pracy.

Była to praca nowatorska, pierwsza tego rodzaju
w kraju i jako jej wspomniatem prof. Karpiak i wyso-
nie zainteresował się przyjęcia do Zakładu i Lit-
ratury w gronie swych asystentów. Bardzo często jeździłem
do profesora do Warszawy na konsultacje.

Na temat swej pracy i innych zagadnień z dziedziny
hygieny napisałem kilkanaście prac, wygłosiłem szereg
referatów na zjazdach higienistów krajowych.

Wieloletnie też ukazywały się moje artykuły na
łamach „Farmacji Polskiej”, „Wychowania fizycznego” itd.
Nie poprzestałem na dociekaniu do teoretycznych, z pracy
naukowej wyciąganiem wniosków, jak zaradzić opóźnieniom

rozwojowym i praktyczniej je resunąć.
Wynikła stąd bogata działalność na polu podniesienia
higieny ogólnej - higieny żywienia oraz w związku z tym
starej nauki dla fakultetu inwestycji, który był
przewodniczącym i inicjatorem.

Byłem przewodniczącym Komitetu Elektryfikacji i
w roku 1957 fakultet został zelektryzowany było to
wielkie święto i ogólna radość. Ludzie padali sobie
w objęcia i radości gdy było pierwsze światło,
a w sali gimnastycznej odbyła się wielka uroczystość
z udziałem władz, miłośników sportu, pota-
czona z występami i bankietem.

Następnie zbudowany został «Dom Higieny Osobistej»
z pralnią, natryskami i pokojami hotelowymi, dwie
prepiżalne przedszkole, Stadion Sportowy.

Na podstawie moich doświadczeń mogę stwierdzić
że praca naukowa, która prowadzi w sprawie o reaso-
rytety naukowe, które interesowałyby się żywo danym
zagadnieniem. W moim przypadku wieloletni rektor
Akademii Medycznej prof. Racznak, kierował moją
pracą. Profesor umiał przekonać odnośnie wadze
i konieczności budowy Stadionu Sportowego w fakultecie
dla podniesienia higieny fizycznej i intelektualnej.

Decyzja zaś o budowie stadionu, a nie boiska w fakul-
tacie nie była naszą talwą, ponieważ budowa stadionu
sportowego przewidziana jest tylko dla miast powiatowych
i wojewódzkich. W sprawie ostatniego pobytu profesora
w fakultecie, który był pobytym majdunskim

a znając ogromne zainteresowania i kontroly profesora zawiorem go na Lipę, wsi oddalonej od Talskova 7 km. Lipa położona jest na piaskach i otoczona lasami sosnowymi na skraju Puszczy Solskiej. Posiada specyficzny mikroklimat zaliczony do najcieplejszych w kraju, co przedstępuje ją na miejscowości leczącą układ krążenia i wysoce użyteczną jak Nałęczów. W latach pięćdziesiątych w sprawie wierceń studni dla Kasykalni podkłada kolejnych w Lipie brzośta pod silnym ciśnieniem źródło ciepłe silnie suchnące siarcowodorem, nieprzydatne do picia, ani do celów technicznych. Otwór zabito, woda się seczyła, a dołki kłami osadzały się żółte małe pyłki. Profesor zainteresował się wodą i pobrat do analizy butelki suchnącego potym, mówiąc "tajną się ta sprawa". Zaintrygowany wówczas, że to może być kilka historycznych dla Lipy i warto ją uwiecznić na zdjęciu. Profesor kazał mi wjechać do wsi butelki z próbami wody i tak powstała wspomniana fotografia - niestety zatraciła.

Obok Talskova znajduje się wydobycie Antoniovska. Spod skał wapiennych na modrewnym urządzeniu spod kamieni starych dnem wytryskuje kamień żółty zwane "Na Dżawieniu" a woda jest według wieńców miejscowej ludności jest cudownym lekiem na psy. Zainteresowanym się tą sprawą, przeprowadzono badania które wykazały obecność ciał radioaktywnych w wodzie z Antoniovska. Sprawa ta jednakże zakończyła się tylko na analizach. Zwróciłem się znovu do prof. Kaczmara, który obiecał przyjechać i zająć się

woda, radioaktywna. Niestety, jednak choroba i śmierć nie pozwoliły mu sencezynistwie kurtamier.

Sprawa więc jest otwarta i godna zainteresowania.

W Warszawie z profesorem spotykałem się często, zawsze bardzo chętnie mnie przyjmował. Informowałem go dokładnie, co sobie i jakie mam zamiary na przyszłość. Zawsze słuchał uważnie udzielał trafnych uwag i wskazówek. Pytaniem profesora killea rary o wodę w Lipie, na co odpowiedział: „Skierowałem próbę w odpowiednie miejsce, ale w przedsięwzięciach badawczych trzeba, kolego, uniknąć pośpiechu, a dziatać stanowczo i konsekwentnie.”

Do pewnego czasu przystąpiłem do opracowania dokumentacji. W roku 1974 wieś Lipa koło Żalichowa została rozpoznaną Radą Ministrów, włączona do Urzędowiska Półskich, ponieważ obfituje w źródła termiczne wód mineralnych bogatych w kwasek siarkowy i inne. Wody te są podobne, lecz jeszcze bogatsze niż w Busku Żdroju i Solcu, mogą więc znaleźć zastosowanie do leczenia schorzeń reumatycznych, dermatologicznych itd. przewidziany jest tu szpital uzdrowiskowy, sanatorium na 2500 łóżek, basen kąpielowy oraz sterowka wzbudowa sieci energii.

Investycja ta miała wynieść wiele miliardów złotych, a zaplanowana budowa uzdrowiska miała być ukończona w roku 1983. Jest rok 1990 nie zrobiono nic, dalej stoi studnia z rurytym otworem, woda sączy się dalej, a wokół kałuż osadza się żółte małe siarki. W miejscu, gdzie miał stać duży szpital

i sanatorium, rośnie duży las, a na tsłach
pasa się krowy.

Zamierzam, ile napisatem wiele prac nauko-
wych i społecznych w dziedzinie higieny. Profesor Kac-
pniak pismem z dnia 27. III. 1968r. wystąpił do Rady
Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w War-
szawie z prośbą, aby Rada wniosła się do Ministra
Zdrowia i Opieki Społecznej o nadanie mi tytułu
docenta za całokształt prac naukowych i społecznych
w dziedzinie higieny.

Niestety, stopnia docenta nie uzyskałem z powo-
du śmierci profesora Kacpniaka. Już po jego śmierci
Towarzystwo Higieniczne w Warszawie przyznało mi
tytuł Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa
Higienicznego oraz nagrodę fundacji prof. Kacpniaka
za całokształt pracy i działalności dotyczącej ochrony zdrowia.
Nadanie mi tytułu członka honorowego jak również odznaczenie
odznaczenia i nagrody fundacji prof. Kacpniaka jest dla
mnie bardzo cenne, gdyż dotyczyłem tylko jednego farmaceu-
ta, którego to odznaczenie spotkało.

Współpracowałem z Katedrą Higieny Ogólnej i Stosowanej
i z Państwowym Zakładem Higieny w Warszawie, z Instytutem
Medycyny Pracy i Higieny w Warszawie i Lublinie, oraz
z Katedrą Higieny Ogólnej Akademii Medycznej w Lublinie
była dla mnie bardzo owocna i cenna tym więcej, że będąc
ponad kilkanaście lat przewodniczącym Oddziału Lubelskiego
Towarzystwa Higienicznego i Członkiem Zarządu Głównego
tego Towarzystwa w Warszawie utrzymywałem stałe
kontakty i styczność z teorią i praktyką.

Prezostatem w Związku Zawodowym pracowników Szpitala
zdrowia przy Subelskim tangencie Aptek.

Z ramienia L. Z. A. zostałem wytypowany na posła
na sejm P. R. L., nie przedtem to było wiadome, ale
fakt wytypowania mnie dawał mi dużą satysfakcję
Byłem organizatorem i kierownikiem Uniwersytetu
zdrowia w Jachlilowie

2. Przewodniczącym Kółka Rodziców przy Szkole Podstawowej
i stopnia licealnego przez 10 lat
3. Wiceprzewodniczącym Komitetu Dobudowy Szkoły.
4. Przewodniczącym Komitetu Elektryfikacji Jachlilowa
5. Przewodniczącym Komitetu Budowy Stadionu
6. Przewodniczącym Komitetu Budowy Domu Higieny
7. Przewodniczącym Komitetu Budowy Przedzłocza.

Zamierzam, że wszystkie obiekty zostały wybudowane
i stały się miejscami Jachlilowa.

Byłem radnym, przewodniczącym Komisji Zdrowia, Dzielnicy
i Opieki Społecznej.

W ramach tej komisji, wiele zrobiłem w dziedzinie
opieki nad ubogimi i starcami. Po usilnych stara-
niach udało się pozyskać dotacje państwowe na
zasadki dla podopiecznych. Przewodniczącym
sióstr P. R. L. Przez wiele lat byłem Przewodniczącym
Kółka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Z ramienia T. P. D.
stymulaliśmy cenne produkty na dożywianie dzieci
organizowaliśmy kolonie i półkolonie letnie.

Jeżeli chodzi o naukę religii w szkole, to wiadomo
 robimy coraz to większe trudności. W końcu wyhodowa-
 namy dziecko, że religia może odnosić się tylko na
 wyrazne żądanie rodziców i za zgodą kuratora.
 Trójki klasowe zbierały podpisy od wszystkich rodziców.
 Zamierzyliśmy także, że rodzice niemal w 100% wyrażali
 swą zgodę. Na podstawie tego Komitet Rodzicielski
 wysłał pismo do Kuratorium, a dla powyższego
 sprawy pojedakaliśmy do Lublina. Tu spotykaliśmy
 twórcę! Postanowiliśmy pojednać w składzie pięciu
 osobowym, na stacji kolejowej była nas trójka.
 Gdy mieliśmy wejść do kuratora - dwie osoby
 odstąpiły się - pozostałem sam. Rozmowa z kura-
 torem nie była łatwa. Zdawałoby się, że sprawa
 jest jasna: zgoda rodziców, Konstytucja P.P.R. na
 kursora się powołujemy. Po twardej i rzeczowej
 rozmowie kurator widząc moje zdecydowane
 stanowisko ustąpił. Nie miał innego wyjścia.

Delegaci nie chcieli się nawzajem, skłócając się
 skłócając się następcę ze strony P.P.R. także
 to były sprawy. Religii naukę w szkole aż
 do 1959r. to jest do odejścia mego ze stanowiska
 Prezesa Komitetu, podlegały gdy w innych szkołach
 naszej diecezji lubelskiej nie wykładano już
 od kilku lat.

Nie sposób nie wspomnieć o realizacji urzędniczo
 zdrowia i Opieki Społecznej dr. Pachy na moje wystę-
 pienie na konferencji Wojewódzkiej Pracowników

Skarby zdrowia w Lublinie. Jako delegat mówiłem o sprawach dotyczących farmacji, to jest zaopatrzenia ludności w leki, o produkcji leków, spadku ilości aptek, pracy i wyposażenia farmaceutów itp.

Minister podsumowując obrady konferencji 80% swego wystąpienia poświęcił mi, krytykując moje niezgodne z prawdą przedstawienia zagadnień dotyczących zaopatrzenia i pracowników. Nie wyznam, a po wystąpieniu ministra nie przystąpiłem do głosu, zostałem i powiedziałem:

„ Nie jest wrogiem Polski Ludowej ten, który widzi błędy i przedstawia je, lecz wrogiem jest ten, który widzi błędy i celowo je ukrywa ”

Na sali zapanowała cisza, nikt mi głosu nie zabrał, konferencja skończona. Idąc do statku po piątku, spotyka mnie wielka powłoka, wszyscy znajomi odwracają się ode mnie, widać mnie przelotnie i nikt słowa nie zamienił. Pojechałem do siebie schować się gdzieś dalej.

Również wystąpienia moje na sekcjach gromadzkim, powiatowym i wojewódzkim, gdy mówiłem o dyskryminacji wsi, były niesprzyjająco przyjmowane przez władze partyn i administracyjne. Nie mogłem ^{zgodzić} się z daciego mieszkańcy wsi przy budowie dróg, boisk itp. muszą uczestniczyć w 50% kosztów a jeżeli chodzi o elektryfikację, to polewy są koszt. w 100%. Mieszkańcy zaś miast wogóle nie uczestniczą ani w kosztach, ani w pracach. Mieszkańcy talibowa również mieli dosyć.

i uważali, że chcą ponad swoje siły. Przymanałem im rację, a jednocześnie mówiłem, że to, co robimy i budujemy, zostanie u nas, my też, nasze dzieci i następne pokolenia będą z tego korzystał.

Konkretne komitety widzieli mój wielki wkład pracy społecznej, tyle wyjazdów, tyle wydanych przyjęć - więcej to wielki wydatek finansowy. Jednocześnie za namową, że przez kilkadziesiąt lat, wszystkie wydatki jak koszty podróży itp. pokrywałem za siebie sam. Takie zajęcie przez nas stanowiło mobilizację.

Wystąpienia moje zdenerwowały władze partynne - tego wroga Polski Ludowej należało niszczyć i porwać go pracy. Pochodził do mnie znajomi oddani mi ludzie i informują ^{mi} o wszystkim. Zdarzało się, że nawet mnie niszczyli. Tymczasem Gomułka dotarł do władzy - dali mnie chwilowo spokój.

W roku 1957, gdy był sucho, śniatto u Żabli-kowie odbyła się wielka rewolucja. W rewolucji tej wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych na szczeblu powiatowym i wojewódzkim, ja pełniłem funkcję gospodarza jako przewodniczący Komitetu Elektryfikacji.

Dowiedziałem się, że po tej rewolucji, pierwszy sekretarz Komitetu wojewódzkiego P.Z.P.R. z Lublina w rozmowie z miejscowym aldywem partyjnym zapytał się ich, co wy robicie, gdzie wy jesteście? Lokalnie tutaj się dzieje, robi

i buduje, stając tyłko na widoku Zawankiewicz.
 Realizacja władz miejscowych; podtrzymywanie pod
 wszystkich spotecznie pełniących obowiązków.
 Do tego dążąc, się również zawiść i zardrość
 ze strony niektórych kacyliów miejscowych, którzy
 postanowili sobie przypisać wszystkie sukcesy
 i osiągnięcia. Wielkim afrontem dla mnie było
 otwarcie stadionu sportowego, nie zaproszenie mnie
 na uroczystość otwarcia, a funkcję byłam przewodni-
 czącym Komitetu Budowy Stadionu; w czasie
 poświęcenia nie wspomniano nawet o jego
 przewodniczącym.

Telem moim było powstanie prac nauczycielskich
 z życiem i dążenie do usuwania przynależnych do życia
 ujemnie na rozwój dzieci, oraz utworzenie i faktycznie
 modelu narodowego, oparte na zasadach naukowych, nau-
 kę, przyrodniczą i sensie narodziło zdrowych, kultural-
 nych i społecznych. Była to praca długofalowa, która
 prowadziła przez elektryfikację, aktywizację, konkursy
 artystyczne, konkursy i estetykę, budowę różnych
 gmachów użyteczności publicznej i inwestycji jak:
 Dom Fizyczny, Dom Ludowy, Zakłady gastronomiczne
 rozbudowa szkoły, budowa przedszkola, boiska spor-
 towego, doprowadzenie wody bieżącej, kanalizacji;
 oraz wykładów z dziedzin higienizacji i oświaty
 zdrowotnej. To wszystko zostało realizowane
 z wyjątkiem doprowadzenia wody bieżącej i kanali-
 zacji. W dziedzinie tej z woleń ludzi byłam

bytem przewodniczącym tego Komitetu. Ostatnia zrobiona dokumentacja i przyjęte rozwiązania do realizacji.

Niestety zawiść i zazdrość wzięty górą, zorganizowali z innymi ustąpić, traktując się funkcji przewodniczącego. Władze partyjne i administracyjne skutecznie przyjęły moją rezygnację i prace postanowili sami dalej kontynuować. Niestety koniec się już rok 1990, do zabliźnienia nie doprowadzono wody bieżącej i nie jest skanalizowany - pracy są w toku.

Dla realizacji każdego przedsięwzięcia potrzebni są ludzie, metody i środki. Jeżeli chodzi o ludzi, to tylko tacy coś zdziałają, którzy są przekonani o słuszności i celowości, swego zadania i są w stanie przekonani odnośnie władze i miejscowe społeczeństwo, że celowe jest skupienie przynajmniej społecznych i wyłonienie funduszu gminnego do celu realizacji wybranego konkretnego przedsięwzięcia. Ten kto stoi na czele Komitetu, musi być głęboko przekonany o słuszności i możliwości realizacji zamierzonego celu, musi mieć zaparcie i siłę wewnętrzną, aby przekonywać je innych, musi być tym zagadnieniem i wiedzieć, że realizuje rzecz wielką. Największą nagrodą dla entuzjastów oddanych pracy społecznej jest ich wewnętrzne przekonanie, że to co zrobili i robią, jest słusne.

Jeżeli chodzi o metody pracy, to są one zależne od warunków miejscowych.

Jeżeli potrafimy wystarczająco zainteresować

i wciąguci do pracy są to społeczeństwo miejscowe, organizacje i instytucje, wówczas znajduj się środki potrzebne do realizacji danego przedsięwzięcia.

Trzeba jednak pamiętać, że praca każdej organizacji, opartej nawet na najpiękniejszych zasadach, daje wyniki tylko wówczas, gdy jej członkowie ożywają jej swoim sercem i entuzjazmem.

Wardem niedobrym zjawiskiem jest wyobryzmianie trudności przed przystąpieniem do pracy, gdyż otacza to wiarę i możliwości realizacji przedsięwzięcia. Uważam, że należy tu stosować zasadę michiewiczowską:

„Mierz siły na zamiary
a nie zamiary według sił”

Moje prace naukowe

Na temat swej pracy i innych zagadnień napisatęm kilkanaście prac.

Podaję tytuły niektórych prac.

1. Możliwości pracy społecznej i naukowej farmaceuty na wsi na podstawie doświadczeń własnych.
2. Organizacja i przebieg Pierwszego Wojewódzkiego Konkursu, konkursu, wystawki, estetyki i celtyzacji dla miasteczek, osiedli i wsi o znaczeniu ponadgromadzkim Województwa lubelskiego w r. 1962/63 na przykładzie Tulechowa

3. Metody i osiągnięcia na drodze do podniesienia higieny, zdrowotności i estetyki małych miasteczek i osad Województwa Lubelskiego na przykładzie Żalibicowa.
4. Organizacja i przebieg Wojewódzkiego Konkursu czystości, porządku, estetyki i aktywizacji dla miasteczek osiedli i osi w znaczeniu powiatowym Województwa Lubelskiego w roku 1963/64 na przykładzie Żalibicowa powiatu Krasnik.
5. Horyzonty farmaceuty na wsi.
6. Graca społeczna, kulturalna i naukowa farmaceutów wiejskich Województwa Lubelskiego w okresie 20-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.
7. Informacja o stanie sanitarnym powiatu Krasnik.
8. Przyręcznik do analizy żywności sprzedawanej w osi, wsi i miast na przykładzie zasięgu Apteki Społecznej powiatu Krasnik w r. 1970.
9. Miejski Dom Higieny Województwa Lubelskiego i jego budowa w Żalibicowie pow. Krasnik.
10. Tworzenie Ludowych Zespołów Sportowych pow. Krasnik woj. Lubelskiego ze szczególnym pominięciem Ludowego Zespołu Sportowego w Żalibicowie do roku 1967.
11. Rola farmaceuty w rozwiązywaniu problemu pszcicy i pomocy dla ludzi starszych na wsi na podstawie doświadczeń własnych.
12. Badania nad przyznaniem opinii w rozwoju fizycznym dzieci ze szkoły Podstawowej w Żalibicowie.

13. Konkursy czytania, piosenek, estetyki, aktywizacji i maczenie 100 na przykładowie Galickowskiej woj. Lubelskiej.
14. Problem podciągów, dla wsi Lubelskiej i rozwiązanie tego zagadnienia w Galickowie pow. Działów.
15. Postępy w nauce dzieci z trudnym opóźnieniem rozwoju fizycznego ze Szkoły Podstawowej w Galickowie w roku 1970 w porównaniu z postęпами dzieci opóźnionych w roku 1960 na tle warunków bytowych.
16. Wskazanie i podniesienie aktywności fizycznej dzieci w wieku szkolnym.
17. Rozwój i warunki bytowe dzieci ze Szkoły Podstawowej w Galickowie w roku 1970 w porównaniu z dziećmi z roku 1960.
18. Działalność w zakresie rozwoju fizycznego dzieci w wieku szkolnym ma wpływ na ich postępy w nauce.
19. Praktyczne osiągnięcia i propagowanie zasad racjonalnego odżywiania.
20. Wyniki badań nad wyżywieniem dzieci opóźnionych w rozwoju fizycznym i normalnie rozwiniętych ze Szkoły Podstawowej w Galickowie.
21. Porównanie rozwoju fizycznego i warunków życia dzieci rocznika 1953 z Galickowa i kilku wybranych wsi na gólach urodzajnych i nieurodzajnych powiatu Działów.
22. Wpływ i znaczenie kursu racjonalnego odżywiania dla rozwoju młodszych, szkolnej w oparciu o wyniki badań nad dziećmi w Galickowie.

167.

Nie przedstawialem na doświadczenia teoretycznych.
Z pracy naukowej wyciągałem wnioski, jak zaradzić spóźnie-
niom rozwojowym i praktycznie je usunąć. Wykładałem
bogata działalność na polu podniesienia higieny ogólnej
życienia oraz w związku z tym szereg ważnych dla
miasteczek inwestycji, których byłem inicjatorem i prze-
wodniczącym. Praca ta absorbowata mnie i poświęcałem
jej kilkadziesiąt lat wyjątkowego wysiłku, a celem jej
było dobro fizyczne i moralne społeczeństwa. Celem
i rezultatem do utworzenia w Galicji modelu nowo-
czesnego państwa na zasadach naukowych materialnego
środka w sensie wyświadczenia warunków zdrowotnych,
kulturalnych i społecznych i wglądu w środowiska.

Przewodząc ogólną korespondencję z Instytu-
tami naukowymi, z władzami, organizacjami
społecznymi, komitetami, ^{itd.} wszelkiemi instytutami
od czasu do czasu segregowałem, wiele palikiem
pamięci nie sposób przedłożyć, wiele tysięcy
wydrukowanych arkuszy.

Najważniejsze podania, pisma, odpowiedzi
protokoły przewodzący, mam około 9 wielkich
skorostyków, może w przyszłości ktoś z tego skorzysta.

Nspomne o jednej niezrealizowanej inwestycji

Jako przewodniczący Komisji zdrowia, kilkakrotnie
występowałem na sesji z wnioskiem budowy nowego
środka zdrowia, motywując tym, że obecnie znajdujemy

w byłym budynku gminy, który wybudowany został jeszcze
 za czasów cara. Pomimo jego adaptacji należy wybudować
 nowy piękny Dworek Taboria ze specjalistycznymi gabi-
 netami; apteką i mieszkaniami dla pracowników
 służby zdrowia. Systemy sterowania, systemy podania do-
 wiatu, zabezpieczenia przeciwpożarowe pod budowę, prze-
 gładamy dokumentację. Zaakceptowaliśmy koncepcję
 dokumentację środowiska dostosowaną do nowoczesnych
 wymagań. Odbywają się spotkania z małym gronie
 tj. macierzystą gminą, kierownictwem środowiska zdrowia, moim
 i kilku jeszcze zaproszonych osób. W rozmowie postawio-
 niono powołanie Komitetu Budowy Środowiska. Na imię to
 zostało wyznaczona moja kandydatka. Odporządzeniem
 ze przewodniczącym Komitetu Budowy Środowiska nie
 kontaktuję nigdy, pomimo tego, że kilkakrotnie wniosko-
 wałem konieczność jego budowy. Widzicie funkcję, ile
 pełnię odpowiedzialnych funkcji i ile czasu zajmuje
 mi budowa środowiska itp. Uważam, że przewodni-
 czącym Komitetu powinien być lekarz pełniący obecnie
 obowiązki kierownika Środowiska Taboria. Po mojej
 wypowiedzi zaplanowana jest, niestety głosu nie zabieram.
 Były to lata siedemdziesiąte. Już mamy rok
 1990 a Komitet Budowy Środowiska Taboria dotychczas
 jeszcze nie został powołany. - mówi sztywno na ten
 temat - a konkretnie nie robi się nic. Konkretnie
 jest to, że został przydzielony i zatwierdzony piękny
 teren pod budowę, którego byłem wnioskodawcą.

Wyowiedzi moja na zebraniu u sprawie Powstania PRON.

Władze partyjne i administracyjne - falkilione postawo-
wały powstali. Gminny Komitet Patriotycznego Ruchu Odro-
dzenia Narodowego PRON. Różne były wyowiedzi
na ten temat, w końcu ja zabrałem głos i powiedziałem:

„Różne były powstane Komitety i organizacje jak:
Front Narodowy, Front Jedności Narodu, Komitet
Ocalenia Narodowego, teraz Komitet Odrodzenia Naro-
dowego. Jedynym wyjściem, by uwolnić i wyjść z tej
ciężkiej sytuacji, to mieć przy stole takich:

Gierosty Sekretar^{ki} gen. Jarużelski, prymas Polki Kardyn-
ał Glemp i Watyśa niechaj podadzą sobie ręce,
pamięć do narodu. Spotkanie to niechaj będzie
transmitowane na cały Polskę przez telewizję i radio:
to jest jedyne wyjście, innego nie widzę.

Do moim wystąpieniu miłtżis głosu nie zabrał.
Władze, które to zebranie zorganizowały, nie były
zadowolone z mego wystąpienia. Na wielu kwadrans
uczestników zebrania widziałem śmiech, dowód
aprobaty. Rozeszliśmy się. Do apteki zaczęli
przechodzić mieszkańcy osiadałajgc.

Prands pan powiedział, podpisujemy się pod tym.

Walka o ochronę środowiska.

Dla mieszkańców Falkilona i jego okolicznych wiosek
zrobilem duży, jeżeli chodzi o ochronę środowiska.
W latach osiedlesistym władze powiatowe postawiały

wybudować 2 km. od Żalilikowa zakłady utylizacyjnej
w którym to padle brzości i odpadki + wżerki miały
być przerobione na mączkę jako dodatki pasowe
wysoko białkowe dla zwierząt... ~~to~~

Władze centralne postanowiły na Radnej Górze 3 km.
od Żalilikowa wybudować cementownię, która pro-
dukcja miała być przeznaczona dla Z.S.P.R.
Postanowilem zamierzyć te stopniowca.

Jeżeli chodzi o budowę zakładu utylizacyjnego, uda-
łem się sam do władz powiatowych, nie mogłem
znaleźć nikogo, któryby mnie sfinansował, więc nie
chciał włączyć się w to. Rozmowa z władzami
była trudna, żadne argumenty nie trafiły do zmiany
ich decyzji. W końcu zawiadziłem, że zmuszony będę
o własnym postępowaniu powiadomić dyw. Franciszka
Blinowskiego rodzaka + Żalilikowa, który był wtedy
kierownikiem ekonomii w Komitecie Centralnym, a za-
miarem jego jest - brnąć na emeryturę, osiadł na
statku w Żalilikowie. To był udany kontakt z mojej strony

Jeżeli zaś chodzi o budowę cementowni to
nieestety wnioskodawcą był sam Franciszek Blinowski.
Postanowilem zamierzyć ten stopniowca przy pomocy trzech
rodaków + Żalilikowa.

1. Waleria Chozanowska, siostra Franciszka Blinowskiego
kolejarka z Tawy składowej, siostra Biurowa z dru-
żniona w aptece w Żalilikowie. Napisała list
do Blinowskiego w ostrej formie, zażądała
że jeżeli nie wycofa się z tego zamiaru, to niech
wy Żalilikowa i jego okolicę nigdy mu tego nie wybaczę.

2. Wiele rdatata Maria Dziedka, doktor geologii,
która z racy wykonanego zawodu współpracowała
z prof. dr Krupiniskim konsultantem krajowym
w tej dziedzinie.

3. Niezawodna, jak zwykle, starata się moja siona.
W ten sposób piękna rekreacyjna - wypoczyn-
kowa miejscowość została uratowana.

W miejscu gdzie miał powstać zakład utylizacyjny
na teren wsi "Kolejowej Góra" wśród pięknych lasów
stokując nadal pietniewie.

Naładnej Górze, gdzie miała powstać cementownia,
to była Lubelszczyzna - tak nawiązał do ówczesny
biskup lubelski Stefan Wyszyński, który wiele podjętych
zwał tam sprowadzić. Costrony to piękne, węgierskie
zary, mierzany las, także, i w dolinie pięknie piękna
wiosna Baranówka. W lasach mają swoje, stoją
lis, zadrzewiają się tutaj sarny, dzika, jelenie
i łosie. W tym roku oszczędzić je tutaj wilejka.
Bogata flora, która zachował się prof. dr. Jakub
Deręg botanik prof. Uniwersytetu Warszawskiego,
który zamierzał zachować ten zakątek, tworząc
tutaj rezerwat przyrody.

Gosio mile widziani.

Wiele wybitnych osobistości odwiedziło nas i aptekę w Zakliczowie. Z najważniejszych wymienię tu: prof. Fron, założyciel Muzeum Farmaceutycznego w Krakowie, wspaniały człowiek pełen entuzjazmu i niezmierzonej sympatycznej. Prejzował on o swych kolekcjach i zaabytkami apteki prowincjonalnej. Z młodzieńczą energią i zwinnością wspaniał się do drabinach na strych, biegając do piwnic i odnajdował cenne zabytki.

Mo. w jednej aptece Krakowie na strychu podparte były bezcennymi kamiennymi odważnikami, a innej bierano deszczówki w średniowiecznej misie itp. Z radością znalazł kilka bezcennych receptur u nas. Znalazł i zabwał ze sobą do muzeum mienstwy i podziałka na cenę.

Widział tylko jedną taką w prostym muzeum Farmaceutycznym. Zabwał też kompletną kolekcję opasków Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

Wszystkie te opaskowania stuziły do preparatów wypracowanych przez mgr. Władysława Stubińskiego. Jest to, jak powiedział, zbiór uniikalny. Zabwał też dyplomy i orderów mego tescia i pomecnył je do specjalnej gabloty muzeum.

W związku z moją pracą naukową na temat „Opórnien rozwojowch dzieci wsi” odwiedził kilkakrotnie Zakliczów, a przy okazji aptekę prof. dr. Marek Dacznak, wieloletni rektor Akademii Medycznej w Warszawie, ztoranyście swoich asystentów. Wszyscy obecnie są profesurami. Profesor i jego intere-

sovati, sie, wystytkim i swoim autorytetem profiarau
moje niestawu prace.

W wistku z moimi pracami dotyczącymi higieny wsi
był kilka raz, i faktycznie prof. dr Jan Brownowski
kierownik Katedry Higieny Akademii Medycznej
w Lublinie. Twierdził, że jest i chwalił jej i abyłony
wystroj. Odwiedził również aptekę pracowniczą
Instytutu Medycyny Wsi i Higieny Wsi w Lublinie.
W grupie tej uczestniczył dr Stanisławowa
i docent dr Dobson. Interesował się oni moją pracą,
byłem w ich Instytucie i tym Instytucie, podziwiali
mój i urządzenia apteki. Współpracowałem
z Instytutem kilka lat i byłem korespondentem i sta-
nowił w swoim piśmie wydawanym przez Instytut.

Składając nam również aptekę
prof. dr Mironas Mossakowski i żona, etnicznie
wreczysty P.A.N., obecnie sekretarz nauki medycyny
P.A.N. Tywo interesował się moją pracą i ciekaw-
stwem apteki, która odwiedził.

Odwiedził nas również w Lublinie
prof. dr Ryszard Mantuffel pracownik naukowy
i dydaktyczny S. G. G. W. w Warszawie, etnicznie
korespondent i etnicznie wreczysty P.A.N. mój przy-
jaciel i obywatel w Piastach. Pierwszy raz przyjechał
tamtę po powrocie z S. G. G. W. i jak pisał żona
w Kronice Apteki opowiadał z zapałem i wdziękiem
o działalności obywatelskiej przyjaciela farmaceuty Wiktora.
Ryszard cierpił na choroby powodowane niedostatkami

i wyjechał się olejem produkowanym przez mnie.
 Polakami to bliwny pomysł. Następnym razem
 przyjechali, dojeżdżając Elżbieta wierzchem na do-
 miach. Objechali w ten sposób Polkę kilka kilometrów
 od góry do mowa i od Odry do Jugu, w tym celu
 dratelnosć stacji, doinacjonalny państwoowy
 gospodarstwa rolnych. Jona Elżbieta, obdarzona
 zdolnościami wyszukany i poetyckimi pra-
 dza w Polskim Radio, audycje dla dzieci
 i młodzieży. Ony jeżdżą jeszcze kilka kilometrów, a
 każdym razem odwiedzali i chwalił wystrój apteki.

Odwiedził nas również mecenas Artur Piniak
 który w czasie okupacji pełnił funkcję zastępcy
 Okręgowego Delegata Rządu Ochrony Społeczności Polskiej
 na Okręg Lubelski. Spotykałem się z nim często
 w okresie dyskusyjny z nim na różne tematy.

Kontakty z nim dawały mi bardzo dużo, to był
 polityk wspaniały prawnik, człowiek wielkiej
 i głębokiej wiedzy, przoległych zainteresowań.
 Odwiedzałem go często w Lublinie, był lektorem
 języka rosyjskiego na wyjazdach. Wspaniale
 oprowadzał mnie rosyjski język literacki, w okresie
 często przetrzymywał do komendanta Zagru, który
 spragniony był skutania pisznej mowy ojczyzny.
 Obstawaj był ^{rozmier} wspaniałym mawcami literatury
 rosyjskiej.

Wówczas często przyjeżdżał mgr Stanisław Magierowski
 farmaceuta, członek ZWZ - AK Jacek II.

zapnijamieni byli + naszym domem: Stanisław był kolegą
ze studia, swagierką moją Anną Giaro. Magierki
walerji nie byłto bronią. Jims 1973. Farmaceuta
+ zawodnik, a muzyka + fotografia, napisał melodię
i tekst piosenki dla oddziału Nowy (Wojciech Policki)
z tytułowaną „Dziś samla Lesna”
za każdym razem, gdy przyjeżdżał do nas, siadał
i grał „Dziś samla Lesna”.

Dziś do Ciebie przyjść nie mogę
zawsze idę w nocny świat
nie wyglądam za mną, plukam
w mgłę, idonie próbno, świat.

Poproś li, Kochanie wiedzieć,
że do lasu idę spać
dłużej tu nie mogę siedzieć
na mnie czeka Lesna braci.

Wszystko zastępiłem tu lasem
we psi gderci, szerokojs psy,
a nie pomyśl sobie czasem
że do innej kleszcz mi.

Kiedy wrócę znów do Ciebie
moje w dzień, a moje w noc
dobrze będzie nam jak u Ciebie
pocątunków daś mi moc.

Gdy nie wróg, niekaj arösna,
 wola moja, sieje brat
 klesci moje mehem porosus
 i usytnia ziemi smat.

W pole wyjdä pwenego wankla,
 na snop usyta usle töt
 i ucainij jak kockanka
 ja usle kosa z kłosach töt.

Kotysanka stala się w krótkie najbardziej popularnym
 piosenka partyzancka w całym okupowanym kraju.
 Spiewano ja z pewnymi odmianami tekstu głównie
 w Lubelskim, również na Kielecczyźnie, Wołyniu
 Podolu i Wileńszczyźnie. Autor grając Kotysankę
 był skupiony, wkraczał w inny świat duchowy.
 Na pytanie moje, co było impulsem tekstu i me-
 lodii odpowiedział:

"Lód to była za młodości, kochali Ojczyznę i selo-
 szana, drierowus. Byli wrotaresce, w końcu zwycię-
 zata milosci Ojczyzny. ^{i szli do lasu.} ~~Byli wrotaresce, w końcu~~
~~zwycięzata milosci Ojczyzny i szli do lasu!~~

Autor nie był radosny, napewno myślanie
 wracał do przesów, kiedy to bohaterzy podziemia,
 do których on należał, po wyzwoleniu siedzieli
 w więzieniach.

Miał przyjechać do nas i spędzić kilka dni Melchior
Wankowicz, autor książki „Bitwa o Monte Cassino”
na odświeżenie pamięci, zapalenie myśliwy.

Jaki mówił, żeż nagraci tak tole gusica, mam
wspaniałą aparaturę japońską, a jaki będą
umierać, ~~nie~~ wstuchiwac się będą w ty cudowna
pieśń królewskiego stala. Kiedokimuz na niego,
nie przyjeżdżaj, choroba stała na przeszkodzie

Bydąc w Warszawie - dośi ~~netto~~ tutaj przyjeżdżać
w sprawie naukowej pośredniem:

Alfreda Paetzkońskiego ps. Mania - kolega ze szkoły

Podkorskiej Sanitarny i zarządem

kolega Zagru z którym razem siedziatem. Miał
dwie trudności ze znalezieniem pracy. W końcu
po wielu staraniach z mojej strony zaistniała
możliwość zatrudnienia go w Ośrodku zdrowia
w Żalilowie - był walcem lekarni. Zaniado-
miłem go o tym - serdecznie mi podziękował
oświadczając, że udato mu się znaleźć pracę
nie daleko Warszawy - będą dojeżdżać, pracować
w Warszawie mam mieszkanie.

pewnego razu zjawita się u nas Eliza Keleni
amerykańskiej. Kiedokimuzami przeprowadzić wywiad
i sfotografować niektóre aspekty. Niestety w związku
z Żalilowie wytyczono świątko, posiedzieli ze sobą
zgodny i odjechali. Do dziś niewiam, czy jego przyjechał
polecenia, czy ich skierował, a sam nie pytałem o to.

Apteka na Zamku Królewskim.

Bardzo życzę sobie mieć niepomysłne wiadomości, dotyczące apteki na Zamku Królewskim w Warszawie. Wdałem się więc z delegacją do prof. Lorentza odpowiedniego i kompetentnego kompetentnego w tej sprawie. Niestety, profesora nie zastałem. Po powrocie napisałem list do niego. Otrzymałem odpowiedź.

Wielce Szanowny Panie!

W imieniu profesora pragnę Panu bardzo podziękować za list i żywe zainteresowanie tym sprawą apteki na Zamku Królewskim w Warszawie.

W programie wykształcenia studentów z ramienia dykanda jest ujęcie apteki. Obecnie Komisja Nauki Kuratoriumu Zamku Królewskiego w Warszawie w Konsultacji z doc. dr. Wojciechem Rośkie, dyrektorem Muzeum Farmacji w Krakowie, opracowuje szczegółowy program wykształcenia studentów.

Z wyrazami szacunku i pozdrowienia
Kurator Oddziału MNW Zamek Królewski

dr. Jęży Baranowski W^o 2.V. 1979r.

Redakcja Farmacji Polskiej została poinformowana o treści odpowiedzi Kuratora.

Wielką stratę poniósł Kultura Polska i zarazem Farmacja Polska, że tego nie zrealizowano - to jest karygodne ale niestety i nieodwracalne.

Moje zainteresowania.

Oprócz pracy zawodowo - społecznej - naukowej jestem
 czytelnikiem. Bardzo interesowały mnie dzieła naukowe
 z filozofii, psychologii, ekonomii, historii świata, religii
 i t.p. Wskazywałem dzieła streszczałem, aby je sobie pouy-
 zwocić. Zebrałem wszystkie streszczenia w wielki tomik.

Z kolekcystyką powierzoną mi przez Instytut Literatury
 Nagrody Nobla, które również streszczałem.

Moje hobby: sport, filatelistyka, kurylistyka, myślistwo.
 Uprawiałem sporty: pływanie, narciarstwo, szermierkę, gimnastykę
 i wyścigi konne. Przewędrowałem z żoną Karłowone,
 Góry Stożowe, Beskidy, Sudety, Tatry, Pojezierze Mazurskie
 i wiele wybrzeże. Byliśmy w Z.S.R.R. w Moskwie, Krymie
 w Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech, w Jugosławii, Belgii
 Francji, Holandii, Luksemburgu, w Stanach Zjedno-
 czonych i w Kanadzie. Byłem zapalonym myśliwym.
 Omemieryłem piśkwańce Leveny Łowickie w fałszywym
 i w okresie kilkunastu kilometrów. Uprawiałem
 kilkanaście drabów, kilkadziesiąt lisów, wilków, wiele
 guszców i jeleni, nie licząc setek kaczek, rajbów
 i kurpatów. W ten sposób pomatem znalazłem lasy
 Janowskie, Lipskie, Puszczy Soliskiej i lesne stawy.
 Nocowałem z kolegami myśliwymi w stajarach
 stodołach, gajówkach. W czasie tych polowań nawią-
 zywałem się z wieloma leśniczymi i ludźmi różnych
 zawodów, stanów i wykształcenia, nawiązywałem
 stosunki przyjacielskie.

Otrzymałem odznaczenia, medale i dyplomy.

za moją pracę otrzymałem wiele odznaczeń, medali i dyplomów.

za pracę społeczną otrzymałem Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Floty Krzyż Zasługi, Odznakę Zasłużonego Działacza powiatu Kraśnickiego, województwa Lubelskiego i tarnobrodzkiego.

Zwrotemi Fundacji Apłeli:

Odznakę Wzorowego Pracownika Służby Zdrowia.

ze strony Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego:

• Medal Ignacego Łukasiewicza.

ze strony Polskiego Towarzystwa Higienicznego:

Flota Odznak honorową członka Polskiego

Towarzystwa Higienicznego, Dyplom członka

honorowego Polskiego Towarzystwa Higienicznego,

Medal Jubileuszowy 80 lat P.T.H. za zasługi

dla higieny, Nagrodę Specjalną Fundacji

Marcina i Wandy Kacpurali za patologiczną

działalność w dziedzinie higieny.

ze strony Towarzystwa Wiedzy Obrzędowej:

Flota Odznak Zasłużonego Popularyzatora

Towarzystwa Wiedzy Obrzędowej.

Zwrotemi Towarzystwa Inżynierów Dzieci:

Odznak Zasłużonego Działacza T.P.D.

i Medal dr. Jordana

Medal „za udział w wojnie obronnej 1939r.

ze strony Polskiego Związku Łowickiego:

Prątkowy i Szebeny Medal za zasługi w realizacji zadań Polskiego Łowickiego

Oprócz tego posiadam kilkadziesiąt dyplomów uznania od różnych władz, z tego duży listek i t.d. Zostałem wybrany Farmaceutą Roku 1982.

Piękną ocenę mojej pracy podał prof. dr. Marcin Kaczmarski

„Gdyby każdy obywatel Żalichowa stworzył jako dźwig społeczeństwu choć drobną kreskę tego, co stworzył i ocenił władze Dr. Baranukiewicz Wilko, to Żalichów byłby znany nie tylko w kraju, lecz i daleko poza jego granicami. ♪

W końcu po kilkadziesiąt latach praca moja została oceniona przez władze miejscowe i w r. 1985 otrzymałem:

„Dyplom Honorowego Obywatela Żalichowa”

Wysoko to wyróżnienie sobie cenię, gdyż dotychczas jeszcze nikt oprócz mnie go nie otrzymał.

Today's odpis dyplomu.

Obywatelska prośbiana społeczno-zawodowa Obywatela dr. Wiktora Baranukiewicza zwrócona z miejscowości Żalichów się za okresu okupacji a szczególnie 40-lecia P. R. I. W okresie tym kierując w sposób niewąganym pracą apteki w Żalichowie.

Wykonując obowiązki zawodowe pryncipalnie włączając się do prac społecznych jako radny Gminnej Rady Narodowej i członek Prezydium. Pełnił również funkcję Wprowadzającego Komisji Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych Gminnej Rady Narodowej w Żalilidowie. Przez aktywne zaangażowanie się w prace na rzecz środowiska zdobył uznanie i szacunek wśród mieszkańców i aktywu społecznego-gospodarczego Gminy. Skutecznie inicjował prace organizatorskie Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury, Prezentacja itp. w Żalilidowie z należytą troską i oddaniem. Działalność również w Gminnym Komitecie Pomocy Społecznej.

Wymyślił i wdrożył stanowiący podstawa do nadania Obywatelowi Honorowego Obywatelstwa miejscowości Żalilidów. Fakt ten stanowi jednocześnie stworzenie formy podziękowania za aktywne prace dla dobra społeczeństwa miejscowości Żalilidów.

Żalilidów 1985

Naczelnik Gminy Żalilidów
podpis Kazimierz Łosek.

Najwyżej cenię sobie wypowiedzi ionym moją w Kronice Apteki w Żalilidowie:

- 4) Podług a perspektywy czasu trudno trozuncieć, z jacy sposób jeden członek mógł tyle adziatać, a to, co napisałam w ruce tylko pełne światła na to nie wylicz fortac' - historyczny fortac' Farmacji Polskiej.

żona moja mgr Wanda Bananiewicz z domu Stubička urodziła się u Żalilów 26. IV. 1912 r.

Ojciec jej był właścicielem apteki w Żalilowie. W roku 1931 została na Romaniztyku Uniwersytetu Warszawskiego, słuchając po zakończeniu pierwszego roku powierzenia jej i miłoci do rodziny Żalilowa na Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego. Ukończyła go w roku 1935 i przystąpiła do pracy w aptece w Żalilowie, gdzie pracowała bez przerw do 1983 roku 47 lat.

Wyszła za mąż w r. 1936. W Krakowie urodziła się najstarsza córka Teresa, w czasie okupacji przyszedł na świat bliźnięt i najmłodszą córeczkę Zofia.

Dzień 15. IX. 1939 r. był strasnym dniem dla Żalilowa. Dwa lotnictwo pocięło dwa loty po dziewięć samolotów, zaczęło się bombardowanie Żalilowa. W jednej chwili wypadły trzy w aptecce, bomby spadały jedna po drugiej, huk powołał jak piorun, wszyscy schronili się w piwnicy.

„Mówiliśmy sobie każdy z każdym”

„Jako się w spieku” W głowie miałam pustkę, żadnym z innych myśli prócz tej modlitwy i nawet nie było miejsca na śmiech. W sąsiednim domu zabita trzy osoby, we wspólny szyć masę i sąsiedniego domu padła bomba zapalała, bo oprócz brzozy i trzucieli także Niemcy i wiele zapalały, które niemieckie miasteczko, stało

w jednej chwili w ogniu, w mroku płomieni. Oweżona
 ludność uciekała do lasu pod osłoną niemieckich
 karabinów maszynowych. Na domiar złego chory psychicznie
 upadł w furie pod wpływem bombardowania i z nie-
 ludzkim wykiem skierował się do apteki. Udało się
 jeszcze w ostatniej chwili zamknąć drzwi apteki, ale
 chory wybił drzwiczkę, sygnalizując i uderzył drzwiczkę o płacz ojca.
 Ojciec pomyślał, że zdołał jednak podnieść się i odpo-
 drzeł krzykiem furjata. W tej chwili zaczął się drugi
 nalot, w czasie którego furjat zarybał sielichę, który
 osoby, nim go obezwładniono. Kiedy się ściemniało, talibowie
 wyglądali jak mure płomieni. Wszystkie płomienie bełhania,
 - gdyi nikogo nie było w domach.

Żona krępiła między matką i córką, które chwilowo
 znajdowały się w małym domku pod lasem, a ojciec
 skacząc przez płomienie. Gdy przyta powracał znowu,
 ojciec wyprosił w tajemnie rzygocze krowy i płonęcej
 obierki pasiada, a dach na naszym domu leżał w gwałtach
 i zaczął się palić pędap w naroznym poloju, sufit był
 wygięty i kapał z niego iskry. Żona błagała ojca, żeby
 odwrócił, bo zaczął się sufit zawału. Nie odwrócił nic, postę-
 nowita więc zginęła razem z nim. Odebrał się wówczas
 serdecznie: "Jeśli chcecie Wandis, zobaczyci, jak stary
 strażak ratuje swój dom, to zostańcie mi na i pomagajcie."
 Nosita wodę na pierwsze piństwo i podawała ojcu.
 W ten sposób wybrała całą zapas wody ze studni.
 W końcu ojciec omalby się, ale tajemnie pomyślał
 kto apteki strażak i sielichę i obaj wygrabali

sufit i ciepłe miejsca w ścianach, którychmi poszerzył się
 islowy. W ten sposób dom został uratowany, ale zupełnie
 wyglądało rozpaczkowo, zupełnie jak na obrazach
 Grottgera - góry, zglizera, kawałki i szkło z porobianymi
 szybami i obrazami i nieznośny goryczy w parze dymu. Dopiero
 teraz dostępnym to wyszło i ogarnięta nas rozpacza, ale
 w tej chwili raczej był nasz stary zegar, który jest już
 w naszej rodzinie ponad sto lat. Był dowiesznie, równo,
 nie zachodziły mu potrzebny, ani kawałki ani potowienie.
 Rozumiemy, że jesteśmy jedynak w swoim uratowanym
 domu, padliśmy sobie w objęcia i zapłakaliśmy, ale
 było to konieczny ulga. To potowcy żona w parze, do dnia,
 ojciec zaś kurwał całą noc, bo niedoświadczenie się
 było bliskie, wypalało się na dach i przynęty obrozu
 zapasy węgla w kominku. Później tego kusiła się dnie, że
 to miły chęć ratować, a braku, co się dało.

Jaki pierze żona - zaledwie to ruina, stereta, słabnie
 kominy, osadoty, olieni zięja, sędem, uhażuje się
 smętnie góry, popalone belli potnaskane i żółt zapalka,
 zięja, obrozu leje po bombach. Łata dniecia potowem
 od kociata, który walczył, mimo że Niemcy mięgli w
 bombami, spalona przez zachodnie aż do żółci, walcata
 tylko kawałki i domach obok. Dniecia wschodnie
 aż do gminy również spalona. Walcata tylko potulicy
 Janowstwiej a poblizu lasu. Dniecia potudniowa
 „ Na piaskach: gdzie mieszkała wdowa żydowska, polska
 i ukraińska spalona się już rok temu w pożaru.
 Łatwożuch spalony, walcata tylko nasz dom i dom

naroziny drugiego strażaka. Dom był tak minutowy, że nie
długo się w nim mieszkać.

Gdy wróciłem z wojny obronnej 1939 r. chciałem tak
wielkie misztenia z takim samym wose: moją wadością
było życie mych najdroższych. Gdy żona opowiadała
mnie, o tym tak strasnym w bombardowaniu, przypom-
niałem i skojarzyłem sobie, że tego dnia będzie
nad granicą - polsko - radziecką - koło Brodów
miałem fonofonowy sen. Utoż "Święta Teresa, od
Dziesięćka Jezus nad rodziną naszą rozpoczyna
wose, które robili wrazenie, że są skazydłami i tak
też się stało. Gdy siedłem na wojnę Wandecolska
powiedziała: "Waż krzyż o Świętej Teresie ze sobą"
Zabrałem ja i towarzyszyła mi fonet cały okres wojny
Krzyż, że ofiarowała mi Wandecolska w dniu moich
imienia w 1935 r. Pisząc że wspomnienia mam je
fonet sobą, z jej dedykacją,

« Włocławekemu Wiktorowi Krzyż, o naszej
drogiej Świętej ofiarowuje Wanda 28. VII. 1935 r.

Żona w prasie okupacji wychowywała swój drobiaz-
dowy dzieci - nie opuszczała domu z leką fonet ka-
pankami, nawet nie chodziła na stację kolejową,
oddaloną od nas o jeden kilometr. Pracowała
w aptece, wydawała opatrunki i leki oddziałom
leśnym, opatrywała rany i poparzenia w prasie
nieudziej dziej na Łąki i Borów. Również,
gdy Niemcy wpadli do apteki na rewizję, czy miała

vannych bandytów? Żona opatrywała jednego i w ostatniej chwili udało jej się zamknąć go w kafie za piankami.

W Żalichowie zatrudnił się zrodziny, znany dyktant, śladki, kurator szkolny, Olegu Słaskiego Mikołaj Łotys. Znał biegle niemiecki i uczył nas tego języka, co się żonie potem ogromnie przydało. zorganizował on także tajne nauczanie, w którym brata udział należało chemii i egzaminowała na tajnej maturze. W czasie pacyfikacji udało się jej w niezwykły sposób ocalić ojca. Zostaliśmy wtedy wysiedleni z domów na wynek. Opisałem to dołtardnie. Katałem jej iść na stację i zwozić ojca. Wsunęłam jej pod pachę świadectwo pniemytowe. Zwoziła ojca i trzymała pod ręką swój skafel i napisata potem, że zdała najtrudniejszy z typów egzamin. Wstąpiła chemie, mineralogię to festka wobec tego.

„Brat dopodobnie bytam tyllis mandskiem w rękku Boga”

Brat ziony mgr inż. Zbigniew Stubiński absolwent Politechniki Warszawskiej, artylerzysta, obrońca Warszawy, kaptur, plupacz, sprowadził niewoli niemieckiej, Afflagu II i w Woldenbergu.

Disputat listy, na które odpowiedziałem.

W dniu jego imieniu mamec 1941. żona moja napisata miert do brata:

Testenota mazył serc i miłości wielkiej ku Tobie
Słomyli, Drogi Zbigniewu nasz, w imierinowej wobucowio.
I choi nas dwieli smiat nieosiagalny wielkością
Tyś nam najmiłszy syn i brat, Tyś dumę nam i radością.

I przyjdzie kiedyś taki dzień, że znów się sejrzemy
 I wypłacemy wszystkie łzy miłością, stoczymy
 Tulimy się domowym serc, karmimy z całej siły,
 Niech Bóg się w swej opiece ma, nasz boleśnie miły.

Na ten list odpowiada brat:

Waldenberg 2. IV. 1941 r.

Jak najmiłsza melodia Waszych życzeń słowa
 Przepłynęły tu do mnie od Was z Jakubikowa,
 Niosąc sercu pociechę, radość i siłę
 Które było spragnione jak krzykiem wody.
 Pieśni je fala uczuć Waszych tak serdecznych.
 Tak wiernie w nim odbitych i tak mi słonicznych.
 Niosąc ze sobą powiew gwiazda rodzinnej
 Ponad wszystko na świecie i tamte najdroższego.
 Upaja się słowami miłości dowlę,
 Też nie zna różnicy w dobrej czy złej doli.
 Polpinym mostem uczuć jesteście i życzeń
 Jak miła ta różnica wobec nich pnie się.
 Piękna będzie ta chwila, kiedy znów wszyscy
 I uczuciem i miejscem i najdrożym są bliscy.
 O tym to dzień, szczęśliwym może, dniem i nocą,
 Ufam, że kiedyś przyjdzie wreszcie Bożę mocą.

Liczna była wymiana wiadomości i myśli między
 rodziną. Wielokrotnie wiernie czytane były przez jańców
 obywateli. Po powrocie z niewoli swagier się wiać.
 „Twoje Wanderski pisane wiernie podnoszą nas

na duchu, umacniały, dodawały mi i były najlepszym
lekarstwem duchowym tak nam w niewoli potrzebny.
Takiżona piórem kłepita serca tyżiscom oficerów
kśdysyd w sbozie na obczyźnie.

Pytanie ostatni wiersz pisany do brata:

Trey lata temu odredieś od nas w daleki bój,
Do meşku znosząc swoje cierpienia, i żołnierski wój.
Liej pewnie było na polu chwały przy dziale stac,
Niż na obczyźnie, z dala od swoich w niewoli kwac.

Liej pewnie było stuchac, jak ziemia od ostrogów drży,
Niż liczyć szelest był monotonny, był starych dni,
A poczucie kartu ducha nie tracił i mginie kwac,
Lij Ty swa wartosc, Najmilosy Bracie żołnierzu nasz?

Takie pogodnie są Twoje listy i tyle serca w nich idesz,
Ze nas umacniaś i rozveselasz, czy o tym wiesz.
Wierzymy mocno i niezachwianie, że Bóg patrzy na nas,
Tyśliś funkcjonujecie tak w niestomni jak dwoje przy nas

Zaraz po wyzwoleniu zostalem aresztowany przez N.K.W.D.
i wywieziony w głąb Rosji. Stulecia mu nie wlewaju
odnajdować mnie wszędzie, podróżując autostopem
z żołnierzami, pociągami towarowymi lub sprzątkiem
na lokomotywie. Detarta nawet do gen. Swierczewskiego
letowy bardzo źle i z pełnym wyrazem się
o Panack i A.K.

W okresie mojej nieobecności zamieszkała jej matka, siostra wyjechała i starym na grzbiecie sybilium do Szwajcarii, zamieszkała ojciec i pozostała sarna + trochę drobnych dzieci - lat 2, 4 i 6 - i apteka, którą prowadzili po śmierci ojca. Była jej ciężko, a gdy uginata się pod ciężarem pracy, wróciłem i pracowałem innym razem do października 1983 roku. Nie pracowała bezpośrednio, spotykała brata udział w występkach moich pracach w ten sposób, że mogłem w każdej chwili odejść spokojnie, bo pracowała wówczas za dwoje.

Była moja „sekretarka” gdy wspólnie redagowałem tygodniowy list, listów i t.d. z powodu braku czasu do pisania przepisywała wszystkie rzeczy. Bardzo często musiała gościć rozmaite osoby w sprawie zachowania, dowiadująca się nieraz w statycznej chwili, że np. stęknął panów będzie na obiedzie. Wniośta również duży wkład w życie kulturalne miasteczka, występowała niejednokrotnie jako pianistka na koncertach i różnych imprezach. Najbardziej cenila sobie występ z Roku Chopinowskim. Grała wówczas starej matki, Chopina i poloneza A-dur. Niedługo tłumaczyła również osobom prisma i listy z francuskiego i na francuski, tłumaczyła też z angielskiego i niemieckiego.

Kilka razy zwracała się do niej dyrektora liceum Ogólnokształcącego o wykładanie francuskiego, ale zawsze z takim odwołaniem z powodu braku czasu. Jeżeli miała chwilę czasu, to pisała

krótkich wdrożeniu, obierania. Pisała 20 lat skromnie
na tomie XVIII. Kontakty ze szkołą nie trwała, zawsze
była rajsta w czasie matur piśmiennych, gdyż wznosiła
zadania z matematyki i tłumaczenia z łaciny.

Żona pierwsza wytyczyła z propozycją, żeby w celu miękkie
kargowe zamienić na piśmienny słownik i tak też się stało.
Kamienie z węgla zostały usunięte, wytoczono olej, posadzono
piśmienny dźwięk i lusterki podobne. Ostatnio wiele ławek,
gdzie ludność odpoczywa zieniem piśmiennych kwitujących lip.

Żona wytyczyła mi, gdy miałem prelekcje z osiady
zdrówotnej w osiady obalających falldów. Czasami brzo-
liwym w śniegu lub w błocie, a żeby znaleźć się w kłębku
rolnika, śmietnia, wemixie, strażniczkę lub w szkole.
Autobusy jeszcze wtedy tam nie docierały.

Odwiedzała również ze mną ludzi starzyd potrzeb-
ujących pomocy, którzy byli na dożywotnim uswoich dzieci,
a które nie opiekowały się nimi. Robiło to wielkie
wrażenie na gospodarzy na ssi adów, gdyż nie oczekiwano
tam zjawialiśmy się. Był się nasze łolem blyskawic
wchodziło się po ssi. Skutka tych wizyt dawały dobre
wyniki; zaniechany i opuszczony rodzicom dzieci
zaczęły działać w kierunku zainteresowania.

Devita jej życie to pomoc bliźniemu i taki też
krytyka czasu; weryfikowała ze swoich przyjemności, za
pracowała uginając się pod ciężarem, nie marnota
niegdy. Podam przykładał. Wybieraliśmy się w czwórce
na polowanie, przyšli myśliwi. Postanowilem zwrócić,
gdzi wstanie tego dnia miał przyjechać samochód

z łowarem do apteki, alhaidy + nas wie, ile żyła jest powazy.
 Wtedy żona powiedziała; "Jedź, dam sobie radę sama".
 Wprost wypelata mnie. Wiedziata jako wielki, ale mnie
 przyjmowali, jest polowanie. Była strasna radymka, psca
 + budy by nie wyjadł. Świadkiem tej rozmowy było
 mieszkanka Galikowa zaprzyjaciiona + mania. Nieśmiało
 oswiadczyła: "Przepraszam, ale jestem kos na ten temat.
 Ludziom, którzy w takiej pogodzie wybierają się na polowanie,
 uszeni powinni zbadać mózgi." Miała rację, ale dzięki
 spędzenia czasu w kniei + kalich warunkach mięt wie
 jest a stanie strasnieć spróba zainteresowania.

Polując miatem wyarty sumienia - sama Landeerka
 została, exitem się ile. Na miejscu samochód łowarem
 nie dotarł do apteki, ugrzył w śniegu. Ja też zmierzwiły
 ponuremowony, zmarowany, zadowolony wróciłem do domu.
 Nie upolowaliśmy nic, nawet wienyha a kalich warunkach
 kryjówek swoich nie opuszczata.

W aptece + Galikowie pracowata 47 lat i jako podaje
 w Kronice Apteki + Galikowie smertnie opracowanej;
 "Zadne pracowatam według mojej najlepszej wiedzy
 i woli, robiazc wyztko, co w danej chwili trzeba i nie potuzq,
 czy to do mnie nalezy, czy nie nalezy. Od maja 1979 roku
 do lipca 1980 br. w czasie choroby i operacji musia pracow-
 nata w aptece sama na całym stanie i dłuzej, bledze radun-
 aniona, i płatuz, na pół stanu.

Dziś myślę, odchodzę, je jednal, duzo + dżiatatam dla
 Galikowa i dla apteki, choi ni by nie.

Polowatam tu wyztkich i wyztkich, sami wyjemni

193.

okazując mi to przyładaj lekarzy, nie pozwalając up-
stać w encyklopedii kolejniak. I aptekę bardzo polecałam,
lekarzy jej zalestek, lekarzy butelki. Wzrostło jest mi
blisko i drogie i chciałabym, aby przyśle poleceń
farmaceutów, które tu będą pracować, wnety by starsz
apteki, jako zawsze miodego i żywego przyjaciele, o którejś
kocha sercem dbać i jak to określić prof. Proń, nie trzeba
zmieniać jej wystrój, ani nie renowacja, gdyż jest
to apteka przytulona, której patyła wrażliwa i czuła

Kronice Apteki w Falckowie, opracowanej przez
mgr Wandę Bawankiewicz przyznano w konkursie
drugie miejsce i nagrodę 3000 zł.

Wpis do Kroniki przedstawicieli Lefarmu:

„Tale też osiągnięcia państwa na polu działalności
narodowej dla farmacji, oraz w innych dziedzinach
życia i nauki, sportu, sztuki, kultury
i historii narodu.”

Prezesa i członkini P.Z.F. Lefarm w Kielcach:

Barbara Kotwicka, J. Magnessowska, T. Piłat.

Prezidium P.Z.F., Lefarm. 15. IV. 1983r.

Pracujemy wspólnie w wielkiej miłości i harmonii;
w chwilach wolnych w sprawie wolności wiedzimy Polkę
i świat. Robimy kilkunastokilometrowe wycieczki,
pływamy, jeździmy na dywanach i marach.
W czasie wakacji dzieci, która była bezkonkurencyjną
gimnastyką, taniec i balet to był jej żywot.
Muszę wspomnieć, że która opracowała wspaniałą

zichnik, urozgdniajacy wyrostki woilony lecrnicze rosnece
na terenach okolic Jachlikova.

Itas potynie spolownie, bez wstussov.
W dniu wocznicy naszego slubu arceatem jej zarwe
buliet lewiatov i mowilem: „Zdobytm byt kavalerem,
to zarwe prosilbym o twojs wglec - nie wiem ty llo
zalie twoje jest stanowisko? Nigdy nie petyta-
tem + jej ust odowiedri. Jej stadka i pelen
dobroci usmiedch byt odowiedria, zalie odnowilem
wrazenie. Jedna + jej cal to glosboka wiara i mi-
tosci do ludri. Puet pety plwas naszego mairietstva
nigdy nie ustytalem, azeby o kimis wyrazita st
uzenue. Takiej osoby w zypiu nie spotkalem.
W odcruciu przed stactajacych ja osob, nie mowiac
zuz o najblizszych, walezy sis jej knyi papisali

„Pro ecclesia et pontifice“
zalie zalie stymyat jej ojciec.

A odnactei posiadata bylo:

„Odnaly urownego pracownika, stwiby zelowia
i kilka dyplomow zermania.
za tajne nauczanie i prace konspiracyjns
zostata „Dombatanem“.

Gdy zacyruajs pskaic lody konwucium
i stychaie + daleka melodie z rogu wolnosci
piersza pappieta na fartyku, aplectory
zmal „Solidarnosc“

Ludrie pnychodys do apteki, aby bylo zobactyc
czy to jest prawda, ie wzynamy hajclany

niewoli. Tak to jest prawda - naszymy znak
„Solidarności” to był pierwszy zwiazek polnosci w kielkowie.

Żona kilkakrotnie wspominała, że Farmacja Polska
apeluje do koleżanek i kolegów zachcając ich do
opisania swych funkcji z latami 1939-1945.

Wtagoemy się do tego. Uciągatem się poważając to
za strata czasu - funkcji tyle konkretnego czasu
ten czas moim woli. Ciardno tucone powet zony
zachcało kielkowi, a wiele wyplinył mi ludzi, twa-
żących moją powetostę, namawiało mnie do pisa-
nia mych wspomnień. W gronie tych ludzi znalazł się
prof. dr. M. Łacpna, pod którego kierownictwem
napisałem wiele prac naukowych. Był on też
dokładnie zorientowany w mojej działalności w oborze
na terenie Z. S. R. R. Oto jego wypariedt:

„Pana działalność w oborze to najpiękniejza
karta z historii pańskiego życia, a świadectwa
generatów, pułkowników, dywidów i wojewodów AK
o działalności farmaceutów na terenieach na wschód
od Wisły i Sanu muszą się znaleźć w historii
farmacji” zachcałiny pisać na ne wspomnienia
Jeżeli chodzi o moje, dotyczące pobytu mego w oborze
na terenie Z. S. R. R. to przedstawiłem je w formie
umożliwiającej ich opublikowanie.

W roku 1979 wystaliśmy wspomnienia nasze do
redakcji „Farmacji Polskiej” a w jesieni tego
roku otrzymałem notatki od docenta dr.

W. Głowackiego, którego wyjątki podają:
 „Właśnie to dużych skrótów tekstu nie zrobiłem
 z wyjątkiem pominięcia obrony Wiśły przez pułkowników
 Rowickiego i Komorowskiego, gdyż uważałem, że szczegóły to nie dotyczą bezpośredniego
 wspomnienia Kolegi. Pominięciem natomiast generałów
 Hk-owskich, których dawali Koledze opinie o
 działalności farmaceutów, sądzę bowiem, że podobnie
 było ich zdania o nasza kraj opiniodawców o
 postawie społecznej farmaceutów w czasie wojny, a
 przecież taki pogląd na tę działalność miało i ma
 całe nasze społeczeństwo.

Następnie Tony Kolegi odebrałem. Jest on tak
 forma, jak i treścią, trochę odmienny od dotychczasowych
 wspomnień. Dużo więcej, nie wiem jeszcze jak ten
 pomysłnik p. Wandy najlepiej wykorzystować do druku.
 Wyślę przedniego zwrotu tekstu wspomnienia Kolegi,
 abym mógł jako najprędzej wystąpić do Redakcji „Farmacji Polskiej”

W październiku 1979 r. powiadomiłem p. doc. W. Głowackiego,
 że rezygnuję z ogłoszenia moich wspomnień w druku.
 Oto odpowiedź doc. Głowackiego:

Warszawa 30. XI. 1979 r.

Drogi Kolego Dolstone:

Decyzja Kolegi o wstrzymaniu druku swych wspomnień była dla mnie sprawą nieoczekiwaną.
 Nie przewidziałem, że Kolega zostanie tymi
 uwagami. Jeżeli tak się stało, nie było to wcale

niepamięta w moim zamierzeniu. Co do treści samych wspomnień Kolegi to jeszcze raz stwierdzam, że jest ona bardzo ciekawa, relacje Kolegi są niemiernie cenne i w ostatecznej formie zostałyby one napewno opublikowane. Redakcja „Farmacji Polskiej” z ciekawością śledzi, bo uważa relacje Kolegi również za cenne. Zwracam więc w związku z tym tekst wspomnień Kolegi na detanym ni.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia i wyrazy prawdziwego poważania. W. Głowacki.

Oto moja odpowiedź:

Stanowi Panie Docencie!

Z powodu choroby opóźniłem się w odpisywaniu na jego list. Otrzymałem zwrót moich wspomnień i wspomnień mojej żony. Wycofałem swój rękopis nie dlatego, abym był czymkolwiek zazdrosny, ale dlatego, że uważałem że cytowane przez mnie opinie wojewodów i generałów Akowskich są bardzo istotne i chwalebne dla Farmacji Polskiej, jako tych, którzy pełnili funkcje wojskowe i administracyjne na wschód od Saary i Wisły. Wytuja ich właśnie wypowiedzi, ponieważ kilka lat spędziłem z nimi w obozie. Twierdzą, że nie ma wśród żyjących farmaceutów nikogo, kto by mógł podać te opinie jako świadek naoczny.

Wybitny społecznik humanista, wieloletni Delegat Akademii Medycznej w Warszawie prof. D. Kacprzak, z którym pracowałem wiele lat i rozmawiałem z nim na temat moich wspomnień, podkreślił i awans,

że wypowiedzi takich ludzi są cenne dla Farmacji
Polskiej. Gdyby p. docent zmienił swoje stanowisko,
to chętnie przeczył moje wspomnienia.

Choć się tym wspomnieniem mojej żony, to wykładam
się nie rozumiejąc stanowisko redaktora.

„Farmacji Polskiej” że są to wspomnienia były
osobiste, ponieważ prace są poświęcone kilku
wybitnym polonistom i historykom i w tym zakresie
semali, że jest ona bardzo oryginalna i ma
wartość historyczną, pamiętnikarską i psycho-
logiczną.

Łączymy wyrazy szacunku i pozdrowienia
w. w. Pawaniewiczowie.

Tak kogo się zamknęło - odpowiedni nie otrzymałem

Dotyczy wspomnienia o żonie muszę podkreślić, że była
nadzwyczaj dobra, mądra, szlachetna, wielkiego chara-
ktaru, wspaniała patriotka, matka, żona, miła
uprzejma i siła, wokół siebie dobroci.

W pracy mojej zawodowo-społeczno-nauczycielskiej była
moją podporą i oparciem. Budowaliśmy razem
ponad kilkudziesięć lat przepiękny dom od fundam-
entów - a na każdej regale można by było
napisać: Bóg, Ojczyzna, Rodzina i ~~Wielkość~~
i to wypełniało kreślone na regałach

Pomimo trudności i przeszkód ze strony Urzędu
Bezpieczeństwa i władz partyjnych, dzięki miłości
i wyróżnieniu żony studia wyjęte.

Widzieliśmy wywiad, "Opatrności Bożej"
 Odwiedzamy dzieci, jesteśmy na wszystkich imprezach
 córki. Aż wprost wieny się nie chce, że córka farmaze-
 centów i taka głębokiej prawiny: występuje na scenie
 najlepszego w Polsce teatru, kierowanego przez
 dyr. Kazimiera Dejmka. Kiedyś jako mianowani
 uwielbialiśmy teatr, chodziliśmy często do Teatru
 Polskiego podziwając wybitnych artystów scen
 polskich, a teraz podziwiamy gwiazdę córki i jej męża,
 który również jest aktorem.

Jeżeli chodzi o starą córkę po ukończeniu
 Wydziału Lekarskiego, pracowała przez pewne lat
 w klinice pediatrycznej, i robota specjalistyczna
 i pediatrii - i psychiatrii dziecięcej, na doktorat
 napisała wiele prac naukowych, otrzymała
 nagrodę Ministra zdrowia, jest pracownikiem
 naukowym - kierownikiem zakładu w Instytucie

Matki i Dziecka w Warszawie. Jest wspomnia-
 tym lekanem, organizatorem i społecznikiem.

To samo odnosi się do syna.

Staliśmy przed gmachem wspaniałego Philipa
 w Brukseli, którego on jest projektantem-
 chłopaki i nad rzeką Sanny, który również
 wygrał konkurs na tabudony nowego
 budovala w Brukseli. - wybitny architekt.

Święta Bożego Narodzenia, wielkimi
 wakacje i urlopy spędziliśmy wszyscy razem
 w Zakliczynie. Do stołu codziennie zasiadali

około 13 osób, panowała radość.

Jona Lelamwa, spinała to, co było najpiękniejsze i najszlachetniejsze, Lelamwa to była miłość.

W czasie wakacji wszyscy zuli się wspaniale, biegali po polach, lasach i łąkach, bójkali w noc i zalewie, przecież to była ich miłość bez troski i spędzone lata dzieciństwa.

Wnuki i wnuczki czuli się najlepiej w dradliu w otoczeniu kochających ich rodziców.

Przychodziła smutna chwila rozstania, kończyły się śmiechy, wakacje, najbliżsi odjeżdżali, my pozostawaliśmy sami. Praca zawodowa, naukowa, społeczna pochłaniała nas.

Spotyka mnie wielka tragedia.

Praca zawodowa zaczęła się stawać dla nas coraz to cięższą, postanowiliśmy odejść na emerytalny - powołaliśmy już wice emerytalny.

O postanowieniu naszym powiadomiliśmy nadzwoje władze Farmaceutyczne, lefarmi w Kiełkach i miejscowe władze w Jaldikowie. Przyjechał dyrektor, lefarmi i w mojej obecności przeprowadził rozmowę z naszymi kolegami w Jaldikowie, który zobowiązał się znaleźć mieszkanie dla przyszłego kierownika apteki. Sprawa pracująca się, odwleka i jedna z nich

nie wykazuje zainteresowania w rozwiązaniu tego problemu, widocznie, odpowiadał im obecny stan rzeczy.

Łujemy się coraz bardziej zmęczeni pracą.

Na własną rękę zaczynam się starać o odpowiednie mieszkanie dla przyszłego kierownika zespołu.

Szukamy również dla nas miejsca na cmentarzu.

Wykopany został grób, obok rodziców żony.

W końcu samo życie rozstrzyga wszystko.

Przychodzę do zespołu i nie mam nikomu osoby i kupuję tabletki przeciwbólowe. Żona wyklaje że a oni oświadczyli, że jest to pena gawrona.

Nie pomaga odpowiedź żony, że od trzech dni pena uległa zmianie, ani też odrywane przez siebie bierowos zagnadzenie dotyczące zmiany ceny. Dla żony takie prawej i uczciwej ranut taki niesprawiedliwy obraz się stale silny, że nie przyjmowała nerwowo i rozstawała się, odenuta straszny ból w podstawy czaszki, musiata się na chwilę potwóży, a następnego dnia nastąpił wykw.

Odwiadzaliśmy ją w szpitalu, przyjeżdżały córki, które starają się troskliwą opieką. Żadne pogodna głownie odmarzała wótaniec, zapętniała się sala szpitalna, przychodzili żony i całego oddziału, by wiać udrat u modlitwie wótanecowej przez nią, prowadzonej. Stan jej zdrowia zaczął się powoli polepszać, mogła już poruścić głowę, zaczęła stawiać pierwsze kroki. W rozmowie ze mną wspominała, że boli ją głowa, a ból jest lokalizowany w podstawy

krasli i polowywa się z miejscem, kiedy to odczyta, straszny był po incydencie, który miał miejsce w aptece. Ordynatorcia oddziału w rozmowie ze mną, oświadczyła

„Praca nasza jest bardzo ciężka, a mogłaby być przyjemniejsza, gdybyśmy mieli trochę pacjentów jak pana żona. Zawsze pogodna, uśmiechnięta, spokojna, choć wiem, że cierpi, ponieważ głowa przez tak długie okresy czasu leżała w jednym położeniu, którego zmieniaci nie było możliwe”

Ordynator oświadczyła, że stan zdrowia pacjentki jest dobry i że za dwa dni opuści szpital. Byliśmy szczęśliwi, rozmawiałem z żoną, jakby tu funkcjonować sukienki. Nie odpowiedziała, nie wiedziała się tylko. Pożegnaniem ja - gdy byłem przy drzwiach, zawołała mnie. Podstępnym do mnie i powiedziała.

„Kam do siebie proszę, gdy wrócisz do domu, odnowi się przestępnym różnicą?”

Udmożliwilem i od tej pory odmawiam przestępnym różnicą codziennie i odmawiać będę do końca życia.

Następnego dnia obudziłem telefonem szpitala - nastąpił drugi wypadek. Natychmiast pojechałem.

Leżała już w oddzielnej sali, przystomoci nie odryskata. Jak mówili pacjentki, wano została, zrobiła kilka lewolis, skryta się za głowę i zawołała.

„Jezu Maria” upadła na łóżko, to były jej ostatnie słowa. Polecałismy ją w naszym wybudowanym grobie. Ujechała się sama rodzina, już przedtem pojechał syn z Belgii. Tegzuali ja wspany

miestkiancy fakelilowa. Porzyczeni u smutku p'acali
 m'owice: "lo bsdrie z nani, odet'la nassa Oani"
 Otyts proknyty mience kviat'is. Nad k'rumus p'ohy lit n'is
 standard (BOWID) fakelilowa, byta p'oneies k'ombatantles
 za dzialalnosci u wales z najedica, dostawata
 i wydawata heli oddziatom waleszemu, opatrywata
 rannych i brata udziat u tajnym nauczaniu.

Sposrod licnych p'remowien utkwita mi u panisci
 wyprawi di mienjnego probosera, ktory znal ja: jui
 kilkadziesiat lat. Oto jego slowa.

"Jezyce to bylo gloszenie Ewangeliu swislej."

Odstedt m'oj "Skarb Najisfery." Byta stojas
 u smutku i u radości i spawiem u k'ardziejewiti mego
 zycia. Porostaly wspomnienia, ktore odnawam i jej
 wixanice, z ktorym si' nigdy nie rostaje i odma-
 wiam podziennic jedny k'astles.

Rozstanie si' z Fakelikowem.

Zdaje ap'etels, puzjezd'ia dyrektora z Kilde.
 Proponuje, jezeli bym mial ochoty, to moglbym
 jeszcze pozostac i pracowac. Podzielnawatem.
 Tegnam zycelnych mi ludzi, w'osy sy mi blisey.
 Wstaj' stem do probosera; oto jego slowa:

Ludnosci fakelilowa poniosla duza straz
 z waszym odjciem, k'ontata plbny mia wyona,
 ktorej nigdy niczym nie da si' zastypai"

„Oczywiście, że ja jestem z pewnością, gdy wyście
byli o faklihowie, a was miałem wielki podryw.”

Opinie pozostałych ludzi były podobne.

Przed moim wyjazdem zaczęli gminy wracać przeważnie gminy, na które i mnie zaproszono.

Wszali zgromadzili się członkowie przegrodzi, przedstawiciele stronnictwa politycznych i społecznych.

Ofiarowali mi kwiaty i długoczasną i tyloletnią pracę zawodową i społeczną. Nie powiedziałem mi, nie mogłem, że policzkał się z tym, którego nie mogłem przystąpić, ponieważ występował się jako im dwoje - oni próbali rozmówić.

Tak rozstałem się z tymi, z którymi tyle lat pracowałem. Wszedłem tymczasem w stan kwiatów, które trzymałem na grobie „Ułochanej”
I tak rozstałem się z faklihowem.

Moja emerytura

Przyjechałem do Warszawy do mieszkania, w którym mieszkał z sobą Wandzio zamiastem. Teraz jestem sam. Mieszkałem u Leona i u Jasi, razem u siebie, stale mam miejsce, którego nie mogę, znaleźć nie mogę.

Jest mi ciężko: odejście Najdziejowej, ponieważ pracowałem zawodowo i społecznie, zmianna środowiska. Stawężewa nie przesadza się, nie chce się porządkować,

uszyła, a jeżeli się przyjmie, to choruje i wczepuje
tyłek? Jeżeli chodzi o nas i o mnie, to żyliśmy
zyciem dzieci, przetrzymaliśmy ich siłkami, żyłkami
funkcyjnymi ich polkniciem, letorybnie było wiele
i tak było zawsze.

Zdawało mi się, że moje dzieci porwały na tym
stanie, kiedy chodziły do szkoły, potrzebując operacji
i miłości rodziców. Tymczasem porzuciły rodzinę,
broniąc się ich losom, nie jestem im tak potrzebny
i to również dla mnie nie jest obciążeniem, ale z tym
porzucić się trzeba. Może należą do ludzi twardej,
nie fatalistycznej do pomocy.

Pytałem słowa prof. M. Kacpala, gdy przyjeżdżał
działem do niego do Warszawy i to dotyczyło czegoś
o sprawach naukowo-społecznych; pytał się:

"Jak tam dzieci pan na takich wiekach?"

Pytanie takie o czymś mówiło, ale zdaje mi się,
że chodzi o ducha różnic między tym, co robię
dla dobra mieszkańców i dla ich i moim zyciem
rodzinnym - a może się myli.

Obydwo córki są dla mnie bardzo dobre, chociaż
tyłe serca, wyrozumiałości, choć same cierpią
po stracie Matki. Są inne usposobieniem i reagują
inaczej. Terenia żywiłowa, pełna temperamentu,
zycia, nie mieszka się w sobie.

Zosia pogodna, spokojna, pełna godności, tyłe ma
tył seck po Mamie. Obydwo sędziwe, poważne

dobroci, miłości do ludzi. Kochaj ojca i matkę, które
 są ustępowe, kochaj na swój sposób i stąd jest to wielka
 różnica w ich postępowaniu. Lubię, gdy i jest rodzinny
 są mi najbliżsi.

Pisatem o matce dzieciach, ale nie sposób
 nie wspomnieć o siostrach.

Quomela mażi Teveni jest doktorem nauk wetery-
 naryjnych, pracuje w Instytucie Medycyny
 Doświadczalnej i Teoretycznej Państwowej Akade-
 demii Nauk w Warszawie. Jest bardzo leniwym
 pracownikiem naukowym, opublikował już przeszło
 60 samodzielnych prac naukowych. Wygrywa świąteczny
 konkurs i zatrudniony został w jednym z najwię-
 kszych Instytutów naukowych pod zastępowaniem.

Wysoko oceniono jego prace nad morskimi, zapropo-
 nowano mu pozostanie w tym Instytucie.

Z propozycji tej nie skorzystał, jak również z objęcia
 kierownictwa katedrą naukową w Republice Fede-
 ralnej Niemiec i w Finlandji. Wrócił do kraju,
 swojej ojczyzny i rodziny. Dla domu i jest bardzo
 dobrym ojcem, mężem i synem, jest dobry, sprawie-
 dliwy i kocha go, wielkie poczucie odpowiedzialności.
 Ma wspomnieć wielki naukowiec, jest to wyjeżdża do
 Moskiewskiej Akademii Nauk jak również do
 Gruzjińskiej Akademii Nauk. Zaproponowano też
 Akademii Medycyny w Madrycie, aby podzielił się
 z nimi swoimi metodami i osiągnięciami naukowymi
 w najbliższym czasie wyjechać do Indii.

Bohdan maži žoci jēt aktorem, (austroņu skolē) teatrālus, Kralovic kūrētj + ar rōšmieniem. W školi obecēj jūš pnesto 10 lat mēstspujs vāsem + pōrlis v Teatru Polšim a Maršaver. Žiēi gra a filmach i mējēdri za granic, jēt bardi senionym aktorem. To žytan prāg, pochtania go prāc savodosa i spōtēma. Jēt bardi dobyu sjiem sjuem i mēšiem, sedže go nicsamovita pūnetualnoš'i; ptiornik prāg. Bet interesovny. Obaj Romek i Bohdan kochajš ludri i staraja, s iž v miarš ič mēlivošci i m pomōc.

Jeieli šodri s ič stovunē do mnic, jēt bardi paprasny, starajš mnic i starajš s iž talb pōtšpovai, abytā moja žerici i žycia byta spoleojna; tā jōdina Wnučtli i pūlci spraviajš mi rōšniei dātē vādēi, kōtore vārstā v miarš jāk dovastajš. Tak samo byto a moimi dzeicim. Daida i kaidy po srojenu kochajš dviadka, talc mi s iž adaje, pamistajš s moič imieninack i s poverentac gviatdovjē pod šoinlēš, pūnevārnice pūet nīč vylonanyč, do vpsolō senis, lub žēš kupaž jališ pūvencile tā pūenigdōe pūet nīč taoscaš dōve.

Moje życie w Warszawie.

Po przeprowadzeniu się do Warszawy życie w zupełności w innych warunkach realizuję to, co niegdyś zamierzałem robić, gdy będziem na emeryturze - to jest pożybiać swoje wiadomości, wiedzieć i dać o sobie i sobie społeczeństwu, w którym się żyje. Realizuję to, ale, niestety, sam, z wiadomością Warszawę i racyną od kościoła.

W pamięci głęboko utkwily mi słowa ś.p. Matki, która powiedziała, jak przyjeżdżałam do nowego miasta, to pierwsze moje słowa to kościół.

Ja na emeryturze kilkadziesiąt lat robię to samo. Zaczęłam od Katedry św. Józefa - najstarszy kościół w Warszawie, tutaj zapoczątkowano Konstytucję 3^{go} Maja. Katedra uległa całkowitemu zniszczeniu w czasie wojny i Powstania Warszawskiego, w jej wnętrzu odbywały się krwawe walki twierdzącego muru a podziemiach sarkofag Siemkiewicza, jak również sarkofag ś.p. Fryderyka Stefana Nyskińskiego, który stał się katedrą.

Modląc się z kościoła, przepięszyć ducha. Takie poleceńs, ptowielowi do życia - zmusza do refleksji i utwierdza ptowielu, że w życiu liczy się to tylko co ptowiek w życiu zrobił dobrego.

Dużo mnie bogaty w Warszawę, tutaj studio walem, poznaniem moją przytuł, żona, i która razem z historią, studia farmaceutyczne,

Spotaj również z kolegą z Szkoły Podchorążych Sanitarnych, która mieszkała się w domu Hsigrst Matowieckich w Ujazdowie.

Odwiedzam swą siostrę Zuzannę Stubińskiego, brata Wanderski; człowiek nadzwyczaj ciekawy i subtelny, wielkiej wiedzy, o szerokiej zainteresowaniu, ma bardzo wiele osób wspólnych z Wanderską.

Spotykam się również z kolegami, z którymi chodziłem do gimnazjum w Jarostawiu, z kolegami uniwersyteckimi ze Szkoły Podchorążych Sanitarnych i z tymi z którymi siedziałem w Spec-Tagrach N. K. W. D. na terenach Z. S. R. R.

Wzięłem udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ś. p. gen. Aleksandra Dnyjanowskiego ps. Wilk byłego Komendanta Obrony północno-wschodniego A. K. Zebrało się nas w kościele św. Józefa około 6000 osób: na uroczystości te przyjechali byli ^{jego} oficerowie i żołnierze z całej Polski. Onepisłone nabrzenie oraz sztandarami A. K. odewały się fanfary. Ładnie zaintonował pieśń obronną.

O, Panie, który jesteś w niebie
Wyciągnij sprawiedliwą rękę,
Wolamy z całego stronu do Ciebie
O pomocy, daj, o polską broń!

O Boże, skrusz ten miast, co siele nasz kraj
 Do polnej Polski nam powróci daj
 By stał się kwiercą nowej sily
 Nasz dom, nasz kraj.

Spienali pały kosiót, a z psem popłynęły dy.
 Kiedy wrócił do apelu poległych żołnierzy, podofi-
 cerów i oficerów, których zginęli w czasie walk wywo-
 lenych na Wileńszczyźnie i tyb, których zmarli
 w więzieniach i łagrach.

Generał zmarł na Rakowieckiej w 1951r.
 Na zakończenie poświęcanie „Boże pa' Polacy”
 Wszyscy podnieśli prawą rękę do góry, dwa rozdane
 paki w kształcie V to znak zwycięstwa i zwycięstwa.
 Spotkaniem tutaj wielu kadeków z grup, wileńskich
 z którymi dzielili wspólny los w łagrach N.K.W.D.

Wrestniczym również w m. st. w. w kościele
 świętego Stanisława Kostki, gdzie odbyła się
 uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy
 pamiątkowej ku pamiątce pomordowanych i poległych
 obrońców Wołynia:

Żołnierzy 27 Dywizji Wołyńskiej A.K.

Z wieloma siedmiatom w obrotach. Następnie
 odprawili ks. prałat płk. Antoni Piotrowski
 ps. Prandrie kapelan 27. D.W. A.K. a następnie
 kapelan obrotu. W czasie mszy świętej wystąpił
 ks. Popietusko.

211.

Ławrze przyjeżdżając do Komunii świętej, letową
ofiaronatem poległym na polu boju i zamordowa-
wanym żołnierzom w tagach N. H. W. D.

Przyjął z ks. Piotrowskim w obzic
a po powrocie do Polski utrzymywał z nim
serdeczne stosunki przyjacielskie.

W dniu 5. IV. 1989 r. o godz. 18^{tej} w kościele garnizonowym
w Warszawie odbyła się uroczysta msza św. w intencji
pomordowanych oficerów polskich w Katyniu.

Polska delegacja przywiozła w dwóch urnach ziemię
pobraną z mogił katyńskich.

Tysiące osób przystąpiło do tej uroczystości - choć
niezamowity pomimo tak strasznej pogody - deszcz
ze śniegiem. Musiałem wejść przez dyktando się do świątyni
nie było to łatwe - ale musiałem być przy ołtarzu.
Głównym przedmiotem: „Dajcie nam swój pogrzeb”

Sudzie wstąpili się i przednie mieć pan usiadł -
sa jeszcze wolno fotela - usiadłem.

Przed głównym ołtarzem ustawiono brzozy krzyży
z umieszczonymi podobiznami żołnierskim hełmem
obrotowym koroną cierniową + drutu kolczastego.

Przed krzyżem leżał wieniec. Na jego brzozy - czerwonej
szarfie napis złotymi literami

„Ofiarom polskim pomordowanym w Katyniu”

O godz. 18^{tej} wolega się dwiema kościołymi dowodów
wspomniana się msza święta, wieniec wstąps + miejsc

ptacta, i zostają wniesione dwie wony z ziemią
z katedry i katedry. Mszy świątecznej koncelebrują
kapłani pod przewodnictwem kanclerza kurii
ks. prałata Józefa Króla. Długość wygłoszenia
generału dziekan wojaka polskiego ks. płk Florian
Głowiński i kanclerz kurii ks. Król.

Ony stał się do komunii św. ofiarując za pomordzo-
wanym kolegom i jednocześnie Bogu podziękowaniem
za moje ludzkie ocalenie. Po ukończeniu mszy świątecz-
nej w kościele, dwie wony, które zostały umieszczone
w kaplicy „Dziesięć żołnierzy polskiego w tymże kościele
18. IV. jedna z woni została złożona

„W grobie Niemancego żołnierza”

w tej rocznicy również w tym dniu. Między dla
przedstawicieli władz i delegacji zostały przygotowane skorobki
z aluminiem, a także wygłoszenie za zaproszonymi.

Jednocześnie - pytając się o katedrę w sprawie odparcia
wzrostu w swoim pogrzebie - również - zwołaniu
nie odparcia mi i tak walczyłem się przy grobie
Nemancego żołnierza. Należąca jedna umieszczona została
w drugiej woni, a drugiej znalazł się wony z ziemią,
na której walczyli i ginęli żołnierze polscy

za „Wolność swoją i innych narodu”

W tym również w kościele

Wojakom na gwałtowny komunalny na Dąbki i
i tam również drugi wony przy pomniku

i jak wyklebiono przystępić do Komunii, to poświęcając ją
 kolegom moim wcielonym w Katyń.

Do tej rewolucyjności i ścisiny odwołano wywiad
 z kpt. służby egzycznej, który we wrześniu 1939 znalazł się
 w więzieniu N.K.W.D. w Stanisławowie. Opowiadał jakis
 to straszny warunkach tam bytował, wstrętno 2/3.
 Pozostałych, wyprawiano z więzienia, to Stanisławowie się
 kłupy, wsadzano nas do pociągu i wzięli nas na wózek
 do Starobieliska. Chociaż na stacji - kłuj się
 w sprawie transportu wynuczone mnie i innym.
 Niewiem jak długo leżałem wózie, zapiekaną się
 mnie. Wrócić do zdrowia z potem znalazłem się
 w armii Andersa.

Gdy zostaliśmy wzięci przez Sowieci w 1939. pod
 Lubem, oficerowie musieli być transportowani do
 Stanisławowa, a N.K.W.D. sformowała się tam białe
 się formowała armia polska a w białym
 jej dowódcami.

Tymi rewolucyjnymi, kłamstwem spinam
 sprawę Katyńskiego.

W Kościele Nawiedzenia N.M.P. odbył się inaugura-
 cyjny wieczór kulturalny chudekijaiskiej,
 paradomionu o tytuł Jana Denta II
 a tekst lepestry odrytał Michajł Wit
 który razem z Wojem Szytym wystawił teatru Dapsody-
 conym z Kvalcora. Msta, to. poprzedzona była egzycie
 artystyczna, opracowana przez Andrieja Szepichieja.
 Teksty recytowane były przez najlepszych aktorów, scen
 warszawskich. Wystąpili Wit, Szepichieja, Ulbrichski

legionistów + laskami prowadzonych przez najbliższych
+ maciejówkami na górach.

17.11. 1990r. w Kościółce św. Jakuba przy placu Nawotowicza
/ odbyła się uroczystość poświęcenia A.K.

W ciągu dwóch ostatnich lat poświęcono tutaj
kilkanastu poświęconych nitrazu przedtemiających osoby
Polaków i ich przybrojne podczas wojny.

Przybył też frontem miejscowy proboszcz ks. prałat Henryk
Łochowski, następnie ks. bp. Eligiusz Dvornik
generałny duszpasterz kombatanów + ramienna
Episkopatu Polki odnowi, "Aniżel Pański".

W uroczystościach wystąpili: Barbara Korowianka
i Mirosław Vot. Uroczystości, Sniatowego trisłau
Żołnierzy Armii Krajowej przedmiot: To poświęcenie
dziesięciu uroczystości poświęcenia przygotował uczestników
marchu wiara w odryśnianie pełnej niepodległości
Polski. Ten proces rozpoczął się w sierpniu 1979r
pamiątkowym wezwaniem Jana Pawła II na placu
Józefa Piłsudskiego w Warszawie:

" Niech zstąpi Duch Twój
I odnowi obłite ziemi - tej ziemi!"

To sprowadzenie Kościoła uczestnicy spotkania, poety słowa
darowe a było ich około 400: przeszli owarł kołomus
na ulicę Spiska pod N° 14, i pod tablicę pamiątkową
gen. Stefana Grola Dvornikiego, Floriano wiede i lewiaty.
Widomą tym wezwano gen. Grola. W uroczystości tej
uczestniczyła córka gen. Grola i brat generała.

W Katedrze św. Jana po uroczystej mszy św. w godzinę
 miał niecoronny koncert symfoniczny
 Filharmonia Warszawska, grająca
 utwory Beethovenowskie, kompozytor dyrygował.
 To było coś wspaniałego, tego nie da się opisać
 to mądrej muzyki.

W Kościele prawosławnym na Woli odbyła się
 wielka uroczystość w związku z 1000-
 leciem chrztu Rusi. Młody celebrant
 wnieślił w Kościół prawosławnego Bazyli
 Stary to już stary, słychać wiele redukcji.
 W czasie uroczystości śpiewał chor- prezbiterów.

Wydarzenia i spotkania.

Jednym z najbliższych wydarzeń to drugi przyjazd
 do Polski

ojca św. Jana Pawła II.

Wita go Warszawa cała. Jak zwykle są tu siły,
 która tak mu jest droga. Byłoby ciekawie
 w pamięci słowa Papieża: "Witam wszystkich
 Polaków mieszkających w mojej Ojczyźnie i mam serce
 otwarte dla wszystkich moich rodaków".
 Piel Słowa Kultury i Nauki ustanowiony był sta-
 niepełnane tłumy z całej Polski. Wiele standardów

i transparentów między innymi "Solidarność"
 około 30 metrów długości i napisem:
"Solidarność była, jest i będzie!"

W uroczystościach w Warszawie uczestniczyło
 około 5,5 miliona ludzi.

Spotkanie z Prymasem Polski kardyn. J. Glempem

W kościele sióstr Wniebtek odbyło się spotkanie
 pracowników służby zdrowia zgrupie zaangażowa-
 nymi zawodowo. Prymas przylił się z nami, opłakiem,
 ja i zapytałem Prymasowi, żeby w tych ciężkich czasach
 mędrze i godnie prowadził Kościół.

Prymas odpowiedział: Jestem pełen wiary i głębokiej
 nadziei, że mi się to uda. Moja odpowiedź;
 My wszyscy jesteśmy o tym przekonani, jeśli Kościół
 i Prymas mają mocne oparcie w całym narodzie.
 Prymas pociągnął mi dwukrotnie rękę i ścisnął się.

Waldorff o Paderewskim.

Według ankiety Gallupa
 Paderewski zaledwie przez 40 lat

był najpopularniejszym artystą U.S.A. Miał wiele
 wielbicieli i słuchaczy; na czele słuchaczy stał Bernard
 Show. Artysta nie zwistał się z żadnym stronnictwem,
 według niego jedynym moim stronnictwem to Polska.
 Liść jego spotyka w Kurhanie na cmentarzu wojskowym
 w Waszyngtonie. Zyczeniem miślna jest, aby jego ciec
 spoczęło w wolnej Polsce.

219.

W roku 1987 na warsztatach „Forum” odbyło się spotkanie dyskusyjne „Pić czy być”

zorganizowane przez Marka Kolanickiego. Niektórzy zabierali głos w dyskusji ja również oświadczając, że największą rolę w walce z alkoholizmem ma państwo, gdzie ono produkuje, wprowadza i restala ceny.

Należy ograniczyć produkcję, a miejscem sprzedaży powinien być „Pewex”. Dochody uzyskane ze sprzedaży w 50% powinny być przeznaczane na zakup leków.

Jest rzecz niedopuszczalna, wprost niezgodna, ażeby ograniczać operacje w szpitalach i prowadzić braku środków niezbędnych i usypiających. Obserwuje się zatrośkane matki i ojciec w pogoni za lekami dla najbliższych, niestety, w aptekach ich nie ma. Należy wprowadzić surowce do produkcji leków, a tych leków, których u nas nie ma powinno być wprowadzane z zagranicy i sprzedawane za gotówkę. Wiadoma jest rzecz, że państwo cierpi z monopolu spirytusowego setki miliardów dochodu. Jeżeli uwzględnimy ilość dokonywanych forestypów, operacyjnych dni pracy, koszty leczenia alkoholików, rozkładu i marnotrawstwa, to straty byłyby na pewno większe od powyższych dochodów. Po mojej wypowiedzi Kolanicki rzucił mi się na szyję ucałował, podziękował, oświadczając:

„Paiskie wystąpienie pomóże mi w przyszłej pracy”

Publiczności wypowiedź moją przyjęli nie miłkucywni
 właścicielami. Niektórzy przyjęli do mnie, driskowali
 gratulowali mówiąc: „Powiedział pan prawdę, ale
 naprawdę pana wystąpienie nie ukaże się
 w telewizji”. Mieliby rację.

Jestem członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej,

w którym odbywają się zebrania i wygłaszane są
 referaty dotyczące spraw naszych, przyjęte przyjętym
 wypowiedzi wina ponosi partia. Prelegentów i dyskur-
 tantów cechuje wysoki poziom wiedzy. Studiowali
 zapoznawali się z dokumentami zgromadzonymi
 w archiwach krajowych i zagranicznych. Niestety,
 archiwum Z.S.R.R. nie są dostępne. Referaty dotyczące
 spraw drugiej wojny światowej, żyjących wybitnych
 Polaków jak Piłsudski, Anders nie są, się, dzieje
 indywidualną. Dwie zainteresowanie i ożywione dyskusje
 wywołaty referaty poświęcone sprawie żydowskiej.
 Prelegent dr Szapiro zarzucił Polakom, że w czasie
 okupacji wydawali żydów, nie pomagali im;
 Polacy powinni byli wnieść powstanie, które ogar-
 nąłoby całą Polskę. W dyskusji zabrali głos inni: Jan-
 kowski, Lichociemny, oświadczając:

„Byłem członkiem Komendy Głównej AK.
 AK nigdy nie występowała przeciwko żydom
 pomagaliśmy im”

221. Również ja zabrałem głos oświadczając, że po wywołaniu
zostałem aresztowany i znalazłem się w Specjalnej NKWD.
na terenie Z.S.R.R. W oblocie tym znalazło się również
kilkunastu żydów, których kłopoty w czasie okupacji
wzięli do HK, zostali przyjeździ i funkcjonowali przede
wszystkim w przedsiębiorstwach: to wypowiadał dr. Ałapina
który był reżymem. Teraz ja się pytam oświadczyć
się do dr. Szapir i innych prelegentów, czyście
wobli i Polakami w tym czasie?

Wtedy bezpieczeństwa były opanowane przez żydów,
wymienię Rózanickiego, Swiatto, Fejgina i t.d.
Kontrowali Akowców i skazywali ich na śmierć.
Nie funkcjonowali prelegentów, ani też tak licznie
zgromadzonych żydów - wyrażała się dyskusja.
Wobec tak licznych żydów skierowany był przeciwno
mnie, tyle mienawici. Gdyby ich wrode były strata,
to świat moje przestaje pozostały kulturalnie.

Spotkanie z inż. Stanisławem Janowskiem ps. Agaton.

Wtedy się w Pałacu Stasica zorganizowane przez
kogoś z Bo Wil) P.A.N., którego jestem członkiem.
Prelegent „Lichociemny” wydał listy p.t.
„z fałszywym Ausweisem” w prawdziwej Warszawie.
Opowiadał bardzo ciekawe i tajemnicze rzeczy.
Był adiutantem gen. Bora Komorowskiego
i z nim znalazł się w niewoli po upadku
powstania warszawskiego.

222 Prelegent wspominał, że jest wśród nas wiele zastawionych bohaterów A.K. Egernill Kurdejszy - Warszawa, Berlin, Paryż - Hiszpania w mundurze gen. Wehrmachtu, zwał doskonałym językiem niemieckim, francuskim. Musiał zostać wzięty w niewolę - inni. Leski

Poproszono go, by coś powiedział o sobie. Nadburzając skromny - powiedział: "Nic specjalnego nie zrobiłem, chciałem szukać przygod w roli gen. Wehrmachtu. Szczęśliwie funkcjonowałem akupacją, ale niestety, po wyzwoleniu zostałem aresztowany i oskarżony że współpracowałem z zachodni, siedziałem w celi śmierci; Kols 1956 dał mi wolność."

Dużo zainteresowanie u Klubie Inteligencji Katolickiej w budowie referat dotyczący procesu 16^{tu}

Podkreślić należy, że referaty opracowane przez prelegentów są na bardzo wysokim poziomie dotyczą różnic dyslektantów.

Dyskusje są bardzo ciekawe wiele uwagi.

Niestety ludzie są wiele rozgoryczeni, mówią opanowała nas komuna, nie będziemy się lepszymi czasami, jest czas goni.

Umiało wam - nie należy się poddawać.

Historja wykazuje, że we wszystkich ludzkości świata tli się jakaś wielka siła wewnątrz

która w zasadach prawie już jest beznadziejnych
wywala się, a w końcu dobre zwycięża.

Wyprzedzi optymistów i realistów.

Należy poczekać, dorość, młodość, poleo-
lenie, odważnie, bez obciążenia przeszłości: pui
werna władzę w swoje ręce i krocząc będzie
droga ^z ^{da} ^{ja} ^{ją} ^{ca} do prandy, walekości
i sprawiedliwości.

Bardzo dużo dał i mnóstwo prelekcje
Ojca Krzysztofa Kasztanicy

Wspaniały to człowiek, wielkiej inteligencji.
o bardzo bogatym wstępie dr. praw i teologii.
Mówiąc o kompromisie to osiąga się pewne
ramiennone cele rezygnując na rzecz partucera
z unętyżnistwieniem innych. Kompromis jest to
zatratwienie pewnej spornej sprawy w ten sposób
że ani jedna ani druga strona nie osiąga
w pełni miere swych pierwotnych celów.
Droga dialogu można wiele osiągnąć -
podstawowym warunkiem jest dobra wola -
stron bojąca, choć spotkanie się jest obja-
wnem politycznym. Spotkanie nie daje wyników
gdy dwie strony twardo stoja przy swoim -
to wtedy mamy monolog.
Wynik kompromisu musi być rozsądny
i moralny.

Nawet ten kompromis jest lepszy od żadnego.
Zawarty kompromis między przymasem Wietnamskim
a nsgdem był mocno krytykowany, niektórzy
uważali, że z komunistami nie należy się wclawiać.
byli błędnie. Kościół co się tyczy na tym bato-
wał i pnetował. Są pewne granice ustępstw
których funkcjonary nie mogą i nie wolno.
Porozumienie między nsgdaniami a Kościołem prowadzi
do rozbicia Kościoła, jeżeli porozumienie
oparte jest nie na przerwaniu ewangelicznego
npu. Kościół powinien odizolować się i rozpaść jak samo
było z Kościołem angielskim.

Olsztyń stół był wynikiem rozsądnego kompromisu, choć
wyników nikt się nie spodziewał, po kilku tygodniach
przeżył to, czego oczekiwały organizacje i są
kilka lat. Kręsi Indzi z aparatu nsgdowego do tego do
wniośku, że sytuacja gospodarcza staje się coraz to
gorzej. Nie wyobrażaj sobie że jest upadek - na
przełomie kilku lat - skompromitował się
nie można tego rozwiązać sposobami metodami
Breżniewa, czego trzeba beton partyjny ale na
niezysie, nie wszyscy byli zepszczeni.

Beton Loniński nie ustąpił - jego wyprawiedzi nie
oddane w tady - tak zrobił, do tego do rozebrania
kowi i Loniński. Gdyby nie uszły kompromis mógłby
dojść do tego co działo się w Chinach, lub w Kambodży
z czerwonymi Kmerami, kiedy zginęło kilka
milionów ludzi.

Najgorszy jest ten kompromis zawarty między sobą
a Bogiem.

oparty nie na prawdzie, sprawiedliwości i etyce
moralnej - usprawiedliwia tylko siebie, że jest
w porządku.

Jedrzej Tucholski, w klubie PAX wygłosi referat
na temat książki napisanej przez
niego „Lichociemni”

Improwowali mu skończenie. Leży w szpitalu
dowiedział się, że Franciszek Pułacki ps. Zygmunt
wygłosi referat na temat działalności „Lichociemni”.
Wdał się na to spotkanie. Opowiadał śmiejąc i wypie-
kając na twarzy; wtedy postanowił napisać książkę
o tych bohaterach. Pułackiego zwał bardzo dobre
zobacz. Wszedł w letnie zainteresowaniem, na moje prośby
wygłosił porady o swojej działalności i otwierając.
Wspomniał, że wotum, partyzant, kolega, porwał
wszystkich, niustrawny w boju - wrodoży, dowódca.

Warto wiedzieć były spotkania z prof. Suchodolcem,
Ernestem Bryllem, Michałem Rusinikiem - prezesem
Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej
z Mirosława Timiniską, Sycetyńską, Igorem Smiatowskim
Wsieckim, Janem Nowakiem-Jędrzejewskim - z mar-
załkiem Senatu prof. Stepanem Kowalskim; t. d. nie sposób
wszystkich wymienić.

Muzea.

zwiedzenie muzeów, w których mieszczą się obraty, relikwje, wyroby ludowe to jest naprawdę warta zwiedzenia. Muzeum Narodowe.

Zgromadzono tutaj obraty najwybitniejszych malarzy jak Matejki, Hetmowski, Fajta Giermski, Mehoffera, Wysocki, Paniewicz, Wypianowski, Siemieniowski, Potkowski i t.p. Wiele tkanin i relikwji.

Nie sposób nie wspomnieć o muzeum innych krajów.

Bogato reprezentowana jest w relikwji salwa od czasów najdawniejszych.

Muzeum Wojska Polskiego.

Mieści się tutaj 219.000 eksponatów przedstawiających dzieje orszaku polskiego od czasów najdawniejszych do chwili obecnej.

Z okresu okupacji zgromadzono wiele broni.

Bogato reprezentowane są mundury żołnierskie warte i waleczne na wojnie i w polu.

Nie sposób nie wspomnieć o przybiorach wojennych warte i Osiewicz, Dachau, Majdanek i t.p.

Na zewnątrz armaty, czołgi, samochody pancerny; wiele sztuki wojennej z Leningradu do Berlina.

Muzeum historyczne m. st. Warszawy.

Prezentowane tutaj dzieje Warszawy od X wieku do chwili obecnej. Zgromadzono wiele dzieł sztuki

obejmujące malarstwo, grafiki, meble, tkaniny, porcelanę
broni i t.p. Główną reprezentowaną jest sztuka polska.
Z okresu okupacji są tutaj: Kenukarty, listy wrotne-
lany Polaków, gazety wydawane w czasie okupacji.
Tutaj komora drzew Franka, alt kapitał: Wawrzyn-
Broni powstania.

Muzeum literatury Mickiewicza

Mamy tutaj jego metrykę urodzenia
świadectwo maternalskie, rękopis Grażyn, Farysa, medali-
kennik, meble z ostatniego jego mieszkania.
Lepsze tylko meble zostały zakupione, a reszta ofiarowana
muzeum. Znajdują się tutaj spinaki, zegarek, fajka
i figury szachowe po wierszu.
W Ossolineum we Wrocławiu znajdują się oryginał
„Pana Tadeusza”

Muzeum M. Skłodowskiej - Curie

Z wielkim wzruszeniem oglądam dwa dyplomy
pamiętane jej „Nagrody Nobla” - to pierwsza kobieta
na świecie, która nagrodę Nobla otrzymała.
Znajdują się tutaj jej gabinet, rękopisy, notatki
do wykładów, oryginalne przyrządy, których używała
postawiona, okulary. Jest tutaj również jej plaster,
który nosiła w ostatnich chwilach swojego życia, ostatnie
jej zdjęcie. Zmarła mając 68 lat. Wygląda jak sta-
ruszka. Nie drimnego, przecież miała przecież
Hoslinga.

228. Smutne jest, że tak mało osób zwiedza muzeum
tej tak wielkiej uroczej, na tej rodaczce.

Muzeum Archidiecezji Wawrańskiej

Zgromadzone tutaj wiele relikwii obrazów o tematyce
salwackiej. Dwie sale są poświęcone Prymasowi Wyszyńskiemu.
Jest tu jego herb, sutanna i kaska z czasów pobytu jego
w więzieniu. Nigdy innym nie wróciłem uwagi na testament
Prymasa. Pomyślałem o tym punkcie z tego testamentu:

1. Kościołowi w Polsce służę, jak tylko mogę
rozglądając się jego sytuację i potrzeby.
2. W stosunku do mojej Ojczyzny zachowatem
pełną przeszłość i miłość.
3. Przez wiele lat służę bezinteresownie narodom
robotniczym i pomimo przemian społecznych i poli-
tycznych dążyłem do tego, aby nie zostały zapomniane;
uwieram, że zdrowy impuls, osobowici ludzkiej wyjątki
w tej walce. Świadom wyprzedzonym mi ludzkiem, prze-
stąpiam im z sercem przytłoczone przeobrażenia.

Jan Paweł II z Prymasem.

W ciągu ~~mojego~~ trzydziestolecia swego pastowania
stałem się nauczycielem, wychowawcą, służąc ludzkości
i narodowi, mówię o godności człowieka i jego nieusu-
walnych prawach w życiu osobistym, społecznym i nabo-
żnym musi być policzony jako jeden z najważniejszych
mieszkańców i jego dzieł.

Museum Techniki i Pałac Kultury.

zgrupowano tutaj w niewielkiej ilości maszyn
maszyn i tej dziedzinie.

Ważnym uwaga na „Emigrację”

jest to maszyn, do opracowania syfów.

Sponsorem jest Polacy konstruktorzy z 1933 roku. Niestety,
w kraju zleceń było mało, Anglicy chcieli go
sobie pomysłować. Niemcy nie mogli wyjąć z podwórka
i wpaść na trop, jak można ^{było} odzyskać ich syfów.

Museum Kolejnictwa.

Dość ciekawego materiału kolejnictwa, lokomotywy, wagony
tabory naprawcze. Unikalne standardy żurawów
żurawów, bilety kolejowe, mundury, plakaty i t.p.

Parlak museum wstąpienia.

ta para para siedzieli byli w trakcie Rewolucji Narodowej
z Traugottem na czele, który został rozstrzelany na stołach
cytadeli. W r. 1915 w trakcie powstania w Warszawie.
Wszystkie wstąpienia polityczne wzięli udział, osadzone
w wstąpieniu na terenie Rosji.

Wstąpienia odegrały później wielką rolę w rewolucji październikowej.
W czasie powstania między innymi malował się
tutaj Stanyński, Grot-Roscki; znajdują się tutaj listy
ubrania, gromy i wiele rysunków wykonanych przez
wstąpińców.

Muzeum Lewicki v Laxienkaach.

zostalo pne zalozene drizki Polskiemu zrislavni
Lewickiemu. zgrupadono tutaj obny niz ilosi ptakov,
ssalioo vystupujgich v Polce. Bogaty obior trofeoo
myslivskih, wiece jeleni, povostli rogacty, stable
driziov, ktore na vystavach sviatovch zajety od
pieroego do truceego miece.

zgrupadono wielky ilosi odznak, medali
plakatov, bron' myslivska.

Muzeum Karykatury.

Wystava karykatur Jana Matejki, Eryka Lipińskiego
i Albigniewa Juska.

Wprost bytem zdumiony, ie mediatem, ie Jan Matejko
byl takim wspanialym karykaturysta, zgrupadono
tutaj 99 rysunkoo Matejki, ai 59 pochodzi z Muzeum
Narodowego v Krakowie.

zwrocitem uwage - na typy ludzi upr. Blasen
Duchowny, Pned Marcelarisa notariusza.

Obrazki filozoficzne:

Dom Matejki, Zrensta, Tatarskie boje, Mlitosi
Ilustracje do bajek, Melancholia, Spokony lion.

Obrazki z zycia Kralowa

Prezydent Krakowa, Diell. Spiewaczki operetkowe

Życia wsi.

Kawerna, Walka z lisem, Myśliwy, Polowanie
na zając.

Wkręgu rodziny.

Dzieci, Rodzina i Karykaturne, Na polowaniach,
Na spacerach, Na wycieczkach, Naalegiardy na polu,
Kawerka kapucynem, Matejko z rodziną z Falkenberg.
Nietalanie mamy był portretów Królów Polskich.

Muzeum Dunikowskiego

w Królikarni zostało otwarte w 1965 r. oświetlenie
wobec śmierci artysty, gromadzenie - prezentuje
twórczość Dunikowskiego z różnymi dziełami jego życia
mędzy innymi ^{pobyt} w obozie koncentracyjnym w Auschwitzu
wraz z innymi osobiste. Z brzości wyróżniane
Głowy Nawelskie, Kosciuszko, Pej, Trautzsch, Wypianuski
Kłodziejowski, Chopin, Mickiewicz, Stowacki, Śniadecki
Kochanowski, Norwid, Sobociński, Kopernik i wielu innych.
Imprezując wygląda model gipsowy Dietla
relatora W. J. późniejszego prezydenta miasta Kwalowa

Muzeum figur wojskowych i Ludzkiej Strajkaria

Pokazano tutaj gwiazdów naturalnej wielkości, ss
nimie Jan XXIII. prezydent U.S.A. John Kennedy, sowiec
z Jasty uwieczniając postacie, Stalina, Chierchilla

232. i Roosevelta. Poliarano dalej pierwszego laureata
Nagrody Pokojowej Nobla z 1901 roku, twórciela
pierwszego filmu Henri Durrant, scenę z podboju
kormosu z Gagarinem i Walentynus Tierestkova, niesmier-
telnego Charlie Chaplina, twórcę najgłośniejszego
filmu "Światła rampy" którego jest reżyserem
scenografem, kompozytorem, choreografem, kostiumo-
logiem i odtwórca głównej roli.

Muzeum Etnograficzne.

Jest to muzeum Kultury i Sztuki Sudej.
Główny z całej Polski i egzotyczne, ponieważ posiada
preparatów - to sztuka Sudej Afryki Amerykańskiej
i Oceanii. Siedziatam - zwiedzać - godzinami -
mamą tutaj całą kulturę polską.

Wystawy

Facjone od Zamku Królewskiego spalonego w 1939 roku, a z polecenia Hitlera przystąpiono do niszczenia tego, co jeszcze pozostało. W uratowaniu wielu bezcennych arcydzieł sztuki oddali wielkie usługi prof. Lorenc. Gdy wywołano gruzy z Zamku, same obrazy wyjmowano z ram, zamiano je i wtuczano na powy.

Wszystko to znalazło się nad brzegiem Wisły. Wśród gruzów znalazły się rzeźby, świeczniki itp. Prezentowane je potem po krótkim do Muzeum Narodowego. Dziśli ofiarowi całego narodu naszego odbudowano Zamek i zgrupowano w nim tysiące eksponatów, a w salach tegoż Zamku odbywają się wystawy.

Wystawa Jagiellonów - Sejmna czterdzielnego

Wystawa o Radawerskim

zgrupowano około 500 eksponatów. W czasie obywatelskiej pomnika genwaldzkiego fundator przedmiot.

„Kamienie moje są tu zostają spełnione”
Dziś na które patrzemy, nie powstało i nie nawisła do proga. W tym dziele widoczniejszą jest gwałtowność jej i wdzięk dla tych przedmiotów narył, który, choć nie poty i zdobył, ale by stać w obronie słusnej sprawy.

234.

Jego testament:

« W wyświeconych, letnym niedogod lub niecierpienie
sprawitem przykrości lub obranitem polonnie przepisanam
Same stowa mówią o tym stworzeniu.

W tamtem odległa się również

Wystawa wachlany i porcelany z radzieckich
muzeów?

Przykrywaj wrodek wyrobę z radzieckich fabryk porcelany.
Przepisany jest serwis należący niegdys do hr. Ostrows.

W Muzeum Narodowym

Zwiedzam kilka wystaw poświęconych malarstwu
rosyjskiemu, przetrwały od religijnych ikon aż do
niedawnej sztuki radzieckiej.

Organizatorzy pokazała najcenniejszy darobek
wotnych epok, ich wyjęcie, uroczystości, portrety
ludni z wotnych epok, krajobrazy, łąka, lasy
bagna i kwiaty.

Wystawa ikon rosyjskich w Muzeum Narodowym

Ikony pochodzą z Muzeum Leningradzkiego.
Wogóle najwięksi zbiór ikon na świecie znajduje
się w Rosji. Ikony to obrazy sakralne przedstawiające
Chrystusa, Matkę Boską, Świętych Własnie zwiedrania
słynny przepisywany obór z albumu nagrany na
taśmie magnetofonowej z jawnego klasztoru.

Wystawa „Warszawa, której już nie ma
w Muzeum Narodowym.

Przedstawia tutaj Polskę przedwojenną, okupację
Powstanie Warszawskie i czas obecny.
Wyponiewał burmistrz Nowego Jorku, gdy po wojnie
zwiedzał Warszawę:

„Gdy patnę na ruiny Warszawy wstydzi się
że jestem Europejczykiem”

W kinach gdy pokazano dokumentalny film
o zniszczeniu Warszawy w pokonanej Przeszy Hitle-
rowskiej, + sali rozlegały się płnyki „Ta matko”

Wystawa: Warszawa walcząca 1939-1945

w galerii.

Na pierwszym planie widoczny Hitlera fanatyka
opisanego przez statana. Pnytoce stowa jego
wypowiedziane do dowódców:

Pamiętajcie, że zniszczenie Polski to pierwszy
następ. Pny prowadzeniu wojny prawo wojole
nie wchodzi w rachubę, prawo należy do silniejszego,
a nikt zwyciężyć nie będzie zgodził.

Należy wykluczyć litość, postępować brutalnie, ponociej
na przykład jednostki mają trupie głowy.

Należy zabijać mężczyzn, niewiasty i dzieci
polskiego pochodzenia.

"Współczesne malarstwo kanadyjskie"

w Muzeum Narodowym.

Obramy nie trafiają do mnie.
Taki np. jesienny ogród bez drzew -
Martwa natura na prostokątne mnóstwo kawałków
żelaza, srebra, szwajców, obcegi. Żuława frekwencja.

"Wystawa młodych malarzy i rzeźbiarzy"

w Muzeum Narodowym.

Radykalni i abstrakcyjni wystawili kilkadziesiąt dzieł.
Również i ta wystawa nie trafia do mnie
np. "Jezus ukrzyżowany" a drinaś, krucena -
to fenomenalna, niesta obserwacja.
Również i tutaj frekwencja bardzo mała.

"Wystawa Starobin Biblioteki Narodowej"

w Pałacu Prezydenta.

Wystawa przyniosła tylko trzy dni.
Tętny, kolejka kilkuset metrów, warto było
stać na wiecie, radymce, ażeby zobaczyć
"Datania Swiobolnylic, De revolutionibus
orbium coelestium Copernika, Universal
Polaniedi, pierwsze wydanie księgi: Guelten-
berga, Psalterz Floriański ofiarowany
Iriolowej Jadwidze.

"Wystawa wybitnych satyryków"
w Muzeum Etnograficznym

Pierwsza nagroda karykatury obraz zatytułowany
"Do dwa"

przedstawiła wyłaniające się z łopielki dłonie trzymające kieliszek:

Druga nagroda karykatury napis-

"Pijąc skłodnist sobie, rodzinie, społeczeństwu
nie pijąc skłodnist państwu".

Bardzo dużo młodzieży nieorganizowanej
odwiedziło wystawę.

Rozmawiałem z nimi, byli zaintrygowani mówiąc
do tego wódka doprowadza.

Wystawa Ludów Kaukazu.

w Muzeum Etnograficznym

Zgromadzone kilkadziesiąt eksponatów wykorzystanych
z Muzeum Etnograficznych Narodów Z. S. R. R.

W związku ze 100 leciem istnienia Muzeum Etnogra-
ficznego 1888-1988 pokazano wystawę z dołącz-
onymi opisami. Muzeum posiada około 70.000
eksponatów, sztuki ludów Afryki, Oceanii, Ameryki
półn. itp. Bardzo bogato reprezentowana jest
sztuka ludowa Polski. Podróżnicy i kolekcjonerzy
mających podwójne obywatelstwo i ludzi nauki, którzy
pracowali na tych terenach, kilkadziesiąt lat
i cały swój dorobek kolekcjonerski ofiarowali
Muzeum.

Wystawa. „Dary polskiego ojca” w Łodzi.

w związku z 70^{ty} rocznicą powstania państwa polskiego.
Zgromadzono tutaj ponad 300 dzieł historyczno-batali-
stycznych stanowiących kład wojenny polskiego żołnierza, po-
chodzący od średniowiecza, a kończąc na współczesności
chwata ojca polskiego, wyrażona została przy pomocy
średnich artystycznych, które kryją w sobie cełność i wdność
ojczyzny. Zgromadzono tutaj obraz najwybitniejszych naszych
artystów. Głęboko odzwierciedlił on wspaniałe obraz przedstawia-
jący żołnierza po upadku państwa listopadowego.
Odnierający fine kredo nie ścianie męskiej.
„Jeszcze Polska nie zginęła... nie polonizuj.

Z obrazów współczesnych Monte Cassino i bitwa w lasach
janowskich. Żołnierze różnych ugrupowań politycznych
w tej stocznej a czasie okupacji najwiskiej bitwy
partyzandkiej byli zapamiętani a keli pomek kalcia, żony
i muie; ma się rozumieć bezpłatnie.

Zwiedzan wystawy podarowanych 399 obrazów forte-
p. Poweryjskich. Kolekcja ta ta z goda Ojca św. Jana-Bapti-
nosi Jezus imię.

Papier pocięty, że ten wielki dar Poweryjskich stanowi
wielki pęd nie tylko a kultura polska, ale również światowa.
Ofiarowana kolekcja to skarb bezcenny. Mamy tutaj
10 obrazów Rembrandta, kielka Rubensa, van Dycka, Dürera
van Gogha i innych.

W Zachęcie wystawa plakatów
„Oświecim ostrego”

Wspłynęło kilkaset prac. Pierwszą nagrodę przyznał
Marlaewiczowi

„Palca jwica a obole stony trupis.”

W Zachęcie wystawa poświęcona Sztuce Radzieckiej.
Zgromadzono wiele plakatów, plakatów obrotów wypoży-
tecznych z Muzeum Leningradzkiego i z galerii Trietia-
kowskiej. Wśród plakatów znalazł się portret
Lenina malowany przez Brodskiego
„Lenin z Smolnym”

W Zachęcie wystawa Teatru Szajny.

Zgromadzono tutaj wiele obrazów i rekwizytów, głównie
o tematyce obrotowej. Szajna był wiceprezesa i Baden-
waldem.

W Zachęcie wystawa poświęcona Stillerowi.

Wiellki to był reżyser i dramaturg. Niełatwe miał życie
W r. 1932 został aresztowany we Lwowie za działalność
komunistyczną, potem w więzieniu Oświęcimia.

W Polsce Ludowej nie długo był dyrektorem teatru.
zwolniony został przez ministra Sokorskiego.

W Muzeum Literatury Adama Mickiewicza
 wystawa poświęcona diatelnosci Witkacego -
 który był malarzem, filozofem, dramaturgiem.
 Zgromadzono tutaj wiele jego obrazów, portretów, scenopisów
 pejzażów. W jednej z sal zgromadzono portrety malarstwa przez
 artystów bolszewickich pod wpływem marksistów. Najwięcej jest tutaj
 również sztuki teatralnej napisanej przez autora.

W Pałacu Kultury i Nauki wielka wystawa
Instrumentów muzycznych.

W Wilanowie wystawa poświęcona Janowi Sobieskiemu.

Zgromadzono tutaj pamiątki po Janie III i obrazy
 wypracowane z muzeów całej Polski.

W Łodzi - wystawa malarstwa i rzeźby żydowskiej

Jest to fundacja Nissenbaumów. Zygmunt Nissenbaum
 przyjechał do swego rodzinnego miasta do Warszawy.
 W Niemczech jest przewodniczącym żydów tam ganięcych.
 Zgromadził olbrzymią ilość obrazów i rzeźb z całej Polski
 najwybitniejszych artystów. Organizator gadał sobie wielki
 słud, jeżeli w Polsce najaktualniejsze obrazy znalazł się choć
 jeden żyd - już znalazł się na wystawie. Mamy tutaj obrazy
 wybitnych malarzy jak: Lybis, Gierowski, Malerewski, Matejko
 Podkowiński, Stachowicz, Kotsis, Kornauska, Telmajer
 Witkiewicz, Gerson i wielu innych i rzeźby Duniczowskiego.

Wystawa eksponatów z Indonezji.

Indonezja to największy archipelag świata składa się z 13.000 wysp między równikiem a Australią a Azją. Zgromadzono wiele eksponatów np. Jovan, masłki, karleki, wodzów, bębny, maski rytualne, gotowa Buddy, emulety bogata biuteria, wyroby ze srebra, mosiądzu, kielbli, lichterne, instrumenty, tkaniny i t.p.

Nie sposób nie wspomnieć o Andrieju Wawroziaku który był 9 lat ambasadorem w Indonezji a przedtę był kapitanem żeglugi wielkiej. Zebrał około 4000 eksponatów, które a dane ofiarował Państwu.

W muzeum Denikowskiego w Prölkowcu

Rysunki dzieł żydowskich z lat 1936-1941.

Wystawa pod tytułem „Wypędzeni - wymordowani”

ma stać się siedzibą w Stadtmuseum w Düsseldorfie. Rysunki dzieł polowanych w Francji, Holandii, Danii a teraz w Polsce. Zgromadzono tutaj kilkaset obrazów uszeregowano je tematycznie, jak Zagwaznienie, robotnicy, chłopcy, literatura, obce kraje, tematy religijne. Rysunki dzieł żydowskich zebrał narysował malarz Juliusz Lewin, który zginął w obozie koncentracyjnym w roku 1943. Są tam również obrazy Lewina.

Zwiedzam Łazienki, Wilanów, kościoły cmentarne
na Powązkach. Tutaj spotykam prochy najwybit-
niejszych bohaterów, ludzi nauki i kultury.

Zmówię modlitwę przed mogiłą, zmarłych, za mord-
wanym kolegą z obozu.

Stoję na murze brzoze na bruku, to symbol walki
na ulicach Warszawy. Obok pomnik Prażmowski
pomyślał Norwid i pomnik Kamińskiego, redaktora
Biuletynu w czasie okupacji i autora książki pt.
"Kamienie na granicy"

Pisłony jest pomnik Bohaterów Getta według

projektu Rappaporta. Wykonany został
z starego basaltu skandynawskiego.

Z basaltu tego miał być wykonany pomnik Kitzera
na terenie tym wśród zieleni mieście się w czasie
okupacji getta. Przed wojną to brudne, zatłoczone
Nalewki.

W czasie okupacji przejął dyktando Kramnaje puet
getta - stały już mury, chociażby z drzew,.
Kramnaje nie zatrzymywały się, nie wolno było
ani pisać ani czytać.

Łatwa była niechęć z getta, jeżeli ktoś się
na nią zdecydował.

Nie sposób, wymieni, gdzie jeniec bytem, co zrieduitem
wszystko jest mi drogie, ograniczylem się tylko
do tego co mocno utkwilo mi w pamięci.

Imprezy artystyczne

W sali Kongresowej Cătărea Dublury i Naalei wystąpił
Zespół Piesni i Tańca „Slask i Mazowsie”.

Wspaniali to ambasadorzy kultury naszej, wystąpił
na całym świecie. Porwają publiczność swoją dynamiką,
śpiewami, tańcami, strojami.

Tego nie da się opisać, opowiedzieć to trzeba konciji-
odtworzeniem te imprezy u pamięci, które potortang
ze mną i towarzyszeć mi będą przez całe życie.

W Sali Kongresowej odbyło się spotkanie z wybitnymi
artystami w związku z 25-leciem świętości
Wojciecha Śliżnawskiego.

Sala była wypełniona po brzegi. Wspaniale wypadł
duet - śpiewał Śliżnawski i Gólas, „Wco są bawic”
Wystąpili wybitni piosenkarze i piosenkarnie.
Dunicka śpiewająca, Marionetki - powata publiczności.
Jubilatowi zaśpiewano 100 lat

W Sali Kongresowej wystąpił:

Izraeliska Zespół Piesni i Tańca.

Zespół ten występuje w tych krajach, które przygarnęły
żydów. Zapłata, są pieśni i tańce tych narodów.
Zespół odtańczył krakowianka, polkę, lewalea

244 tango argentyjskie i t.d. ludownie tańczyli w stro-
jach narodowych, tańcem i śpiewem porwali publi-
kności. Głuchali, się żydzi z całej Polski, niektórzy
wytwornie ubrani, niektórzy bardzo słownie.
Młodzi obojga płci miała na ramionach, male
kolory. biało - starego. Na zakończenie wielu żydów
wychodzi na scenę, obejmują się, tańca, odbieram
wracania, że są szczęśliwi.
Gdy na scenie zjawia się Irena Stewińska, poet
występujący zespół zostają, enacyjnie przywitana.

W Sali Kongresowej występ

"Zespół pieśni i tańca z Owenburga"

Repertuar oparty był na folklorze korackim.
Piękne stroje narodowe - występnymi swoimi, tańcami,
coż to za dynamika, śpiewami, szczególnie
dumkami korackimi wznoszą do góry.

W Sali Kongresowej XI 1990.

pod kierownictwem W. Altyńskiego i Kier-
dyjskiego improwta

p.t. "Pani Minister tańca"

Dla mnie to była wielka przyjemność, gdy śpiewano
piosenki lat naszej młodości, chodźtem + tobs
Wandeczko na rewie w Nowym Okiem, Qui pro Quo.

245.

Występowali tam i Żula Pogonelska, Ordonówna
Loda Kalama, Orsta, Jodo, Dymsta, Kvelkowskii i Khor Dancu.
Ludowne były melodie - piosenki autory:
Wtast, Petersbudzgli i Tlenim - dużo pisanie do
do kultury polskiej.

Mitynarski wspaniale prowadził konferansje -
również śpiewał, recytował, wiersze i słuchał
pisanie przez niego - śpiewano piosenki stare i nowe.
Jaki byłby bardzo dobre wypadki Klenicka, Majewska.
Koncert otworzyła i zakończyła Irena Santov.

W czasie był imprez towarzyszy mi także Terenia
gawędki i także było nam dobrze - i wszystko
mijało - jak sen - potężny wspomnienia.

Teatr.

terto jestem widzem, chodzę na sztukę o niebaga-
telnej treści i grane przez wybitnych aktorów sceny
polskiej. Nie opieram żadnego przedstawienia,
w którym grają Jasia i Bogdan w Teatrze Polskim.

Kordian Juliusza Stowackiego

Wystąpili tutaj: Holoubek, Krecplowski
Kalenik, Ordon, Baer, Felestyński, Szapich, Nachowski

Barbasiewicz, Mrozińska. 7 aktorów: Szczęśliwska
Nehrebecka, Łacz, Jastrzębowska, Dmochowska
Pastusich i moi kochani Jasia i Bogdan.

Łudownie wypadła Jasia - w roli anioła, razem
z Nehrebecką, pocierają, podlatęgo Kordiana
wspierając go psychicznie.

Jasia wspaniale odegrała tę rolę - była sobą
tyle dobroci i miłości.

Do przedstawienia odbył się wieczór wspom-
nień o Szillerze w związku z setną rocznicą jego
urodzin. Spiewano jego piosenki.

Wbruszką był teatrówny między Szillerem
i Jaracem, - obydwaj artystowie Osierżcimia.

Upadali ze rękoma nie mając już siły pskać
kaczką z kamieniami, wstali wzajemnie powa-
gając sobie, podali sobie ręce i powiedzieli:

"Jaki wrócimy do kraju, to walczymy dzielnie
za to, aby dobro panowało na świecie i aby
każdy człowiek był sobie bratem"

Teatralna Fredry.

w reżyserji: Dejmler.

Przepisł mnie oboje kancas poloneta.

Waidyruck opracowany przez prof. Szczulę.

Widzę się, że Jasia kancas nie dotyka
desek, wisi między niebem i ziemią.

Obłęd Jenege Kryptonia.

Powieść napisana przez autora płacą się bestsel-
 larem, a z półki zniknęła momentalnie.

Prof. Antoni Kępiński pisał, że w literaturze naszej
 czego podobnego nie spotyka się.

Alcja Kochy się w szpitalu psychiatrycznym w Tworzeck.
 W powieści tej spotykamy Sokratesa, Kopernika
 Szekspira, Pascala, Kartezjusza, Dostojewskiego,
 św. Augustyna, Tomasa i Alwina i Franciszka i Asyja.
 Wspaniale grają; Nekrebecka, Laniewska
 Dmochowska, Komarowska, Sztefłowicz, Karuśki
 Kaleniński, Teleszyński, Kalenik, Niwiński, Englert
 Pawłowski, Daniszki, Jasia i Bogdan.

Powrót gościa Niemcewicza.

Sztuka była grana na wyspie w Łazienkach.
 Na scenie tej w czasie panowania Stanisława
 Augusta Poniatowskiego grali aktorzy króla -
 który spacerował król. Ja siedziałem na ławce
 amfiteatru, słuchając niezłych dostojniczy
 obserwowali występy aktorów.

Kto by się spodziewał, że pódła moja wrodzona
 w Łazienkach - tam ukonieczona sztuka podstar-
 wów i liceum, występuje jako aktorka
 Teatru Solbińskiego na scenie, na wyspie w Łazienkach.

Zaczarowana Królowa.

Autor Artur Opman ps. Or - Ot. weryseria Dejmlka.
 Bilety były wysprzedane na kilka miesięcy napród.
 Aachycowy bytem grs Josi i Bogdana.

Żywot Józefa Mikotaja Reja,
 weryserowany puet Dejmlka.

Dejmlk pracował nad sztuką kilka lat.
 Po wystawieniu sztuki Żywot Józefa i chwalebne
 smartnych wstanie prof. Julian Dnyrianowski
 napisat: Wystawienie i opracowanie tych sztuk
 puet Dejmlka otwiera mu drogę prowadzenia
 w szałi międzynarodowej.
 Bytem razem z Josią i podwinialiśmy grs Bogdana.

Stewcy - Witkacego.

Występuje tutaj kwest stewartów - tny klasy społeczne
 i tny ideologie. Dyskutyjs jak należy zorganizować
 ludność, jej pracę, woszytli, wyżywienie.
 Witkacy miał oryginalny pogląd - był niedo-
 ceniony. Po Wyspiańskim to najwybitniejsza
 osobowość tamtej epoki.
 Również bytem z Josią.
 Bogdan wygotował wspaniały monolog.

Wesele Myspianiskiego.

Bytem + Foscia.

Wspaniale wypadł Gótas i Bogdan u roli chochołtas.

Drzewo - Mysliwskiego

retuszowana przez Dejmka

Treść ochrona środowiska. Nie dopuścić do
anyciscia lasów.

Bytem + Foscia. Bogdan grał i jak zwykle
wypadł wspaniale.

Jan Michaił + Montaigne - Józef Hen.

Autor lata wojny spędził na terenie Z.S. RR, napisał
krótkie filozoficzne o Michaił + Montaigne, który jest
jednym z największych pisarzy i myślicieli francuskich,
a którego przedmiotem zainteresowania był człowiek.
Montaigne nie może zrozumieć, jak czasem ludzie
o różnych poglądach i zapatrywaniach nie nawiązują się.
Nigdy nie było na świecie ludzi o tych samych mniema-
niach - nie ma dwóch jednakowych ziaren.
Wstąpiła sprawa różnic i wspólności między różnymi
ludźmi. Jednocześnie stwierdza, że człowiek upoda-
bnia się do tego środowiska, w jakim żyje.

Jest wrogiem fanatyzmu religijnego i ideowego -
bardzo tolerancyjny i uważa, że dla żadnej
sprawy nie warto oddać życia.

Portret Mroźka.

Sztuka wystawiona w Teatrze Polskim w Warszawie
początek Dejmka.

Treść, dwa tygodnie i miesiąc dzieciństwa i rok
wzrostu się na tle poglądów politycznych. Jeden z nich
oskarża Alkonia koleżkę, który zostaje skazany na karę
śmierci. Oskarżyciel ma się iść, drugiego wyczuwa
sumienia. Alkoniec po wielu latach wyczuwa, jest sparali-
żowany - a opiekuje się nim później koleżka donatoriel.

Autor stwierdza - że stalinizm to próba nowo-
tworowa, która, gdy dopadnie Piotra, który go
początek całej sprawy.

Pomulka Wielki - Dürer marta.

Autor studiował teologię, filozofię i historię.

Ukrewiły mi w pamięci poglądy autora:

1. Problemy dotyczące wszystkich ludzi, któreby
miały szansę powodzenia muszą być rozwiązywane
przez wspólnotę wszystkich ludzi.
2. Każda próba rozwiązania jakiegokolwiek problemu doty-
czącego wszystkich ludzi przez jednostkę musi być
skazana na niepowodzenie.

Wspaniałym był żołnierz grający Romulusa.
 Długo wiadoma była rola jego, odebrał 'Swiderski, który
 w moim odczuciu był lepszy, niż oświadczeniem
 w czasie śmierci.

'Swiderski moją wypracował pojętą + wielkim
 zadowoleniem.

Mefisto - autor Klauss Mann syn
Tomasa Manna.

Rodzina jego została wysiedlona + Niemiec, wspólnie
 + ojcem redagował pisma antyfaszystowskie.
 Autor współpracował z Juxleyem, Roumainem Rollandem,
 Ernestem Hemingwayem, Ilią Erenburgiem.
 Brał udział w kongresach antyfaszystowskich organizo-
 wanych w Paryżu + w Moskwie.

Pytał go jego wypracował:

„Nikt na świecie nie potrafi tak nienawidzić
 jak komunistę”

„Nikt na świecie nie potrafi tak wstydko snuć
 jak komunistę”

Maestro - Jarostaw Abramow Neverly

Jeżeli ta sztuka jest wyrażaniem, że wybitni ludzie nauki
 sztuki, literatury nie powinni być niszczeni, gdyż wtedy
 nauka, sztuka, literatura ponoszą wielką stratę.

„Tyłko we Lwowie“

Scenariusz opracował Drieduszycki, a reżyserował
Dzieduszycki.

Spektakl został przyjęty przez publiczność z wielkim
entuzjazmem, wykonawcom zaś piewano „Sto lat“

Lupiec Wenecki.

William Shakespeare.

Z wielką radością i zadowoleniem wzięłem udział
w tym przedstawieniu - ponieważ kam grajs moje dzieci.
Pomimo tego, że sztuka została napisana tak dawno
obserwuje się ją z dużym zainteresowaniem.

Fabula bogaty kupiec wenecki popada w ruinę finansową
postręty jego powracające z towarami do Wenecji w czasie
bunty satursy. Dług, który Antonio zaciągnął u Shylolka
za zakup towarów - nie jest w stanie spłacić.

Lichwiarz domaga się ^{ie} według zawartej umowy ma prawo
wymagać Antonioni funt mięsa - ale nie wolno pociąć
ani kropli krwi - co jest niemożliwe.

Autor przedstawił Shylolka dwuactnie - w jednej
scenie - Shylolki odnucą zaproszenie, wzięcia udziału
w obiedzie - jeść i wami, pić i wami i modlić się
z wami - nigdy. W następnym akcie idzie na
uczty - je - pije i z innymi chęściankami, których go przedtem
zaprosili. Shylolki stał się symbolem kłusowania

wielkiej tragedii żydowskiego ludu - upokorzenie
skrzywdzonego, etniczka a + drugiej strony symbol
zapiekłej nienawiści, żądzy zemsty i odwetu - gdy
nie będzie mógł wycisnąć funta mięsa, duciniłowi-
Długa polemika - sprzeczne to jest + prawem - nie osiąga
celu. Kto ma być prawo wycpania wody ze studni
Ten ma być prawo dostępu do studni - to samo jest
+ wycisnięciem kawałka mięsa - sprzeczki to jest
niemożliwe bez splenia kropki krwi.

Byłem na tej sztuce razem + Tobą Wandersko przed
wojną granej na scenie Teatru Polskiego.
Żyda grał Junosta Sępcowski - to było arydycto-
rugał się nad kupcem - byłem u krewnym wytytułowi
psychicznej, skiatem wejść na scenę - odtrącić żydów -
Wanderska zatytułował mnie.

Żyda miałagrai Polubek - odmówił - rozratienny
aktor - niema wojole skali porównawczej
Tamistał mustrony, ic te sceny dwastyczne zaitaly
pominięte - nie dwinid żydów - jacy oniss polski.

Porstaj się + teatrem. Przed kulludniczcia latami
siedziatem + Tobą Wandersko w pierworzyl nglach
i podtriniatem grę wspaniałych aktorów -
teraz siedzę sam - ale nie jestem sam.

Na scenie cōrectka wytypita ai braty -
olilaskiwans pnet publiczności.

Ktoby się tego spodziewał?

255.

Spotykam się z kolegami, letomy żyje
i żegnam. Tyż, letomy odchodzę.

Przez kilkadziesiąt lat mego pobytu w Galicji
często przyjeżdżałem do Warszawy na konferencje
naukowe, na zjazdy lekcyjne jako delegat rezydentury.
W uczestnictwie również w różnych kursach dotyczących
hygieny. Organizowane one były przez
prof. Łacynaka, z którym spotykałem się bardzo
często, gdy pod jego kierownictwem robiłem
prace habilitacyjne.

Spotykałem kolegów z Bostonu, romaniaków z niemi.
Różnie im się życie ułatawa?

Wspomnę o Dr. Atapiwie.

W sporze pytał nas gwałtownie
„Pravda” tłumacząc wspaniale bez zastanowienia był
na języku polski, jednak nie dorównywał
kpt. Michunasowi, który był bezkonkurencyjny.
Dr. Atapiw nie ukrywał swego żydowskiego pochodzenia
i mówił, że w sprawie aborcji ukrywał się
i postanowił wstąpić do AK. Ale ze względu na
ideologię była mu bliższa - rozumowa walka
wstąpić do oddziału lewego AK, co też uczynił.
Rozumował - Niemcy wojnę przegrają, powstanie
Polska niepodległa, która będzie pod wpływem
wschodu albo zachodu. Jeżeli wstąpię do AK,
w razie zwycięstwa mnie będą bezpieczniejsi:
wkraczające oddziały sowieckie rozbiją i aresztują

stowac' będa oddziały Akowców. Ja jako szp. & poglę-
 dał lewicowych posiedzy, a polemicznie zwolnił.
 Gdybym wstał, pit do oddziału A.L. a Polska
 byłaby pod wpływami zachodu, to studens mi tego
 nigdy nie wybaczę. Klapiu był, sieter, otwarty
 sprawdziło się jego rozumowanie. Oddział
 jego AK został rozbrojony a oficerowie aresztowani
 i znaleźli się w Spectagne N.W.W. na terenie G.S.R.R.
 i pu wódmie. Po kilku latach wrócił do Polski.
 zrobił rehabilitację i był ordynatorem na oddziale
 psychiatrycznym w Tworcku. Rozumując z nim
 oświadczył, że jest u lewego wyznawcy psychologii
 nie może się patrzeć i snieć tego, że tamtych są
 ludźmi prawnymi, uczynił w zakładzie psychiatrycznym
 tylko dlatego, że się wódmie poględał politycznymi.
 Podawał mi wiele takich przykłałów. Wskazywał mi
 a pamięci, jak opowiadał o ~~o~~ traktowaniu się
 i traktowaniu kapitana M.O. którego wyznaczono
 do wyjęcia udrzań w akcji przeciwko bandzie-
 wrogów Polski Ludowej. Grupa, która dowodził
 kapitan, zaatakowała samochód. Tu jemu
 wielkiemu oddzieleniu, nikt nie staniał oporu,
 bronie nie posiadali, zachowywali się spokojnie,
 a w samochodzie znajdował się obywatel Matki Bożej
 łęstołkowskiej, przez nich przewiezony. Kapitan
 mocno zareagował u swoich wstach, został osadzony
 w Tworcku, było go i torturowano w plewopny sposób
 wbijano mu igły pod skórę. Nie pamięta, się

ponimo zadawanymu kotlerowi, wiadomości, że tak się nie postępuje i odpowiada + milicji. Decyzję swoją nie zmienić, a koniec został wolności.

Gdy przechodził przez ulicę na skrzyżowaniu, najechał na niego samochód i zabił go.

Jak później dowiedziałem się, Alapin znalazł się w Anglii, tam pracował i tam też zmarł.

Wspomnienie o oficerze Brygad Wileńskich

z wykastalcenia prawnik, który siedział z innymi w obozie. Spotkałem go przypadkowo w ławej w Warszawie - wyprzedziłem i zaskoczyłem. Opowiadał o wielkich trudnościach w znalezieniu jakiegokolwiek pracy. Nie aresztowali go, ale stale był badany przez U.B. W ciągu tygodnia przeizwodził funkcjonariusze U.B. i zabierają mnie na przesłuchanie. Zaraz po tym samo pytają imię i nazwisko, data urodzenia itp. Po kilku godzinach przesłuchania zwalniamy. Do domu wracam około godziny 5^{tej} rano. Trzeba się umyć, coś zjeść iść do pracy, przecież z tegoż musi być jedna noc w tygodniu jest dla mnie wolna, nie przychodzi po mnie ale nigdy nie wiem która. Leży w łóżku, nie mogę zasnąć i spać - kładę steknięcie lub otwarcie drzwi kamienicy - przychodzi po mnie - tak to trwa do rana. Jestem zupełnie wyłowiczony.

Gdybym był więźniem, to byłoby dla mnie lepiej.
Dowiedziałem się, że umarli na zawał.

Taki wylicznik się ludzi nie aresztując
i nie bijąc.

Po przyjeździe już na stałe do Warszawy
w 1983 roku zaczął się kontakt z niektórymi kole-
gami z obozu. Jest ich niewielu. Spotykamy się
około ZBoWiD (Gen. J.A.N. do którego należą w Pataku
Staszka. Kolega z obozu kpt. Zdzisław Różnowski
jest sekretarzem tego koła. Wspominamy dawny
czas, jak utworzył się losy i innych.

Wielu po powrocie zostało aresztowanych
pomalowanych, torturowanych, szkatanych na
wiele lat więzienia. Niektórzy zostali porzuceni
i rozstrzelani. Tych, których role 1956 zostały
w więzieniu zostali wolnieni. Wszyscy mieli
wielkie trudności ze znalezieniem jakiejś
kolwiek pracy.

Wtedy kolega Różnowski Zdzisław po powrocie
nie mógł otrzymać żadnej pracy - przyjechał
przyjechał do A.K. Nie mając z czego żyć
i gdzie mieszkać pierwsze podanie do Bieruta
przedstawiając swoje losy i jednocześnie
prosząc o zamknięcie go, motywując, że w wię-
zieniu będzie miał słomne worki i
syciore i dał mu głowa, którego niema.

Pomimo polecającego pisma z kancelarii Bieruta miał wielkie trudności z zatrudnieniem, a koncu znalazł pracę.

Rozmowski wspominał, że spotkał na ulicy generała Ludwika Bittnera, który w czasie

9^{ty} Podlaskiej Dywizji Pieloty A.K. a potem w szeregach Katanin. Zamienił z nim kilka słów. General przedstawił różne widoki.

Fachylny, w misyjnym starzym ubraniu, a brzo-
lniony był przy budowie trasy W. Z. w charakterze
zastępcy magazyniera. Wydawał też paty, kilofy itp.
Rozmowa z generałem trwała krótko, Rozmowski
zatanął się, rozpatkał się pocatował go wreszcie
i odszedł.

Niekiedy bardzo cierpieli po powrocie, jeżeli chodzi o ich sprawy rodzinne-
wiznie to bywało. Podam kilka przykładów:

Włóczęga jeden z powracających pułkowników
zadzwonił i umieszono go w szpitalu
w Biłej Podlaskiej. Odwiedziła go żona, siwią-
crająca, że wysłała za nią, misdy nami wreszcie
skłonione, do mieszkania nie ma się powrócić.

Żona jednego wysłała za nią za pułko-
wnika porucznika awansowanego
do stopnia generała w Ludowym Wojsku
Polskim. Ziedał zatanął się, osienić,
rozpił się i zmarł.

Jeden z oficerów w obozie szukał w kierunku
klucze od swojej mieszkanicy, mówiąc
jaki będzie miło. Jak wrócił, to już nie było dozwolone,
byłoby wejść i tak też zrobił. Wrócił w noc, obwonił
drzwi, a w sypialni, obok żony leży mężczyzna, który
zernął się u ścianki będąc przekonany, że to napad.
Żona wyjaśniła wszystko.

Jeśli cierpieli dodatkowo, wypadków podobnych
było wiele.

Jeżeli chodzi o mnie, to żona
zmarła, się zgodna, stacjonowała i etc.
Była wspaniała Polka, matka i żona.
Łze jej.

Wspomnę jeszcze o papku, który w obozie
szukał obok mnie. Zmarł się losiem swojej żony.
Doledy pytali go w jakim wieku jest żona, czy
ma dzieci czy żadna itp. Za pytania odpowiadał:
Dopiero się ożeniłem, żona jest młoda
i piękna. Doledy pociechali go, żeby się
nie martwił, gdyż tak nie wiadomo jak to się
zaopiekuje i pocieczy i na pewno jest jej
bardzo dobrze.

Papka do tego tematu już nigdy nie wracał.

Tym, którzy odeszli.

Zmarł Ks. płk. były kapelan w Instytucie Crecingera
 i liczym na Noli Ks. Antoni Piotrowski, kapelan
 27 Dywizji Łódzkiej i nast. kapelan w obowie.
 Wspomniano wspomnianem z nim. Pielna to postać,
 przyjacielem się z Nim, odwiecznym go - wielka
 to dla mnie strata.

Jego testament: "Niech mnie nikt nie żegna
 i nie ponemania nad grobem"
 Wielotysięczny tłum żegnał, swego kapelana -
 nie ponemania nikt.

Ojciec Świąty był obdany go godnością
 swego honorowego kapelana.

Żegnam następujących kolegów, którzy

Kd. Jęnego Dzierżyńskiego bratanek Feliksa Dzierżyńskiego.

Jeden z oficerów Wydziału Wileńskiego żegnał zmarłego.
 Podkreślił, że to był wyjątkowo żonliwy, bołak i patriota.
 Niemca na której walce, zaimponowana była i planowana
 przez kolegów zuch wrogów: Niemców, Litwinów i Polaków.
 Jęny wiejący byli swoim zasadom - bezpartyjny
 i niezgwałt i proponowany wydział, stanowisko
 W jego biurku po śmierci znalazł się kopis listu do
 gen. Jaruzelskiego z protestem przeciwko sprawdzeniu
 stanu wojennego i oświadczeniem, że problem ten należało
 rozwiązać jedynie drogą dialogu.

262 - żegnaliśmy kol. Aleksandra Rajnowskiego, o którym poprzednio
wspominałem. Jest to spotykaliśmy się
w klubie ZBoWiD, PANK, gdzie pełnił
funkcję przewodniczącego Klubu. Działo nam to strata,
znaliśmy go dobrze, gdyż byliśmy na pogrzebie
w Krasnym, obok siebie

Bardzo boleśnie odczuwaliśmy śmierć kolegi:
dr. Alfreda Paczkowskiego ps. Wania

jednego z najwspanialszych partyzantów Armii Krajowej.
Poprzednio o nim wspominałem dwukrotnie.

Postanowiliśmy uczcić pamięć mego kolegi tablicą
pamiątkową. Powstał Komitet, którego zarządzeniem
przewodniczącym i zabrał się do pracy.

Napotykałem na drodze trudności. Pytałem, dlaczego
jemu, gdzie ma być tablica umieszczona, treść
napisu na tablicy, skąd wziąć pieniądze, dlaczego
tablica ma być w kościele, może gdzieś indziej?
Wielu odmawia udziału w pracy i t.d.

Zostaje nas czterech dr. med. Grubiński Mirosław
dr. med. Junciewicz Stanisław, dr. Benedykt
Nowakowski i ja.

W dniu 28.XII.1987r. w Łosicach Matki Boskiej
Kępczowskiej, Cetronek Armii Krajowej, 46 rocznicy
skłonu do Polski odbyła się uroczystość odsłonięcia
tablicy pamiątkowej dr. med. Alfreda Paczkowskiego ps. "Wania"

263.

Uroczystość była poprzedzona odprawieniem Mszy świętej
celebrowanej przez proboszcza ks. Gracjana ^{Adamski} Syniemińskiego.
W uroczystości uczestniczyło 10 pułków, standardowych
Armii Krajowej i około 600 osób, którzy ufundowali
kolędy ze Szkoły Podchorążych w Warszawie.

Podczas nabożeństwa dwielili się wspomnieniami
kolędy - łowcy broni "Wania"
dr. Franciszek Łamieński, mgr Miroslaw Spiechowicz
i dr. Wiktor Bawankiewicz.

Mówiliśmy o pobyciu w Szkole Podchorążych Sanitarnych,
w walce i najeździe od I. IX. 1939 r. - do IX. 1944 r.
oraz o pobyciu w Obozie Internowanych Oficerów Armii
Krajowej w Spectagier N.K.W.D. w Riataniu od jesieni 1944 r.
do II. XII. 1947 r.

Today's Xmas of my remembrance

4 Jest rok 1944. Powstanie Warszawskie. Stolica płonie,
budność walczą. 15 września 1944 r. tygodnik przywrócił
rozmowę o gen. Moutera Brusiela dowódcy Powstania
Warszawskiego, następującej treści; wymasta się
kapitana "Wania" do nawiązania łączności z Armią
Radziecką. 17 września w nocy Wania wraz
z kilkoma innymi osobami podziurawionymi kłębem
przeprętki przez Wisłę. Mimo silnego ostrzelania
niemieckiego z broni maszynowej udało im się
przeprętkę nęczyć bez strat.
Jest 9. VI. 1946 r. otwiera się brama i do obozu
Spectagier NKWD N: 179 - Riatan - Diagelew

i do obozu przybyła megożyma prawie 2 metr. wysokości.
Był to Alfred Paetzkowski. Pochłoniemy sobie wramione,
to pomocnik mój kolega ze Szkoły Podchorążych Sanitarnych
starszych w Warszawie. Pytam się go, skąd przyjechał?
Odpowiedź: z Lubianki z Moskwy.

On mnie się pyta, skąd ty tu się wzięła?

Odpowiedziałem, że już prawie dwa lata jestem tutaj.
Fred spragniony był kontaktów z ludźmi, chciał zobaczyć
moją polską, dowiedział się, że się dzieje. Siedząc, sam
w cel na Lubiance nie chciał nawet, że się wojna
skończyła. W obozie w Dieraniu pełnił funkcję zastępcy
komendanta szpitala. Ładne pogodny, niemieckim trybem
pomagał chorym, jak tylko mógł. Miał komu jest
wiadomo, że ratując życie choremu oddaje mu swoją krew.
Po kilkuletnim pobycie na terenie Z.S.R. wraca do kraju.
Różnie uchodziło mu, się życie, praca, w końcu upadła
pracował w psychodniach (Höwil), zwisłac Inwalidów Wojen-
nych społeczeństwo. Fred zaczął spisywać swoje wspomnienia
wojenne i wydana została książka -

pt. Antykieta lichociemnej.

Ta pasjonująca książka wydana w 1987 r. trzynasta
z półką momentalnie.

Konieczność podziękować za udział w tej ewocystoici
kolegom ze Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie,
którzy do tablicy ufundowali, do warty ston broni, rocznie
krewnym, pocztom standardowym Alki tym wyzstkiem, którym
drogą była parcie Paetzkowskiego. Dziękuję za przybycie
przedstawicielowi Ambasady U.S.A. w Warszawie

attache wojski lotniczych.

Serdecznie dziękuję K. prałatowi za umożliwienie umieszczenia tablicy pamiątkowej w tym właśnie kościele Matki Boskiej Łęstochowskiej patronki Armii Krajowej. Tedy krótko ^{Fred} pamiątkowej mojej jako emisariusza pełniącego nawiązanie kontaktu z armią radziecką, która znajdowała się po przeciwnej stronie Wisły na Pradze.

Kościół stoi w połowie drogi między kościołem Słoty Podchorążych Sanitarnych, która mieściła się w tamtym kościele Matki Boskiej w Łęstochowie a mostem Poniatowskiej. Za chwilę odstonujemy tablicę pamiątkową w 1/6 rocznicę skoku trzech do Polski. Fred, jesteście wam i siebie, godnie i wysoko a osłonił trzy matki Standard Słoty Podchorążych Sanitarnych jako niestonujący żołnierza, patriota i Polaka. Prostaniera ma zawsze głębszy i dłuższy skoty bohaterze nasz."

Po odstonowaniu tablicy odspianano pieśni obozową Armii Krajowej

" O Panie, który jesteś u siebie ...

Pieśni ta krzepiła i wzmocniała serce nasze; śpiewaliśmy ją po naszym systemie odprawianej u obrotu.

A pozostałych pieniędzy ofiarowanych przez kolegów zalew = pitem księżki " Antyczna lichociemnego " wydanej przez Freda i powstałym z kolegami S.P.S. w kraju i zagranicą tym, którymi była bliska postać tego bohatera. Zastraszam, że wiele osób zaangażowanych w wykonaniu tablicy i innych rzeczy

poradzić bezpłatnie lub po cenie kosztów.
 Tak był stanowany i mieniony przez społeczeństwo warszawskie
 Organizato nam jeszcze około 80. osób. i kwoty do pomocy
 i pomocy i pochwały Komitetowi, który musi pamiętać
 dr. Paczkowskiemu i majora Trandowskiemu i ich
 rodzinom, która pamięć ma być w kościele
 jezuitów pod wezwaniem św. Józefa na Rakowieckiej.

Wesoło rozmawiałem z Fredem i z innymi nas przyjacielami
 wesoło i oddawałem serdecznie, siedziałem u obywateli
 a po powrocie wesoło spotykaliśmy się z bywalcami
 u siebie.

W rozmowach pytałem się jeszcze o dalsze

1. Nie napisać dalszego ciągu Ks. pt. Antyki. Lubińskiego?
 2. Dłaczego pisać w przyszłości do manifestacji
zgodności i dowództwa wiedeńskiego na Pradze?
 3. Dalsze swoje losy po tej stronie Wisły?
Oto jego odpowiedź:
- 1) Nie napisałem dalszego ciągu myśli poetyki do
 sprawy niełatwej. Jak przez lata wojny i Niemcy
 panie były dla mnie bardzo ciężkie. Wtedy
 i wojnem, mogłem wszystko napisać. Musiałbym
 opisać moje losy w niebezpiecznym i trudnym
 niepodobne - o dramatycznym „Bury” wyleciał i siebie
 gorzej i okazywać nie tylko Stalina lecz i innych
 rozstrzelanych. Ja ich zgodę zostaliśmy upokorzeni,
 a dzięki łaskawości Stalina otrzymaliśmy także

267 niepodległości jako dżi mamy. I to sąpłata za wdzięk
na siebie całego świata wojny we wrześniu 1939 roku.
za żołnierzami nad Anglię, za Tobruk, za Monte Cassino
i za setki tysięcy ofiar - Kraju.

3. Dlaczego mnie wyznaczono do nawiązania kontaktów
z dowódczym sowieckim na Pradze?

Łączęm dobrze gen. Demoworskiego, przed wojną był
dosłownie moim pułkiem. W czasie okupacji w Rumuniach
z nim kilkakrotnie. Ostatni raz spotkałem się z nim
w połowie lipca 1944 roku, w obecności generała „Montora”,
mówiłem jak ułtadały się stosunki i partyzantów
sowieckich na wschodzie, jak przebiegała „Burza”
na Polesiu. Podkreślałem, iż lepiej by było wysłać
na teren wschodnie małe grupy lub pojedynczych
oficerów, niż wjeżdżać się całymi oddziałami,
które będą musiały z nimi walczyć w stałej obronie.

Wtedy zapytałem „Montora” czy zgodziłby się na to?
Odpowiedziałem, że tak.

Przypuszczałem, iż rozważała zadecydować, gdyż
zastała potrzebą wystawienia ludzi na Pragę.
Wojdka pierwszego Frontu Białoruskiego zajęły
Pragę, ścigając oddziały Armii Wojska Polskiego
gen. Berlinga. Był to tych oddziałów kolonata
desantu na wschodni brzeg Wisły, którego przyczynił
na brzoń alowie i żołnierzom. Nad Warszawą poja-
wiły się samoloty sowieckie, rzucające broń i amunicję.

To obudziło nadzieję na pomoc ze wschodu.

15. IX, od dowódcy powstania gen. bryg. Antoniego Przeździeckiego ps. Monte przez radiowęzła ppłk Józef Rybiński dowódcą oddziałów walących na Mokotowie otrzymał rozkaz wyjazdu na Pragę z sześciu oficerów. Mieli oni przedstawić dowództwu sowieckiemu aktualne położenie wojskowej powstania, wskazać miejsce i rodzaj broni, oraz uruchomić łączność radiową. Do wykonania tego zadania ppłk Rybiński wybrał mnie jako dowódcę.

W powstaniu Warszawa miałem sześcioro oficerów sztabu. Mokotów Długo i niecierpliwie oczekiwałam jak przedostali się na Solcu-
womonski i ppłk. Matuszewska ps. Radostawa.

18 września, z miejsca gdzie dziś znajduje się Dom Kultury Saperów, sześć osób kryjąc się na dachu budynek Wistę, zastaliśmy żołdaków polnych Niemców, na których nie zostali wam. Żołnierze Berlingowscy pomagali nam wyjść na budynek a ja wyjątkowo cel na jego przybycie - dostaliśmy do dowództwa Armii Krajowej - przedstawili im mapy, przedstawili szereg żołnierzy i uzbrojenie oddziałów powstańczych niemieckich. Skonieczono się tylko na wzmiankach.

Sowieci zaproponowali mi do wstąpienia do wojska i awans na majora - odmówiłem ponieważ jestem oficerem Armii Krajowej i nie mogę wstąpić do żadnej innej. Moja armia bije się w Wistę.

Dajcie mi spadkoborców i strażnicę mnie na Warszawę.

Odpowiedzieli mi mamy spadkoborców.

Wobec tego wysułem propozycję, że mogę rozmawiać
z Mikołajczykiem, sędzią, że Mikołajczyk był w Moskwie.
Odbitym się dalsze rozmowy w sztabie N.K.W.D. pod Dembe-
rowem i znów propozycja mi wstąpienia do wojska
i płac majora - odmówilem.

Do rozmów byłem przekonany, że istotnie zwerstowany
początek sztabu N.K.W.D. Wobec powyższego zebrałem swoich
dwóch kolegów i przedstawiłem im, że walczyłem w
z Armii Krajowej i mamie wolny wybór. Ja nie mogłem
uciec do polskiego sztabu jako oficer Eschilow.

Potem przywieziono mnie do Lublina, pułk N.K.W.D.
zapytał mnie jakie jest moje życie, odpowiedziałem,
że że mogę rozmawiać z Mikołajczykiem w sprawie
pomocy powstaniom. Pułkownik wywarł na mnie

Miałem możliwość zobaczyć w Lublinie, początek kilka
godzin byłem sam niepilnowany przez nikogo.

Następnego dnia przywieziono mnie do samolotu
i wysłano na lotnisko w Moskwie - stamtąd na
Lubiankę. Bez przerwy badania, obserwacja
i opieka na moim terenie.

Warunki na Lubiance były straszne - zimno
podstawy żywienia była dzienna porcja kłosa 200 gr,
kubek wody, wodniśta zupa i tyłek kawy.
Byłem tak ustalony, że nie miałem siły chodzić.

Sędzią sam, bez kłotać się, strachu i
wizji - zapytana nie odpowiedział żadna.
Zwane Kamienne. Raz tylko zobaczyłem ironiczny
uśmiech na twarzy, gdy poprosiłem, żeby dać

pociągnać papierosa - paliła sama.

Potem przeniesiono mnie do wstienia Lefortowskiego, tam było lepiej - ale w sili niesamowicie zimno?

Tam spotkałem wielu zielonych ludzi.

Raz za prowadzono mnie do jakiejś sali, stał tam gen. Okulicki, którego miałem osobitcie, widziałem się z nim przed wojną i przed powstaniem - poznatem go natychmiast. Okulicki zapytany czy mnie zna, odpowiedział - nie znam tego człowieka, ja zapytany odpowiedziałem to samo.

Do wielu miejscach powiadomiono mnie, że jestem uwolniony od tanatu i że pojedę do obozu pod Moskwą i spotka tam swoich kolegów. Pojedzie z wami konwojent - proszę nie uciekaj, jeśli pozwolą ci, ma rozbijać stulecia - głybyście usiłovali uciekać. Przejadł do Kiatania, tu spotykaliśmy się, zająłiliśmy wiele godzin itd. Potem zwróciłem do szpitala tran przetemnie produkowany - stare mydło - a potem znalazłem się w szpitalu obozowym jako pacjent, a wistka i mojej noga.

Imytoż ostatnia przeprowadzono, z nim rozmowa. Jest maj 1960 roku.

Podjęcie u niego zapytatem go: Fred, jesteś imy już w pełni jesieni naszego życia, stąd się chyli się ku zachodowi, tyle przeszłości, o twojej działalności moimaby z okresu wojny i okupacji moimaby było nakręcić niejednen film, który by porwał widzów.

Powiedz, co w tym uważasz najważniejsze?
 (Odpowiedź:

Po pierwsze być zawsze optymistą.

Po drugie pielęgnować tradycje i kultury polską.

Po trzecie - rodzina kochająca się i zważa
 jest ostatni narodu.

Co czwarte - być miłobambym, kochać bliźniego
 i pomagać innym.

Pojazdem do Kanady - po powrocie już nie żył
 zmarł 11. VI. w 1986 roku - w Warszawie.

Pojazdem na Powstanie - zapalałem znicze, odmawiałem
 Zdrowia Maryi i Nicome odpoczywanie i głęboko
 chylałem przed tym bohaterem - moim przyjacielem.

Fred Leij w specjalnej kwatere pucharowej dla
 Kawalerów Wirtuti Militari!

Wbrew się zawsze trudności, aby Kawalerowie
 Wirtuti Militari A-kowcy mogli spocząć w miejscach
 im pucharowych. Nawet po śmierci nie ma
 dla nich miejsce.

Tak samo było z Fredem odznaczony 3-krotnie
 Orderem Wirtuti Militari (zakładam, że z jego
 żółtego pucharowego mu nie przyznał - nie obet, obet)
 Po ostrej wymianie zdań jeden z przedstawicieli grupy
 decydującej nie wyflukał nerwowo i powiedział:
 "Wszystkich A-kowców należałoby z tego miejsca wyprowadzić"
 W końcu spoczął tam jego ciało, Leij wśród swoich

Wzrostem udział w pogrzebie Ks. Joneg, Popietuski
3. XI. 1984 roku

jakże Polak i że w sprawie odprawianej mszy św. przez Ks. Piotrowskiego, mojego serdecznego przyjaciela z oboru z kościoła Sw. Stanisława Kostki zaleconej odłożeniem i poświęceniem tablicy pamiątkowej zamordowanym żołnierzom 27 Dywizji Wotyńskiej. Ksiądz Jony Popietuski jako wikary tego parafii przystąpił w sprawie mszy świętej Ks. Piotrowskiemu.

Ksiądz Popietuski został zamordowany przez funkcjonariuszy U.B. za to, że prosił, aby ludzie dobrze mogli budować przyszłość, opartej o zasady miłości, dobroci, sprawdy i sprawiedliwości.

Na pogrzeb przyjeżdżali ludzie z całej Polski, wzrósł u nich udział około 500.000 ludzi. Późniejsza policja przystąpiła buliety kniatów do twemu miejscu, podawane ręką do ręki. Nie zabrakło również mego, słownego bulietu. Dzielnymi obywatelami przywitano przedstawiciela ambasady U.S.A.

Msze św. odprawił Prymas Polski Józef Glemp.

Odśpiewano "Bóg ci Polsko"

Setki tysięcy ludzi podniosły prawe ręce do góry z rozwartymi palcami w kształcie V jako znak zwycięstwa.

W śpiewanym hymnie przez łacie tłumy wyznała się tyle energii, która nie może zginąć i której miłot nie jest w stanie się oprzeć.

W każdy niedzielę każdego miesiąca w tym kościele odprawiana jest msza święta za ojczyznę. Wzrostem u niej udział w listopadzie tegoż roku.

Udprawił jej prośbę pawiłi księdz Boguceli, a także u rodziców księdza, jego rodziny, delegacje i ludzi przybyłych z całej Polski od Karpat do mora, od Buga do Odry.

W kramie podkweili, że każdy mord dokonany na księdzach u historii narodu naszego, przesyła od biskupa Stanisława Szczępanowskiego staje się punktem zwrotnym, naród Igay się i powstaje po nowego, tego u chwili obecnej nikt nie jest u stanie przewidzieć.

Księżdz Popieruski oświłit imperennika patrona "Solidarności" a grób jego będzie sanktuarium narodu polskiego.
 Koniarsu powiedriat: Panowie spamiętaście się i pamiętaście, że nikt nie jest u stanie zatymać: pochodu idącego do prawdy i sprawiedliwości.

Wzrostem udriat u spotkaniu z oficerami byłego
Offlagu II 1 u Woldenbergu, obecnie Dobiegniewo?

Podzielili się ze studentami wspomnieniami o ich tam polycie i warunkach tam panujących. Zabierają głos u dyskusji gapytałem, czy jest to prawda, że u barach, a którychś niegdziś miertkalicie, obecnie kodyje się świcie?

Pytanie drugie, ilu unistionych polskich oficerów na terenie Niemiec wróciło po zakończeniu wojny do kraju?

Odpowiedź na pytanie pierwsze.

Tak - w barakach tych hoduje się świnie
Odpowiedź na pytanie drugie.

Co się dzieje ilości polskich oficerów na terenie Niemiec, to prężilo się od 80-90% do dzisiaj.

Polej odpowiedzi wiadomościem, że to jest lewy poduce, ażeby w barakach, w których cierpieli polscy oficerowie, teraz hodowano świnie.

Jeżeli chodzi o polskich oficerów, którzy po wrześniu 1939r. zostali aresztowani w ilości około 15.000 znaleźli się w trzech obozach: w Starobielsku, Kozielecu i Ostaszkowie. Oficerowie z Kozieleca zostali rozstrzelani w Katynie, a los oficerów ze Starobielska i Ostaszkowa jest dotychczas nieznany; wiemy tylko że żaden z nich do kraju nie wrócił.

Faktualnie, że z Niemcami prowadziliśmy wojnę przez nie można powiedzieć o Z.S.R.R., którzy byli naszymi sprzymierzeńcami.

Co moim występniem milot głosu nie zabrak.

Co zachowanie spotkania, staję się moją Kiguicou Stubidzi który był aresztowany w Waldenbergu powiedział:

Smiałaj odważna być swoją wypowiedź.

Pamiętaj należy, że to był 1983 rok.

Zjazd - spotkanie.

W roku 1987 odbył się zjazd wychowanków
Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie.

Program bardzo bogaty, wista przystępna, udana:
 W Kosciele garnizonowym miała miejsce, apel poległych
 i martwych i tam dowiedzieliśmy wychowanków S.P.S.
 Wygłoszono stary referat o „Historia families Ujazdowskiej”,
 Szpital Ujazdowski w czasie okupacji.
 Family history material, w którym mowa o tym, jak
 nasza szkoła, w czasie działań wojennych została
 zniszczona. Można go było odbudować, niestety
 materiały Rakosiewski karat omył wypradził z powietrza,
 oparły się tylko fundamenty.
 Zaapelowaliśmy do koleżanek i informujemy jednocześnie, że
 została powołana Komisja uczczenia pamięci
 dr. Paetkowskiej wychowanki naszej szkoły jednego
 z najbliższych partyzantów A.W. w czasie okupacji.
 Tablicy pamiątkowej. Umieszczeniem ma być tablica
 pamiątkowej; zaapelowaliśmy do wszystkich wychowanków
 o dobrowolne wnieście ofiary.

Obiad w Adrii, Flakowanie wieńca na grobie
 Nieznanego Żołnierza i wiedeńskie families Kos-
 lewskiej. W sali rycerskiej z r. 1935 przyjmowany
 byłem przez Prezydenta Rzeczypospolitej i ministra
 spraw wojskowych p. nominacji oficerskiej.
 Szkoła została zatwierdzona 1923 roku, ulicą było 639,
 a w chwili zjazdu było jeszcze 192.

W jesieni 1989 r. w Jarostawiu odbyła się duża
uroczyście z okazji 100-lecie ~~stulecie~~ złoty jubileusz

Wzrostem udział w tym zjeździe jako absolwent tej szkoły.
Zgromadziło się nas około 2000.

W godzinach rannych na dziedzińcu szkoły informator
pochód, w skład którego wchodził absolwenci, pedag
gowie i uczniowie tego liceum, by stążyć wieńce lewiat
przed pomnikiem "Walki i zwycięstwa".

Na ulicach, którymś pomochodni pochód zgromadziły się
stuny; placem nie było krzaka, ślina i balkon
domów pomysłowo udekorowane. Witai tak można
tylko zwycięskie wracające oddziały wojskowe, po
wygranej wojnie.

W kościele parafialnym obecnie dedykacji
Ksiądz biskup Tokarski odprawił mszę świętą.

Biskup jest wychowankiem naszej gimnazjum.

W czasie uroczystej akademii w sali
Sportowej wygłoszono referat przedstawiający historię
szkoły i podkreślającej wielki wkład wychowanków
we wszystkich dziedzinach nauki, kultury, literatury
w walkach i bohaterskich wyzwań na wszystkich
frontach na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

Potem udaliśmy się do liceum podpinając
wystawę. W jednej z gablot umieszczone były
zdjęcia i krótkie wypowiedzi wybitnych wychowanków,
ale już nie żyjących. W grupie tej znalazł się:

prof. Adam Grucza wybitny chirurg - ortopeda.
 prof. Leja Szwiatowicz stary matematyk.
 Alicy Stanisław Orłowicz wybitny diajagnosta autor
 wielu przewodników.

ptk. Stefan Alczyszki były dowódcą 601 p. Szwabów.
 gen. Antoni Chruściel p. Monte dowódcą 10 pułku
 Warszawskiego.

Wiceprezesa Banku. Następnego dnia odwiedziłem miasto.
 Tyle zmian. Nad wejściem do kasy garnizonowej
 wisi tablica marmurowa upamiętniająca żołnierza
 wnieślię Wielkiego Zwycięstwa
 "Serce z płaczu"

Zwiedziłem muzeum, podziemia Jarostawia i wystawę
 filatelistyczną, zwróciłem uwagę na znaczki pocztowe
 wydane w czasie Jarostawia Warszawskiego, ale ich
 wartość jest bieżąca.

Chciałem zobaczyć dwa małe domki drewniane
 w których niegdyś mieszkałem, jeden się ostał
 nad Sanem, po drugim nie ma śladu.

Pojechałem do Wigtornicy wiosli poddanej
 od Jarostawia 8 km po tej samej stronie Sanu.
 Tutaj ukonstytuowałem z bratem Kneis klasę podsta-
 wową, a potem specjalizujemy w Wigtornicy
 walcach przez 10 lat. W wiosce tej ciocia moja
 była kierowniczką urzędu pocztowego.

W czasie działań wojennych ludność wiele wycierpiała.
 Po 1939 roku terenem na wschód od Sanu, w tym
 również i Wigtornicy zagarnął Z.S.R.R.

Wiele jej mieszkańców zostało aresztowanych i deportowanych na tereny sowieckie, a ci, którym udało się pnieść, opowiadali, w jakich były warunkach pracującej przy wyrobie lasów na dalszej północy, a kopalniach i hotelach. Rodzina mego kolegi, z którym chodziłem do szkoły, a teraz u niego zamieszkałem, również została aresztowana, twórcza potowa, wcale tam nie ma. Wszyscy, którym udało się pnieść, płaczą, gdy opowiadają o tych czasach - jak jechali w bydlęcych tamienkach w wagonach. Wielu umierało z głodu i zimna, a sprawy N.K.W.D. cięta naszyły najbliższych i zabierali i wracali do domów i lotów przydrożnych.

Po odcyśnięciu niepodległości prawie cała wieś została spalona przez bandy ukraińskie, a ocalali ci, którym udało się zbiec szukając schronienia na polu lub w lesie. Po budynku, w którym niegdyś była poczta, a myśmy tam mieszkali, nie ma śladu.

W ogródku rośnie kilka kłosań trziciego brzo. Rośnie nadal duża akacja, do której się przytulili.

Tam gdzie niegdyś stał drewniany kościół niema nic. Kościół został spalony przez bandy ukraińskie. Teraz w tym miejscu stoi drewniany kościół. W tym właśnie kościółku przysięgł komunistyczny świąt. Włóczęgami głęboko poruszony, ucalowaniem ziemi, a bez popływu i osu.

Byłem nad Sarem, w którym kapałiśmy się przez tyle lat. Pływie tym samym kościołem, teraz już nie wylewa jak niegdyś - rjanuiony został

przez ciotki.

Moją radością była możliwość wygłoszenia prelekcji w kościele w sprawie muzyki świątecznej na temat alkoholizmu.

Zapomniałem, że jako młody chłopiec z bratem i kolegami nosiliśmy się w przyszłości do kościoła. Wracając z Wigilii pojeżdżaliśmy do Orestowa i na grobie ojca z tążem pobratuncem, później wistawiliśmy kwiatów i wróciliśmy do Warszawy.

W r. 1925 jadąc na wczasowy - nad morze - by odwiedzić jego rodziców w okresie letowym nie znam.

Biorąc udział w wytykaniu wyścigów, organizowaniu przez kierownictwo biura wczasowego. Zmierzam do Starego, Swinoujście, Międzyzdroje, Łaniewo Pomorski. Młodo mi było mówić, jak kierownik oświaty wczasowej powiedział do mnie:

"W okresie wieloletniej mojej pracy jako kierownika kulturalnego oświaty wczasowej nie spotkałem takiego wczasowicza jak pan, który byłby tak wytykającym interesował się: jak architektura, historia, życie gospodarczym, ruchem społecznym i kulturą krajowiczy"

Zwiedziliśmy Muzeum Parku Narodowego i jego muzeum. Chciałem zobaczyć fabrykę produkcji żelaza między walcami V i wynurzenia przedziałów walców na wyspie Uznam. Niestety, ta część wyspy wchodzi

W świątyni kerytorium N. R. D.

Jako ciekawostkę podam: wiedeński cementarz
w Szczecinie. Pierwotnie wyściekali zatrudniał, na
swoje groby wyhonanych z piasku, granitu, wlotów
długi spocznik królów i cesarzy, "Wiedeńskie"
i roneńskie. Najlepiej widać w domu Wystawki "Wiedeńskie"
swoje ich groby znowa, się wyganie.

Jedną z nich, a także pomalowane, loty, się zatrudnia
swoje ich groby, jest wystawki wódki i kanapki.

Wyjeżdżam z żoną i jej rodzicami na dwutygodniowe

w pracy nad moim do zastępczej żony.

Bardzo mi było przyjemnie i miło + mi.

Najlepiej tam pobyt opłacała żona, sponowatem, nie było
siły. Godnie, się z uczuciem radości i z awatem

dużego zainowowania. Między innymi z piasku

prezjonacie i adolkiem z jednej strony na jedno moje,

a z drugiej strony na prepiłku i wycięciu karkubels.

Wypiliśmy, się, wiedeński gdański, gdański, Jel.

Przejeżdżaliśmy obok hali sportowej, w której
odbywał się zjazd. Solidarności i udziałem 850

delegatów, którzy w sprawie brad i totali awenturami.

W tym czasie udział w wyściecie zorganizowanej przez

dyrektora domu wczasowego. Wzięliśmy udział w

watunku z gdańskiem, katedrą i kościołem św. Brygidy.

W kościele św. Brygidy także wzięliśmy udział na

mszy świętej o godz. 11^{tej} uczestniczy walska naswoje
rodziny.

Ja dge autoklavem zapelovanem do naslednich vyicena
aby dobrodnie zapelovali skladu na talap lviatov.
By potvrdi je a stop pomnika „Solidarosti“.

Niestety propozicij mojs pomnikto milicien.

Skapitem niji sam nistanly lviatov i zapalitem
znict - ogien to symbol viary.

Nikt. si nie vtscyti, nawet kierova autoklavu nie
chcial si zatuziac pned pomnikem. Na mojs
intervenecij kierova autoklavu zgodit zatuziac si
v niedalekij odlegtaici od pomnika. Nie vicleosob
vyhto + autoklavu by konanyeci mi, gdy u stop
pomnika skladatem nistanly lviatov i zapalitem znict.

Wspominam o tym celovo - moio v pruytotoia
ktoš vytajac zvrcki unyjs i miakaj pamista jakie
to byty etasy - panovat teror, strach, klamstvo
i upodlenie.

W Bazylie v klavie mystuckalem koncertu.
Wtairnie stedy odbyvat si Miedzynarodowy Festival
Muzyki organovej. Zdavato mi si, ic pnektracem
prijic i wchodit do innego swiata.

Pny sviedranie Westerplatte pny wejšciu
nartovni vitajic i spravadaic mas byli obronicy.
Funlicy to spetnicajic spoteevnie.

Jeden + nich v rosmovic temus esviadecyti, ic po
prowoce tucievoli niemiedkic do kraju nie moia
sic byto pnyvat, ic byli smy obronice Westerplatte.
Wielu + nas byto arestovanych i osadronych
v wistieniac, a fpt. Dabrowski zastepca

majora Suclarskiego został avertowany, skazany na karę śmierci. Po roku 1956 został zwolniony i zrehabilitowany. Wchłubił obecnie mieszka w Kralovic pracując jako kamionik.

Zwiedram miejsce, w którym przed wojną mieścił się obóz Szkoły Podchorążych Sanitarnych w letnisku nad morzem.

Dokończyłem też swoją pięcioletnią pracę przy budowie piślnego księgozbioru Jeruzalim w Jastużkiej Górze.

W maju 1986 roku konystając z zaproszenia Szwajcarii i Austrii jadę do Kanady: stanów Jednoczonych po raz drugi

Przed kilkoma laty na ich zaproszenie byłem tam u nich ale razem z łobz Manducelso.

Zwiedziliśmy wtedy smut ziemię Kanadzie i U.S.A. Nowy Jork, Waszyngton, gmach Narodów Jednoczonych itp. Bydaj u kolegi: w Toronto byliśmy nad Niagara, podziwialiśmy piślnie i dzieła jerojora tego kraju, muzea, samle i t.p.

Bydaj teraz, ale już ^{z siostrzycem} sam zwiedziłem tam zaimu rezervat Indian szerepu Mueharków. W rezerwacie tym mieszka około 6000 Indian, mają piślnie domy, przed letniskami stoją ich samochody, mają swoje szkoły, szpital.

stara policja poudana, składająca się
wyłącznie z Indian.

Lehane, nauczyciel również z Indianami.
Nie płaci, oni podatku za wykształcenie nawet u nich
wzrosty składowalnicze, panistwa i indiańskie.
Mają wolny wstęp na wyższe studia, nie zdają
egzaminów wstępnych, a studia są bezpłatne.
Indianie w tej wiosce są wyznania rzymsko-kato-
lickiego, masa święta odprawiana jest w języku
angielskim, śpiewy w języku indiańskim i angielskim.
Proboszcz tejże parafii jest Francuzem jezuitą
pastoruje już 30 lat. Zachwycony jest prawosławis
i pracowitością swoich indiańskich parafian.
Wjeżdżając do wioski La-na-wa-ke wrok
pomyślna napis na obrymym drzewie
masto pułkującej treści.

" Odmieszczenie nas tutaj w Waszyngtonie
wnajazie za zobranie nas z białymi.
Ottawa zaś to jest już postępek dla Indian.

Sly zaś jestesmy ofiarami ludobójstwa.
Tu żyliśmy wycierani na potwor
Nasze bronie - był tuk i dżida, a białych
bronie palma i wółka. "

Przeżył wielko 34 lata.

Będąc w U.S.A. odwiedziłem Polskę krestocką
Droylestown. Na cmentarzu obok kościoła setki
grobów zmarłych Polaków, walczących o Polskę
poza jej granicami. Leżą tutaj:

śp. gen. Bortnowski, gen. Narbit Lucyński
gen. Aleksander i gen. Khrusiel ps. Monter
Dowódca Powstania Warszawskiego.

W U.S.A. odwiedziłem Nowy Jork - jestem
na tarasie najwyższego drapacza chmur, podzi-
wiam Statuę Wolności, w Waszyngtonie zaś Kapitol
Biały dom, cmentarz i słynny grób R. J. Kennedy'ego.
Przejrzałem pomnik U.S.A. z odwróceniem rąk
Most Kościuski. Miżany Saratoga, tutaj walczył
Kościusko, niedaleko Akademii Wojskowej
imięciem T. Kościuski, którego ukuł Eisenhower
i diabeł Arthur.

Było mi tam bardzo dobrze, nadzwyczaj wspaniały
upieczniki i gościnnie, wysoka stopa życia.

Z radością jednak wracam do kraju
do mojej Gwintony.

W roku 1988 wziętem udział w procesie sądowym
pogrzebowym z

śp. majora Piwnika ps. Gromy, "lichoziemny"

Wraz z jego proklamii sprowadzona została do Polski
z F.S.R.R. a starania trwały 19 lat.

Bohater zginął pod Lidą w walce z Niemcami.
 W Wgłochu zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy
 ludzi z całej Polski. W uroczystościach wzięto udział
 9 biskupów i arcybiskupem Gulbinowiczem na czele,
 około 100 posteru i standardowych ugrupowań A.K.
 Przesiłowymi brawami oklaskiwany był pułkownik
 "lichociemny" ze swoim standardem.

Niewielu już z nich pozostało.
 Przejrzeli wszyscy, którego stanu zdrowia pozwolił,
 by oddać hołd i cześć swemu kłopotliwemu
 "lichociemu". Brną i proklamami bohatera
 spoczęła w klasztorze w Wgłochu.

Dognieb Szwajca był wielką manifestacją
 narodowo-patriotyczną. Odśpiewano "Boże coś Polsko"
 i modlitwę pieśni obywatelskiej A.K.

O Panie, który jesteś u siebie
 wyjątkowo sprawiedliwy, otóż
 wolań i cędrych stron do siebie
 O polski dach, o polskie brzo.

O Boże, skrusz ten miot, co siecne kraj
 Do wolnej Polski nam powrócić daj
 By stał się twierdzą, nowej siły
 Na dom, na kraj.

Echa tej modlitwy pieśni przyniosły ponad żołtami
 docierające do wyjątkowo salestliw Gór Świętokrzyskich
 powieści tutaj walczącej.

Pielgrzymka do Rzymu: Watykan
19-26/X. 1989.

Bardzo się cieszę, że wstąpiłem udział w tej pielgrzymce, mam nadzieję od dawna by odwiedzić, Watykan, zobaczyć Rzym i być na Monte Cassino. Okazało się, że w drodze z Warszawy do Rzymu - niestety pojedziemy sam.

Zwiedzanie zaczynamy od Koloseum - obok niego budowa na 50.000 miejsc siedzących. W miejscu, gdzie kiedyś były świątynie - upamiętniono postawionym łukiem drewnianym. Z tego miejsca w Wielki Piątek Głowa Święty rozpoczęła drogę krzyżową. Po odniesionych zwycięstwach cesarza w globie wodzowie szli od Koloseum do Kapitolu by w stop świątyni Jovisa zrobić ofiarę - słynny był drogę. Między Sule Konstantyna, Tytiana, ruiny pałacu w którym Juliańska lekar został zamordowany, ruiny pałacu Nerona i grób Romulusa; dochodzimy do Kapitolu który został wybudowany na gruzach świątyni Jovisa. W lokach Kapitolu mieszony był św. Piotr i Jan. Zbudowany był w miejscu, gdzie kiedyś był świątynia.

Jedziemy serpentynami, zwiedzamy klasztor benedyktynów a potem idziemy na ewangelizację polejczy na rzyd bohaterów na Monte Cassino. Spotkało mnie tutaj wiele wyjątków w imieniu dwóch następujących grup po 100 osób, składam wieniec z żółtych kwiatów - czerwonych polejczy i róż. Wracając, wjeżdżamy na „Autostradę Storias”: zwiedzamy katedrę, w której spotykano św. Hieronima i św. Augustyna.

poświęcić kilka tygodni, tyle tutaj nagromadzone
 było na przestrzeni setek lat mebli, obrazów, porcelany,
 Później nastąpiło gromadzenie tych skarbów oddali
 papieża. Wśród pomniejszych Kaplica Selsztynska
 malowana przez Michała Anioła, w chwili obecnej
 odnawiany jest jej freski. W jednej z sal to malowidła
 Rafaela tworzą uwagę Attylla, widać głębi.

Jedną z sal poświęconą jest Janowi III Sobieskiemu
 ludowy obraz. Bitwa pod Wiedniem namalowany
 przez Jana Matejko ofiarowany papieżowi.

Bazylika św. Piotra i spotkanie z Janem Pawłem II.

W tym miejscu gdzie znajduje Bazylika św. Piotra
 Piotr został ułożony i tutaj ma być jego grób
 Tuż obok gdzie znajduje się relikwie św. Piotra
 Ojciec Święty odprawił mszę w niedziele, święta
 i w czasie wielkich uroczystości.

Współczesne sztuki, malowidła, relikwie, statuetki, figury.
 Nie możemy się opierać na dwóch relikwie wykonanych
 przez Michała Anioła w bocznym kaplicy, stoi Matka Boska
 Anny z płcią Pana Jezusa z dzieckiem z kory. Wiedzą
 i kościołów relikwie Najświętsza z olbrzymimi rogami
 na głowie; a relikwie wykonane są z białego marmuru.
 Wcześniej lata malował ślepieniec w Kaplicy Selsztynskiej
 tydzień stawał widokiem dzieci o tematyce biblijnej.

Spotkanie z Ojcem Świętym

zobliżył się z Nim wprost odwrotnie, dwa razy na audyencji generalnej, raz w czasie odprawianej przez Niego mszy św. a prywatnym razem odmarialiśmy wspólnie różaniec. Mito nam było ustynęć słowa Ojca Świętego witańca po pielgrzymce z Archidiecezji warszawskiej, przedt. do nas zamienić słów kilka, fotograf zrobić zdjęcie z papieżem mam je, statem w podległości 15 km. od Ojca Świętego.

20/12 Ojciec św. odprawił mszę świętą, przytęła premiera Tadeusza Matwieckiego, szeroko było to komentowane w prasie polskiej, gdy Ojciec św. nigdy nie wymienia imienia dostojnika, tu zrobił odstępstwo.

Wszystkim udzielił błogosławieństwa - Jeszcze w różaniec miatem ich kilkadziesiąt zalepitem ja w Warszawie i kilkadziesiąt obrazów, które wziętem w Muzeum Matykanickim - z zamiarem ofiarowania naj-
bliższym, krewnym: Anajomym - po ^{tej} mszy świętej.

Onyż spitem do komuni i świętej, która ofiarowałem rodzinie mojej i wszystkim rodakom żyjącym w Ojczyźnie mojej i zmarłym, pomordowanym w więzieniach, obozach i Zagrabu.

Driskuj li Boże za możliwość przyjęcia udziału w tej tak wielkiej, style dajęcej ^{mi} pielgrzymce

Kataj pracuję kilkadziesiąt lat pracodawcą zawodowo-społecz-
nie i naukowo, tu głęboko zapuściłem korzenie i tutaj
jest moje serce. Żalilów stał się dla mnie jener-
draństwem, gdyi tam leży moja żona, a w wybudowanym dla
sobie obok niej społecznym piątym piętrze po przeprowadzeniu
z Łódzi + Brukseli. Gdy przyjeżdżam do Żalilowa, wszyscy
miłe mnie witają, dziękują, stacurki i porażenia.
Przytoczę kilka wypraw: jego mieszkańców.

Po naszym odjeździe powstała w naszym miast-
eczku ogromna wyrova, której nigdy nie da się przepaść.
Zdradziłem tylko się spojny, widzi, osore pracacy
dobre poleci. Zostawiliście po sobie jakiejś lepita
pramieci, jakoż wogóle można gotować.

Byłicie przykładem dla mieszkańców, sturzylicie
im rada, i dobrym słowem. Nie wide sięficie;
kate wane życie to praca, kościot i pomoc bliźniemu.

Jednego starajcie się mieszkańców Żalilowa ten
wrodzony i zamieszkały powieścić mi:

„Aptel, ktraktowatem i ktraktowatem jako przedionem
kościot, a teraz jak do mnie przychodzi widzę
Wastyl Rodzicow i Nas”

Jedna z mieszkańców powieścić:

„Tana żona, swoim życiem wywarła wielki wpływ
na społeczeństwo i drępli. Nicj ludzie są lepsi”

Inna wyprawia: „Doleć adaliście wiele starai, aby
każdy potrzebujący otrzymat lek; mówiono”

gdy jakiegos' lekarza nie ma, to jedź do zaklęstwa i tam go przyjmaj

Dokładaliśmy wiele starań, aby każdy potrzebujący otrzymał lekarstwo, nie było nigdy braku i na tej stronie zadowolony. Wiele to kosztowało pracy, odesłaliśmy z poczuciem, dobre spełnione obowiązki.

Gdy jestem w zaklęstwie, to wygłaszam prelekcje w kościołach na temat alkoholizmu i narkomanii.

Prelekcje te wygłaszam również w kościołach sąsiednich parafii.

Co roku już od piętnastu lat z rodziną idzie pięćset osób pielgrzymka z Janowa Lubelskiego przez zaklęstwo do Łęstochy. Pielgrzymka liczy od 1000 do 1500 osób, młodzież stanowi 80%. Nocują u mieszkańców są woskowi. Chyba jak zwykle, tak się już przyjeżdżają, nie są kłopotliwi i leniwi. Odchodzą ofiarować nam w kościełach pielgrzymka. Wiestamy je na kilimie, a mamy ich już pięć. W 1988 przybyła jeszcze chustka pielgrzymka ofiarowana mi przez księdza prowadzącego pielgrzymkę. Ksiądz wrócił się do mnie z prośbą, abym przemówił do pielgrzymów. Zgodziłem się, niedługo z nim i z innymi. W Łęstochy było kościół pod starożytnym drzewem, pomnikiem pomysłowy, w starej chustce. Wygłosiłem krótką prelekcję, wspomniawszy również o moim własnym sądowym procesie i morderstwie w Łęstochy. Powiedziatem również, jak to Prymas Stefan Wyszyński był w zaklęstwie, jeszcze jako biskup lubelski zadowolonym moim dziełom z los

ojca poriadkár:

Opísať ma a žije iba dva lata robci + 7. R.R.
 itak keď, si stáť.

Musím, w pomoci s niektorými rovmovach + miesthanami,
 jednorazne zavaziam, ze jest to dla mnie krajšie
 + ženujce, gdyi to mnie bezpoindnie dotyca.

Niektorým miesthaným v rovmovach + rovmach, gdy ich spo-
 tykam i zavaziam + nimi kľuča stov, takij mne
 v ryl, drichujac za žyckivost', dobre stov, ta porad
 i za vydane leki. Pamietať nalej, ze farmaceuta
 na porovineji musi byt' ceste roimie lekaren.

Gdy siedziatam na stavece prvj grobie žony
 na cementaru, podesta do mnie miesthanka, zve-
 dnjejosi i poriadkár:

Pan napewno juž nie pamista, jali byliście
 vaxem + žong, v miesthanu moich rovdicov.

Bytam atedy mata, drieneryulis, fonyliscie do ma
 interesujac si žosem babci i driadka.

Byto im žle, rovdice moi kony vdrili id. ja jako
 mata drieneryula nie mogtam intervenicac, ale
~~stara~~ strastne nad tym bolatam. Po vaxej
 bytuoci je moich rovdicov stovuda id do moich
 driadka uleji radykalnej zmiane. Obecnoš' nava
 losem byskawicy vaxesta si po gati žonke.

Dreplej wam ta to i peatorata mojs vlep.

Zavaziam, ze + žong odvedzaliemy dieto
 staruobu, s lotyrb wiedziliemy, ze drige xw si
 lnynda. Miatem wpaniať vaxeranie.

Wiele to nam zajęło czasu, przecież tyle się jest do
w sprawie gminy, a musielimy dotrzeć do przystanku,
którym polećba była na sta interwencja.

Ślimy piekoleg, wrażliwym są to i trójbrzezi, obroceni
z molnizci, ale byliśmy zadowoleni, powiem, że prasani
mawet rezyliawi, że mogliśmy pomóc bliżnim
krywdronym pnet tych, którym są to swe życie im
poisicili.

Łodkennie odwiedram grób i satuję f. t. t. t. pod
którs leży żona, a palam żniw i stawiam bukiet
z polnych leśnych kwiatów, które tak lubię.

Łąsto jestem u nocny na cementarni - ciska, a oddale
stygę zerkanie psów: przogrony i zadużenie
wobeciam i jest mi dobrze.

Nierkam teraz u Wawrzynie na Woli na styku
miasta z wsi. W kierunku zachodnim wozia sąsiedzi
gospodarstwa wiejskie. Idąc na spacer z przyjem-
nością słucham ujadania psów na Ławickach
i piania kogutów. Idąc mi się, że psy tutaj
średnio inaczej niż u takich.

Odnowi się to również do piania kogutów.

Jedynie u Wawrzynie wron nie ma różnicy.

Moje życie osobiste -

nierkam sam, mieliśmy z Wandeczką zaniemkać
warem - stato się inaczej. Na obiady chodzę
do domu Kumbartana oddalonego ode mnie

okolo 250 metr. Obiady v nedeľu, sviata i soboty
jadam u sôrek, ktoré starajú sa, aby obiady boli
jak najlepšie, by oja ugosili. Dobré jeť mi atedy
v gronie najbližtych i pekam na to dni.

Ľobiada v Dome Lombatauta jestem zadovolny,
dania goršce, tarne i tyj samej pore god. 13^{ite}

Naleiatoby so' poviedrai, o Dome Lombatauta -
o podopicebných, v jakich varunhad mienkaj i tyj s.
dom jest duhy, pislyny ze s'vietlicami, volcot deeto
zieleni, miestla v nim stotilkadriest osob, taj-
nujs poverašnie polloje jednoosobove, majac do
dyspozycji maty kuchenky i tarienky i zapernionis
opiely lekarok.

Rošnie podopicebni vyfoniadaja sa o s'voich
varunhad bytovania. Niektohy nanebaj, ze jest
im žle, niektohy bardo sobe chvaly, driskajac
hogu, ze majs svoj list, ie nikt ich žet stid
nie vynuci, nikomu nie pnestkadraj, nie žlyng
pnekleistv od tych, ktorych oni vychovali, potom
vynucili a v tarneho mienkaniu.

Najgoršce jest staroš, nikomu nie sa potrebni,
vegetaj i ~~staj~~ na smierc. Niektohy sa p'ogodni,
inni žyryliwi, v'ogovyceni, kvudno im sa p'ogodni
ž tym, ze niegdyl usdrili, a teraz nikt sa ž nimi
nie licy, sa nepobnebn i nie majs žadnych
perspektvy. Miestla tutaj žona p'ovuarlym
gen. Sosenlowskim, ma dvojp'olozjove mienkaniu

obecnie się wyprawa, napewno znalazła lepszą
spiszę i warunki mieszkaniowe.

W domu Kombatanta odwiedam i gawędę + legendarnym
Tonciem - Henryk Vogelfänger - z granicy
Henryk Szarke.

Toncio to historia to legenda.

Wesółej Lwowskiiej fabrykpartner Szczepcia.

Ony Jan + Szczepien - Arwata wiele dieristliw lat, razem
chodzili do gimnazjum, do jednej klasy i siedzieli
z jednej ławki obok siebie. Po zdaniu matury wstąpił
na wydział prawa, który ukończył. Drugi się wstawił.

Toncio został doctorem praw, Szczepien prawnik, niegdyś
potem Toncia i byli twórcami legendarniej Lwowskiiej Fabry.

Porównawczo z nim zapytatem dlaczego przybrał
imię: Szczepien; Toncio? Właściwie odpowiedź -
mieszkańcy nie dokończyli pod siebie jeden z parafii
św. Szczepiana a drugi, św. Antoniego, to jest ich redaktor
Lwowskiiej Fabry. Po 1939 r. znaleźli się z granicy -
spieniali razem na zachodzie - pod okupacją niemiecką -
zacięto przedstawiali się buntowa do broni
umilając chwile żołnierskiego kochania.

Łeżto wspominać jak to gen. Maciej na jednym
ze spotkań, idąc ze swego naraniemika gwardy -
którego mnie przekazał, mianując mnie podporucznikiem.
Ojciec uciekłytem się z tego zakresu, a zniawdło
przywiązanem do mego brata z lotniskiem kochankiem.

W r. 1988 prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Rzeczywistej
za moje żarliwe deklaracje o mnie Janiem Kanar-
lewskim odrodzenia Polski. Laty was oienkaic Londyuz
utymyvat, sif uerze łaciny, tmarita mu xona -
wydzynat syna - ktory pōnziej pojedat do Afrykiltel.
Toncio wiedzic pout sif ale - u Angli: miai dōbz
opidiz - keshuit +a Polska. Bydaci u Polsce - tuōn
samolny - pōtōwiec stary - legendy. Odwiednaligo
ale do i radko Lwōwacy, w grupie tej znalati sif
Janicki - reżyser, ktory patronuje Lwōwianom.

Janicki wspomina - że Toncio był mistrzem
"Batalia" to gwara uliczna Lwōwa - i puet pate
życie żył życiem Lwōwa. Żadne wesoły i dowcipny -
jak mu życiono aby sif stanat fowoli pōpōwiadat -
"Nie moge sif myblo stanec - gdyi braleni sif"

życzeniem Toncia było - byci pochowanym u grobie
gdzie spoczywa jego żona. Wyjechał syn pali ziato
a prochy u murie zabrat ze sobis i pojedat do Londyuz
Toncio zmarł u jesieni 1990r. u wieku lat 86.

Praca społeczna.

Żyjac u społeczeństwie należy wi dać siebie, jak
długo stawety sif.

W postanowitem rajze sif problemami etaleiruciu
t. j. alkoholu i narkomanii. Jak jui pōpōwied
wspomniatem, u faktilowis i jego plolical, wygto

296
sitem steres pogadauek dotyczących higieny i ekoincystem
w Warszawie kurs i zakresu oświaty i dozwolonej organizacji
pomer prof. M. Kacpraka.

Nie jest dla mnie obojętne, że mamy w Polsce około
300.000 narkomanów i około 5 milionów alkoholików.
Jeżeli my sami nie wstaniemy do walki z tymi plagami
społecznymi, to społeczeństwo zginie. Ja się wstaję.
Ważnym, że wśród moich najbliższych niema ani
narkomanów, ani też alkoholików.

W studium wiele książek i broszur dotyczących
zagadnienia narkomanii, spotykałem się z przedkani-
dadami świata nauki pracującymi w tej dziedzinie,
z socjologami, pedagogami, psychologami, z Marłem
Lotanistim prezesem Konfederacji i dr. Androjewskia prawni-
kiem, z Hansdu Torangstha zapobiegania Narkomanii
i ks. doc. dr. Lelewa kierownikiem Katedry Psychologii
Mianicznej i Osobowości KUL w Lublinie, który jedno-
cześnie prowadzi Poradnię Katolicką w Warszawie.

W dziedzinie szpitali, poradnie odwykowe, w dziedzinie
udział we wystąpił sympozjum krajowy i w dziedzinie
Światowy który odbył się w Warszawie 1983 roku.

W Warszawie 6^{ty} miesięczny kurs poświęcony
zagadnieniom narkomanii, alkoholizmu i palenia
tytoniu. Po dwóch latach intensywnej pracy pryncypal-
nie w dziedzinie prelekcje dotyczące narkomanii, alkoholizmu
i palenia tytoniu, które wygłaszałem w szpitalach
dla młodzieży, rodziców, w klubach i liceach.

Proboscowie pomocników parafii są bardzo ostroimi, nie dawać się im, przecież przelegenta ktoś musi mieć i polecić. Pokazuję zaś świadectwo wydane przez ks. doc. dr. Krystiana Lekierskiego i po zapoznaniu się z jego treścią, proboszcz omawia jej treść, kiedyś w którejś godzinie i do tego wygotowane przelecie.

W roku 1985 w Kościele par. Dnieprzka Jezus na Goliborze

odbyto się zebranie, którego celem było zwołanie
"Katolickiego Stowarzyszenia przeciwdziałającego narkomanii"

Wzięli w nim udział około 40 osób z całej Polski zajmujących się tym zagadnieniem. W grupie tej i ja się znalazłem. Odnotowałem natomiast depesza pomeżana przez bp. Timniala z Katowic z wyrażeniami pomysłowych obad. Bp. Timniala zajmuje się zagadnieniem narkomanii z ramienia Prymasa św. Hieronima Biskupiej. Stowarzyszenie wystąpiło dwie depesze, jedną do ks. bp. Timniala, a drugą do Prymasa Polski prosiąc o bóg ostatni ewangelia. Powołany został napotyka na niesamowite trudności z zrealizowaniem tego stowarzyszenia.

Postanowiliśmy napisać list w tej sprawie do ks. Biskupa. Oto jego treść:

Wielbony Księże Biskupie. Słusznie jest prawić 15 volu, gdy 8.VI 1985r. w Kościele par. Dnieprzka Jezus na Goliborze w Warszawie odbyto się zwołanie "Katolickiego

Stowarzyszenia przeciwdziałającego markomanii."

Otrzymałem od ks. Biskupa depeszę z życzeniami pomyslnych obrad. Jestem jedynym i wyłącznym gwarantem, już tyle usiłując prawić, a my nie możemy oficjalnie działać w tej tak ważnej sprawie, a żeby zapobiegać tej tak wielkiej chorobie psychicznej XX wieku. Wezestnuję u wielu konferencji i krajowych i zagranicznych poświęcając tym zagadnieniom. Je strony dyskutantów pada coraz to więcej pytań, dlaczego Kościół nie wstąpił do tej akcji? Nie jestem upoważniony, a żeby odparować, a ni nie znam nikogo opóźniającego zatwierdzenie tego statutu.

Winnę dobra wracam się do ks. Biskupa o przyjęcie i zatwierdzenie tego statutu, o ile to tylko jest możliwe, a żebyśmy mogli jako najawężniej przystąpić do tej akcji pomocy bliźniemu pod patronatem Kościoła.

Z poważaniem W. Bawankiewicz.

Ks. biskup Finunial natychmiast odpisat, obo kreć:

Łreigodny panie Dolitor.

Pragnę jako najserdeczniej podziękować za list Pana wyrażający zatroskanie o zaangażowanie się Kościoła w zwalczanie markomanii u naszej Ojczyźnie, co związane jest między innymi z zatwierdzeniem przez Episkopat Katolickiego Stowarzyszenia Przeciwdziałania Markomanii. Boleje nad tym wraz z Panem, że sprawa tak bardzo się przeciąga. Mogę jednak Pana Dolitorowi już dziś odpowiedzieć, gdyż mam ku temu podstawy, że po przyjęciu tym razem przez Radę Główną sprawa Stowarzyszenia znajdzie się

w dniach 18 i 19 listopada na posiedzeniu Konferencji Plenarnej Episkopatu: w wyniku 7 godzinnej dyskusji, ze strony prezydenta uzyskał już definitywnie, plebiscyt pastery Kaciota w Polsce. Testem wdzięczności za list i posłataj z pełną szczerego dla Pana Doktora Łacny najserdeczniejsze podziwiania Pana.

+ Janusz Gimziak.

W Warszawie w listopadzie 1988r.

W odbyto się międzynarodowe sympozjum, którego celem było skulewanie metod, aicy dzieci utaleńczone mogły wrócić do rodziny i społeczeństwa. Był to ptoulkiem "Towarzystwa Rodzin i Organizacji Dzieci Utaleńczonej" "Goróty" "U" w czasie udrugi.

Nygotowano przez referatów, uiektórych ai mówili, u jako sposób skupiający wokół siebie utaleńczonej. Podrivaie ualej się tak wiele berinteresowną działalność uiektórych ludzi. Podam szczegóły:

Sy u gospodarza spod Przemysła studiuat KVL. Po utworzeniu dwóch wydziatów wrócił na rolę. Rodzice fundowali mu ziemię, która u uprawia razem z żoną z wykształcenia inż. rolnik. W pracy tej na rolę pomagają im ludzie zagubieni, którzy zgłaszają się dobrowolnie. Niestety u dość przykrych warunkach, a żyją też, co sami wypracowali, a sami ktoś powie. Rocznie Przemysła są około 80 osób. Termin ich przybycia uzgodniony jest z gospodarzem.

Nadwojecej ofiarnej i mocno zaangażowani w walkę
 + markomanis, sz. księstwa. Miatem możliwości pójścia.
 nia, się w czasie uczestnictwa mego na różnych
 konferencjach i sympozjach. Stosuję inne metody,
 nie, nie narzucają utaleśnionym swojej woli - a raczej
 bieni już inni wracają do odrzyny i społeczeństwa.
 Wygrasata się ożywna dyskusja i nie zabrakło
 mojej wypowiedzi. Oświadczam, że w walce z marko-
 manią najwięcej do powiedzenia ma państwo.

Po pierwsze należy zaniechać uprawy malin w ogólnie
 ograniczyć jego uprawę przede wszystkim
 w walwinie wyszczynie do pól farmaceutycznych.
 farmaceutom, że zapasy z gromadzone u nas wystarczą
 na pięć następnych lat, a w chwili obecnej uprawia się
 malin na areale 40.000 ha, a do pól leczniczych
 wystarczy uprawa jego na 3000 ha.

Po drugie. Dlaczego nie zatwierdza się. Katedry
 Stowarzyszenia przeciwdziałającego markomanii?
 Starania o zatwierdzenie tego Stowarzyszenia trwały już
 prawie 4 lata. Księż. docent Klicera konferował w tej
 sprawie z dwoma wicepremierami, obieali, że Stowarzyszenie
 zostanie zatwierdzone. W końcu na obiedzie w przytłoczony
 kraj. Jednocześnie z tym samym Księż. Klicera, aby Klicera
 i Klicera wicepremier do którego wchodzi się w tej sprawie
 Stowarzyszenia. Poniedziałem, że w tej sprawie napi-
 saniem list do + biskupa Finniczaka, letory i rancienca

Przymasowskiej Kurii biskupiej zajmując się sprawami
narkomanii. Kardynał biskup, odpisując, tłumaczył, że bardzo
nad tym ubolewa i spodziewa się, że ulotkowe stwierdze-
nienie zostanie zatwierdzone. Niestety koniec roku 1988
i pomimo starań cesa. Świadczą o tym, że niezatwierdzenie
tegoi Stwierdzenia przez kompetentne organy jest to
wroga i skodliwa działalność w stosunku do narodu
polskiego.

Podkreślenie - Apetyt do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
Ministerstwa Sprawiedliwości, Prokuratury
Generalnej, aby ich działalność w walce z produkcją
kani polskiej heroiny systemem prawnym jak
również handlowaniem narkotyków była bardziej równa.
Kupno narkotyków drogą nielegalną nie następuje żadnym
trudnością. Można je nabyć w dowolnej ilości.
Oby wyżej wymienione resorty z takim samym zacię-
tością i zaangażowaniem zwalczały nielegalnych producentów,
jak zwalczały producentów Solidarności, którzy docelowo
si rozprawadają odwoły i ulotki tegoi wysiłku.
Wyprzedzi moja przyjęła została brawami, a kardynał
delucera w rozmowie ze mną powiedział:

„To był strzał w pierś”

Wszystko tak myślę, że nikt nie było stać na takie
wyprzedzi. Świadczą o tym wielkiej odważ-
ności ta dobie do wiadomości władz kompetentnych.
Otoż przyznali kompetentne nie przyjął i głosił
aby w sprawie było stawa. Natomiast w tym głosił
przyznawa nie zatwierdzenia tegoi stwierdzenia.

Jeśli chodzi o możliwości prowadzenia działalności
 kulturalnej w szkołach, klubach i t.p. upoważnienia mnie
 do tego legitymacja wydana przez Zarząd Główny
 Towarzystwa zapobiegania narkomanii.

Odmówienie legitymacji nie należy do spraw łatwych.
 Nie należąc od tego pracuję w Warszawskim Towar-
 zystwie zapobiegania Narkomanii i jestem jego
 członkiem zarządu.

Współpracuję z Marłem Kotarskim prezesem
 Monaru, już kilka lat biorę udział w spotkaniach
 zorganizowanych przez niego i niedawno, zebra-
 łem i ich raportami.

Należę

Do Związku Hojowników o Wolności i Demokracji
 za udział w meście 1939 w wojnie obronnej

Do Związku Sybiraków.

Do Świątecznego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Do Związku Niezłomnych Politycznych oficerów Stali-
 nowskiej 1939-1956

Należy do Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie

wygotowałam tam referaty na temat, alkoholizmu, narkomanii i wspomnienia z pobytów w Spectagrad N. K. W. D. dla oficerów Armii Krajowej na terenach Z. S. P. R. po wyzwoleniu.

Pracuję również w sekcji, "Wzrostlik" w wojny światowej i w sekcji, "Tradycja i Współczesność" w ramach KIK. Wzrostlik również w pomocy realizacji recepty pionierom tego Klubu. Nawigacja została kontakt z zarządem Klubu z Kosciołem, który otrzymuje leki z darów zagranicznych. Pomoc moja jako farmaceuty jest bardzo owocna a zarobek pracownicz

Dotychczas przedemną, korarło przelaty ogrom i talres pracy, który będzie kontynuował tak długo, jak długo starczy mi sił.

Podkreślam, że wszystkie prace wykonuję w ramach pryncy społecznego dla ludzi - bezpłatnie.

Światowy zjazd sybivalców na Jasnej Górze
12-13/V. 1990r.

Stuchając radia „Wolna Europa”, dowiaduję się że Ogólnoswiatowa pielgrzymka Sybivalców na Jasnej Górze odbędzie w dniach 12-13/V. 90 roku i że organizatorem tego zjazdu jest ks. Edmund Lisak.

Natychmiast napisalem list do K. Lisaka, zawiadamiajac go, ze z wielka radoscia przyjemnie
wiadomosci, ale termin wyjazdu jest nie do przyjecia
potrzeba lutego serce zimny - prosze go jednoczesnie
o zmianę terminu. Motywowalem to tym, ze Sybiryacy
to ludzie przewaznie stary - ze względu na pensje
50% zwiezygnuje z pielgnymia - a pozostała
część uczestnicząca z tych wyzywajacych zachowuje
cierpliwym z powodu zimna - chcemy ciepła.

Wzmianka dziesiatkowi tyzisy Sybiryakow - prosze
o przesunicie daty tej tak wielkiej wyzywajacy.

Oczekujemy bytem, ze listow podobnej treści
wpłynęło wiele. Jednoczesnie na wsze Ks. Lisaka
przeslalem kilkadziesiat tyzisy + tych przemawiajacych
na budowie „Mauzoleum Siergeniowa Natyria
i testamciow Sybiru. Ciężko to konarawa
za wygastane prelekcje w kościołach na temat
alkoholizmu, narkomanii i choroby AIDS.

Otrzymał list od Ks. Lisaka, ze po uzgodnieniu
z archybiskupem Gulbinowiczem i przeorem na Jasnej
Górze, pielgnymia odprawia sie w dniach 12-13 wez
dziskuje jednoczesnie za przymanie pieniedze.
Cojekalimuz na Jasnej Górze autokawami przy
fuzlonej pogodzie. Wzisklimuz edriat we mszy.
przyjemnie komunię, Sr. posiwiczajac ja zmatym
wzistnelany w odalimiu. Ks. Lisaki posiwicz
Marezelem. Wspaniale robi wielkie wrazenie.

Mauzoleum, stada, sił + kucek poci -
 a środku oficer z pniestrelous grous i napis
 u Katyni" obok - dwie olbrzymie płyty granitowe
 z napisami obaw, które były miejscami zastady.
 Wymienionych jest 50^{rost} miejscowości jak:
 Archangielsk, Irluck, Chabarowsk, Bernau,
 Wotogda, Swierdłowski, Wierchojańsk, Karacktan
 Uzbekistan, Katyni, Kopyna, Peetowa, Nowyelsk, Magadan
 Nowa Ziemia itp.

Conad - napis z mosijsimych liter - tej krejci:

Jeśli my zapomniemy o nich, niech Bóg zapomni o nas.

Odryskaujemy ~~pod~~ przepisany ~~ol~~ ~~ta~~ ~~re~~
 Kielich mstałny wykonany w naszym tagne.

W dane, dla ks. Pawła Zubla został wykonany pod koniec
 1945 roku przez żołnierzy czwartej kompanii obrotowej
 Ottanyk, Kielich mstałny, patena, dwonek i dwa listki:
 orygi. Ks. Paweł Zubel był proboszczem parafii w Witalinie
 na Podlesiu - kapelan oddziału Błk-A.K.

Ottanyk ten przywiózł do kraju ks. Zubel o październ. 1947
 i przechowywał go u siebie do swej śmierci.

Następnie opiekował się nim ks. Jan Kierowski
 proboszcz parafii rzymsko-katolickiej w Serokomli
 koło Kocha. O miejscu przechowania Ottanyka

dowiedział, iż były wstąpien oborn via raińskiego
 a obecnie jego kronikar Jany Polactek. Wprowadza jest
 przywiona korespondencja między Ks. J. Kuvovskiem
 kolegą Polactkiem a mung. Ks. Jan Kuvovski
 zgodził się wydać odtanyk i inne przedmioty liter-
 giczne, jeżeli słuzna potwierdzenie ich odbioru
 ze strony odpowiedniej instytucji muzealnej
 lub państwi narodowej
 Natychmiast udatem się z kolegą do Muzeum Archi-
 diecezji Warszawskiej powiadamiąc Ks. Dyrektora
 o celu naszego przybycia - sponstrona protokół
 o tój jego treści. odpis.

Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Warszawa 11.04.1989r.

Muzeum Archidiecezji Warszawskiej z radością
 przyjmuje propozycje Panów Wiktora Benculiewicza
 oraz Benedykta Nowakowskiego z Warszawy, byłych
 wstąpiów, spektakrom N.M.W.D. 167 Riatań w latach
 1944-48 przagusių ponkarać do zbiorów Muzeum
 oltar oraz kielich metalny wykonany z lamtej-
 stym tagre pnet wspotwstąpiów - żołnierzy i oficerów
 polskich. Obiektu te stanowią cenne świadectwo
 historii naszego Narodu, jego wiary i woli walki
 o niepodległość, historii wciżi jeszere pmenibranaj
 i ukrywanej. Zadaniem Muzeum Archidiecezji
 Warszawskiej jest gromadzenie, opacowanie

naulone i testowanie obiektów artystycznych jako
 świadków piękna i historii w świątynie Kościoła i Narodu.
 Ekspozycja tych unikalnych pamiątek w naszym gmachu
 Muzeum w sercu stolicy byłaby prawdziwą, nowoczesną
 katedrą, przemawiającą mocniej niż słowa.

Gdyby wspomniane obiekty stały się własnością
 Muzeum, ze swej strony zobowiązujemy się wypo-
 żyć je na prośbę Komitetu Wiskiwów Obrotu
 i Rozmian na uroczystości religijno-patriotyczne.

Ks. Michał Janocha

wicedyrektor Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

Wpis sponsożnego protokołu zmiestatem kolede
 Polackowi. który pilotuje tej sprawie, napisatem
 list do ks. Kurowskiego powiadamiając go, iż byliśmy
 u dyrektora muzeum - kreśi uobalili sponsożnej
 funkcje, mu odbierając ołtarz. Uzgodniliśmy termin
 przyjazdu powiadamiając go, iż po odbiór przedmi-
 otu liturgicznymi zgłosi się Wiktor Zawackiewicz
 Nowakowski obaj + Warkany.

Postanowiliśmy nie wlewać z wyjazdem - Nowakowski
 nie mógł pojechać - stan zdrowia nie pozwalał -
 pojechałem z kolegą obrotowym Edmundem Łatewskim
 który zorganizował transport i samochodem
 pojechaliśmy do Kwidzina, przyjeź nas bardzo
 serdecznie i gościnnie, przebaruje nam ołtarz
 patens, tuberkulem, Kielich, dwa listy i
 i dowonek. Ku naszej wielkiej radości ten

unikalny skarb znalazł się w naszym zstępie.
 Zapytaniem, czy Ms. o losy ottańska: tych przedmiotów
 liturgicznych. Ms. tublio będzie na emeryturalne
 zamieszkał w jednego z wieśniaków w tej parafii -
 nie powiadając nikogo, że jest posiadaczem
 tych bezcennych przedmiotów liturgicznych, przed
 śmiercią Ms. tublio podzielił się z tym nadomorskim
 z bliskim mu osobą - jak oświadczył X Kierowski
 silnie, atakowany był przez Ms. bp. jego diecezji: aby
 te przedmioty liturgiczne przekazał do muzeum
 siedleckiego nie warianty gody, atakując, że przecież
 je byłym członkiem obywateli i tak tej recytyw.
 Kierowski zostawić polowitowanie odbiornu, odmówił,
 oświadczył, że jeżeli to nie jest potrzebne, dla mnie
 najważniejsze jest to, że postąpiłem zgodnie ze swoim
 sumieniem.

Kolega E. Łateżyński, udolny artystycznie odrestaurował
 ottańską, lotory był zniszczony i dobitnie niektóre
 brakujące elementy. Pochodzi nie pamiętał pierwszorzona
 odtworzył brakujące części i innych przedmiotów
 wykonanych w Polsce. Wizerunek, które intarsja ma
 ottańska jest motywem artystycznym i metalowych sygnetów
 wykonanych z kruszcu gestuclonych samolotów.
 Kielich zrobiony był z mosiądziej tuteż od naboju
 w podstawie kielicha z dwu aluminium ze straconego
 samolotu, niemieckiego, podobnie patena i dosonek.
 Wypytanie te skarby kolega odmówił, zajęło to jeszcze
 wiele tygodni pracy - nie byłoby imy w stanie

polowy kosztów - a najcenniejsze jest to, że robił to
wspierając lagru naszego, który tyle włożył serca
i wykonał to bezpłatnie.

W obozie koledy robili różnego rodzaju dekorowania
jak: kuszki, medaliki, różnice, rzygaty, wiele
przedmiotów wielkiemu i wielkim partyciackim artysty-
cznym. Wykonywane je z drewna lub metalu z bene-
dyktynskimi pierścieniami i starożytnymi formami pomocy
najbardziej znanymi znanymi, które wykonywali sami.

30 września 1989 r. w kościele pod wezwaniem
św. Andrzeja Bobola w Warszawie przy ulicy Raków:

wielkiej odstonie tablic poświęconej
żołnierzom Polskości oraz zmarłym 82 i 84 p.p. A.K.
Wzrostem udziałem i jej uczestnikami.

Dowódca 84 p.p. A.K. dr. Alfred Paczkowski to mój
kolega i podchorąży i serdeczny przyjaciel obozowy.

Dowódca 82 p.p. A.K. mjr. Stanisław Trondowski
ps. Gromot, - Trondowski - mój kolega obozowy i pomocnik
i dowódca - obaj leżącym.

Jakiż to wspomnienie dotychczasowej pracy
w wykonywanej tablicy, przekazując kilkadziesiąt
tytułów i tytułów - te sieniach te powstała i wyko-
nanej tablicy poświęconej zmarłym Paczkowskiemu.
30 dywizja Polskości walczyła o polskości, na terenie
Arceyppolitej Polskości. Św. Andrzeja Bobola jest

patronem Paleścia, ziemi, która w czasie ostatniej wojny doznała nęczyńskiego losu w wyniku państwa Ribbentrop - Molotowa.

Tutaj powstały grupy samoobrony jak Z.W.Z. a od zimy 1942 roku dział III oddział „Wacklawa”, którego dowódcą był dr. Jacekowski ps. Wania. W ^{Wrześniu} sierpniu 1944 r. utworzono 30 Dywizję Piechoty A.K. pod dowództwem płk. Henryka Krajewskiego ps. Trzaska - ciociemny. W sierpniu 1944 r. zgodnie z rozkazem Bora 30 D. p. A.K. pościęta z pomocą walczącej Warszawy.

19. VIII została sformowana w dywizjach Otwocka przez Armię Czerwoną, rozbrojona i uniesiono wziętym w obozie na Majdanku a potem transporto do Z.S.R.R. Do kraju wracali w latach 1948 - 1956.

Symbolizy wroczystości podkreślał ustanowiony przed otaniem, nad relikwiami św. Boboli nast polowy otank - wykonany przez jeńców łagieru - obozu w Riataniu.

zgrupowali się żołnierze 30 D. p. A.K.

Wszystkie odprawit proboszcz parafii ks. Jacekiewicz w psycie i kapłanów, wroczystości uświetniły prochy standardowe A.K.

Wszystkich przystat Mirostau Spiedośnit żołnierze 30 D. p. A.K. i przedstawił dzieje Paleścia podetas tyższych się walk. Wmistrz św. wrigt również udział ks. J. Durowski, który oitanku wykonany w Riataniu nam przekazał.

311. Przemówił również ks. prałat Kazimierz Świsztek.
Ten wielce zastraszony dla Kościoła kapłan porządek
na Polesiu po 17. X. 1939 r. i od 35 lat jest proboszczem
Katedry Pińskiej - był świadkiem Zwolenia się pierwszych
oddziałów Z.W.Z. Prałat oświadczył, że ziemia poleska
pueszlenista jest krajem niebezpiecznym i jedynym
pośredniactwem, że Janowie Poleskim odkryli mogiły
30 tysięcy ludzi, których zostali rozstrzelani przez Niemców
w odwet za rozbicie więzienia w Pińsku przez Świszka
ps. Tomarę i uwolnienie ppłt. "Wano" z Łowczykami.
Wspominał również, że Poleszacy ucigają sercach swoich
Polskę i Boga.

Apel do wszystkich, Proszę o nas pamiętać!

Spotkanie opłatkowe z prymasem J. Głębokim.

Zgromadziliśmy się w Kościele św. Michała przy
ulicy Sztawskiej. Po odprawionej przez ks. Prymasa,
w dolnej części Kościoła przedstawicieli Klubu
Inteligencji Katolickiej i młodzieży należącej do tego
klubu żołnierskiej, się opłatkami z prymasem.
W czasie mszy świętej przystąpiliśmy do Komunii św.
obok mnie liberał prof. Stelmachowski marszałek
senatu i prezes naszego Klubu Inteligencji Katolickiej.
Tu spotkało mnie duże wyróżnienie, wielu hojnych

rozdawano komunię św. Prymas biene do ręki
 Kielich i mnie pierworzemu udziela komunii św.
 pomimo tego, że byłam w środku.

Żdaje mi się, że chciał mnie ukonwować, gdy
 zaczął odemnie, na pewno próbował mnie, gdy
 poprzednio rozmawiałem z Nim polecając mi patens
 wykonany w obziewie a odnowiony przez K. Ł. Łęczyński.

Pierwsze spotkanie z Ks. Prymasem przed odprawioną
 mszą św. trwało krótko - z powodu braku czasu.

Gdy dzieliłem się z Ks. Prymasem ostatecznym powia-
 domieniem jego, że jestesmy w posiadaniu pisłknego
 ołtarza, kielicha, dwóch lichtarzy i patens.

To wszystko zostało wykonane przez awestranych
 żołnierzy Armii Krajowej - Spec-Łagrack N.M.W.D.

Ks. Prymas długo przyglądał się patencie i nie mógł
 wyjść z podziwu, że się tam nie można było coś tak
 pisłknego wykonać i przewieźć do Polski.

Co informowałem go, że zamienaliśmy najpierw
 ołtarz pucharów na Jasnej Górze - ale niestety tam
 niema miejsca. Silnie zareagował Prymas
 stwierdzając, że ołtarze ten widzi w bocznej
 kaplicy Matki Boskiej - a wtedy decyza
 zależy od Nas. Odpowiedziałem tak, ale głowa
 naszego Policiota powinna o tym wiedzieć - a wypro-
 wiedz Ks. Prymasa będzie dla nas wigacją
 wobec takiej zaistniałej sytuacji - braku miejsca
 na Jasnej Górze, zamienamy te puchary
 do Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

Ks. Prymas usmiechnął się i powiedział:
Idźcie do dyrektora matrem Ks. Pielkarskiego
porozmawiajcie z nim - a my już będziemy z nim
w kontakcie.

Jest grudzień 1990, ołtarz znajduje się
w mieszkaniu kolegi - jesteśmy w kontakcie
z dyr. Ks. Pielkarskim - wszystko poszła się
wolni - największymi przeszkodami to nastąpił
choroby i starość. Zmobilizujemy się po Norwim Polku
i dysponaty to znajds się w Muzeum Archidiecezji
Warszawskiej.

Wspomnieć musimy o kol. Edmencie Łateżyńskim
i o kol. Benedykcie Nowolaskim.

obydwaj koledry z tagru. kontaktujecie
z nimi spotykamy się i pracujemy.

Kol. Łateżyński dużo o nim pisatem etalentowany
niebiaż, twórca wiele prac sztuk wykonanych z tagru
Wielki był jego ^{wład} wykonaniu pisłenego ołtarza -
to było ciekawie - przed nim odprawiane były
masie obywatel. Przy wyjściu kapłanowi
Ks. A. Piotrowskiemu, władze N.K.W.D. ołtarz
Kielicki i t.p. trawali jak również przepisy
ornat wykonane przez niewiasty artystów z tagru
kciatem jestere podhresli, ie Mundek wykonat
pieczętly Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Obtuebným vydáváním papírů, přeputla z písemností
i podpisami štábu, byly one tak uspaniale vykonane
i ne vzbudily žádných podezření. V Praze revizi
letive byly ~~restlo~~ provedene, jeden z enkavur-
dristů znalosti zalkopana, přeputla zopatróns
u písemností a podpisami štábu na pláca obrovym.
Nastaly arestovania, v grupie tej znalosti št
vímieí Mundeck. viele vyterpiat sidiac v Benluce.

Benedykt Novakowski najmlodsz veľkym
v obare oficer A.K. Nadvojcaj
Koleženici, uctynny, zavne usmicekucisty, pogodly
pnytojan, uspaniaty Polak. V obare navistuje
kontakt z enkavurdistas, viedielimy o vield
zansobeniack - joddat niceocenieme usťafi.
Po jakimś czasie vtaclie obrove vpadly na trop
arestovania - i t.d.
Pnyjanie, sif + Benluem veľki jert jzo vhtad
pracy v organizovanu urocytości pogriebnych
Kolepów obrovch - a pnyjtorovanu zmaty-
kalic pamigtkovych i t.d. V chvíli obecnej
cierpi bardzo na bole stavů Kolanovych - /

315.

Wspomnienia z Ks. ojca Rafała Władystawa
Kiernickiego, odtamno przygotowanym + błogim
który znajduje się teraz w Muzeum Wojska Polskiego
w Warszawie.

Ks. Władystaw Kiernicki, franciszkanin, ojciec Rafał
z Toneli, sztabu Lwowskiego Błęszu A.K.

Ks. Kiernicki, odprawił śnie święte codziennie przed
pobudką, w umywalni baraku oficerskiego.

W korytarzach barakowych, odprawiane były corocznie
nabożeństwa majowe, a także różańcowe.

W r. 1946 wykonano ołtarzyk, który stworzył
Ks. Kiernickiemu. Miał małe tubercakulum
z kwacyfiksem z drewna, kielich, patens, pudełko
na hostie i na komunikanty, szwonek, kropidło, pisany
wszystko mała oprawiony w skórę.

Staszer oficerskie, które były w dobrym stanie
oddawano na pomaty, które pisłanie zdobyto
srebrny i złoty haftami. Śledziarskie i aluminiowe
druciki zdobywane z przewodów elektrycznych, sługiarskie
i pisto, na opariednie długosi i pniestynano do
do sukna zwone różne prouncementy znaleźli: Krowia
woty polskie, litery i t.p.

Przy pierwszej odprawianej mszy świętej, ministrawtem
był mjr Lotnictwa Janusz Słocicki (bratunek Prezy-
denta Prezydypopolitej Polskiej) gdy udało się już
nabyć wino, przystąpiono do wypielu hostii i komu-
nikantów z białej mszki postennej.

W tym celu wykonano matryce blaszane z wyłutymi
 uśrodkami, komunikanty wygładzają je przedrukiem
 Wielu z nas przystąpiło do sporiedni i koncenji s.s.
 jednym z nich byłem ja.

Pod próbie ucieczki z obozu Ks. Kiernicki został ciężko
 pobity przez konwojenta kolby karabinu. Przebywał
 przez kilka tygodni samotnie w aresencie obozowym
 bez żadnej pomocy lekarskiej. Mimo potamania
 dwóch żeber, pęknięcia miednicy przeżył.

W maju 1948 r. Ks. Kiernicki przez władze sowieckie
 został uznany za obywatela Z.S.R.

Wydaną mu skierowanie, na wyjazd do Lwowa
 i zabrat ze sobą riatarski sprzęt. Otrzymał
 sprzątacze mieszka w jakimś białym mieszkaniu przez 41 lat.
 W Lwowie Ks. Kiernicki podjął pracę duszpasterską
 w archidiecezji lwowskiej. W r. 1958 władze
 radzieckie zabroniły mu pełnienia obowiązków
 duszpasterskich. Pracował jako straż nocny parciu
 Lilińskiego, potajemnie dalej prowadząc postać
 kapłania, przedewszystkiem jako sporiednik.
 Po odkryciu możliwości sprawowania funkcji
 kapłana podjął na nowo z całym oddaniem
 i poświęceniem i żarliwością pracę duszową nad
 katolikami Lwowa i daleko jego okolic, które
 do dziś kontynuuje.

W czerwcu 1989 r. Ks. Kiernicki obchodził w Działowie
 jubileusz 50^{tych} lat kapłanstwa. Ks. Kiernicki
 ukochał w Lwowie studia teologiczne i obywatel

trwał bpa S. Baziala święcenią kapłańskie w r. 1939.

Opzdac z Krakowa ks. Liernicki spotkał się z Języm Polackiem, wistnikiem obywatela w Diatanin i spowiedział, że pisze historię naszych lat obywatelskich i o odnalezieniu ołtarzka ks. Zubli.

Poinformował go, że zamiarem Diatanińczyków jest umieszczenie pamiątek obywatelskich w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Akrocytostę przekazał do muzeum tylko drogich nam pamiątek planowaliśmy spotkać ze spotkaniem Diatanińczyków, że wspólnie dla świętego odprawions pmet naszych kapłanów. Wówczas ks. Liernicki przyniesł kol. Polackowi przekazać uratowany pmet niego ołtarz obywatelski.

W sierpniu 1989 r. ks. Liernicki otrzymał za pośrednictwem Konsulatu P. R. z Londynu zaproszenie ze strony Ambasady Głównego z BoWiD na rocznicę obładenia + obładi 50^{tych} rocznicę wybuchu wojny światowej ks. Liernicki przysłał zaproszenie.

Z uwagi na wielki stan zdrowia kandydata, konsul ofiarował pomoc w przewiezieniu ołtarzka do Warszawy, zapewniając solennie, że przedmioty te będą przechowywane w kandydacie w Warszawie w lokum przygotowanym dla niego pmet z BoWiD.

Po przyjeździe do Warszawy ks. Liernicki dowiedział się, że przedmioty te zostały złożone w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, z zamiarem przekazania ich do Muzeum Wojska Polskiego.

Nie wiedzieliśmy o tym, a sam ksiądz znalazł się
w trudnej sytuacji. Wbrew pierwotnym zamiarom ~~zjechać~~
uległ perswazjom dyktacji (stad + B.W.) i zgodził
się na przekazanie otwartego listu do muzeum
Wojska Polskiego - nas tam nie było.

Zachodzi pytanie, czy należało się pogodzić z tym
co, się stało i jak to się stało?

25 listopada 1989r. osiągnęło ks. Dziurkiewicza
ze Lwowa do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie, aby dobrowolnie na obraz telewizyjny
i zaproszonych gości przekazał do pamiętki obywateli
na ręce Dyrektora Muzeum Wojska Polskiego.
To jest typowy przykład postępowania parastatowej
nomenklatury.

Udałem się do muzeum Wojska Polskiego, żeby
też mieć dysponaty zobaczeć, znalazłem się one w spe-
cjalnej gablotce wystawionej w sztuce na fonce
napis

Żołnierze Armii Krajowej w obrodzie i wstępieniu Staliniemu

Są tam dwa dysponaty - karygi i wotumie zrobiony
początek i namie dysponaty i otwartego polowy wykła-
many początek kłopotliwym kłopotliwym Armii Krajowej inter-
nowany z obrodzie i Diaranie. Na otwartym
wzrostku przykłada umieszczone piękna reisa kłopotliwym
kłopotliwym, kłopotliwym, stuta, kłopotliwym, wotumie i na-
kłopotliwym tam wykone.

To dar ks. Władysława Dziurkiewicza ze Lwowa w. 1989.

319. Przed powrotem do Lwowa - dnia 2. IX otrzymał
na pamiątkę + rękę porucyca z B. W. i) petyt
z piosenkami Armii German.
25. listopada 1989. udekorowano ks. Kiernickiego
Krzyżem Partyzantkim
O ks. Kiernicki odjeżdżając z Wisłou z jubile-
uszem 50-lecia kapłaństwa 1939-1989, ofiarował
mi obrazy z jego dedykacją:
Wiktorowi Czernulewiczowi z przypomnieniem
dawnej wspólnej niedoli O. K. W. Kiernicki

Wzrostam dość dużo, interesuje mnie występek
osiągnięcia w nauce, odkrycia i wynalazki
ze występkich dziedzin, ekonomia, polityka i p.
Najbardziej wzrostam książce laureatów Nobla.
Interesuję się książkami opisującymi II wojnę
światową, sprawy okupacji i Powstania Warszawskiego.
Wspaniałe są książki wydawane w drugim obiegu
jak Archipelag Gułag, Mord w Katyniu, Wiem
Katynia i książki wydane przez Rudersa.
Książki te już teraz mając można w księgarniach.
Przeżył ten książce stworzonym, czyżby już przez
kilkadziesiąt lat.

Wzrostając i odchodząc na różne odległości, szulam
odpowiedzi czy byto potrzebne Powstanie Warszawskie
czy też nie? Inaczej patrzy na to po kilku-

dwiesięciu latach. Bezprzeconie z punktu wojsko-
wego został popełniony błąd. Później było wiadome
o zniknięciu 15000 polskich oficerów z S.R.R.
o aresztowaniu polskich oddziałów na wschodzie,
które walczyły razem z Armią Radziecką przeciwko
Niemcom, w obramowaniu i aresztowaniu polskich
oddziałów idących na pomoc walczącej w Warszawie.
Należało przewidzieć, że Armia Radziecka nigdy
nie przyjdzie z pomocą oddziałom A.K. walczącym
w Warszawie. Mieszkańcy Warszawy chcieli
za broń, walczyli, zagroziła im wolność, nadarła
szansa, by pomóc tak wielkie zbrodnie dokonane
na narodzie polskim. Ofiary były wielkie
tytu poległych, rozstrzelanych, wywiezionych
i kulawych niewiast, i dzieci.

Naród nie dał się ująć, upodlić.

Gdyby nie było wyznu mieszkańców stolicy dechów
następs narodu, należałoby się zastanowić jak zach-
watały się Armia radziecka?

Trudna podjąć, wiadomym jest, że miasto
niejawnie ległoby w gruzach, ofiary ludności
napewno byłyby ogromne, że prócz tego, sowieci wywie-
ziliby dziesiątki tysięcy ludzi na Sybir.
Bohatery, którym pozostało przy życiu pracowaliby ciężko
w kopalniach, przy wyrobie lasów, do kraju wróciłaby
znikoma ilość - ^{tu} polegli na polu chwali
Wywiezione niewiasty i dzieci, umierałyby z głodu
i zimna na Dalekiej północy - ^{u klat} cierpiały ze swoimi
wśród swoich

Moje refleksie.

1. Należy być w życiu optymistą, chociaż bliźniego - chwalcę Boga, należy kochać, dobrze ludziom, chociaż rodzinę i Ojczyznę.
2. Nie należy nikomu niczego zaradzić, ile się może i należy dążyć do celu metodami uczciwymi nie kłamieć nigdy.
3. Nie należy na nikogo nic złego mówić. Przykładem tego była moja żona, która w swoim życiu, jak złego ja matką, na nikogo nic złego nie powiedziała, choć były powody ku temu.
4. Należy być zawsze radosnym. Każdy promyk słońca, kwiat, zielony liść, dźwięk i lasów, śpiew ptaków, stemnący strumyk powinien być tego źródłem.
5. Jeżeli się pragnie coś osiągnąć, należy przystąpić z wiarą, że to się osiągnie i wierzyć, że robi się rzecz wielką. Dążąc do celu nie wolno w pół drogi zrezygnować z powodu wygodny lub lenistwa.
6. Każdy człowiek w czasie swego życia musi przesami przetrwać. Nawet po poniesionej chwilowo porażce nie wolno mu wcale opuszczać.
7. Niema człowieka, któryby nie popełnił błędów.

8. Istotnie o kulturalne duchowej stamuje kãrdego, uczeinwego i ponsdnege stowicka, niezaleinie od jego porycji, spatecnej, stopnia zamoznoici, wykittacenia i nigdy nie daje odetci swej wyistoiici.
9. W kulturalnej dyskusji obawistuje operowanie faktami, argumentami i sprawdzonymi dowodami. Kultura powinna obawistynaci w ataku jak i w obronie.
10. W stosunku do kãrdego nalezy byci reprenezym, nie moina podkweictoi swej wyistoiici, nigdroici i nie narucac swego zdania. Nalezy ustanowaci cudze poglady, pomimo ic nie sa zgodne z moimi.
11. Nikt nie ma patentu na usdroic i trafnoic ocen wrelicich sytuacji.
12. Robiac pololnick nie moina liczyci na wdziernosc ludkes, gdyi spotkaci sa moina z dziezym kawdem.
13. Kãrdy stamujacy sa dszy do zachowania swej godnoici, nie wolno sa staseryci przed mozniejstymi, silniejstymi i przed wstymozymi.
14. Nie wolno byci dwulicowym, a wiec zmieniac swe poglady, by cois usyskaci, sony podobaci sa wladzy czy pnetoznym.

15. Należy być zanne sobą, i być z godnie + sobą.
Odniesienie wyzista nad sobą jest
wielkim wyzistwem.
16. Niektórzy ludzie o wielkiem stajs się, tago-
dniejsi, inni stajs się stosiwi i arbitralni.
17. Nie należy się nigdy pniejnowat kwytyls
py niczkisiz ludzi nie na pozionie beb
nie zastugujscyb na staenekt.
18. Bardzo często róruc niedomórienia
i domysly pnyeruciajs się do pógortenia
stosunków między ludźmi. Należy wtedy
zapytac' się, o co osoba ma pretensje.
Chociaj się często, że niaksi' byta pazoma,
a stosunki między tymi osobami pozwa-
kajs do normy.
19. Praca jest dobrem najwyzistym, jakie dane
zostało stworicowi, jest ona bogostanienstwem
i uczciwem a nie pnelenstwem i karsz.
Praca musi być radoisiz zycia i jest wtedy,
gdy pnyosi jefelty, a jeżeli idnie ma,
może być pnelenstwem.
Praca stwana kaidemu stworicowi
wartosci materialne i wartosci duchowe.
Zadowolenia z pracy nielk nie moie odebral
ani nie mozna nigdy rebraci.
Jeżeli stworicela pyum, altywnego spotleajs
nieprawdzienia, nabiera wtedy zwizkstonej
energii.

letowich syuny pnet sate zycie, gdy pnejdrie
na emerytura lub renty, syblio sly staneje
gorilknieje, a nicera umiera pnedrecinie.
Pjedem jest pnenieszenie emeryta w inne warunki
nie te, do letowych syuny wylit i nie moze wykonywac
pracy nawet na bardzo prodnionych obrotach.
Podam pnylitab.

Z kulichona odstedi na emerytura dyrektora
wielkiego gospodarstwa rybnego. Byl tam rewolucyj
i pracował kilkadziesiat lat. Byl w pełni sił,
chciat byc nawet brygadysta, nie bylo miejsca
dla niego. Pneniost sly do awansowy, jest
niecierpliw i wegetuje. Zaruaczen, ze byl
bardzo peniony jako dobry dyrektor, nie wy-
wodzi nikomu krayndy i zostawit po sobie
dobry pamieci.

20. Nieszczęściem jest pnenieszenie rolnika
z chwily wyslania emerytura do miast
czy tez do domu starców.
Cisatem o tym popnednio na podstawie
moich kilkadziesiatletnich obserwacji
i dowiaderek, odwiedzatem tylk ludzi
z zoug. Idealnym rozwiazaniem bytoby,
zeby rolnik rencista mości pozostac do
konca zycia na swoim gospodarstwie.
Majac mały ogródek, oddzielne mieszkanie

nie mieliby się do prowadzenia gospodarstwa przez swych następców i następowały ich w dacie ich wyjazdu. Pobili by to z wielką przyjemnością, a potrzebny ludzi starszych nie są duże.

21. Nigdy nie należy nikogo uszczupliwać siły i na swój sposób myślenia.
22. Człowiekowi do życia potrzebne jest:
Powietrze, chleb, woda, sen, miłość, radość życia, miłość, wiara i nadzieja.

Zakończenie.

Mieszkałam w Warszawie na Woli na styku miasta z wieś.
 W kierunku zachodnim rozciągał się gospodarstwo wiejskie.
 Wspominałam już, że idąc na spacer z przyjaciółmi szukałam
 ujadania psów na łąkach i piania kogutów.
 Zdaje mi się, że pszy tutaj straszył inaczej niż w fałki-
 kowie. Wnosi się to również do piania kogutów.
 Jedynie a kształtów wron nie widzę różnicy.

Stożce były już ku zachodowi, prawie pusty, olud,
 wieje, silny wiatr, który się gwałtownie porwał na których
 pozostała niewielka ilość porośniętych liści, które lada
 chwila opadną.

Tona kilkakrotnie wspominała, że Farmacja Polska
 apeluje do koleżanek i kolegów zachęcając ich do opi-
 sania swych powieści w latach 1939-1945.

Wtęczyłam się do tego i my. Ociągałem się senatując
 to za stratę czasu - powieści były konkrétnego powieści
 czasu można zrobić. Fiarne stucione powieści są
 wielkimi, a wiele zyciowych mi ludzi, najszczęśliwszą
 powieści, namawiało mnie do opisanie mych wspom-
 nien. Wgronie tych ludzi znalazł się prof. Marek
 Dąbrowski, pod którego kierownictwem, napisalem wiele
 prac naukowych. Był, on też dość dokładnie zorien-
 towany o mojej działalności w okresie na terenie
 Z.S.R.R. Oto jego wypowiedź

4. Pana działalność w obzior to najpełniejsza karta z historii pańskiego życia, a posiadania generatów putkosmików, dowódców i wojowników z działalności farmaceutów, całej służby zdrowia, lekarzów, nauczycielstwa na terenach na wschód od Wisły i Samu muszę się znaleźć w historii.

Zacząłmy frisać wspomnienia matce. Jeżeli chodzi o moje, dotyczące moje, dotyczące pobytu mego w spektakrach na terenach F.S.R.R. to przedstawiam je w formie umożliwiającej ich publikację.

W roku 1979 wyitalizmy wspomnienia matce do redakcji "Farmacji Polskiej". Otrzymałem odpowiedź

"Wspomnienia pana są bardzo ciekawe, relacje niezmiernie cenne - a po dokonaniu korekt zostaną opublikowane.

Wycofałem mój rękopis - podkreślając, że cytowane tamże moje opinie wojowników i generatów Akowskich są bardzo istotne i dwalebne dla Farmacji Polskiej, zacytowane w wywiadzie, wielkiego społecznika, humanisty, wieloletniego Rektora Akademii Medycznej - weterana prof. Nowicina Kaczmara. Gdyby redakcja zmieniła swoje stanowisko, to będzie proszę, swoje wspomnienia.

Odpowiedzi nie otrzymałem - tak się kończy zamknięcie.

Biorę do ręki gazetę czytając
konkurs

„Wschodnie piśmielnictwo najnowszej historii Polski”

Archiwum Wschodnie, Zwiastu Sybivaliów, Stowarzyszenie
 Związku AK oraz Polska Towarzystwa historyczne
 ogłasza konkurs historyczny na serialectwa zwisane
 z pobytami obywateli polskich w Z.S.R.R. i pod
 okupacją radziecką.

Przeżyta notatka to kropka na literze i
 przysiężę piłem do konkursu, zaiste mnie to bardzo dawno
 czasu pamiętałem potrafię, rezygnatem często z wielu rękawych
 spotkań i wyjazdów. Przesami tylko wygłaszałem prelekcje
 na tematy: marksizm, alkoholizm, AIDS i pobytu
 mego w spektakrach N.K.W.D. Uwaxiałem, że piąte wspom-
 nienia to mają wstąpić do historii minionych czasów
 iżnę to z nakiarą i potrudę serce.

Niawogodne odwołanie tych wspomnień nie byłoby
 możliwe, gdybym nie był w posiadaniu grubego brulionu
 stulic i kładziecyo kartkowego w którym spisalem
 moje wspomnienia, wylitady, wyprawiedzi, wybitnych
 ludzi nauki, polityków, dowódców wojskowych i delegatów
 Odsu londyńskiego, którzy dzielili ze mną wspólne losy
 w spektakrach N.K.W.D. Brulion ten stanowi dla mnie
 wielki skarb, ponieważ pisalem je w spektakrach, na papier
 otówlei praciem chlebiec, który był podstępny naszej
 egzystencji. Jeden z brulionów jest w bardzo dobrym

329

stanie, papier kredowy dość grubo, pismo bardzo estetyczne
opraciony, w płótno fajer kolegi obywatela. Drugi brat
miedzy, notatki, wspomnienia na papierze pergaminowym
a odetytanie, wspomnień następują trudności.

Taglsdam, do pamiętników, które pisana są
z początku, od 1939r. do 1983r. będąc w Tallinie
a jest ich aż 18 tomów. Gdy jej zabrakło to ja teraz
kontynuuję rozpoczęte jej prace - a napisałem już
ponad 600 kartek dość dużego formatu 22-28 cm.
Wspomnienia, pamiętniki tyle pisany do rodzin
odpowiedzi, w tym, SS potwierdzeniem, wiadomości
tego o tym piase. Wodkresli należy, że pamięć
zawodzi i, spojnienie, na niektóre zagadnienia
zobowiązują, są z braniem czasu i SS inno.

Żałuję, że mam dwa pokolenia w Tallinie
w walce z olbrzymem nie możemy dać więcej.
Największą naszą nagrodą było, jest i będzie
poczucie, dobre, spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny.

Należy już zaliczyć. Do czasu moje ^{ich rodziny} córki, ^{starych}
aby, starość moja była spokojna i pogodna.

Obiady w niedziele, święta i soboty jadłem je sobie,
które, starych się, aby, obiady były jak najlepsze, by
ojca ugościć, w dniu powszednie obiady jadłem
w domu kombatanta. Dobrze jest mi wtedy gdy
gdz jestem w gronie najbliższych i czekam na te dni

zasami ja wyslych zapraszam do siebie, staraję się
aby im było jak najprzyjemniej.

Wspólnie odnieśliśmy groby i tablice w okresie świąt
i uczestniczyliśmy w procesjach Bożego Łoża.

Wielki dla mnie jest radość, gdy patnie na czołwi
odmawiają różaniec, a najintensywnie poleolenia
kółek i odmawiają modlitwę poranne i wieczorne.
Terenia ma sławny piewód habilitacyjny, napisa-
ła 39 prac naukowych. W dniu wigilijnym
powiadomiła mnie, że zadroniła do niej jakaś
matka historyk i zawiadomiła ją, że na-
pisała książkę o jej rodzicielce jej
prawniczkę, opisując lekko o tak głębokim wstnie
ponepojona, mitobis bliźniego, kiewuje się jedynie
dobrem, chorego - bezinteresowna. Tak, ona jest.

Prócz tego w dniu wigilijnym w ^{spotkanie} ~~televizji~~ ^{cofnięcie} która
jest autorzy i zaproszeniem.

Tamczasem i o mnie otrzymałem dwa zawiado-
wienia od Szwajcarskiego Związku Żołnierzy AK
w kraju i zagranicą tej samej treści aby podać
dane, gdy ich przyznaciami Książki Armii Krajowej.

Niestety, Orderu Virtuti Militari nie otrzy-
małem - przesłałem w tej sprawie do Jansdu z Towarzystwa
Żołnierzy, do Ministra Obrony Narodowej, odpowiedź
negatywną.

Dla mnie zaś najważniejszą nagrodą jest to, że przyety-
mitem się uratowania Holennym, sanitarnym, sta-
dajszej się z około 800 żołnierzy w dniu 17. IX. 1939.
pisatem, o tym, obieranie - pośrednio.

Wielu uniknęło, Katynia, tagrów i obrotów pracy.
Sittac do pana Prezydenta - Künora zdanie

• Listy ofiar z Katynia, które przywrócił
Pan Prezydent bsdgc w Moskwie, bytaby napewno ^{wielkie}
o jakości 200 rozstrzelanych oficerów ~~z~~

Ilkama spinaam to wszystko, co napisatem.

Staralem się wszystko przetłumaczyć i wistauszać.

Ja poproszę jak ~~gasa~~ zasuszone kwiaty na kartkach
na wspomnienie i naszej działalności. Dziękuję Tobie Wandersko
Twojej postacie, zrozumieniu i pomocy mojemu. Była praca
proszę ci pracy społecznej i naukowej.

Gracze do Ciebie poświęcaam.

Spodziej wemglazny zapewnia mi wiadomości, że nikomu
w życiu nic złego nie zrobitem, pomagatem ludziom, ja to
możem i nikogo nie nawiadzę i nikomu niczego
nie zardroczę.

Zwada się patnie, jak ludzie zapalają znicze i składają
kwiaty na Twoim grobie Wandersko.

Pragnęlbym, jak długo to dla mnie bsdgc
możliwe, Kocham Boga i życzę dobre ludzkom.

Wiktor Zawackiewicz

Warszawa 27 grudnia 1990 roku.